

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

AKTA ZASTANOWIENIE
przez Dy. Dy. III dnia 8.10.26 r. 1950 z
ZASTRZEŻENIE OGÓLNOE
data _____ rok _____

ARCHIWUM
MSW
NR 55414/II/8

SPRAWA
OPERACYJNEGO ROZPRACOWANIA
Tom VIII
PUBLIKACJE

Rok brakowania makrofilmów 2010
Rok brakowania mikrofilmów 2020

Kryptonim **"GRAF"**
Nr ewidencyjny **71401**

IPN 0716/222 t. 8

Nr archiwalny		Zaczęto dn. 1982	19	r.
Kategoria akt		Zakończono dn. 1989	19	r.



KOMITET
OPORU
SPOŁECZNEGO
KOS

NUMER SPECJALNY

5.84.1982 r.

K O S

IPN
OBŁAD
Warszawa

1

1

Solidarność

Adres: Komitet Oporu Społecznego "Solidarność"
ul. Wydawnictwo KRĄG

Ogromne wojska, bitne generały
Policje - tajne, widne i dwu-płciowe
Przeciwko komuż tak się pojednały?
Przeciwko kilku myślon... co nie nowe.
Cyprian Kamil Norwid

Sierpień 1980 - Grudzień 1981 - Co dalej?

Moim przyjęciom więzionym za to,
że chcieli żyć w wolnej, demokratycznej Polsce
poświęcam

Z zawodu jestem fizykiem, moja działalność społeczna prowadzona w ramach KOR skupiała się głównie wokół problemów ludzkiej krzywdy, wokół walki o wolność człowieka. Podobną problematyką, problematyką praworządności, zajmowałem się jako członek regionalnych i krajowych władz NSZZ "Solidarność". Jeśli dziś podejmuję próbę napisania szkicu politycznego oceniającego sytuację w Polsce, czynię to dokładnie z tych samych pobudek, które leżały u podstaw mojej dotychczasowej działalności.

Los zdecydował o tym, że właśnie ja pozostałem na wolności i wobec tego, gdy innymi na mnie spoczął ciężar dalszej walki, walki o wolność tych, którzy nie złożyliby broni, gdybym ja siedział w więzieniu. W tych warunkach chciałbym, aby mój szkic, który analizuje możliwości i szanse powodzenia takiej walki, stał się jednocześnie jej elementem, aby stał się czynnikiem mobilizującym opinię publiczną w kraju i na świecie do walki w obronie uwiecznionych dziełaczy "Solidarność" - ludzi, których jedyną winą było to, że nie chcieli współdecydować o losie zdewastowanej totalitarnymi rządami ojczyzny.

"Solidarność" przed grudniem

Zasadniczym pytaniem, które nasuwa się przy tego rodzaju analizie, jest pytanie, czym właściwie była "Solidarność": związkiem zawodowym czy partią polityczną? Odpowiedź zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku brzmi negatywnie. Nie była typowym, rozumianym tak jak to się rozumie w krajach zachodniej demokracji, związkiem zawodowym, gdyż związek tego typu w krajach totalitarnej dyktatury jest niemożliwy. Obrona interesów pracowniczych /warunków płacowych, warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, warunków socjalnych/ to zadania, które określiłbym jako zadania związkowe. W sytuacji, gdy związek musi walczyć o swe istnienie, o warunki umożliwiające mu w ogóle prowadzenie działalności /bronić się przed represjami, walczyć o dostęp do środków masowego przekazu/, jego działalność z natury rzeczy staje się działalnością polityczną. Trzeba raz na zawsze zdać sobie sprawę, że w kraju, w którym nieczelnym kanonem politycznym jest kontrola państwa nad wszelkimi działaniami obywateli, każda inicjatywa, która chciałaby zachować niezależność bez względu na jej rodzaj /działalność charytatywna, religijna, kulturalna, czy jakkolwiek inna/ godzi w tę nieczelną zasadę i jako taka musi mieć charakter polityczny.

"Solidarność" nie była również partią polityczną przede wszystkim ze względu na istotne różnice wewnętrzne, dotyczące zarówno celów, jak i takty-

IPN
OBŁAD
Warszawa

ki prowadzonych dzieła. W "Solidarności" znaleźli miejsce zarówno tzw. pragmatycy, jak i fundamentaliści. Skrajne odłamy tych grup charakteryzuje jedna wspólna cecha: całkowita niewiara w skuteczność politycznego działania. W przypadku pragmatyków wynika ona z krańcowego pesymizmu, nazywanego eufemistycznie politycznym realizmem: Niewiara w możliwość rozwiązań politycznych skłania ich do przyjęcia warunków narzuconych przez władzę i konstruowanie w tych ramach programu działalności organicznej mającej na celu zachowanie tzw. substancji narodowej. Jeśli chodzi o fundamentalistów, to dostarczają oni rozwiązanie jedynie w pełnej realizacji programu "wszystko albo nic", przy odrzuceniu możliwości rozwiązań politycznych. Ponieważ postulowany przez nich czyn, mający przynieść pełną niepodległość, wolność i demokrację jest całkowicie niesprecyzowany i kolidujący z realnymi możliwościami, w swym działaniu ograniczają się jedynie do werbalnych, lecz za to bardzo buńczucznych deklaracji.

Synteza tego rodzaju postaw doprowadziła w efekcie do sformułowania programu, który przyjmując jako naczelną zasadę uniknięcie ofiar, a więc tym samym ograniczony charakter dzieła, postulował jednocześnie dalekosiężne cele, jakimi były pluralizm polityczny i pełna suwerenność narodu. Oczywiście taki jest, że program taki stanowił zupełną utopię polityczną i mógł być traktowany jedynie jako wyraz marzeń i aspiracji szerokiego rzesz społeczeństwa.

Wydaje się niewątpliwe, że u podstaw powstania "Solidarności" w sierpniu 1980 r. legły dzieła zapoczątkowane przez KSS KOR. Z różnych względów, czasem ambicjonalnych, czasem politycznych, czasem z powodu niezrozumienia bardzo trudnych, z psychologicznego punktu widzenia, zasad politycznego działania reprezentowanych przez KSS KOR, jego wpływ na program Związku był bardzo ograniczony. Podstawową zasadą przynoszącą KSS KOR sukcesy podczas działalności w latach 1976-1980 była zasada współmierności środków i celów oraz pełna determinacja, towarzysząca realizacji bardzo ograniczonych zadań. Osiągnięcie sukcesu na drodze gry politycznej wymaga wysuwania takich rozstrzeżeń i prowadzenie walki takimi środkami, aby straty, jakie ponosi przeciwnik w walce, były znacznie większe niż straty ponoszone w wyniku spełnienia rozstrzeżeń.

Wyznający taką zasadę działacze byłego KSS KOR byli atakowani z obydwu stron - i przez pragmatyków, obawiających się wszelkiego działania i przez fundamentalistów, dopatrujących się w takiej postawie ugody. Obie te grupy osiągnęły w efekcie wyżej opisany kompromis w postaci politycznej utopii. Jak słuszne i jak groźne dla władz było stosowana przez KSS KOR taktyka, świadczą wściekłe ataki w środkach masowego przekazu, podejmowane przeciwko wywodzącym się z niego działaczom, którzy podjęli działalność w "Solidarności".

Absurdalny zarzut ekstremizmu wysuwa się pod adresem Jacka Kuronia, Józefa Michnika, Henryka Tajca, Jana Lityńskiego, niżej podpisanego, czy wreszcie podejrzanych o współpracę z KOR Zbyszka Bujaka, czy Janusza Onyszkiewicza.

Pragmatycy są dla władz niegroźni, gdyż zaakceptują każde narzucone im porozumienie. Nierealistyczny program fundamentalistów odrzucił społeczeństwo. Rzeczywiście groźny jest program konsekwentnej i twardej walki politycznej.

Omdwienie różnic między zasadniczymi orientacjami politycznymi jest istotne nie tylko ze względu na analizę przyczyn poniesionej przez "Solidarności" porażki, ale również dlatego, że zaważą one w sposób istotny także na rozwoju sytuacji bieżącej.

Elementy sytuacji wewnętrznej

Trudno jest mówić o powodach porażki w sytuacji, gdy zwycięstwo graniczyłoby z cudem. I dziś jeszcze nie można z całą pewnością wskazać te błędy, których uniknięcie pozwoliłoby na inny rozwój sytuacji. Nie wiadomo kiedy zapadła decyzja o rozwiązaniu militarnym i czym była uwerunkowana, tak więc analiza tego rodzaju są raczej wyrazem poglądów poszczególnych autorów niż chłodną analizą rzeczywistości. Ponadto, tkwi w niej ukryte implícite założenie, że jednak w obecnej sytuacji politycznej, przynajmniej w niektórych krajach obozu socjalistycznego, możliwe jest istnienie instytucji o pewnym

stopniu niezależności, wyłączonych w jakiejś mierze spod wszechogarniającej kontroli partyjnej.

Teza ta, jak już mówiłem, jest na pewno ryzykowna, a już w żadnej mierze nie można jej uważać za udowodnioną. Jest ona jednak faktycznie jedyną, w oparciu o którą można budować koncepcję przyjmującą ewolucję /bezkruwą/ systemu w kierunku demokratyzacji. Siłą faktu musi więc być ona podstawą rozważań dotyczących aktualnych rozwiązań o charakterze politycznym. Koncepcje zakładające konfrontację zbrojną teraz są szaleństwem, będącym wynikiem frustracji społecznej i desperacji młodzieży, pozbawionej wszelkich perspektyw rozwojowych. Koncepcje zakładające konfrontację w chwili powstania dogodnych warunków politycznych, czytaj - rozpadu ZSRR, przesuwają ją faktycznie od całkiem graecas, odzwierciedlają poczucie pełnej beznadziei i rezygnacji ogarniającej ludzi, z których wielu przeżyło okupację niemiecką, było świadkami harzucenia Polce serwilistycznej w stosunku do ZSRR władzy komunistycznej, a także kolejnych, zakończonych niepowodzeniem zrywów społeczeństwa polskiego ku demokracji.

Wprowadzenie w Polsce stanu wojennego i ostatni referat na VII Plenum KC PZPR i sekretarza, generała Jeruzelskiego, można uważać za ostateczną porażkę wszelkiego rodzaju polityki prowadzonej w kierunku demokratyzacji systemu. Oznacza ono w gruncie rzeczy potwierdzenie, że system jest niereformowalny, że władze nie zaakceptują żadnej formy upodmiotowienia społeczeństwa i wreszcie, że system zagrożony politycznie odwołuje się do konfrontacji zbrojnej bez względu na konsekwencje dla kraju i narodu. Władze nie zamierza prowadzić żadnego dialogu ze społeczeństwem i każde osiągnięte porozumienie może być w dowolnym momencie zakwestionowane z pozycji siły. Wszystkie przytoczone wyżej argumenty pozwalają ocenić sytuację polityczną w Polsce już nie jako trudną, ale wręcz beznadziejną. Tak więc zrozumieły jest pesymizm, jaki ogarnia środowiska uprawiające szerszą refleksję polityczną.

Jednakże, niezależnie od przytoczonych argumentów, istnieją również takie, które pozwalają na konstruowanie programu demokratyzacji w oparciu o rozległą presję społeczeństwa i pozytywną koniunkturę międzynarodową. Jednym z takich argumentów jest istnienie w Polsce niezależnej i potężnej instytucji Kościoła katolickiego. Fakt ten nie jest ani przypadkiem, ani wyrazem dobrej woli władz. Jest wynikiem zarówno pryncypialnego stanowiska Kościoła, który nigdy nie zaakceptował /tak, jak to miało miejsce w innych krajach obozu socjalistycznego/ ingerencji państwa w swoją działalność, jak i długoletniej walki prowadzonej przez społeczeństwo. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nie zawsze pozycja Kościoła katolickiego w Polsce była tak niekwestionowana, jak obecnie. Proces biskupa Kaczmierka, internowanie księdza Prymasa Wyszyńskiego, wściekłe ataki na biskupów polskich za podjęcie w 1964 r. inicjatywy pojednania narodów polskiego i niemieckiego - inicjatywy, której znaczenie dla procesu odprężenia w Europie trudno przecenić, to kolejne elementy walki prowadzonej przez państwo z Kościołem. Tu miała dygresja. Jeszcze w 1979 r., przed powstaniem "Solidarności", milicjant aresztujący członka KSS KOR, Józefa Śreniowskiego, powiedział do niego: "Panie Józku, niech się pan nie martwi, niech pan sobie przypomni, jak to było z Kościołem, ani dzieci ochrzcić, ani posłać do pierwszej komunii, książy aresztowano i trzymano w więzieniach, a teraz jak jest? Z wami też tak będzie." Ta prymitywna wiara, reprezentowana przez szeregowego milicjanta, jest jednocześnie ilustracją dwu tez: że nawet najbardziej stotalitaryzowane władza musi dążyć do rozszerzenia swej bazy społecznej i w związku z tym musi ekceptować najpowszechniejsze społeczne aspiracje oraz, że wśród tych aspiracji mieści się żądanie liberalizacji i demokratyzacji systemu.

Tak więc, ostatecznym czynnikiem decydującym o powodzeniu prowadzonej walki jest jej konsekwentność i powszechność.

Elementy sytuacji międzynarodowej

Drugim istotnym elementem, który należy uwzględnić, podejmując ocenę sytuacji w Polsce, jest rozwój polityki międzynarodowej. Wprowadzenie w Polsce stanu wojennego było jednocześnie przyznaniem się władz do całkowitej porażki politycznej. Wykazało, że władze sprawowana przez PZPR utraciła wszelką bezę społeczną, a sama partia uległa daleko idącemu rozpadowi. W tych warun-

4

kach jedynym mandatem do sprawowania władzy w tym kraju przez grupę generałów i ich sojuszników^x jest faktycznie decyzja Kremla. Bezpośrednią konsekwencją tego jest umiędzynarodowienie się konfliktu.

Niewątpliwie, jeśli weźmiemy pod uwagę sytuację wewnętrzną charakteryzującą się druzgocącą przewagą sił demokratycznych - umiędzynarodowienie konfliktu jest faktem niekorzystnym. Również przed grudniem kryzys polityczny w Polsce nie był sprawą wewnętrzną, gdyż kraj nasz przez cały czas był poddany bezwzględnej presji sowieckiej. W tej chwili wprowadzenie stanu wojennego doprowadziło do tego, że sytuacja w Polsce stała się rzeczywiście jednym z naczelnych problemów polityki międzynarodowej. Tak więc sytuacja międzynarodowa Polski powinna być przeselenizowana nie tylko w aspekcie rosyjskiej dominacji, przekreślającej wszelkie aspiracje narodowe i społeczne, ale również w aspekcie roli, jaką może odegrać w budowie nowego systemu światowej równowagi sił. Jak daleko sięgają i muszą sięgać, przy obecnym układzie sił, interesy ZSRR w Polsce?

Szesnaście miesięcy tolerowano istnienie "Soliderności" w Polsce. Przez cały ten czas oczekiwano unormowania się sytuacji i nie może ulegać żadnej wątpliwości, że prowadząc taką politykę liczone się z koncesjami na rzecz demokracji. Okazało się, że zdemoralizowane i rozbita politycznie PZPR nie jest w stanie takiej normalizacji osiągnąć, przede wszystkim ze względu na partykularne interesy aparatu władzy. W tej sytuacji dokonano zamachu aparatu władzy. Należy podkreślić jednak, że i w tym przypadku uniknięto bezspornie jego zaangażowanie wojsk obcych, tak jak to miało miejsce na Węgrzech i w Czechosłowacji. Znaczne ryzyko, które przyniosło, związane z możliwością buntu wśród wojska polskiego /fakt, że do niego nie doszło, jest jedynie wynikiem przyjętej przez "Soliderność" taktyki biernego oporu/ może być potraktowane jako wyraz tego, jak bardzo sterano się, uniknąć umiędzynarodowienia konfliktu. Jakie są tego przyczyny?

Wydaje się, że sprawą podstawową jest narastający w krajach Europy Wschodniej kryzys gospodarczy. Zagrożenie sankcjami gospodarczymi przez kraje demokracji zachodnich jest tym elementem, który nie może być aktualnie pominięty w prowadzonej grze politycznej. W obecnej sytuacji ZSRR nie stać na izolacjonizm gospodarczy. Nadciągający kryzys w połączeniu z izolacją gospodarczą odbiłby się teraz już nie tylko na stopie życiowej ludności, z czym rządy totalitarne godzą się dość łatwo, ale w wyniku podjęcia się przepaści technologicznej, doprowadziłby w bardzo krótkim czasie do poważnego zachwiania równowagi militarnej w świecie.

Tak więc w przypadku rozszerzenia przez kraje zachodnie sankcji ekonomicznych, przed ZSRR pojawia się alternatywa: bądź natychmiastowa konfrontacja, bądź też poczynienie pewnych koncesji, pozwalających na kontynuowanie tzw. polityki odprężenia; wariant natychmiastowej konfrontacji jest dla ZSRR (i tym niezwykle ryzykownym). Powien europocentryczna polityka międzynarodowa wymagać w ostatnim okresie aktywność polityczna Chin powodującą dość powszechne i dostrzeżenie faktu, że w rzeczywistości ZSRR jest państwem dwóch kontynentów i nadmierne angażowanie się w problemy europejskie stanowi zagrożenie dla integralności terytorialnej azjatyckiej części Związku Radzieckiego. Zaangażowanie Chin w problemy polityki wewnętrznej odsunęło zagadnienie rozszerzenia terytorialnych na plan dalszy, tym niemniej problem taki już stanął, nie znalazłszy dotychczas żadnego rozwiązania, może w każdej chwili zostać postawiony na porządek dzienny.

Uwzględniając ogromne trudności /przede wszystkim komunikacyjne/ w prowadzeniu przez ZSRR działań militarnych na Dalekim Wschodzie, można uważać, że problem ten stanowi istotny hamulec dla agresywności polityki radzieckiej w stosunku do krajów zachodnich. Związek Radziecki nie jest już krajem młodej kipiącej agresji rewolucyjnej, nie on wiele do stracenia i jest kierowany przez zespół starych, doświadczonych polityków, mało skłonnych do wykonywania ryzykownych działań.

^xSpecjalnie w tekście omijam słowo "komunistów", gdyż w Polsce /podobnie jak w większości krajów Europy Wschodniej/ nie ono nie znaczy. Ideologia jako taka przestała istnieć. Istnieją jedynie doraźnie powstające, tasujące się i wywołujące także lub inną taktykę przez posługujące się komunistyczną frazeologią grupy nacisku wywodzące się z aparatu władzy.

kownych posunięć. Przy konsekwentnej postawie Zachodu, poczynienie przez ZSRR ustępstw politycznych w dziedzinie normalizacji stosunków w Europie wydaje się daleko bardziej prawdopodobne niż wiklenie się w beznadziejną awanturę o trudnym do przewidzenia zakończeniu. Demilitaryzacja Europy musiałaby się w tym wypadku wiązać z istotnymi zmianami w statusie państw bloku wschodniego. Minimum w tym względzie mogłoby stanowić realizacja postanowień traktatu jaltańskiego, który rozgraniczając strefy wpływów zapewnił jednocześnie krajom Europy Centralnej suwerenność wewnętrzną. Proces taki, stanowiący etap osiągnięci przez Polskę pełnej niezależności politycznej, Jacek Kuroń nazywał finlandyzacją.

Realizacja takiego procesu, jak już powiedziałem, zależna jest od dwóch czynników: konsekwentnej i zdeterminowanej postawy społeczeństwa polskiego oraz aktywnego poparcia politycznego ze strony państw demokracji zachodnich.

Sytuacja gospodarcza

Omawiając sytuację oraz możliwe warianty jej rozwoju, pragnę skoncentrować się głównie na problemach społecznych i politycznych. Tym niemniej są one tak ściśle związane z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną, że nie sposób nie powiedzieć kilku uwag na ten temat. Kiedy przed grudniem analizowaliśmy możliwości wyciągnięcia z kryzysu, widzieliśmy je przede wszystkim w daleko idącej reformie gospodarczej. Nie wchodząc w szczegóły często dość istotnie różniących się między sobą koncepcji, miały one niewątpliwie jedną cechę wspólną: przesuwają się w stronę społeczeństwa. Czy odbywało się to na drodze powołania samorządów robotniczych, czy też wiązało się z rozszerzeniem uprawnień sektora prywatnego /tendencje do gospodarki liberalnej/, zewszę stanowiło źródło aktywizacji gospodarczej społeczeństwa - uruchamianie ostatnią rezerwą, niezwej gospodarki: aktywności i inwencji obywateli. W warunkach polskich sprawa ta jest szczególnie niebanalna. Polakom można bowiem przypisać na pewno dwie cechy narodowe: silny indywidualizm i jednocześnie dużą umiejętność działania w warunkach trudnych. Do cech takich na pewno nie należą talenty organizacyjne i umiejętność podporządkowania się. Ten zbiór cech narodowych jest często powodem utyskiwania władz, które nie są w stanie wymyślić, że znacznie prościej jest dopasować system zarządzania do cech narodowych, niż zmienić tę ostatnią, dopasowując je do założeń doktrynalnych. Właśnie w tym szczególnym niedopasowaniu systemu zarządzania do walorów społeczeństwa tkwi jedna z przyczyn postępującego paraliżu gospodarczego i bez jej usunięcia nie ma faktycznie możliwości przełamania kryzysu. Wprowadzenie stanu wojennego jeszcze spotęgowało element kryzysowe. Powszechne poczucie, że pracuje się dla zniecierliwionego pracodawcy, który jest w stanie dzięki twoim rąkom wykorzystać przeciwko interesom społeczeństwa, przeciwko tobie, jest tym elementem, który powoduje u robotników co najdalej apatię, jeśli już nie skłanie ich do świadomego bojkotu, czy sabotażu. W tych warunkach elementy pozytywnej aktywności społecznej, o których mówiliśmy, znajdują ujście bądź w świadomych działaniach opozycyjnych, bądź też w nielegalnej działalności gospodarczej, prowadzonej podobnie jak za czasów okupacji niemieckiej.

Mimo, iż prowadzona z chęcią zysku nielegalna działalność gospodarcza energizująca i tak już niewydolną gospodarkę kraju musi budzić pewien niepokój moralny, to należy zdawać sobie sprawę z tego, że w obecnych warunkach postępującego paraliżu jest ona, podobnie jak w czasach okupacji, zdrowym przejawem społeczeństwa i zaradności. W sytuacji, gdy władze występują przeciw wyrażonemu interesom społecznym, społeczeństwo ma prawo walczyć o swe przetrwanie niezależnie od przepisów dyktowanych przez władze, a nawet wbrew nim..

Dodatkowym elementem utrudniającym wyjście z kryzysu jest dalsza degradacja fachowości kadry kierowniczej. O ile w okresie przedsierniowym mówiliśmy o negatywnym doborze tej kadry, opartym na priorytecie elementów politycznych /czytaj: pełna uległość/ na elementami fachowości, to obecnie te drugie w ogóle przestały odgrywać jakąkolwiek rolę. Zdumienie wręcz musi budzić nieodpowiedzialność tzw. komisarzy wojskowych, którzy podejmują się kierowanie całymi wielkimi kombinatami przemysłowymi, nie mając elementarnego przygotowania fachowego.

Problemy polityki kadrowej jest zresztą znacznie szerszy i nie dotyczy wyłącznie obsady stanowisk kierowniczych. Represje, skierowane przeciw działaczom

IPN
OBŁAD
Warszawa

6

i sympatykom "Soliderności" doprowadziły do zwolnienia z pracy dziesiątków tysięcy ludzi. Pomijając jej aspekty represyjne, akcja ta pozbawiła gospodarkę najbardziej bezinteresownych i najskuteczniejszych pracowników, którzy mogli stać się zaczątkiem ekonomicznej donowy.

Jedyną propozycję gospodarczą wysuniętą przez WRON-ę, to tzw. mała reforma gospodarcza i podwyżka cen. Obydwie te koncepcje z punktu widzenia poszukiwania dróg wyjścia z kryzysu są całkowicie pozbawione wartości, a ich celem jest w gruncie rzeczy przeniesienie kosztów stanu wojennego i niepowodzeń gospodarczych bezpośrednio na społeczeństwo, przy zachowaniu maksymalnych dochodów państwa.

Reforma proponowana przez "Soliderność" obejmowała tzw. trzy S: samorządność, samodzielność, samofinansowanie przedsiębiorstw. Tak zwana mała reforma gospodarcza ogranicza się do jednego S - samofinansowalności. Przedsiębiorstwa których samodzielność ograniczona jest centralną dystrybucją surowców i których produkcja jest centralnie korygowana, nie są przedsiębiorstwami samodzielnymi. W tych warunkach samorząd, notabene zdelegalizowany decyzjami WRON-y, staje się także fikcją. Pozostaje więc jedynie bardzo poważnie traktowane samofinansowanie. Oznacza to po prostu, że koszty dezorganizacji państwa, braków surowcowych, przestoju i wszelkich niepowodzeń produkcyjnych odbijają się bezpośrednio na funduszu płac i są w ten sposób przenoszona na zarobki przedsiębiorstwa.

Podobnie można ocenić przeprowadzoną na początku lutego br. podwyżkę cen. Część ekonomistów, ekspertów "Soliderności", również proponowała przeprowadzenie takiej podwyżki, jednakże miała ona stanowić tylko jeden z elementów postulowanej reformy. Jej celem miało być w pierwszym rzędzie złagodzenie relacji cenowych, to znaczy względne podrożenie artykułów żywnościowych w stosunku do artykułów przemysłowych. Miało to stać się jednocześnie bodźcem dla aktywizacji rolnictwa i spowodować zmniejszenie nacisków na rynek żywnościowy. Nie da się ukryć, że stopa życiowa społeczeństwa postgierekowskiego kształtowała się znacząco powyżej możliwości kraju. Niedziar pieniądze na rynku i niedobory produkcji nie powodowały stałej inflacji. Tak więc drugą celem, jakim stawiano przed podwyżką, było zahamowanie postępującej inflacji. Oczywiście jest, że oznaczało to poniesienie przez społeczeństwo kosztów błędów popełnionych przez ekipę Gierka, jednakże w ramach postulowanej reformy podwyżka taka otwierała perspektywę odnowy gospodarczej.

Podwyżka przeprowadzona przez WRON-ę nie spełniła obydwu tych zadań. Z jednej strony utrzymuje relacje cenowe dyskryminujące rolnictwo, z drugiej strony działając istotnie drenażowo na zasoby finansowe społeczeństwa i stawiając to społeczeństwo praktycznie w obliczu nędzy, nie zmniejsza istniejącej luki inflacyjnej, gdyż w praktyce przelewa one pieniądze odebrane społeczeństwu w ręce wybranych i uprzywilejowanych grup społecznych /znaczno podwyżki płac w wojsku, milicji, czy polityce płacowej w górnictwie/.

Tak więc w ramach przeprowadzonej podwyżki cen społeczeństwo opłaca nie koszty naprawy gospodarczej, lecz koszty działań interwencyjnych WRON-y.

Na zakończenie warto dodać, że w sytuacji sprzed grudnia sądziliśmy, że będą materialem dla proponowanej reformy gospodarczej będą dodatkowe kredyty zaciągnięte w bankach zachodnich. Dziś, w związku z polityką WRON-y, źródło takie zostało odcięte. Co więcej, istnieje tendencja do przedstawienia wszystkich niepowodzeń gospodarczych WRON-y jako konsekwencji restrykcji gospodarczych Złochodu.

Oczywiście, pogląd taki jest całkowicie niesłuszny, gdyż żadne kredyty nie były w stanie wiele zmienić przy koncepcji, a właściwie braku koncepcji gospodarczej WRON-y. Polska okupowana przez WRON-ę jest praktycznie studnią bez dna i ponoszenie przez Złochód kosztów takiej okupacji wydaje się zupełnym nieporozumieniem.

Jak dotychczas jedynym osiągnięciem WRON-y jest wzrost wydobycia węgla kamiennego. Został on osiągnięty metodami wybitnie ekstenzywnymi /czterobrygodniowa lub dziesięciogodzinny dzień pracy, praca w wolne soboty, system płac oraz specjalne zaopatrzenie, wreszcie rabunkowa eksploatacja złóż/ i zgodnie z opinią fachowców ze Śląska, wydaje się niemożliwe utrzymanie wydobycia na tym poziomie przez dłuższy okres czasu bez uruchomienia innych mechanizmów. Brak materiałów dla zabezpieczenia kopalni, brak czasu na konserwację sprzętu, nadmierna eksploatacja siły roboczej muszą w konsekwencji doprowadzić do zwiększenia wypadkowości i zahamowania produkcji.

IPN
OBŁAD
Warszawa

Zresztą wzrostowi temu towarzyszy spadek produkcji praktycznie we wszystkich pozostałych dziedzinach gospodarki, a sygnały docierające z różnych istotnych dla kraju zakładów przemysłowych mówią o pojawiającej się groźbie zawieszenia produkcji w ogóle ze względu na brak surowców. Stan ten jest codziennie potwierdzany w środkach masowego przekazu optymistycznym komunikatem o stopniu zasila nie podanym przez Centralną Dyspozycję Mocy.

Jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego w Polsce był kryzys energetyczny i kiedy dziś skłyszamy, że poziom zasilania osiąga nie notowane od wielu lat wartości, np. 3 /niskie liczby wskazują na pełne pokrycie potrzeb użytkowników/, oznacza to w sytuacji bardzo ograniczonej puli energetycznej, że główny odbiorca energii - przemysł potrzebuje jej niewiele. Wynika to, jak już powiedzieliśmy wyżej, z przestoju wywołanych brakami materiałowymi. Braków tych nie są w stanie zupełnie uzyskać przez WRON-ę dodatkowe dostawy z ZSRR, przede wszystkim ze względu na niedostosowanie do używanych w Polsce procesów technologicznych. Konsekwencją takiego stanu rzeczy muszą stać się rosnące przestoje, a w warunkach samofinansowości przedsiębiorstw, ponoszących wszelkie konsekwencje niepowodzeń gospodarczych, nasilające się zwalnianie z pracy.

Nielizując przed grudniem stan zatrudnienia w Polsce oczekiwaliśmy, że przeprowadzenie reformy gospodarczej musi w konsekwencji doprowadzić do pojawienia się na rynku jednego miliona osób poszukujących pracy i traktowaliśmy ten problem jako jeden z najistotniejszych problemów Związku. Uważaliśmy, że ludzie ci, poprzez stworzenie odpowiednich warunków kredytowych, mogą stać się źródłem aktywizacji spółdzielczości, drobnej wytwórczości, handlu, rolnictwa.

Nie jest prawdą, że problem ten za rządów WRON-y zaniknął, o problemie tym nie po prostu przestano mówić. Można sądzić, że kryzys surowcowy osiągnął znacznie większe rozmiary, niż było to zakładane wariantach przedgrudniowych, a zagrożająca bezrobocie wyraża się teraz w znacznie większych liczbach niż te, które braliśmy pod uwagę w naszych analizach. Jednocześnie ubezwłasnowolnienie społeczeństwa zamknęło przed nim te drogi aktywizacji zawodowej, które traktowaliśmy jako sposoby wyjścia z sytuacji kryzysowej.

Podobnie dramatycznie przedstawia się sytuacja w rolnictwie. Brak stabilizacji rynku i narastające zagrożenie rekwizycjami nie mogą w żadnym wypadku stać się stymulatorem dla rozwoju produkcji rolnej. Przeciwnie, prowadzą one nieuchronnie do gospodarki samowystarczalnej, pogarszając i tak już rozpaczliwą sytuację żywnościową kraju. Konsekwencje podjęcia w takiej sytuacji prób kolektywizacji są już doskonale znane. W latach 30-tych kolektywizacja Ukrainy spowodowała śmierć głodową 15-20 milionów ludzi.

Reasumując przedstawione wyżej rozważania, należy powtórzyć znany już od dłuższego czasu truizm, że sytuacja gospodarcza kraju jest bardziej niż krytyczna, że nie podejmowane są żadne próby jej przełamania, że w związku z tym kraj musi nieuchronnie narastać, prowadząc do całkowitej pauperyzacji społeczeństwa.

Jednocześnie, w moim przekonaniu, wszelkie poważne koncepcje ekonomiczne wyjścia z kryzysu muszą przyjąć dwa zasadnicze postulaty: upodmiotowienie społeczeństwa i zaakceptowanie przez to społeczeństwo władzy. Bez spełnienia tych dwóch czysto politycznych postulatów, wszystkie, nawet najbardziej wypracowane teorie reformy gospodarczej przesuwają się w sferę pełnej abstrakcji.

Fertie w okresie posierpniowym

Kiedy próbuje się przed społeczeństwem polskim bądź przed opinią światową uczesać konieczność wprowadzenia stanu wojennego, czyni się to obciążając "Soliderność" odpowiedzialnością za eskalację żądań, za brak realizmu w ich stawianiu, czy też wreszcie posuwając się do absurdalnego zarzutu przygotowywanie zamachu stanu, wojny domowej itp.

Dyskusje z tymi ostatnimi zarzutami jest w gruncie rzeczy bezprzedmiotowe gdyż nikt spośród ludzi w jakiegokolwiek mierze zorientowanych w sytuacji politycznej w Polsce w okresie ostatnich szesnastu miesięcy w nie nie wierzy. Rozsiewanie tego rodzaju pogłosek ma na celu jedynie wytworzenie wśród elementów popierających WRON-ę /aparatu partyjny, wojsko, milicja, SB/ psychozy zagrożenia, pogłębiającej społecznej izolację i pozwalającej na eskalację działań represyjnych. Przewaga sił demokratycznych jest tak duża, a ich racje w społecznym odczuciu tak bezsprzeczne, że utrzymanie porządku moralnego wśród nich, na których opiera się władza, wymaga wnoszenia dodatkowych, dzielących społecz-

stwo barier nienawiści.

Fakt, że trwające już trzy miesiące śledztwo prowadzone przeciwko dziesięciu milionowemu Związkowi nie dało żadnych rezultatów, wskazujących na próby działań nie przy użyciu siły, jest dowodem niebywałej wprost jednorodności społeczeństwa, w odrzuceniu użycie siły jako środka rozwiązywania społecznych konfliktów w dążeniu do uzyskania porozumienia narodowego.

Myślę, że właśnie ta moralna uroda ruchu i jego umiarkowany charakter zdecydowały o ogromnej popularności "Solidarności". Tym cięższym ciosem dla społeczeństwa polskiego było przeciwstawienie jego racjom i woli nagiej siły oddziałów wojska i milicji.

Jeśli porozumienie okazało się niemożliwe, to na pewno nie z winy "Solidarności". Po tej stronie istnieje pełna wola wynegocjowania trwałych podstaw nowego ładu społecznego. Jeśli do tego nie doszło, to wyłącznie za sprawą tych sił aparatu władzy, które nie znajdowały dla siebie miejsca w zdemokratyzowanym systemie zarządzania. Systematyczny bojkot ze strony władz, z jakim spotykały się prowadzone rozmowy, powodował oburzenie, radykalizację nastrojów społecznych i eskalację wysuwanych żądań.

Stan taki jest całkowicie zrozumiały. Już sama forma dialogu władze-społeczeństwo jest czymś nienormalnym, przeciwstawiającym władzę społeczeństwu, i naruszającym podstawowe zasady ludowości. W tym warunkach wszelkie niepowodzenie takiego dialogu muszą powodować u ludzi zniechęcenie i tendencję do zmiany ustrukturalizacji władzy.

Tendencje te rodziły się, oczywiście, nie wśród żadnych "elementów ekstremalnych" "Solidarności", lecz stanowiły naturalnych odruch zlekceważonych przez władzę szerokich rzesz członków Związku. Ze względu na uwarunkowania geopolityczne, władze Związku dość często przeciwstawiały się tym tendencjom. Jednakże w okresie przedgrudniowym sytuacja stała się dla władz Związku niezwykle groźna. "Szczelkie" rokowanie z rządem prowadziły dokładnie do nikąd, a kontynuowanie tej linii narażało na szwank autorytet władz związkowych i stanowiło zagrożenie dla integralności Związku. W tych warunkach rozszerzenie przez Komisję Krajową zakresu wysuwanych żądań stanowiło raczej pewne wyjście naprzec społecznym aspiracjom, niż świadomą, wy kalkulowaną zmianę polityki Związku.

Nim jednak przejdziemy do oceny aktualnej sytuacji politycznej w kraju, należałoby spróbować odpowiedzieć na pytanie, czemu ta druga strona - partia i rząd - była aż tak dalece nieskłonna do zawarcia tego porozumienia?

Oceniając linię polityczną kierownictwa Związku można przyjąć, że zasadniczo postulaty, które przedstawiono mu jako niepodważalne warunki zabezpieczenia i interesów rdzieskich w Polsce, nie były w gruncie rzeczy nigdy przez to kierownictwo kwestionowane. Dotyczyły one kierowniczej roli PZPR, gwarancji sojusznictwa, niepodważenia podstaw ustroju socjalistycznego i wiążących się z tym ograniczeń dotyczących planowanej reformy gospodarczej. Ta problematyka w dramtycznej sytuacji gospodarczej kraju wydawała się najbardziej dyskusyjna, jednakże do poważnej dyskusji na ten temat nigdy nie doszło i nie w tym należało upatrywać przyczyn porażki koncepcji politycznego rozwiązania konfliktu.

Pozostaje więc pytanie, czemu druga strona była aż tak dalece nieskłonna do zawarcia porozumienia społecznego? Odpowiedź wydaje się tutaj całkowicie jednoznaczna. Rozbite i skompromitowane politycznie PZPR nie było w stanie pełnić swej kierowniczej roli, nie mogło być pewnym gwarantem interesów rdzieskich w zawartym porozumieniu. Trudno w tak krótkim szkicu omówić całą, trwającą blisko 40 lat historię degradacji ideologicznej partii komunistycznej w Polsce. Od niepamiętnych czasów akces partii nie był wż raz wyznawanych poglądów, ni był żadnym aktem politycznym, był po prostu ekcesem do władzy^x.

^x Nawet o poglądach, nie myślało w ogóle o żadnych pryncypjach ideologicznych. I wet gdyby przyjąć, że PZPR jest ruchem politycznym o orientacji prorodzieskiej, to i tu nepotykanie nie dejace się pogodzie sprzeczności. Upokorzenie dnia codziennego wynikające z serwilizmu w stosunku do ZSRR powodują tak głębokie straty, że w chwilach szczerości /czytaj: po pijanemu/ nawet najwyżej postawieni aparaterscy reprezentują entyradzieskość wykraczającą daleko poza przeciętne nastroje w Polsce.

Władza te zawsze wiązała się z odnoszeniem korzyści materialnych, jednakże dopiero era gierkowska doprowadziła korupcję aparatu do niewiarygodnych wręcz rozmiarów. Myślę, że powodów tego zjawiska można upatrywać zarówno w odchodzeniu starych działaczy /takich, jak np. Gomułka/, związanych jeszcze z ideologią komunistyczną, jak i z koniunkturą gospodarczą, pozwalającą na osiągnięcie rzeczywiście ogromnych zysków. Jedzący zęganicę i zawierający umowy handlowe decydenci polkneśli bakcyła konsumpcji i zarezili nią cały aparat władzy, który nie będąc poddany żadnej kontroli społecznej przekształcił się powoli w bezkarnie działającą mafię, cynicznie ignorującą interesy społeczeństwa. Tak uformowany aparat władzy nie był w stanie rozwiązać narosłego konfliktu społecznego, pozostawał przez cały okres 15 miesięcy sparelizowany wizją utraty narozmędzonych dóbr.

Jedyną możliwością, które pozwoliłoby partii na utrzymanie kontroli nad zechodzącymi procesami społecznymi, była polityka zastosowana w 1956 r., tzn. wyjście naprzeciw dążeniom mas i zaspokojenie potrzeb społecznych w szerszym zakresie niż początkowe postulaty postrejkowe. Wyjście przez partię z postulatami reform wyprzedzających dążenie mas pracowniczych mogło stać się elementem nadającym partii częściową przynajmniej wiarygodność w oczach społeczeństwa.

Tak się jednak nie stało. O każdej najdrobniejszej ustępstwie musiano toczyć walkę strajkową, co przekreślało wiarę w dobrą wolę ze strony władz i podważało ich autorytet. Skompromitowanie aparatu władzy korupcją oraz fakt, że PZPR jako organizacja nie była w stanie zająć w tej sprawie jednoznacznego stanowiska, spowodowało w społeczeństwie zdecydowanie negatywną ocenę całej partii i wystąpienie z jej szeregów co bardziej wartościowych jednostek.

Wydaje się zresztą, że stosunek "Solidarności" do partii stanowił najistotniejszy błąd w polityce Związku. Wśród doradców Związku panowało przekonanie, przeniesione z wyderzeń 1968 r. w Czechosłowacji, że właśnie liberalizacja w partii może stać się czynnikiem decydującym o podjęciu interwencji przez ZSRK. Tak więc jedynie zachowanie dostatecznie konserwatywnej partii mogło temu zapobiec. Można uważać, że ten właśnie wariant został sprawdzony, tym niemniej trudno go uważać za sukces politycznej przezorności.

Przy tak przyjętych założeniach i jednocześnie negatywnym stosunku mas członkowskich do partii jako takiej, Związek kierował się zasadą ignorowania wszelkich procesów zechodzących w partii i niezajmowanie w tej sprawie żadnego stanowiska. Z równą obojętnością przechodzono obok zjawiska tworzenia w partii struktur poziomych, jak i powstanie grup jawnie faszystowskich /np. forum katowickie/. Ostatecznie dotyczy niepodejmowanie przez Związek w okresie 3 miesięcy poprzedzających Zjazd partii żadnych działań strajkowych przesądziła o rozgromieniu przez konserwę partyjną nieśmiały prób odnowy i doprowadziła do wyboru takich władz partyjnych, z którymi żaden dialog nie jest możliwy.

Możliwość politycznego rozwiązania powstałego kryzysu została w tym momencie przekreślona. Wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego stało się ostateczną klęską polityczną PZPR. Spotkał się on z gwałtownym potępieniem ze strony społeczeństwa i spowodował masowe składanie legitymacji partyjnych przez wszystkich tych, którzy zdokłali jeszcze zachować poczucie honoru i godności osobistej. W chwili obecnej partia składa się już wyłącznie z ludzi całkowicie pozbawionych charakteru, bądź też elementów wyraźnie faszystowskich. Ta generalna ocena nie dotyczy bezpośrednio grupy rządzącej generała Jaruzelskiego. W tym przypadku ocena jest niewątpliwie bardziej złożona, gdyż postawa tej grupy zawiera niewątpliwie iście elementy szerszej kalkulacji politycznej. Jak dotychczas, postawa ta jednak jedynie w koncepcji mocnego państwa, dążącej się ująć dość prymitywną i znaną skądinąd formułą "Ordnung muss sein". Uświadomienie sobie, że jedyną bazą społeczną tej władzy są najprymitywniejsze i najbardziej sfaszystowane elementy społeczeństwa musi budzić dreszcz przerażenia. Jak dotychczas system rządów Jaruzelskiego określany jest jako "faszyzm o ludzkim obliczu" i to jest chyba ocena najtrafniejsza.

W każdym razie, kiedy rozważa się możliwość politycznego rozwiązania polskiego kryzysu, to największą trudnością stworzoną przez wprowadzenie stanu wojennego upatruje się nie w likwidacji "Solidarności", bo ta zlikwidowana nie została i może rozkwitnąć w każdej chwili w ciągu kilku zaledwie tygodni, ale w senilności widocznej politycznej partii.

Wyłonienie ośrodka, który - będąc wiarygodnym dla ZSRR - byłby jednocześnie zdolny do podjęcia konstruktywnego dialogu ze społeczeństwem, jest podstawowym warunkiem politycznego rozwiązania polskiego kryzysu.

Powstanie ruchu oporu w Polsce

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce poza, jak już wspomniałem, ostatecznym rozbitciem politycznym PZPR miało jeszcze jeden istotny aspekt. Doprowadziło ono mianowicie do powstania praktycznie na terenie całego kraju ogromnego ruchu podziemnego. Konsekwencja ta była od początku dość oczywista. Ogromna większość społeczeństwa, które tworzyła "Solidarność", nie uznała się nagle, w ciągu jednej nocy z 12 na 13 grudnia, za pokonaną, nie zamierzała zrezygnować z dochodzenia swych praw ludzkich i obywatelskich, nie zamierzała podporządkować się zarządzeniom sakożującym wszelkich działań. Droga stawiania oporu najeźdźcy jest w tym kraju każdemu znana od kolebki: walka podziemna. Jest to niewątpliwie bardzo smutna specyfika naszych dziejów, ale już od ponad 200 lat nie było chyba pokolenia, które nie byłoby zmuszone do prowadzenia takiej walki. Tak więc wypowiedzenie walki całemu społeczeństwu musiało zewocować powstaniem całej sieci grup konspiracyjnych.

Fakt, że pewnej grupie działaczy "Solidarności" udało się uniknąć aresztowania, może mieć znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu, wyboru jego kształtu, strategii i taktyki, jednak w chwili tworzenia nielegalnych komórek stawiających sobie za cel przeciwstawienie się WRON-owi fakt ten był zupełnie bez znaczenia.

Ruch oporu powstał spontanicznie, na terenie całego kraju i w chwili obecnej nie ma chyba zakładu pracy, w którym nie działaby grupy zajmujące się zbieraniem składek, kolportażem niezależnych wydawnictw, czy chociażby opieką nad rodzinami aresztowanych działaczy. Ruch ten jest jednak, jak dotąd, dość chaotyczny i trudno z całą pewnością określić jego rozmiary, jednakże już sama liczba wydawanych nielegalnie gazetek, którą szacują się na około 1700^x wskazuje, że jeśli nie jest on szerszy, to na pewno jest porównywalny z anty-faszystowskim ruchem oporu w Polsce w latach okupacji niemieckiej.

Uwzględniając niezwykle radykalne nastroje wśród robotników /coż części pojawiają się hasła: "zima wasza, wiosna nasza"/ oraz pogarszające się warunki materialne społeczeństwa, należy przyjąć, że ruch ten nie legnie samolikwidacji na skutek zniechęcenia, a raczej rozrośnie się i przybierze bardziej radykalną postać. Nie sądzę również, aby nasilenie działań represyjnych mogło zapobiec narastaniu i konsolidacji ruchu. Działania takie, godzące przede wszystkim w wąskie grono szczególnie aktywnych uczestników, jest całkowicie niegroźne dla ruchu o charakterze masowym. Zresztą zostało to potwierdzone w czasie okupacji niemieckiej, gdzie nawet najdrastyczniejsze środki /uliczne zastrzały, rozstrzelanie zakładników, obozy koncentracyjne/ nie były w stanie doprowadzić do likwidacji ruchu oporu w Polsce. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że siła takiego ruchu nie leży w jego przynajmniej, lecz w masowości.

Tak więc podjęcie na szerszą skalę drastycznych działań represyjnych, wymierzonych przeciwko ruchowi oporu w kraju, może dać tylko dwa rezultaty: zaowocować i tak - już bardzo wąską bazą społeczną władz i rozkręcić spiralę terroru. Osiągnięcie na tej drodze stabilizacji jest całkowicie wykluczone.

Program ugody

Znacznie większe zagrożenie dla ruchu wyrosłego na gruncie "Solidarności" stanowią najrozsowniejsze wysuwane przez władze koncepcje polityczne, dążące do rekonstrukcji Związku w tak okrojonym kształcie, by nie był on w stanie przeciwstawić się planowanej czechizacji Polski^{xx}. Koncepcje te są o tyle groźne, że chociaż nie spotykają się z aprobatą, to jednak są uważnie studiowane w niektórych kręgach bardziej defetystycznie.

^xMnie osobiście liczba 1700 wydawnictw wydaje się dość realistyczna /przynajmniej co do rzędu wielkości/. "Solidarność" istnieje przecież nie tylko w wielkich aglomeracjach miejskich, ale również w małych miasteczkach. W sytuacji zerwania łączności z ośrodkiem centralnym wszystkim grupom oporu, jakie powstały na terenie całego kraju, przyświecał jeden cel: dostarczenie swym odbiorcom minimalnej choćby informacji.

^{xx}Specjalnie używam terminu "czechizacja", gdyż powszechnie używany termin

IPN
OBŁAD
Warszawa

M

6

tewionej inteligencji: "Przecież WRON-a nie zgodzi się na rekonstrukcję "Solidarności" w jej pierwotnym kształcie, a wobec tego jaka mogłaby być "Solidarność", na którą WRON-a by się zgodził; przecież nawet okrojona "Solidarność" mogłaby odgrywać pozytywną rolę w kształtowaniu ruchu zawodowego w Polsce, a inne oczekiwania są wszakże nierealistyczne".

Kyślę, że rozumowanie takie składa się praktycznie z szeregu nieporozumień obciążonych dodatkowo, nabytym przez lata władzy komunistycznej w Polsce, nabytym używaniem słów w innym znaczeniu niż jest to potocznie przyjęte.

Zecznijmy więc od uściślenia pojęć. Czy jest możliwa okrojona "Solidarność"? Otóż nie. Wynika to po prostu z odpowiedzi na pytanie, co to jest "Solidarność" /i. nie żadne "bydło", tylko "jest", gdyż nawet WRON-a nie podjęła jeszcze decyzji rozwiązania "Solidarności"/. Otóż "Solidarność" jest to ponad 10 milionów członków plus statut. Tych ponad 10 milionów ludzi umówiło się ze sobą, że będą wierni pewnym zawartym w tym statucie zasadom. A więc na przykład, że najwyższą władzą Związku jest Zjazd, który może podejmować takie decyzje, jak zmiana statutu, zmiana programu, wybór władz związkowych itp. Zjazd może nawet rozwiązać Związek, jeżeli wniosek taki uzyska odpowiednią większość głosów, ale może dokonać tego tylko Zjazd. Decyzji tych nie może podjąć nikt inny, ani przewodniczący, ani Komisja Krajowa, a już tym bardziej przypadkowo dobrana przez WRON-ę osoba. Fakt ten jest jakoś dziwnie omijany w rozważaniach dotyczących znalezienia formuły kompromisowej. Jeśli pomijają to ludzie spoza władz "Solidarności", są to ich własne, prywatne spekulacje, gdyby natomiast pogląd taki reprezentował ktoś spośród wybieralnych działaczy Związku, byłoby to sprzeniewierzenie się statutowi, zlekceważenie woli tych, którzy powołali tę osobę nie do arbitralnego sprawowania władzy, lecz do realizowania przyjętych umów.

Osobiście uważam, że formuła bezkompromisowa jest możliwa, że Zjazd może dokonać odpowiednich zmian zarówno w statucie, jak i w programie Związku, ale musi tego dokonać Zjazd. Ani ja, ani nikt inny nie jest upoważniony do podejmowania takich decyzji w imieniu wszystkich członków.

Dla Związku zawodowego "Solidarność" najważniejsze były nie elementy organu decyzyjnego, zawarte w statucie, czy takie lub inne założenia programowe; najważniejsze były określenia zawarte w jego nazwie: niezależność, samorządność i jedynie przedstawiony powyżej sposób zawarcia kompromisu pozwalałby na ich zachowanie.

Taki kompromis wymagałby przede wszystkim zwolnienia działaczy związkowych przetrzymywanych w więzieniach oraz odwołania działalności Związku chociażby w zakresie umożliwiającym zwołanie Zjazdu. /le tego kompromisu WRON-a nie da, taki kompromis musimy sobie wywalczyć.

Ugrypię nieporozumienie, to nadzieja związana z ograniczeniem działalności Związku wyłącznie do spraw zawodowych i niezagłębianie się w politykę. Pogląd taki jest poglądem ludzi, którzy w Związku widzieli zawsze platformę gry politycznej i nigdy w rzeczywistości nie zajmowali się na szerszą skalę problematyką pracowniczą. Tak się akurat składa, że na terenie regionu Mazowsze podległa mi m.in. komórka d/s pracy, płac i zatrudnienia. Są to bez wątpienia problemy ściśle związkowe, tym niemniej wkraczają one bardzo głęboko w sprawy ustroju państwa, czy prawa gospodarczego. Zatrudnienie jest w rękach pracodawców źródłem nacisku i represji, groźba bezrobocia staje się jednym z najistotniejszych problemów naszej gospodarki i zarzewiem konfliktów społecznych. Jak więc Związek, zobowiązany do obrony interesów pracowniczych swoich członków, ma uniknąć wkręcenia w tzw. politykę - doprawdy nie wiem.

Oczywiście, Związek nie musi kreślić programów politycznych, nie musi ucze

"sowietyzacja" wydaje mi się zdecydowanie nieadekwatny. Dla mnie wiąże się on bezpośrednio z systemem panującym w ZSRR i zawiera elementy wynikające z ówczesnych tradycji tego kraju. Poza tym, mieści w sobie cechy wynikające z wieloletnich komunistycznych aspiracji tego kraju. System, który miałby obowiązywać w Polsce, a więc w państwie satelickim, musiałby się raczej odwoływać do doświadczeń czechosłowackich.

IPN
OBŁAD
Warszawa

12

niczyd w sprawowaniu władzy, ale musi posiadać dostateczne uprawnienia do obrony interesów swoich członków. Związek pozbawiony takich możliwości staje się ściepłą, przeznaczoną do rozdzielania cebuli, jabłek i ziemniaków. Nie neguję, że takie inicjatywy mogą być pożyteczne i w pewnych warunkach mogą odegrać pozytywną rolę w rozwoju ruchu zawodowego. Jeśli ktoś z polityków ma taką koncepcję, to niech ją realizuje. W zależności od tego, kto to będzie i jakich zdola skupić wokół siebie ludzi, odegra ona w dziejach ruchu związkowego rolę bądź "Pax-u", bądź "Znaku", ale niech nie łączy tego związku "Solidarnością", bo jest to działanie na rzecz WRON-y, na rzecz dezorientacji społeczeństwa, na rzecz rozbitcia reprezentowanego przez nie jednolitego frontu.

Nezywanie substytutu Związku "Solidarnością" jest kolaboracją z władzami. Wreszcie ostatnia kwestia, to kwestia tzw. realizmu. Otóż w moim przekonaniu wszelkie koncepcje utworzenie "Łże-Solidarności" jako remedium na normalizację życia w kraju są jeszcze mniej realistyczne, niż marzenia o przywróceniu sytuacji sprzed grudnia. Po prostu realizm koncepcji wymaga nie tylko zaakceptowania jej przez władze, wymaga jeszcze aprobaty znacznej - i to podkreślam - znacznej części społeczeństwa. Tu nie pomagają żadne manipulacje. Tylko uczciwie wynegocjowane porozumienie, zaakceptowane przez przygniatającą większość społeczeństwa, może ostudzić nadmierny radykalizm i stać się platformą trwałą stabilizacji życia politycznego w kraju.

Jeśli znaczna grupa społeczna nie zaakceptuje tak powołanej "Solidarności", to los tej koncepcji będzie przesadzony, żadna stabilizacja nie zostanie osiągnięta i kryzys będzie nerastał w dalszym ciągu. "Łże-Solidarność" poddana naciskom ze strony władz i ograniczona przez nie w swoim działaniu ulegnie polaryzacji i rozbitciu, a poparcie ze strony tych, którzy w pierwszej chwili ulegli dezorientacji, przesunie się na tę stronę, która nie zrezygnowała z walki o swe prawa, z walki o godziwe porozumienie.

Z realizacji tej koncepcji korzyść odniosłoby jedynie władza - społeczeństwo byłoby już w dalszej walce zdeintegrowane.

Zdumiewające jest, że mówiąc w prasie oficjalnej tylko o tzw. "realizmie politycznym", wspomina się o jednym z czołowych przedstawicieli tego kierunku myślenia - Wielopolskim, którego "realizm" zaprowadził w szeregi zdrady narodowej i który to realizm stał się przyczyną jednej z największych tragedii - Powstania Styczniowego.

Realizm, który uwzględnia intencje władz, nie jest realizmem i wcale nie odcina możliwości tragedii narodowej. Musimy wywalczyć takie porozumienie, które mogłoby być zaakceptowane przez całe polskie społeczeństwo.

Trudno w tej chwili przewidzieć kształt przyszłego porozumienia i, co więcej, w moim przekonaniu nie należy próbować tego zrobić. Wysuwanie minimalistycznych żądań w stosunku do władz wyrabia w nich przekonanie o możliwości nekłonie władz związkowych do pełnej kapitulacji. Szeroko zarysowane żądania bez realistycznie nakreślonego programu ich realizacji podważają wiarę społeczeństwa w możliwości ich spełnienia. Warunki porozumienia zostaną ukształtowane w chwili jego zawierania i będą odzwierciedleniem układu sił społecznych i politycznych stron podejmujących dialog. W ostatnich dniach sierpnia 1980 r. nikt nie mógł przewidzieć, że już za kilka dni powstanie "Solidarność". Swoim konsekwentnym wysiłkiem, zdeterminowaną postawą, ofiernością i zdyscyplinowaniem udało się doprowadzić do powstania sytuacji podobnej presji społecznej. Wtedy od stworzenie rzeczywistie niezależnego i samorządnego Związku nie będzie utopią.

Program społecznego oporu

Kiedy próbuje się zarysować drogi dalszego działania, wiele zależy od obecnej sytuacji. Na poprzednich stronach starałem się ją omówić dość szczegółowo, teraz chciałbym to ująć lapidarnie.

Otóż, według mnie, noc z 12 na 13 grudnia nie była klęską narodowego powstania, była po prostu przegrana bitwa. Bitwą, w wyniku której - używając tej analogii - utraciliśmy trochę sprzętu, zniszczone zostały struktury organizacyjne, ale ocalały dwa najistotniejsze elementy, pozwalające na kontynuowanie walki: morale i w dalszym ciągu ponad 10 milionów ludzi, należących do naszego Związku. W tych warunkach nie ma żadnego powodu do kapitulacji, musimy przygotować się do następnej, tym razem rozstrzygającej na naszą korzyść, batalii. Mówiąc o poniesionych stratach, wymiennik straty materialne i organizacyjne.

IPN
OBIAD
WARSZAWA

Onewiając charakter struktur organizacyjnych wspomnianych, jednocześnie o zasadniczych kierunkach ich działania. Za jeden z podstawowych kierunków uważam kształtowanie świadomości rzesz członkowskich. Podstawową rolę w tym względzie powinna odegrać prasa związkowa oraz wydawnictwa niezależne. Nie należy oczekiwać jednak, by udało się osiągnąć nasycenie prasą związkową na drodze stworzenia i rozwinięcia wydawnictw centralnych. Charakter działania podziemnego warunkuje niewielkie nakłady, docierające do ograniczonej liczby odbiorców. Tak więc proponowany model działania wymaga istnienia całej sieci wydawnictw niezależnych, pokrywających zapotrzebowanie społeczne i korzystających z centralnie prowadzonej informacji. Kolportaż wydawnictw centralnych powinien mieć na względzie przede wszystkim dotarcie do tych odbiorców, którzy są w stanie otrzymane materiały wykorzystać, powielić i przekazać innym. Ten model działań podziemnej, poza znaczną odpornością na działanie milicji, posiada jeszcze jeden walor - jest nim zapewnienie w ramach związku ograniczonej warunkami konspiracyjnymi demokracji. Stworzenie dziesiątkom, czy nawet setkom redakcji możliwości wyboru materiałów informacyjnych, czy publicystycznych umożliwi im wpływanie na świadomość czytelnika i stanowi antidotum na nadmierne scentralizowanie struktur podziemnych.

W ramach działań podziemnych dość istotne miejsce zajmują akcje ulotkowe i plakatowe. Znaczenie tego rodzaju akcji upatrywałbym z jednej strony w możliwości przekazania znacznej liczbie odbiorców jakichś prostych informacji, z drugiej strony - ze względu na swą spektakularność - są one zerówno dla społeczeństwa, jak i dla władz widocznym dowodem istnienia i działania struktur podziemnych. Podbudowują w ten sposób morale społeczeństwa i deprymują przeciwnika. Nieodwołalność zaspokojenia potrzeb czytelnicych na drodze wydawnictw centralnych stwarza, oczywiście, poważną lukę w informacji koniecznej dla prowadzenia skoordynowanych działań czy to demonstracyjnych, czy strajkowych. Wydaje się, że lukę taką można by zapełnić poprzez rozwój łączności radiowej i w chwili obecnej działania takie, zmierzające do szerokiej radiofonizacji kraju, należałoby uznać za wysoce pożądane.

Drugi z istotnych kierunków działania - to walka z kolaboracją. Baza społeczna perenującego reżimu jest niezwykle wąska i wyjątkowo niestrakcyjna. Rozszerzenie jej jest jednym z naczelnych zadań, jakie sobie stawia władza. Oczywiście jest, że ludzie muszą z czegoś żyć, muszą gdzieś pracować, muszą się z tą władzą kontaktować. Spowodowanie poknej emigracji wewnętrznej całego społeczeństwa jest niemożliwe. Jednakże musimy pamiętać, że reżim wypowiedział wojnę własnemu narodowi, doprowadził do okupacji kraju przez wojsko, SB, milicję, ZOMO i kontaktując się z reżimem, kontaktujemy się z okupantem. Współpraca, która przekracza pewne ramy, staje się kolaboracją. Nie pewno inaczej wygląda kolaboracja robotnika, majstra czy urzędnika, a inaczej lekarza, dziennikarza, naukowca czy kompozytora. Różny też jest stopień jej szkodliwości. Jednym może mieć one miejsce bez względu na wykonywany zawód i muszą istnieć bardzo jasne kryteria tej oceny. Każdy akt kolaboracji winien spotkać się ze społecznym potępieniem, tak aby ktoś, kto taką decyzję podejmuje, zdawał sobie sprawę, że ewentualne korzyści materialne czy inne, jakie odniesie, kupuje za cenę społecznej pogardy.

Akcje prowadzone przeciwko kolaborantom nie są w sobie niebezpieczeństwem terroru, którego na pewno należy unikać, jednakże prowadzone w formie szerokiej akcji uświelenienia o skacie kolaboracji, nękanie kolaboranta metodami stosowanymi w akcji "Wawer", w formie lub w działaniach mełego sybotażu stanowią zerowy odruch społeczny.

Na koniec warto zwrócić się przy sprawie strajków. Na obecnym etapie podejmowanie strajków w poszczególnych izolowanych zakładach pracy wydaje się niecelowe, chyba że stawiają sobie za cel bądź bardzo ograniczone, jednoznacznie sformułowane i łatwe do wypełnienia przez władze cele, bądź też są ograniczone czasowo i mają charakter strajków protestacyjnych czy ostrzegawczych. Jedno jest pewne - muszą być dobrze przygotowane i nieść ze sobą duże ryzyko porażki. W obecnej sytuacji każdy nieudany bądź przegrany strajk budzi wśród ludzi nastroje wątpliwości, rezygnacji - nastroje pożądate przez władze.

Nówiec o generalnym rozstrzygnięciu, man oczywiście na myśli jakąś formę strajku powszechnego.

Niepowodzenie strajku powszechnego w grudniu 1961 r. powoduje, że coraz częściej pojawia się przekonanie o nieskuteczności broni strajkowej. Użycie siły było szokiem dla społeczeństwa, które uległo penice. Dziś wiemy, że właści-

IPN
OBŁAD
15

Wszystkie strajki na terenie Warszawy były w gruncie rzeczy tłumione przez jedną brygadę ZOMO i faktycznie nic nie stało na przeszkodzie podejmowaniu strajków w innych zakładach pracy, czy też powracaniu do strajków po odejściu sił milicyjnych. Zdejmując sobie sprawę z taktyki, jaką władze mogą zastosować, jesteśmy w stanie wypracować własną taktykę strajkową, taką aby działania władz okazały się nieskuteczne. Wybór takiej czy innej formy tego strajku jest, oczywiście, uzależniony od rozwoju sytuacji i dyskusowanie tego teraz wydaje się przedwczesne. Zresztą, może się okazać, że sama forma organizacyjna, podejmowane masowo akcje manifestacyjne, czy strajki ostrzegawcze, demonstrujące sprawność organizacyjną podziemnej "Solidarności" mogą stać się dla władz dostateczną presją dla zajęcia bardziej elastycznego stanowiska w stosunku do społecznych postulatów.

Jakie są szanse powodzenia przedstawionej koncepcji działania? W moim przekonaniu - znaczne. Ostro zarysowane konflikty wewnątrz władz, prowadzące do ich osłabienia, przeciągający się w kraju i niemożliwy do opowiadania, podsycający kryzys ekonomiczny stan wrzenia, przy jednoczesnej presji Zachodu są tymi elementami, które mogą spowodować zmianę koncepcji rządzieckich w odniesieniu do uregulowania problemu polskiego. Polityczne stabilizacja, nawet przy ograniczeniu radzieckiej ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski, może okazać się dla ZSRR dostatecznie atrakcyjną alternatywą w porównaniu z niewyjaszonym konfliktem w środku Europy.

W takich warunkach znajdują się również wśród władz PRL rzesznicy bardziej elastycznej polityki, mogącej doprowadzić do sformułowania trwałego porozumienia społecznego.

Wykonanie się takiej grupy po stronie ostatecznie, wydawałoby się, skompromitowanych władz nie jest pobocznym zyczeniem, wynika po prostu z prawideł gry politycznej. W miarę narastania oporu społeczeństwa, a władze będą dojrzewać do coraz to bardziej radykalnych koncepcji rozwiązania konfliktu. System społecznych nacisków, społeczna determinacja, nieuchronność narodowego katekizmu i jednocześnie realizm i szlachetność wysuwanych postulatów winny być tym elementem, który przesunie równowagę na korzyść sił opowiadających się po stronie rozwiązań politycznych.

Zdejmując sobie sprawę z trudności psychologicznej przedstawionego programu. Ludzi, którzy byliby gotowi nawet życie oddać za odzyskanie przez kraj pełnej niepodległości jest wcale niemało. Obecna sytuacja wymaga od nas czegoś innego - pełnej determinacji i konsekwencji w walce o rozszerzenie marginesu swobód obywatelskich.

Czywiście, naszyciowany tu program działań nie musi zostać wykonany literalnie do końca. Być może czynnikiem, który przesądzi o wszystkim będzie jakaś trzęsawica, która do przewidzenia czynnik. Może się nim okazać, na przykład, spontanicznie powstały rozszerzający się strajk wywołany tragiczną sytuacją materialną ludzi. W każdym jednak wypadku, podjęcie działań organizacyjnych umożliwiłoby Związkowi skorelowanie działań i skierowanie ich we właściwym kierunku.

X

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz wyeksponować myśl, która przyświecała mi przez cały czas pisanie niniejszego szkicu. Niezależnie od własnej wyгоды nie możemy usnąć za normalne życie w kraju, w którym więzieni są najlepsi, najoddatniej i najbardziej aktywni obywatele. Walka o ich wolność jest naszym moralnym obowiązkiem i nic nas nie może uwolnić od jej podjęcia.

15 III 1982 r.

Zbigniew Romaszewski
członek Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność"
członek Prezydium Zarządu regionu Mazowsze

II II II II II II II II II II II II II II II III II II II II I
Z A W I A D O M I E N I E

Pierwszej audycji Radia "Solidarność" prosimy słuchać w dn. 12.04 br. o godz. 21⁰⁰ na fali UKF w paśmie 70,1 MHz i zastosować się do podanych wskazówek technicznych. Następną w dn. 13.04 br. również na fali UKF przy czym ze względów technicznych nie podajemy długości - prosimy szukać nas na skali. Życzymy udanego odbioru i dobrej zabawy.

Radio "Solidarność"

IPN
OBŁAD
Warszawa

Oświadczenie Komitetu Oporu Społecznego

IPN
OBLAD
Warszawa

Ostatnia wśród mieszkańców Warszawy krąży plotka, że została aresztowana 5 osobowa redakcja KOS-a oraz cały Komitet Oporu Społecznego. Wład za tą plotkąopuszczono pogłoski, że należy rozwiązywać Koła Oporu Społecznego. Informujemy więc, że aresztowania nie dotknęły jak dotąd ani redakcji "KOS-a" ani też samego Komitetu Oporu Społecznego. Opóźnienia w druku i kolportażu naszego pisma są rezultatem podjęcia przez nas niezbędnych środków ostrożności związanych z ogólnym nasileniem się aresztowań i represji.

Pamiętajmy, że struktura organizacyjna KOS-ów nie jest scentralizowana, że każde Koło Oporu Społecznego pozostaje samodzielnym ośrodkiem działań i decyzji i dlatego nawet w sytuacji ewentualnego aresztowania Komitetu nie powinno przerywać swojej działalności. Ruch nasz dzięki swej nie scentralizowanej strukturze jest bardzo trudny do rozbicia przez SB, w sposób inny niż przez prowokację. Rozsiewanie pogłosek i wypadkach i związanej z nimi konieczności rozwiązywania KOS-ów jest taką właśnie prowokacją. Nie jest to z pomocą ostatnia próba rozbicia ruchu oporu, który rozciąga się lawinowo i objął swym zasięgiem wszystkie większe miasta w Polsce.

Komitet Oporu Społecznego wzywa do dalszego rozszerzania sieci KOS-ów, do nie ustawiania w podejmowaniu akcji oporu, do sprawnego organizowania sieci kolportażu niezależnych wydawnictw, do odporności na prowokację ze strony SB, do przeciwstawiania się nastrojom kapitulanicznym. Jednocześnie wzywamy wszystkie KOLA OPORU SPOLECZNEGO do ścisłego przestrzegania zasad konspiracji, do czuwania nad tym, by w nasze szeregi nie wciśnięli się konfidenci SB i prowokatorzy.

Warszawa 11 marca 1982 r.

Komitet Oporu Społecznego

"KOS" kolportowany jest gratis. Jesteśmy przekonani, iż uda nam się utrzymać dotychczasową sieć rozprowadzania, co w dużej mierze zależy od Ciebie Czytelniku. Dlatego zwracamy się o składki na finansowanie działalności wydawniczej, które można wpłacić kolporterom z oznaczeniem pod jaką nazwą lub pseudonimem ma się wpłacić potwierdzenie wpłaty. Redakcja "KOS-a" jest pod społeczną kontrolą i będzie publicznie rozliczona po wojnie. Liczymy na kolejne wpłaty: WS z Warszawy 1000, Kopernik 1100, Justysia 500, Wars 300, Zarbacz PRL 5185, MA 750, bezimiennie 150, Łaskówkarz 500, Armowia Krawiecka 500, Lidarnocć OW 10000, Tobiasz 3000, Dwa 500.

13 MARCIA, 13 kwietnia mija kolejny miesiąc wojny. Wszyscy tegoż dnia uczcijmy chwilą żałoby, przerywając na minutę pracę o godz. 12⁰⁰, pamięć o tych, którzy polegli 13 grudnia 1981 r.

Wszyscy na codzień nosimy znaczek lub opornik. W ten sposób manifestujemy, że wciąż leżymy do "Solidarności".

Wszyscy co srodę bojkotujemy prasę. Niech zalegnące w kioskach gazety manifestują przeciwko rządów WRON.

Wszyscy nosimy swiatełko 13 każdego miesiąca między 21 a 21³⁰. W ten sposób manifestujemy nasze żądanie zniesienia stanu wojennego.

Wspólne przeprowadzenie tych akcji zadecyduje o naszych następnych krokach. Tylko konstruując naszą obecność, naszą siłę i jedność możemy przygotować się do skutecznij- szych orłonoplakich akcji. Akcji, która rozstrzygnie naszą walkę o przywrócenie prawa niezależnej działalności związkowej.

Fragment apelu Zbyszka Dujaka
Warszawa, 13.03.1982 r.

IPN
OBLAD
Warszawa

SOLIDARNOŚĆ

2.06.1982 r.

TYGODNIK MAZOWSZE

Solidarność nie da się podzielić ani zniszczyć - Lech Wałęsa, IKZD

MAJ 1982 - OCENA SYTUACJI

Analizując akcje protestacyjnych 1, 3 i 13 maja RKW Mazowsze stwierdza:
 Pochód pierwszomajowy był wyrazem determinacji mas pracowniczych Warszawy, woli walki o zniesienie stanu wojennego, przywrócenie swobód związkowych, zwolnienie emerytalnych i więzionych. Dziękujemy organizatorom z Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu "Solidarność", innych struktur związkowych i uczestnikom pochodu.
 Demonstracje trzeciomajowe miały charakter spontaniczny. Dziękujemy wszystkim, w ten sposób manifestowali swoje przywiązanie do narodowej tradycji. Uważamy, że do tego pełne prawo.
 Ci, którzy przeciwko pokojowej demonstracji użyli znarkotyzowanych i rozbawianych strażników ZOMO, ci, którzy wystali grupy specjalne MO i SB do prowokowania ludzi i dehabilitacji miasta (listownie dowody w postaci nagrań z nastuchu MO, filmów i zdjęć) - ponoszą pełną odpowiedzialność za to, że spokojne wystąpienie przerodziło się w uliczne zamieszki.
 Strajk 13 maja - mimo zastraszania i represji - objął 70-80% pracowników Warszawy. W tym wszystkim, którzy odpowiadając na apel TKK i RKW wzięli udział w proteście serdecznie dziękujemy.
 Wobec represji związanych ze strajkiem szczególnej wagi nabiera problem opieki nad aresztowanymi, internowanymi, wyrzucenymi z pracy i ich rodzinami. Apelujemy do KZ-ów o powołanie Komisji Pomocy Społecznej. Chociaż doświadczenia pięciu miesięcy dowodzą, że przywracająca większość społeczeństwa przeciwna jest wprowadzeniu stanu wojennego i polityce WROZU - stosowanie dotychczas formy akcji protestacyjnych okazały się nieskuteczne, aby zmusić władzę do wycofania się z represji i wyjścia z koncepcją narodowo-porozumienia.
 Brak jakichkolwiek oznak dobrej woli ze strony władz, lekceważenie nastrojów społecznych, nasilające się represje, groźba delegalizacji "Solidarności", pogarszająca się sytuacja materialna i bezrobocie - wszystko to nieuchronnie prowadzi do radykalizacji załóg i do wybuchu strajku powszechnego. Kilkadziesiąt dużych zakładów pracy Mazowsza zwróciło się do RKW o wyznaczenie jego terminu.
 Fakt, że spontaniczny wybuch jest z jednej strony mniej skuteczny, z drugiej zaś zwiększa zagrożenie - nakazuje podjąć na wszystkich szczeblach Związku organizacyjne przygotowania do strajku generalnego.
 Zwracamy się do Tymczasowych Komitetów Zakładowych o powołanie komórek ds. organizacji strajku generalnego, ich zadaniem w najbliższym czasie będzie przeprowadzenie wśród załóg sondaży, który pozwoliłby stwierdzić, kiedy zakład będzie gotowny do podjęcia strajku oraz jakie powinny być jego formy;
 Rozważanie łączności z sąsiednimi zakładami celem uzgodnienia współpracy strajkowej; opracowanie planu zabezpieczenia zakładu oraz zapatrzenia na czas strajku.
 Przesłane materiały stanowiąc będą dla RKW i TKK podstawę do podjęcia dalszych działań.
 Tymczasem RKW potwierdza swoją wola zawarcia ugody narodowej. Naszym jedynym warunkiem jest - zgodnie z oświadczeniem TKK z 22.04. - zwolnienie wszystkich internowanych, amnestia dla aresztowanych i skazanych.
 13-ty każdego miesiąca pozostaje dniem narodowego protestu przeciwko stanowi wojennemu. Dotychczasowe formy demonstrowania sprzeciwu takie, jak gaszenie świateł, 15-minutowe strajki ostrzegawcze ulegają w naszym regionie zawieszeniu. Dczytaje ws. protestów naszego najbliższych miesięcy przekazane zostaną działaczom związkowym.
 Warszawa, 27.05.1982 r.
 Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas
 Wiktor Kularski, Zbigniew Romaszewski

"ROZPOCZĄĆ PRZYGOTOWANIA DO STRAJKU POWSZECHNEGO..." wywiad ze Zbigniewem Romaszewskim, członkiem Prezydium ZR Mazowsza i Regionalnej Komisji Wykonawczej

EDUKACJA: Czy widział szansę rektywowania "Solidarności"?
ZBIGNIEW ROMASZEWSKI: Tak, i myślę, że również część władzy rozumie, że jest to konieczne. Inaczej niemożliwa będzie jakiegokolwiek stabilizacja, a konflikt będzie narastał. Coraz większy terror niczego tu nie zawali, co najwyżej spowoduje wcześniejszy wybuch.
 Sytuację określiłbym jako patową. Grudzień zmienił układ sił, ale jest to wciąż ten sam pat. Z jednej strony władza, która nie ma żadnej bazy społecznej i nie jest w stanie skutecznie spacyfikować społeczeństwa. Z drugiej - społeczeństwo, które nie akceptuje władzy i byłoby ją w stanie obalić, gdyby nie czynnik zewnętrzny, gdyby nie groźba interwencji. Ta patowa sytuacja może zostać osłabiona rozwiązaniem tylko na przyszłości międzynarodowej.
 Jednak to, co dzieje się teraz, to stanie z historią i niestrzelanie - jest na dłuższą metę niemożliwe. Albo musi dojść do jakiegoś porozumienia, albo ktoś musi wystrzelić. Nieogólc społeczeństwa wobec władzy niechronnie prowadzi do apatii, gospodarka się wali, może dojść do głodu.
RED.: Czy nie obawiasz się, że ZSRR zdecydowanie się wzmocnić władzę w Polsce dokonując interwencji?
Z.R.: Na pewno byłoby to dla Moskwy krok śmiały i ryzykowny. Interwencja miałaby poważne konsekwencje międzynarodowe. Oznaczałaby przesunięcie na zachód ogromnej masy wojsk radzieckich, a więc bezpośrednie zagrożenie NATO. Zmusiłoby to Związek do zwiększenia sprzętu - z 24 węgłodu na przetrwanie technologiczną i trudności gospodarcze ZSRR - nie jest w stanie podjąć konkurencji w tym wysiłku. Wiedząc, że jego pozycja będzie coraz słabsza. Zapadł. Radziecki mułaby albo od razu pójść na pełną konfrontację albo zrezygnować z interwencji, opowiedzieć się za polityką pokojową.

RED.: Czy nie są to raczej tylko nierealistyczne jak te sprzed Grudnia?
Z.R.: Brak realizmu wynikał wówczas z dysproporcji pomiędzy żądaniami, jakie wysuwał ruch "Solidarności" a środkami, których zdecydowany był użyć. Nie można domagać się pełnej niepodległości i jednocześnie twierdzić, że nie wolno dopuścić do ofiar. Musimy zdać sobie sprawę, że jedynie pełna determinacja społeczeństwa i ograniczone żądania reindykacyjne mogą skłonić władzę do kompromisu. Zdecyduje się ona tylko na ustępstwa, które nie będą stanowić dla niej bezpośredniego zagrożenia, ale tym samym nie rozwiążą wszystkich problemów społeczno-politycznych kraju.
RED.: Uważasz więc, że nie się tu nie zmieni do czasu kiedy sprawa Polski nie rozstrzygnie się na przyszłości międzynarodowej?
Z.R.: Tak sądzę. Jednak w międzyczasie możliwe jest coś w rodzaju "słabego porozumienia", które pozwolił na jakieś takie współdziałanie społeczeństwa z władzą. Porozumienie musi być takie, by mogła je zaakceptować znaczna część społeczeństwa. Jeśli poparcie nie będzie powszechne, to bardzo szybko znów dojdzie do napięcia, zwłaszcza że ta władza nie jest w stanie dotrzymać zobowiązań.
 Porozumienie powinno spełniać trzy warunki:
 1. Uwolnienie internowanych, amnestia dla skazanych, akt abolicyjny obejmujący naruszenie prawa wojennego - to jest warunek podstawowy.
 2. Rekonstrukcja Związku - pozostać musi on niezależny i samorządny. Można by dyskutować o programie a nawet o statucie "Solidarności", ale zmieniać je może tylko Krajowy

13 MAJA
 Śląsk i Zagłębie. Strajkowi w kopalni węgla kamiennego "Płast" (zatrzymano przed strajkiem 3 osoby, z pół strajku - 5) "Wirek", "Czeczot" (zatrzymano 2 osoby). W KWK "Bosnowiec" i "Czerwone Zagłębie" od rana urzędowali na terenie kopalni funkcjonariusze MO i SB, którzy przeprowadzali rozmowy z nadzorem i rewidowali pracowników przy portierni. Gdy górnicy zjechali pod ziemię zastali tam ubrojone i umundurowane oddziały tzw. "górnicej służby wewnętrznej".
 W Hucie "Katowice" strajkowa część załogi m.in. na stalowni i walcowni średniej (gdzie nastąpiła awaria hydrauliki o 12-tej) Dyrekcja sporządziła czarna listę pracowników noszących znaczki "Solidarności". Przed strajkiem aresztowano grupę pracowników Huty.
 Strajkowi w większości zakłady pracy w Tychach, m.in. ZREMB (zakład otoczyło wojsko i ZOMO), Zakłady Urządzeń Wiertniczych (zwolniono 2 pracowników), ZMB Urządzeń Hutniczych (przew. KZ miał zakaz wstępu do zakładu), TRANSBUD SPBP (przerwano pracę tylko na bazie, na budowach pracowano normalnie), a nawet Spółdzielnia Futrzarska (pracownie kufnierskie, garbarnia, administracja). Najbardziej powszechny był strajk w tykcyj FSM, gdzie - pomimo obstawienia zakładu przez wojsko i wydanie przez dyrekcję zakazu opuszczenia stanowisk pracy w godz. 11-12.30 (nawet w przypadku potrzeb fizjologicznych) - przerwały pracę wszystkie wydziały. Dyrekcja przynosiła się jedynie do strajku w Trocini Głębie, w związku z czym pracowników tego wydziału dotknęły największe represje zwolniono pracowników całej pierwszej zmiany, usunięto jednego kierownika, 3 mistrzów przeniesiono do pracy fizycznej. Tłocznią pracowała również 14.05, ponieważ SB przeprowadzała indywidualne rozmowy z pracownikami. Łącznie - z FSM zatrzymano 75 osób (w tym 45 z tłoczni). W czasie przesłuchań 6 osób pobito. W tej chwili w areszcie przebywa tylko jedna osoba, a jedną internowano. 36 zwolniono dyscyplinarnie, a 26 otrzymało nagany.

W Zabru strajkowa większość pracowników Wojewódzkiego Biura Projektowego, BP Mostostalu, BP Bipromu, BP Urządzeń Hutniczych.
 W Sosnowcu strajkowa m.in. baza Przemysłowców Budownictwa Przemysłowego.
 W Gliwicach pracownicy (ok. 60%) Instytutu Przemysłu Farb i Tworzyw Sztucznych zorganizowali spacer po korytarzach i kłatkach schodowych.

Strajkowa Huta w Miasteczku Śląskim zwolniono 17 osób.
 Studenci i pracownicy Uniwersytetu Śląskiego zorganizowali demonstrację pod rektorem. Odpiewano hymn i Rotę. Następnego dnia rozpoczęły się aresztowania (zatrzymano m.in. 50 studentów z samego tylko Wydziału Chemii). Zawieszono Instytut Fizyki Teoretycznej, a jej kierownika i dwóch pracowników naukowych internowano.

Na Politechnice Śląskiej internowano po strajku jednego profesora, a rektor otrzymał listę 170 studentów i pracowników do wyrzucenia.
 K r a k ó w. Mimo że przed strajkiem aresztowano wielu działaczy Huty im Lenina i rozrzucono setki dezinformacyjnych fałszywych wiołek - stanęła zdecydowana większość wydziałów - Walcownia Żelaznych Blach i Blach Karoseryjnych, Koksownia, Stalownia, obie Aglomerownie, Siłownia, Wydz. Rur, Kolejowy, Wodny, Gazowy. Tam, gdzie nie zagrożono to procesowi technologicznemu - zatrzymano maszyny. Pracownicy nosili znaczki "Solidarności" i oporniki. Złożono kwiaty i zapalono świecę pod krzyżem upamiętniającym Grudzień 81. Załoga Pompy wyszła przed budynek. Na kokosowni włączono syrena, ludzie stanęli na baczność. Kierownictwo i SB chodziło po zakładzie próbując straszyć załogę. W Walcowni Blach Karoseryjnych chcieli sami uruchomić maszynę, ale im się to nie udało. Zaczęli więc grozić robotnikom zwolnieniami, ale ci odpowiedzieli: "Wszystkich nie wyrzucą, bo kto będzie pracował na klerowników, kacyków, SB-ów i całą to dziadostwo z PZP-R". W WSK PZL 12.05. przez radiowęzły strażono obniżką zarobków o dwie osoby, wyrzuceniem z pracy i uwzględnieniem za udział w strajku. Stanęło jednak ok. 75% załogi - pracował tylko Wydz. Wirówek i pojedyncze ogniwa na wydziałach. W Artografie o 12-tej cała (kobieca) załoga rozpoczęła przewożenie śniedaniową. Strajkował również ZREMB, KWAP i Zakłady Szkatułkowe. Strajkowi także uczelnie krakowskie i Polska Akademia Nauk. Protest objął krakowskie szkoły, gdzie młodzież organizowała milczące przerwy. W

ciąg dalszy na stronie 2

"Chciałem ukazać Chrystusa w naszej rzeczywistości..."

rozprawy przed Sądem Wojewódzkim w Kaliszu przeciwko ks.St.Dzierżkowi, 28.04.1982

...wypełniona do ostatniego miejsca stojącego, im przed drzwiami w korytarzu i na schodach, rzeki: "Sądzenie księdza to wstyd dla Kalisza (wskazując na korytarz). Oskarża się doktora teologii, rektora kościoła OO.Jezuistów w Kaliszu o przestępstwo z art. 194 kk, a mianowicie o to, że.../ks. Stefan Dzierżek w dniach 24.12.81 do 6.01.82 sponował w podległym mu kościele Jezuistów opiekę, którego treść była taka, iż nadużywał siłomicy wyznania.../godząc w porządek i ład kościoła.../Symbolika plastyczna żłobka była następująca: planiza z Matką Boską Płaczącą wpisną w dwie gwiazdy, planisz z ośmioma robotnikami, przewrócony gasienicą transportera żłobek, ściekając wielokrotnie opasane drutem kołczaskami, Symbolika ta nawiązywała do wydarzeń w kopalni Wujek, podobnie jak żłobek przewrócony planizą transporterów do warunków stanu wojennego. Do tej ekspozycji, odmiennie od corocznych.../czytane wyjaśnienie.../Poniesienie tragicznych zdarzeń w kopalni Wujek mogło wywołać szkoda społecznie wrogie nastroje miejscowego społeczeństwa do władz.

z e w o d n i c z ą c y: Czy oskarżony przynajmniej do winy?
...Dzierżek: Do czynu, to jest wystawienia żłobka tak, ale do winy - nie.../Chciałem ukazać Chrystusa w naszej rzeczywistości.../Twarz księdza Najświętszy.../Fakcją nad tragedią kopalni Wujek.../Dziwactwo Jezus wyrzucone na swój najczystszy drut - to symbol narodu, który został wyrwany z siebie marzeń i rzucony w twarde rzeczywistość stanu wojennego.../Żłobek - choć przewrócony - symbolizuje nasz ojczysty dom. Został on wprawdzie przewrócony, przecież nie został zgnieciony ani zdruzgotany, możemy go na nowo podźwignąć i urządzić na przyszłość mądrze i prawidłowo.../

Mogłem oczywiście uciec, że nic mnie nie obchodzi ludzkie kłopoty, problemy, tragedie tych ludzi, którzy przyjdą na Pasterkę i inne msze w kościele Bożego Narodzenia.../Doziedłem jednak przekonania, że wówczas zdradziłbym swoje sumienie, sprzeniewierzyłbym się swojemu powołaniu kapłańskiemu.../Ten Chrystus jest jednym z nich, jest każdym z nich.../Czy nie przyszło księdzu do głowy, że taki żłobek może podważyć nastroje społeczne, że występuje on wręcz czynnie wobec boskiej rzeczywistości stanu wojennego, o tym ksiądz mówi?

o d z i e r ż e k: Do kościoła przychodzili ludzie podnieceni, przynieśli swe kłopoty, niemiłe kłopoty, i właśnie, gdy zobaczyli, że Chrystus, światło naszych warunków, przychodzi do nich, to uspokoiło, a nie podburzyło.../Nikt od Niego z kościoła nie odejście z uczuciem miłościwości.../

Rozprawa została przerwana do czasu, gdy o sprawie wypowiedzą się biegli, profesorowie teologii. Wniosek o to obrońca, mac.Grabieński. Po raz pierwszy się chce sądzić za wykopanywanie żłobka kapłańskie. Trzeba przede wszystkim ustalić, czy nie jest to próba wejścia władzy świeckiej w sprawy Kościoła".

Raport lekarzy krakowskich wstępna ocena ciężkich zmian urazowych zadanych ludności Krakowa przez MO i SB 13.05.

Urazy zadawane były w głównej części twarzą (z uszkodzeniem oczu) jak i w okolicy potyliczną powodując wielokrotnie rany tłuczone, niekiedy z pełnymi objawami wstrząsu mózgu (utrata przytomności, nudności i wymioty, zaburzenia widzenia, równowagi itp).../Przeważająca większość poszkodowanych z różnymi urazami udała się do domu w obawie przed oficjalną rejestracją i ewentualnymi konsekwencjami ze strony MO i SB.../

W szpitalu Bonifratrow przyjęto Krystynę Stachowicz - 37 lat, ciśnieniem wody zrucona na wystawę sklepową rozbita ja ciałem doznając ran ciętych. Do szpitala okulistycznego w Witkowicach przywieziono 70-letnią kobietę, której strumień wody z armatki wybił oko. Ok. godz. 22.30, wychodząc z pracy z banku na Rynek Gł., została dotkliwie pobita Krystyna Marona, lat 21: (urazy twarzoczaszki z rozterwaniem skóry na łuku brwiowym, żyłce cieniowate, poważny uraz oka prawego z wylewem krwawym śródkamrowym).

Stężenie gazów (na Ryнку Gł.) przekraczało wszelkie dopuszczalne normy powodując szereg poważnych zaburzeń u dorosłych i dzieci i ludzi straszonych.../Dwa pociski wystrzelone do budynku szpitala przy ul. Skarbowej jeden rozbił szybę i wpał do wnętrza plelegniskiej na i piętrze (interierna), drugi do sali chorych na oddz. neurologicznym.../

Personel medyczny jest wstrząśnięty i oburzony wyjątkowym brutalnością i okrucieństwem MO i SB - ZOMO z jakimi postawili się nad bezbronną ludnością Krakowa. Pasterkowy raport o akcji terrorystycznej w naszym mieście będzie przesłany z protestem do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

ciągłdłszy ze strony 2
...w Uchwytach 80% załogi, w Spomaszu - wg meldunku komisarskiego - 50% (zwołano 3 osoby w trybie natychmiastowym, 9 otrzymało nagany), w Kombinacie Budownictwa Komunalnego - 60%. Przerwały pracę brygady Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa. Na budowie PZZ wywieszono transparent z napisem "Solidarność". W filii UW studenci i wykładowcy wyszli na korytarz (za: Solidarność Reg. Białystok nr 18).

Regon Łódźki W ZPB im. Marchlewskiego strajkowała tkalnica (usunięto z pracy 35 osób). W Polanili, gdzie pracowników zamknięto w halach - stanął na kilka minut Wydział Koncesyjny. Przerwały pracę załoga Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka.

W Zgierzu strajkowali pracownicy ZPO i Boruty, w Pabianicach - PAMOTEXU. Stanęły trzy największe zakłady Sieradza: dziewiarskie SIRA i TERPOL oraz Chemitech. W Zdunskiej Woli strajkowały min. załogi ZPDZ "Wola" oraz bazy PKS-u (kierowcy włączyli o 12-ej klasykasy). W BPIS "Instal", Lokomotywni Pozaklasowej i Transbudzie ludzie gromadzili się w grupki i palili papierosy. W Przeds. Handlu Wawni przy ul. Kolejowej przerwały pracę 30% pracowników produkcji i 50% pracowników administracji, w MPK - ok. 200 osób. W Białostockich Zakładach Przem. Włóknianego im. Sierżana większość załogi przerwała pracę, 45% ludzi z produkcji założyło czarne opaski. W Białostockiej Fabryce Metali o 12-jej wyłączone przed.

R z a z ó w Strajkowały min. 4 wydziały WSK, Polam oraz WSK Mielec. Skarżona kolejkami i m. i. n. a. Strajkowały Zakłady Metalowe, skąd zwolniono 13 osób, 123 ukarano kolejkami, naganami lub przesunięciem na gorsze stanowiska.

M a z o w s z e. Do strajku 13 maja przystąpiły załogi ZUD (100% robotników i 40% personelu administracyjnego), Kasprzaków (80%) Waryńskiego (większość załogi przerwała pracę nie odwołując od stanowisk), Polcoloru, Laminy, Państwowych Zakładów Optycznych (ok. 500 osób). W warsztatach Instytutu Mechaniki Precyzyjnej wyłączone maszyny. Na Politechnice Warszawskiej ok. 400 osób wyszło przed gmach ze znaczkami "Solidarność".

W Zakładach 1 maja w Pruszkowie strajkowała 30% załogi w Hucie Szkła w Józefowie 60%. Przerwały pracę pracownicy Zakładów Przem. Drzewnego w Świnoujściu. Przerwał Instytutie Szkła i Ceramiki w Instytucie "Solidarność" wywieszono kwiaty z czarną wstążką. I B. i. a. j. e. u. n. a. d. o. w. a. n. o. W. M. o. b. i. l. i. m. a. t. o. t. i. 12. g. i. e. r. n. i. e. p. r. o. c. e. w. z. y. s. c. y. a. r. o. t. p. o. s. t. a. j. a. o. b. i. a. t. a. c. j. a. p. a. r. t. y. j. n. y. K. o. n. s. t. a. n. t. y. K. a. m. i. n. s. k. i. G. o. l. o. d. y. s. e. z. u. z. y. w. z. y. c. j. a. c. y. l. n. y. M. i. g. o. d. y. 12. a. 12. 15. z. e. s. t. r. o. g. a. l. n. a. z. a. n. a. t. k. e. G. o. l. o. d. y. s. t. r. o. k. t. r. o. w. d. l. u. b. z. n. i. s. z. y. c. j. a. z. y. b. z. a. p. e. n. i. e. c. a. l. y. m. a. t. e. r. i. a. l. z. g. r. o. m. a. d. z. y. w. M. o. d. e. l. a. r. n. i. (za: Wolny Głos Ursusa nr 15).

Z przyłączenia technologicznych stała Walcownia Dobrej Huty "Kistowice". Od 12 do 12 30 kazano ją włączyć.

OPOR
RKS-NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk w oświadczeniu z 3.05.82 stwierdza: "Głównym zadaniem jest bezbrodnie i wiernie odmawiać wszelkich rozmów z łagajnymi władzami Związku, największymi reprezentantami ludzi pracy w naszym kraju".

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO NADAL OBOWIĄZUJE

Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało, że obywatela czują się bezbronni wobec przemocy i bezprawia, a funkcjonariusze SB i MO - szlachetnie i bezkarni. Możliwość interwencji i możliwości represjonowania obywateli, którzy w jakikolwiek sposób narazili się jurdicii. Pamiętaj! Wszystkich interwencji i aresztować junta nie jest w stanie. Wszystkich natomiast chce zastraszyć. Postępując się argumentem "specjalnych uprawnieniach w czasie stanu wojennego", korzystając z nieznanego prawa - MO i SB naganinnie stosują dłużej niż 48 godz. zatrzymania, rewizje bez nakazu prokuratorskiego, nieformalne przesłuchania.

PRZYPOMINAMY! Kodeks postępowania karnego nie został na czas wojny zawieszony i funkcjonariusze MSW obowiązani są do respektowania praw przysługujących osobie przesłuchiwanej czy zatrzymanej.

W świetle prawa dopuszczalne jest zatrzymanie na 48 godz. jedynie osoby, co do której istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła przestępstwo, a poostawienie jej na wolności utrudni śledztwo. Po uśnięciu 48 godz. należy zatrzymanemu przedstawić zarzut prokuratorski albo go zwolnić.

W świetle prawa rewizja można przeprowadzić tylko mając nakaz prokuratorski. W wyjątkowych przypadkach rewizja może być dokonana na zlecenie organów ścigania, które zobowiązane są dostarczyć - na ładanie osoby, u której dokonywane jest przeszukiwanie - nakazu prokuratorskiego.

W świetle prawa wezwanie na przesłuchanie jest formalne tylko wówczas, jeśli jest na nim podany numer sprawy oraz charakter, w jakim jest się przesłuchiwanym (świadek, podejrzany). Podejrzany ma prawo odmówić wszelkich zeznań. Świadek może odmówić odpowiedzi na mocy art. 166 kpk (jest się zwolniony z odpowiedzi, które narażają świadka bądź osoby mu bliskie).

Jeśli przyjdą do Twego domu - nie otwieraj drzwi, póki nie pozbędziesz się wszystkich obciążających materiałów. Domagaj się obecności postronnego świadka oraz sporządzenia protokołu z przebiegu rewizji ze spisem zakwestionowanych przedmiotów. Żądaj nakazu prokuratorskiego.

Jeśli funkcjonariusz SB usiłuje nawiązać z Tobą kontakt - umówić

się z Tobą w pracy, domu lub kawiarni, jeśli próbuje Cię wezwać na przesłuchanie telefonicznie - odpowiadaj, że nie masz obowiązku rozmawiać z nim bez formalnego wezwania.

Jeśli jesteś przesłuchiwany jako podejrzany - korzystaj z przysługującego Ci prawa do odmowy zeznań. Nie wyobrażaj sobie, że ich oszukasz czy przechytrzysz. Wiedz, że jedynym materiałem obciążającym są własne zeznania. Jeśli z jakichś względów nie chcesz odmawiać zeznań - mów im, nie mów sobie.

Przesłuchanie musi być protokołowane. Nie masz obowiązku podpisywać protokołu jeśli podpisujesz go - przeczaj to dokładnie i w razie potrzeby żądaj dokonania poprawek). Nie masz też obowiązku własną własnoręcznie jakiegokolwiek zeznań czy oświadczeń.

PAMIĘTAJ! - Kiedyś wyjdiesz i będziesz musiał spojrzeć w oczy przysięgiom i kolegom.

Pamiętaj też, że funkcjonariusze SB posługują się na przesłuchaniach stałym repertuarem, straszą i obiecują, grożą i schlebają, szantażują i próbują przekupić. Nie daj się na to nabrać. Będą chcieli sprawić wrażenie, że wiedzą wszystko, że mają dowody, że doniesli na Ciebie koleżdy. Odpowiadaj im milczeniem. Będą próbowali wciągnąć Cię w "prywatniacką rozmowę", by w ten sposób wydobyc z Ciebie jakieś informacje. Nie wdawaj się z nimi w żadne dyskusje. Śledztwo kiedyś się skończy, a na sprawie - jakie by nie były nasze sądy - liczą się przede wszystkim dowody i Twoje zeznania.

Tak samo zachowuj się, kiedy przesłuchują Cię jako świadka. Pamiętaj, że Twoje zeznania mogą posłużyć kolegom na parę lat do więzienia.

Jeśli zatrzymano Cię na dłużej niż 48 godzin nie przedstawiając zarzutu - składaj skargę do prokuratury.

Jeśli zastosują wobec Ciebie areszt tymczasowy i przedstawiają Ci zarzut - domagaj się uzasadnienia zarzutu, odwołaj się od tej decyzji i wskaż obrońcę. Jeśli postawią Cię przed kolegium ds. wykroczeń żądaj obecności obrońcy.

Jeśli zostajesz pobity przez funkcjonariuszy MO czy SB - poddaj się obdukcji lekarskiej i złóż skargę do prokuratury.

W każdej sytuacji domagaj się przysługujących Ci praw, składaj skargi i zażalenia. Nie ułatwaj pracy organom ścigania i nie poddawaj się. PAMIĘTAJ: stan wojenny nie będzie trwał wiecznie i winni łamania prawa zostaną kiedyś osądzeni.



INFORMACJA SOLIDARNOSCI nr 116-117 Warszawa, 15-18.02.1983
Region Mazowsze

21
Zofia Romaszewska
140

PROCES RADIA "S"

Mec. Szczuka, obrońca Z. Pietrzaka i I. Rasińskiej, powiedział, że przytaczane przez prokuratora jako przykład fałszywej wiadomości zdanie "wypowiedziano wojnę narodowi" - jest prawdziwe. "Wojna - cytował adwokat - to przedłużenie polityki innymi środkami". To, co stało się po 13.XII można więc uznać za wojnę domową. Przypomniał, że Polska była zawsze krajem tolerancji i zapelował do sądu, by podtrzymał tę tradycję i nie szukał odwetu.

Mec. Szczuka przypomniał wyrok Rasińskiej w latach 50-tych. Powiedział, że przez całe życie przeciwstawiała się ona złu i dawała świadectwo prawdzie. I teraz nie mogła nie pomagać działaczom "S". Spełniła po prostu swój obywatelski obowiązek.

J. Bąka bronili mec. mec. M. Dubois i J. Woźniak. M. Dubois zwrócił uwagę na nielojalność prokuratora, który obiecał Bąkowi nadzwyczajne złagodzenie kary /art. 57/ i skłonił go w ten sposób do składania zeznań. Z obietnicy tej nie ma zamiaru się wywiązać. Zwrócił się też do sądu, aby ten wziął pod uwagę stan faktyczny. J. Bąk nie był członkiem "S", co wyjaśnił dopiero na procesie. Tymczasem prokurator z jednej strony uważa, że oskarżony kontynuował działalność związkową jako członek "S", z drugiej - określa oskarżonego jako "człowieka o niskich kwalifikacjach moralnych", ponieważ ten na kilka miesięcy przed 13.XII wystąpił z "S", bo tego żądano w jego nowym miejscu pracy.

Ostatnie słowo Zbigniewa Romaszewskiego

"Właściwie wszystko, co mógłbym powiedzieć, zostało powiedziane i to wielokrotnie. Ja chciałbym ustosunkować się do dwóch kwestii. Pierwszą sprawą, to jest przekonanie, pewna opinia, pewna atmosfera panująca na sali, a dotycząca tego, że jest to proces państwa Romaszewskich. Rzeczywiście, istniała kiedyś taka instytucja jak państwo Romaszewscy. Państwo Romaszewscy jeździli do Radomia, nieśli pomoc robotnikom Radomia. Państwo Romaszewscy prowadzili Biuro Interwencyjne KSS "KOR", państwo Romaszewscy zajmowali się interwencjami w Mazowszu, ale dzisiaj przed sądem stoi oskarżona Irena Zofia Romaszewska i oskarżony Zbigniew Romaszewski. Ich czyny muszą być sądzone indywidualnie i dlatego zdumiewa mnie stanowisko pana prokuratora, tak bardzo wyraźnie eksponujące moją żonę, bo na podstawie materiału dowodowego właściwie nic poza nazwiskiem nie wyróżnia jej w tej sprawie spośród innych ludzi zasiadających na ławie oskarżonych, którym zarzuca się pełnienie najrozmaitszych funkcji technicznych w radiu "S". Być może tylko jedna rzecz wyróżnia moją żonę spośród innych oskarżonych, a mianowicie szczególnie w tym wypadku wątpliwość materiału dowodowego - w sprawie mojej żony istnieje tylko jeden, literalnie jeden dowód w aktach sprawy: jest nim, jak stwierdzono na tej sali wielokrotnie, dość wątpliwa ekspertyza ppłka Błasiakiewicza /.../

Druga sprawa. W pewnym momencie swojego przemówienia pan prokurator obarczył mnie odpowiedzialnością moralną, że oto przeze mnie na ławie oskarżonych zasiadło tylu młodych, niewinnych, niedoświadczonych ludzi /.../ Nie bardzo rozumiem, o co tutaj w gruncie rzeczy chodziło, bo jak spojrzeć na sprawę zgodnie z materiałem, to się okaże, że czterech spośród oskarżonych ukończyło 40 lat i to często dość dawno, że pozostałych pięciu jest po 25 roku życia, a często po 30. Rzeczywiście jeden z oskarżonych ma lat 22. Więc myślę, że tutaj po prostu prokurator z nawyku nie spojrzął na datę. Nad tą sprawą można by było w ogóle się nie zastanawiać, gdyby nie fakt, że mówi to przedstawiciel władzy, która broniąc młodych nie waha się ubrać w mundury wojska, mundury ZOMO, ROMO 20-letnich chłopców, dać im do ręki broń, dać im pałki, dać im gazy łzawiące i skierować ich przeciwko swoim braciom i siostrom, ojcóm, ażeby rozpędzali tłum. Jest to dziwna moralność. Nieprawdą jest, że ja ponoszę moralną odpowiedzialność za to, że ci ludzie zasiadli na ławie oskarżonych. Moralną odpowiedzialność ponoszą ci, którzy sadzą ją na ławie oskarżonych np. za zdanie, że internowanie to zwykłe więzienie. W tym procesie moja działalność podlega ocenie prawnej, ale ocenie moralnej podlegamy my wszyscy, bez wyjątku /.../

Ostatnie słowo Ireny Rasińskiej

"Chciałam tylko zaznaczyć, że do winy się nie przyznaję, zarzucanych czynów również się nie wstydzę, z przynależności do Związku "S" jestem dumna, bo choć przez rok byłam wolnym człowiekiem. Zawsze mam ogromny kult dla człowieka, dla jego wartości wewnętrznych, dla umysłu, dla prawdziwej wiedzy i dlatego chciałabym, panie Romaszewski, podziękować za KSS "KOR", za radio "S", za stałą pana uczciwość i za to, że postawił pan na jedną kartę.

Denerwuję się, bo przeżywam drugi raz to samo, co w latach pięćdziesiątych /.../

Chciałabym jeszcze zwrócić się do pana prokuratora, bo całe życie wydawało mi się, że tam, gdzie w grę wchodzi najwyższa wartość - człowiek, to przedstawiciele prawa, którzy mają go oskarżać i wydawać oskarżający wyrok, powinni sięgnąć do źródeł tego zła. Gdyby sięgnięto do źródeł, to byłaby sprawiedliwość, a gdyby ona była w tym systemie, to na tej ławie oskarżonych powinno by zasiąść co najmniej Biuro Polityczne i cały KC."

CBUAD
Warszawa

Wypok. Sąd Wojskowego Okręgu Warszawskiego skazał Z. Romaszewskiego na 4,5 roku, I.Z. Romaszewską na 3 lata, D. Jadczyk na 1,5 roku, M. Rasińskiego na 2,5 roku, D. Rutkowskiego na 2 lata, J. Bąka na 1,5 roku, A. Owczarek na 7 miesięcy, Z. Piętrząka na 1,5 roku z zawieszeniem na 4 lata i 135 tys. zł grzywny, I. Rasińską na 1,5 roku z zawieszeniem na 3 lata i 6 tys. zł grzywny.

13 LUTY 1983

Warszawa. 13.02 w Warszawie po mszach św. na Krakowskim Przedmieściu zgromadził się tłum. Wznoszono okrzyki "Precz z juntą", "Niech żyje Wałęsa", "Niech żyje Bujak". Milicja użyła gazu i pałek. Zatrzymano ok. 100 osób.

Wrocław. 13.02 po mszy w katedrze przed zajezdnią na Grabiszyńskiej zebrało się ok. 1500 osób; wokół flagi z napisem "S"; palono świece, śpiewano Hymn i Rotę, wznoszono okrzyki "Kłódzień z partią rozprawi się", "Solidarność", "Chcemy chleba, chcemy mięsa, niech nam żyje Lech Wałęsa", "Fadyniuk", "Bednarz", "Pinior". Następnie uformował się pochód, który ruszył do pl. Dzierżyńskiego. ZOMO w nyskach i gazikach patrolowało okolicę. Nie doszło do starć.

W SKRÓCIE

+++ Międzyzakładowy Komitet "S" w Krakowie, w oświadczeniu z 22.01 zwraca się do pracowników zakładów, aby protestowali przeciw przekazywaniu majątku związkowego nowym związkom: "masowo zapytując grupy inicjatywne jak szudy im przywłaszczony majątek; domagając się od dyrekcji wykorzystania majątku zgodnie z uchwałami komisji zakładowych sprzed 13.XII.81, albo na cele służące całej załodze, bądź przez nią akceptowane; ogniwa "S" winny zwrócić się do zagranicznych ofiarodawców, aby domagali się zwrotu darowizn zagarniętych przez władze i nowe związki".

+++ TKZ "S" HCP w Poznaniu zaapelowało, aby każdy członek "S" zwracał się do dyrekcji o zwrot wpłaconych składek związkowych, zanim zawłaszczą je nowe związki.

+++ W warszawskim Ośmigu po wyrzuceniu 4 pracowników, członków władz "S" kilkadziesiąt osób natychmiast udało się z protestem do dyrektora. Ten początkowo nie chciał zmienić decyzji, jednak po liście protestacyjnym z 11.01, podpisanym przez kilkuset pracowników wycofał zwolnienie dyscyplinarne na rzecz rozwiązania umowy o pracę za porozumieniem.

+++ W piaseczyńskim Półcolorze 26.01 w dniu odwiedzin zakładu przez A. Siwaka na podłodze i ścianach głównego korytarza namalowano podobizny L. Wałęsy podpisane "Tylko On i NSZZ" i rozrzucono list gończy przedstawiający Jaruzelskiego w mundurze gestapo.

+++ Ulotki przedstawiające kłębocze się świnki ze stemplem SB na szynkach i podpisem "grupa inicjatywna" rozlepiono 18.01 na bazie PKS w Żyrardowie.

WIEZNIOWIE POLITYCZNI

Przeciw aresztowaniu 7 przywódców NSZZ "S" coraz liczniej protestują instancje związkowe i grupy "S". Oświadczenia wzywające do pisania listów protestacyjnych do Rady Państwa i Sejmu PRL wydały m.in. Międzyzakładowy Komitet "S" w Krakowie, TKZ Lamina.

O ułaskawienie M. Ustasiaka. Na Politechnice Szczecińskiej zbierano podpisy pod petycją w sprawie ułaskawienia M. Ustasiaka, wiceprzewodniczącego "S" Pomorza Zach. M. Ustasiak został skazany na 4 lata za udział w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym w grudniu 81.

Stanisławowi Płatkowi, górnikowi KWK "Wujek", skazanemu na 4 lata /prokurator żądał 15 lat/ odmówiono przerwy w odbywaniu kary na leczenie. Został postrzelony w prawą rękę oraz w bok i do tej pory nie odzyskał pełnej władzy w ręce. Bez rehabilitacji grozi mu trwałe kalectwo.

Edmund Bałuka, w styczniu przewodniczący Komitetu Strajkowego w Stoczni im. Warszawskiego w Szczecinie, internowany w grudniu 81, został w grudniu 82 aresztowany. Od 24.01.83 Bałuka prowadzi głodówkę.

"Bezkutecznie unikał wymiaru sprawiedliwości" - tak zatytułowano notatkę w prasie toruńskiej o aresztowaniu 25.01 Marka Beraka, członka ZK Toruń. W rzeczywistości M. Berak kilka dni wcześniej ujawnił się, składając w prokuraturze oświadczenie wyrażające solidarność z aresztowanymi działaczami Związku.

NA PALI NORMALIZACJI

+++ Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk zakazał wydawania "Biuletynu Przeglądu Technicznego - Wiadomości i Propozycje", zawierającego informacje i analizy z zakresu życia gospodarczego, gdyż notorycznie naruszając ustawę o kontroli publikacji i widowisk "godzi w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL, jej sojusze" i "zagroza bezpieczeństwu państwa".

+++ Cenzura wykreśliła ze Słowa Pasterekiego Episkopatu Polski z 19.01 - ogłoszonego w "Tygodniku Powszechnym" - fragment o deptaniu godności ludzkiej w Polsce.

Oświadczenie: Dziennik Telewizyjny w dn. 13.02.83 oraz prasa reżimowa w dn. 14.02.83 podały informacje iż ujawnił się działacz NSZZ "S" Zbigniew Janas. Oświadcza, że informacja ta nie dotyczy mojej osoby. Zbigniew Janas, przew. "S" w Ursusie, czł. KK i RKW

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

"Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć - Lech Wałęsa - I KZD

WYDŁUŻONY CZAS PRACY - NOWA ZDOBYCZ SOCJALIZMU

Przepracowuje kolejny zamach na prawa pracownicze. Nieopublikowany jeszcze projekt rozporządzenia Rady Ministrów - które zgodnie z Przewidywaniami miałyby wejść w życie 1 I 1985 r. - przewiduje maksymalnie 48 godzin w tygodniu, jeśli wymaga tego sprzęt i jej sezonowość czy realizacja zamówień. W takich przypadkach w rozliczeniowym będzie okres dwóch, trzech albo czterech tygodni, zmieniający się półrocza. W zamian za intensywniejszą pracę w jednym tygodniu, pracownicy zyskają prawo do dodatkowych wolnych dni w innym tygodniu (bądź też stosowania wówczas skróconego wymiaru czasu pracy "suma Ludu").

Radio i TV przedstawiają projekt jako nową zdobycz pracujących. Tytułem "Solidarność" pod obiecującym tytułem "Jeśli chcemy - pracujemy". System wielu nowych możliwości, opublikowało artykuł, w którym można przeczytać: "Praca w wydłużonym czasie nie jest.../ traktowana jako nadgodziny. Nie jest też powiedziane, że tego rodzaju system stosować w całym przedsiębiorstwie. W zależności od potrzeb i ograniczyć go do wydziału lub niektórych służb. Zgodę na jego wdrożenie muszą też wyrazić związki zawodowe". Ostatnie zdanie wydobywa z czego służyć wronie związki. W innym miejscu "ŻW" pisze wprost, że chcą załatwić: "Przy okazji zmniejszy się także liczba wykorzystanych godzin nadliczbowych". Czyli plaga peerelowskiej gospodarki - nadliczbowe - stają się przymusową dodatkową pracą bez dodatkowych wypłat. Przepracowane godziny mają być "odbierane" w innym tygodniu przez kierownika terminie.

Przepracowane rozporządzenie jest bezprawne już choćby dlatego, że w Pracy zerwała Radzie Ministrów jedynie skrać czas pracy, tymczasem tutaj ma on być przedłużony zarówno w wymiarze dziennym, jak i tygodniowym.

Ważną uwagę na najważniejsze punkty projektu: Czas pracy jednej zmiany w ciągu dnia nie musi być ciągły, a przesuwający ponad 2 godziny może być potraktowany jako nieodpłatny czas pracy pracowników. Faktycznie więc zapłacać oni swoim wolnym czasem organizacyjny rozpad gospodarki, nieudolność kierownictwa zakładu, nieopracowanie produkcji itp.

Ograniczenia zawarte w rozporządzeniu - 9 godz. dziennego i 48 godz. tygodniowego czasu pracy - oznaczają przymus pracy także w wolne soboty i niedziele, gdyż taka ilość godzin "nie mieści się" w 5 dniach pracy.

Rozporządzenie spowoduje zmniejszenie zarobków na skutek przywrócenia w faktycznych nadgodzinach bez dodatkowego wynagrodzenia ograniczenia liczby dopuszczalnych nadgodzin i wliczenia przesuwanej wolny czas pracowników.

Wyciąga się ze zmian czasu pracy jedynie młodocianych, kobiety w ciąży i matki opiekujące się dziećmi do lat 2. Można więc przedłużyć czas pracy matkom, których dzieci nie chodzą jeszcze do przedszkola, a nie do jednego opiekunom osób niepełnosprawnych. Rozporządzenie uderza w grupy pracownicze wymagające szczególnej ochrony. Pozostawienie kierownictwu dowolności w doborze ludzi przeznaczonych do dodatkowej pracy może stać się narzędziem nacisku na niewolnych pracowników i sprzyjać kumoterstwu i korupcji.

Rozporządzenie jest zagrożeniem dla szczytków reformy gospodar-

czej. Zamiast skłaniać do utrudnienia organizacji pracy próbuje uzyskać wzrost produkcji kosztem pracowników; tymczasem ich zwiększony wysiłek musi zaowocować spadkiem wydajności i jakości.

O prawo do ograniczonego czasu pracy i ściśle ograniczonego czasu wolnego, przeznaczonych na odpoczynek dzienny, tygodniowy, świąteczny i roczny robotnicy walczyli już przed ponad 100 laty. Kongres Robotników w Baltimore w 1866 r. wysunął żądanie 8-godzinnego dnia pracy, a w 1899 r. postulat ten został uznany za centralne hasło ustanowionego wówczas międzynarodowego święta robotników - 1 Maja. W Polsce niepodległej 8-godzinny dzień pracy został wprowadzony dekretem Naczelnika Państwa z 1918 r., następnie ustawą sejmową z 1919 r. i potwierdzony konstytucyjnie w 1921 r. Międzynarodowa Konferencja Pracy w 1919 r. ustanowiła jako normę międzynarodową 8-godzinny dzień i 48-godzinny tydzień pracy. W PRL norma ta została zagwarantowana konstytucyjnie (art. 59 § 2 Konstytucji PRL). Skrócenie tygodnia pracy do 42 godzin udało nam się uzyskać dopiero w 1981 r., dzięki Porozumieniom Sierpniowym i "Solidarności". Tymczasem dla cywilizowanego świata już od lat normą jest 5-dniowy tydzień pracy i wszystkie soboty wolne.

Ograniczenie czasu pracy i uniemożliwienie pracodawcy ingerowania w czas wolny jest jednym z podstawowych warunków wolności człowieka pracy. Obecny zamach na tę wolność może otworzyć władzy furtkę dla dalszych drastycznych kroków i już wkrótce okazać się najdotkliwszą - po zepchnięciu "Solidarności" w podziemie - represją.

Jeżeli nie chcemy oddać władzy kolejnego pola, to konieczne jest natychmiastowe przeciwdziałanie. Nawet gdyby decydująca walka o czas pracy miała się rozegrać na początku przyszłego roku - już w zakładach pracy i po wprowadzeniu rozporządzenia w życie - to i tak na jej przygotowanie zostało niewiele czasu.

Przed wszystkim potrzebne jest natychmiast jasne i zdecydowane stanowisko Związku. Tym bardziej, że sprawa ma swój doraźny, polityczny cel: władza łaknie dolarów z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, musi więc udowodnić zachodnim bankierom i politykom, że potrafi zorganizować w Polsce wzorowy obóz pracy przymusowej. My natomiast musimy udowodnić, że ludzi pracy nie da się uprzedmiotowić, że jedyną drogą do uzyskania od nas wyrzeczeń wiedzcie przyczepiając z naszymi wiarogodnymi reprezentantami. Potrzebne jest wyczerpujące informowanie o rzeczywistym charakterze rozporządzenia i jego skutkach, zainicjowanie i pobudzenie publicznej dyskusji na ten temat.

Wreszcie najważniejsze: muszą aktywnie włączyć się komisje zakładowe "S", które nie mogą zaniechać działania w tak ważnej i czysto związkowej sprawie. Oprócz akcji ulotkowych i kampanii w pismach zakładowych KZy powinny "na żywo" rozmawiać z ludźmi, inicjować zbiorowe dyskusje np. wokół porównania możliwych zysków zakładu i strat, jakie poniosą pracownicy w związku ze zmianami czasu pracy. Już teraz konieczne jest wywieranie presji na dyrektora i nowe związki, zmuszenie ich do zajęcia stanowiska i otwartego zadeklarowania się. Należy jak najszybciej dogadać się z radami pracowniczymi, gdyż mogą to być naturalni sprzymierzeńcy, już choćby dlatego, że do ich kompetencji należą warunki pracy.

W sprawie czasu pracy - jak w żadną inną - warto włożyć maksimum wysiłku. Już choćby po to, żebyśmy sami zobaczyli, ile jeszcze jesteśmy warci jako związek zawodowy i jako związkowcy.

ZAMIERZAM DZIAŁAĆ JAWNIE rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim

Redakcja: Kilka miesięcy temu jedenastka nie miała się zaniechać działalności na okres 2,5 tygodni w zamian za wcześniejsze wyjście na wolność. Jak wyobrażasz sobie teraz rolę jedenastki i jej przywódców "Solidarności"?

Zbigniew Romaszewski: Najłatwiej mi mówić o tym, co chcę zrobić, a nie o tym, co robić. Zamierzam po prostu zrobić to, co robić w KORze i Biurze Interwencyjnym. Przede wszystkim działać jawnie i zająć się sprawami praworządności, obroną człowieka - na tym chcę się skoncentrować. Jeśli chodzi o jedenastkę, to celowe byłoby utrzymanie stałego kontaktu, konsultowania pomysłami. Ale boję się, że nikt nie ma wystarczającej energii, aby to przeprowadzić do końca.

Red.: Jakie widzisz metody obrony ludzi, którzy zostali w więzieniach nie objęci amnestią? Czy można zrobić w ich sprawie?

Zbigniew Romaszewski: Chciałbym przede wszystkim powiedzieć o tym, co mnie bardzo niepokoi. Otóż w moim nasilaniu się aresztowań i represji nasze imię zaczyna przypominać księgę męczeństwa. Bierze się to jeszcze z tradycji koronacji, kiedy podstawową metodą obrony człowieka aresztowanego, uwięzionego, pobitego byłamowanie opinii publicznej. Jeśli jednak tego jest dużo, informacje o nich zaczynają wydawać się jak książka telefoniczna, są złe odbierane przez czytelników i przestają spełniać funkcję. Stoimy przed zasadniczym problemem

wypracowania nowych form obrony represjonowanych. W tej chwili mamy w Polsce kilkudziesięciu więźniów politycznych i poszczególnymi osobami można się zajmować w sposób - że tak powiem - tradycyjny, alarmując opinię w całym kraju. Jednak kiedy siedzi kilkadziesiąt osób, konieczne są inne metody. Widzę je głównie w organizowaniu akcji lokalnych w środowisku aresztowanego: w zakładzie pracy, miejscu zamieszkania itp. Jeżeli będą tam robione akcje ulotkowe, napisy, petycje itp. itd., jeżeli ludzie będą szczegółowo informowani o jego sytuacji i stanie się on w swej miejscowości rzeczywiście popularny, to i jego rodzina znajdzie oparcie, i zacznie się presja zakładu pracy na jego uwolnienie.

Red.: Jednak obrona Lisa i Mierzewskiego to nie jest sprawa lokalna.

Zbigniew Romaszewski: Jeśli chodzi o Lisa i Mierzewskiego, jestem mimo wszystko optymistą. Moim zdaniem, ze strony władz jest to swego rodzaju przetarg: w pewnym momencie prokuratura stwierdziła, że jednak nie było to przestępstwo z artykułu 122, tylko 128 i obaj zostali objęci amnestią. Ich proces byłby dla władzy równie kompromitujący i nie do zrobienia, jak nasz. Oczywiście w tym systemie wszystko jest możliwe i nie takie procesy już widzieliśmy, ale nie wyobrażam sobie, żeby na tym etapie władza się na to zdecydowała.

Znaczenie trudniejszy jest problem innych więźniów, tych którzy nie są tak popularni. Np. sprawa skazanych z Huty Katowice, których oskar-

Jury sztokholmskiego Komitetu przyznało literacką nagrodę Nobla czeskiemu poecie Jarosławowi Seifertowi.

Od pierwszego swego tomiku (1920) uważany był za poetę proletariackiego. W czasach stalinowskich jego utwory nie były publikowane, a on sam był obiektem ataków prasy komunistycznej. Po stłumieniu Praskiej Wiosny, gdy po raz drugi przestano go wydawać, jego wiersze krążyły w samizdacie. Jarosław Seifert był sygnatariuszem Karty '77.

żono o przechowanie sprzętu poligraficznego Związku, została zakwalifikowana jako przestępstwo gospodarcze. To absurd, ale wszystko tu jest przynajmniej jasne i można zmobilizować opinię związkową, międzynarodową itd. Najgorzej wygląda sytuacja górników z Lubina czy sprawców zamachu na sierżanta Karosa. Widziałem ich w więzieniu, nie są to żadni przestępcy, to normalni 17-18-letni chłopcy.

Red.: No tak, gdyby się to bardziej typowo ułożyło, gdyby nie byli w Grodzisku sami, mogliby się zajmować ulotkami albo np. robić napisy na murach.

Zbigniew Romaszewski: Tragiczne jest to, że został zabity człowiek, ale życie tych chłopców też ma swoją wartość i trzeba ich bronić ze względów humanitarnych. Należy przedstawiać ich opinii publicznej indywidualnie: kim byli, co to były za sprawy, jak prowadzono śledztwo. Zarówno górników z Lubina, jak i oskarżonych o zabójstwo sierżanta Karosa bito na przesłuchaniach, wymuszano zeznania. Właśnie teraz, kiedy siedzi tak mało ludzi, możemy sobie pozwolić na to, żeby bronić ich indywidualnie, pokazać każdego jako człowieka.

Red.: Jak oceniasz stan praworządności w Polsce?

Zbigniew Romaszewski: Dostrzegam tu dość paradoksalne zjawisko. W porównaniu z czasami gierkowskimi znacznie wzrosła z jednej strony represyjność systemu, z drugiej - swoiście pojmowana praworządność. dokończenie na stronie 4

BUDOWAĆ PLURALISTYCZNE SPOŁECZEŃSTWO

W sierpniu mieliśmy w Polsce rewolucję, która się samoograniczała ze względu na groźbę sowieckich sił, teraz mamy do czynienia z kontrrewolucją, która się samoogranicza ze względu na strach przed totalitaryzmem. Oznacza to, że władza nie ucieka się do skrajnych środków, nie decyduje się na terror. Chciałoby społeczeństwo skokietować, a nawet się z nim porozumieć, ale tylko na postawione przez siebie warunkach. Ma więc do rozwiązania kwadraturę koła; tak jak my w czasach "Solidarności" chcieliśmy wpisać pluralizm w totalitarny system, tak oni dzisiaj chcą zamknąć w totalitarne ramy nasze społeczeństwo.

Pośród wielu czynników, które wyznaczają sytuację w Polsce, trzeba odwołać się do co najmniej dwóch. Otóż z jednej strony władza i chce i musi na opór społeczny odpowiadać siłą, skoro po 13 grudnia rozgromieniu masowego ruchu najbardziej boi się właśnie społeczeństwa. Co prawda bała się go w czasach "S", kiedy przekonała się, że społeczeństwo chce ją po prostu znieść, ale wprowadzając wojenny odcięta sobie w dodatku możliwość porozumiewania się z drugiej strony społeczeństwo w totalną nieufność do władzy – zresztą trudno mówić o społeczeństwie, bo nikt nie wie, jakie ono jest. Można je jednak śmiało sądzić po elitach, ponieważ to one przewodzą społeczeństwu. W czasach "S" to jest największy dorobek tego okresu – elity stały się masowe, obejmując wszystkie możliwe środowiska: robotników, inteligencję, rolników, młodzież. Flity te są zorganizowane i świadome, a zasadnym elementem ich świadomości jest przekonanie, że z czerwonymi nie sposób się porozumieć. Co najwyżej na zasadzie porozumiewania się z gangsterem, który dyktuje warunki i na którym można coś wyliczyć.

Taka sytuacja po pierwsze zwiększa prawdopodobieństwo wybuchu. Wielu ludzi czeka na to z nadzieją, że wkrótce wierz w cykl, który się powtarzał od Czerwca '56: robotniczy protest, użycie siły przez władzę, liberalizacja. Model ten został 13 grudnia w świadomości społecznej złamany, ale tylko częściowo: pokazuje wiara, że gdy lud wyjdzie na ulicę i poleje się krew, władza będzie musiała ustąpić. Tymczasem wcale tak nie jest, władza jest przygotowana na szeroką konfrontację i to przygotowana dobrze. Wybuch może nastąpić tylko całkiem spontanicznie, bo w Polsce żadne autorytety do niego nie pozwalają. Oczywiście, dopóki istnieją podziemne struktury może się on przekształcić w strajk generalny, czy to zmieni sytuację? Jeśli władza wyczerpie możliwości konfrontacyjne, to tak czy inaczej musi na skrócić ewentualną czołgami.

Do drugie obecna sytuacja przekreśla możliwości stopniowych zmian przez wchodzenie w oficjalne ramy. Elity, które jako jedyne mogłyby coś w tych strukturach zrobić, uważają, że z czerwonymi nie są w stanie współpracować. Z kolei władza, nawet gdy decyduje się pozwolić na jakąś wyinknową aktywność, np. w samorządzie pracowniczym, zaczyna się bać i natychmiast ją przekreśla, jeśli tylko dzieje się coś autentycznego. Wie, że jeśli popuści choć trochę, to przez tę szparę przecięnie się wszystko. Jeśli sama odmowa współpracy z władzą – choć działa to oczywiście wiele innych czynników – sprząta z żadnym ratowaniem kraju nie może być mowy. Brniemy w katastrofę i proces pogarszania się systemu gospodarczego, a przez to i społecznej musi postępować.

Oczywiście w Polsce zachodzą zjawiska niezwykle szeroka aktywność społeczna, która sięga zakładowo, masowe elity, różnorodność nurtów działania. Co byśmy nie powiedzieli o liczbie ludzi działających w zakładach, w strukturach i poza strukturami – jest to olbrzymia rzesza. Tyle że cała ta aktywność odbywa się w sferze czysto duchowej, gdy tymczasem w życiu społeczno-gospodarczym następuje coraz większe dregolodzenie, która nie może pozostawać bez wpływu na tamtą sferę. Jesteśmy w sytuacji, która nieznacznie się odpyktem aktywności społecznej. Na nieszczęście wszystko to odbywa się w gospodarstwie kompletnie zdruzgotanej, na której przez 40 lat ćwiczone funkcjonowanie tego systemu i dziś jest czarna pustynia.

Władza blokuje wszelkie możliwości istotnych zmian, nie może natomiast – dopóki nie ucieknie się do terroru – zahamować społecznego działania. Inaczej mówiąc: działać można, ale zmienić sytuację nie można. Jedyne co można zrobić, to trwać. Trzeba więc zrobić to, co dotychczas: ruch wydawniczy, samokształcenie, wszelkie formy aktywności przy duszpasterstwach. Trzeba walczyć o samorząd, rozpocząć rewindykacyjną w zakładach – jedyna droga, żeby ten wąski procent działaczy, te elity stały się rzeczywistymi przywódcami załóg. Oczywiście, akcja rewindykacyjna ograniczona wyłącznie do płac nie zaszkodził próbom uzdrowienia gospodarki i pogłębieniu różnicowania społeczne. Ale w obecnej sytuacji społeczeństwo musi bronić się tak, jak się broni – na dole. Zresztą rewindykacje to nie tylko płace, lecz i sprawy warunków pracy, niesprawiedliwości płacowych, stosunków międzyludzkich itd.

Tak więc trzeba wszelkimi środkami podtrzymać obecną aktywność, co więcej – starać się wychodzić z sfery duchowej w sferę materialną. Tymczasem w ruchu "S" istnieje bardzo silna tendencja, żeby spolitycznić. Pogłębienie świadomości, krystalizowanie się kierunków ideowo-politycznych jest konieczne, natomiast tworzenie partii politycznych w obecnej sytuacji niesie w sobie pewne niebezpieczeństwo. Do ruchu, który proponuje np. wchodzenie do samorządów, akcje rewindykacyjne w zakładach czy domowe i kolportaż, może przyłączyć się każdy, kto coś robi, czy choćby tylko uważa cele ruchu za słuszne. Natomiast partia jest organizacją i wymaga zdeklarowania członkostwa oraz uznania jej programowo-politycznego. Dlatego ruch zawsze rozszerza, otwiera, a organizacja zamyka. Program polityczny to odpowiedź na pytanie, co robić tu i teraz – w tej chwili nie można na nie odpowiedzieć nic takiego, co by społeczeństwo polskie różnicowało. Są oczywiście podziały na zwolenników działania tylko w podziemiu i zwolenników wchodzenia w oficjalne struktury; na uznających, że wychodziłyby prasa i na popierających TKK. Nie są to jednak podziały, które rzeczywiście dzielą ruch. Natomiast wysuwane dzisiaj programy dla partii politycznych są tak oddalone od obecnej sytuacji, tak marcowe, że zdolne są skupić tylko wąskie grupy wtajemniczonych. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby fakt, że do tych partii poszłyby najaktywniejsi, elita działaczy, którzy przestaliby reprezentować ruch, a zaczęliby reprezentować te swoje drobne partie.

X X X

13 grudnia społeczeństwo przegrało możliwości oddziaływania na władzę, nie przegrywając świadomości i organizacji. Teraz ani my nie możemy skutecznie oddziaływać na władzę ani władza nie może działać. Jest impregnowana na naciski społeczeństwa, które mogłoby prowadzić do jego podmiotowości i gmuszka warunki porozumienia, gotowa jest natomiast ustąpić w każdej cząstkowej sprawie, jeśli wysię się odpowiednio silną presję. Gdyby we Wrocławiu stanowczo domagano się zwolnienia Frasyniuka, odpowiednio by go wypuszczono. Choć nie mamy wpływu na całość, nie jest prawdą, że nic nie da zrobić.

Jeśli dzieją się rzeczy, na które nie mamy wpływu, to naszym obowiązkiem jest zrobić to, co jest nam obowiązkiem. Musimy przygotowywać pluralistyczne społeczeństwo przyszłości i zarazem popierać, zmieniać rzeczywistość, gdzie się tylko da, tj. praktycznie wszędzie.

ZAMIAST SPROSTOWANIA

Redakcja TM wyraża serdeczne podziękowanie rzeczniczce rządu PRL, J. Urbanowi za to, że wyręczył nas w miszeniu sprostowania na temat wizyty gen. Jaruzelskiego w Bielsku Podlaskim. Jeszcze 9 X twierdził, że w Makronie nie było nic, ale już 16 X przyznał, że w związku z ewentualnością niezapowiedzianych wizyt członków prezydium w różnych zakładach Śląska, w tym i w Makronie – i prosto nieco posprzątano. Być może za kilka dni domyśli się z ust rzeczniczki, że gen. Jaruzelski "po prostu musiał być w Makronie". My ze swej strony uczciwieśmy przyznać, że nie byliśmy naoczniymi świadkami zdarzeń opisanych w TM nr 99.

Z całego serca dziękujemy osobom prywatnym, TKZom i redakcjom pism niezależnych za samoradnie zorganizowaną pomoc dla naszych rodzin w czasie naszego uwielnienia.

Jacek Kuroń
Adam Michnik
Zbigniew Romaszewski
Henryk Wujec
"Małym grupom regionu" TM dziękuję serdecznie za prezent z okazji setnego numeru – maszynę do pisania.
Komitetowi Solidarności i Włoc Solidarności TM dziękuję za cenę i stałą pomoc.
ENU – dziękujemy za Biuletyn.

+++ We Wrocławiu 10 X w godzinach popołudniowych, w 7 najbardziej ruchliwych punktach miasta rozrzucono przy pomocy wyrzutników z ładunkiem miotających ok. 15 tys. ulotek z oświadczeniem Zbigniewa Buja w sprawie aresztowania Frasyniuka i Piniora, +++ Radio "S" Małopolska nadało 8 IX półgodzinny audycje dla pasażerów ekspresu Kraków-Warszawa. SB znalazła magnetofon i zostawiła go na przynętę w pociągu, obstawiając szczególnie Dworzec Główny w Krakowie. Bezsukcesyjnie ("S Zwycięzy", Nowa Huta, nr 18/63). +++ Swoją pierwszą audycję nadawało w dn. 26-30 VIII Radio "S Wai-czaca" w Poznaniu, emitując ją 12-krotnie w różnych dzielnicach miasta ("S Wai-czaca, Poznań, nr 14/21). +++ Podczas trzydniowych modlitw (12-14 X) w intencji uwolnienia B. Lisa, P. Mierzwskiego i innych więźniów politycznych w kościele św. Brigidy w Gdańsku na mszę św. 13 "X" koncelebrowaną przez ks. J. Popiełuszkę przybyli m.in. L. Wałęsa, A. Gwiazda, S. Jaworski, G. Pałka, Zb. Romaszewski, A. Słowik, +++ Rada Koordynacyjna "S" Pomorza Zachodniego powstała w Szczecinie pod koniec lipca br. "w wyniku porozumienia czołowych grup społecznego oporu" ("Grot" nr 14). +++

Za odmowę złożenia przysięgi wojskowej Sąd Warszawski Okręgu Wojskowego skazał 11 X Mirosława Zabłockiego na 1,5 roku więzienia z zawieszeniem na 2 lata (p. TM nr 101). Sąd powołał się m.in. na fragment ustawy o przysiędze ("przysięgę wojskową składa każdy żołnierz" oraz regulamin służby wartowniczej") oraz pozwalała pełnić wartość wyłącznie po "nie-dzie. Zatem M. Zabłocki odmawiając a owania odmówił zarobek w mianieniu sądu penitencjarnego, która jest jednym z obowiązków żołnierza.

Sąd zapowiedział wznowienie poprzedniej sprawy o to samo "przestępstwo", umorzona w lipcu na mocy amnestii. Wyrok z 11 X obejmuje bowiem tylko "drugą" odmowę, z okresu między amnestiowaniem Zabłockiego a jego ponownym uwiezieniem. Skazanego zobowiązano do natychmiastowego powrotu do jednostki.

W Ziemińskim skazany na 3 miesiące aresztu. Mimo sprzecznych zeznań świadków oskarżenia 15 X Sąd Rejonowy w Warszawie utrzymał w mocy karę orzeczoną przez kolegium za manifestację 15 VIII, w rocznicę "cudu nad Wisłą" (p. TM nr 98). Świadkowie-milicjanci ze służby drogowej zgodnie stwierdzili, że manifestacja była spokojna, a interwencja policji zbędna. Natomiast SBcy mówili o "antypaństwowych ekscjach", tj. podnoszeniu rąk w geście V i śpiewaniu "zmienionej" wersji "Boże coś Polsko". Ziemiński miał też ich zdaniem obrócić władze PRL, żądając przywrócenia na Grobie Nieznanego Żołnierza usuniętych w latach stalinowskich tablic pamiątkowych wojny 1918-1920 r.

Sąd Najwyższy oddalił 17 X skargę Anatolija Lewiny z Warszawy, który kwestionował przebieg i wyniki wybo- w do rad narodowych w dzielnicy Mokotów. TM nr 101).

Walki o krzyże ciągną dalej. Antoni Kozicki, mistrz wydziału rur zgrzewanych Hil, który przy pomocy żony i młotka zerwał krzyż wiszący na wydziale, osobliwie powieści 29 VIII nowy krzyż w tym samym miejscu. Powodem była zapewne akcja ulotkowa przeprowadzona w rejonie domu, gdzie mieszka ("S Zwycięzy", Nowa Huta, nr 17).

W Zbiorczej Szkole Gminnej w Czarnym k. Wrocławia dyrekcja przystąpiła we wrzesniu do usuwania krzyży z klas i przenoszenia ich do pomieszczeń pomocniczych. Konflikt o krzyże trwa w tej szkole od lutego br. (p. TM nr 80/81). Przed czerwcowymi wyborami obiecywano, że nikt nie będzie krzyży zdejmował, jeśli mieszkańcy gminy wezmą liczną udział w głosowaniu. Frekwencja w Czernicy była istotnie wyższa niż w sąsiednich gminach, Pomogło? ("S Wai-czaca", Wrocław, nr 20/87).

PRL-OWSKI BERUFVERBOT

Amnestionowani więźniowie polityczni nie mogą być ponownie zatrudnieni przez małe-rzysze zakłady; zgoda na ewentualne odstępstwa od tego zakazu leży w gestii prezydenta miasta. Nie dotyczy to natomiast amnestionowanych przestępców gospolitych, informację taką przekazała ustnie p. Dąbrowska, dyr. wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu m.st. Warszawy na specjalnym zebraniu przedstawicieli działów kadr warszawskich zakładów. Obowiązywał zakaz notowania. "Wiadomości" (nr 119) opatrują tę informację kilkoma sugestijnymi przykładami: "Janina Walukowa, amnestionowana 20 VII 1983, doktor socjologii. Odmowa pracy zgodnej z kwalifikacjami w pięciu miejscach pracy, w trzech miejscach - odmowa poniżej kwalifikacji - m.in. jako ogrodnik. Znalazła pracę za dziewięć lat razem, ciąg dalszy na stronie 3



NIKARAGUA – OSTATNIA SZANSA

Marxizm jest rozpaczliwie banalny. W pierwszym akcie mamy więc krwawe rządy dyktatorskie, zainicjowane dzięki interwencji obcego mocarstwa; w drugim – narastający ruch oporu, obejmujący całe społeczeństwo, od przemysłowców po lewicową partyzantkę; w trzecim – zwycięstwo rewolucji, lud tańczący w ulicach, entuzjazm opinii światowej i Rząd Jedności Narodowej; w czwartym – narastanie "rewolucyjnego" terrorku, eliminację dotychczasowych sojuszników, "kontrewolucyjną" partyzantkę oraz sojusznicze mocarstwa, będących światowym rywalem tego pierwszego. Piąty akt mamy właśnie przed sobą, w 1979 r. po obaleniu rządów Somozy władzę w Managua obejmowali sandiniści, mieli za sobą pełne poparcie całego narodu nikaraguańskiego, lecz także, bez przesady, całego świata (niebagatelna w uzdaniu dyktatora odegrało stanowisko jego niegdyśjszego protektora – Stanów Zjednoczonych), sandiniści są izolowani: sąsiednie kraje obawiają się ich agresji, a USA jawnie popiera ich przeciwników – terroryzowany masowymi mordami politycznymi, cenzurą prasy, systematycznym dławieniem Kościoła (czego skrajnym przejawem było szykanowanie Papieża podczas jego wizyty w 1982 r.) i innych organizacji niezależnych od reżimu – głucho milczy. Ci zaś, co nie mogą już milczeć, chwytają się w szeregach antysandinowskiej partyzantki walczą dzień 12 000 ludzi – więcej niż w szeregach samostow za czasów Somozy.

Wystawił przeciwko partyzantom 22-tysięczną armię i 50 tysięcy milicji – w sumie pięć razy więcej żołnierzy, niż ich było w somozistowskich siłach zbrojnych. Armia ta nie tylko walczy z "kontrewolucją". Uzbrojona w najnowsze sowieckie czołgi i samoloty stała się po kubańskiej i meksykańskiej, główną siłą zbrojną w tym regionie świata, mimo że – wbrew historycznym twierdzeniom – Nikaragui nikt nie zagraża. Armia ta stanowi dziś strategiczne zaplecze salwatorskich guerill, które jutro eksportować może sandiniowską rewolucję do innych państw. Maleńka Kostaryka, która w ostatnim czasie ekspansję, a za czasów Somozy dawała schronienie sandinistom, obecnie na gwałt sztykuje się do wojny w własnych siłach zbrojnych.

Wojnę liczącą 3 miliony ludności Nikaragua straciła w wojnie domowej 10 tysięcy ludzi. Teraz ofiary liczą się na tysiące. Więźniów politycznych jest ponad 4 tysiące – więcej niż za Somozy. "Przebieg" niepewne grupy etniczne, jak 30-tysięczny szczerp Indian Miskitos. Przewodniczący nikaraguańskiej Komisji Praw Człowieka, który za czasów dyktatury doprowadził do zwolnienia i wzięcia obecnie w niewolę wewnątrz kraju, Tomas Borge, jest na wygnaniu w Kostarice. Skazano go zaocznie na dożywotnie więzienie. W tym kontekście w 95% kraju reżim toczy nieustanną walkę z Kościołem. Na znak protestu przeciwko represjonowaniu księży arcybiskup Managua, Ovando y Bravo w latem tego roku poprosił – po godzinie policyjnej – manifestację protestacyjną. Reżim w odpowiedzi wydał 10 zagranicznych dyplomatorów.

Sandinowska partyzantka dzieli się na dwa odtamy: somozistowską, wspieraną przez USA, mającą bazę w Hondurasie i demokratyczną (ARDE), z bazami w Kostarice. Na jej czele stał do niedawna Pastora, były czołowy dowódca sandinowski, który zerwał ze swoimi niegdyśjszymi towarzyszami. Obecnie ten ludowy przywódca znów walczy samotnie; jego towarzysze z ARDE, wbrew jego oczekiwaniom, a pod naciskiem Waszyngtonu połączyli się z somozistami. Pastora został usunięty z organizacji sam założył. Jego los jest symbolem losów nikaraguańskiej demokracji.

Wojnie politycy sandinowcy mogą się poszczycić reformą rolną, nacjonalizacją, opieką socjalną i alfabetyzacją oraz... niewzruszoną przyjaźnią ze Związkiem Sowieckim.

Wspadzie mają się odbyć wybory powszechne, pierwsze od zwycięstwa sandinowców. Tolerowana przez reżim Koordynacja Demokratyczna – zapowiedziała ich bojkot ze względu na atmosferę bezprawia w kraju i została zdelegalizowana. Podobno na czefe wyborów ma być zniesiony trwający już lata stan wyjątkowy.

Władze Nikaragui jest rozpaczliwie łatwa do przewidzenia. Wybory będą ostatnią szansą dla Nikaragui, którzy naprawdę zasługują na coś lepszego niż sukcesja krwawych dyktatorów. Ale USA – świadcząc kubańskim – nie będzie interweniować bezpośrednio, zaś sowieccy, NRDowscy, a także kubańscy doradcy są już mocno w siodle. Bez ich pomocy organizacyjnej, wojskowej i politycznej dyktatura podzieliłaby już los swego poprzednika.

Władze błąka się jeszcze mit "szlachetnej rewolucji nikaraguańskiej, ofiary knoń CIA". Nie wiadomo, którzy go głoszą, mogą mieć na swoje usprawiedliwienie.

David Warszawski

TAJNY RAPORT IIIKU

Wzrost na biurkach prominentów znalazła się także o wynikach kontroli jakości wyrobów włókienniczych, przeprowadzonej przez Najwyższą Kontrolę przy udziale Polskiego Komitetu Ekspertów. Miar i Jakości. Mimo że NIK po sierpniu stał się instytucją podległą Sejmowi, raporty do postów – został utajniony. Przyjmuje się, że nadto.

Wszystkim raport stwierdza: "Pogarszanie jakości produkcji... obciąża społeczeństwo dodatkowymi kosztami...". Straty te sięgają dochodu narodowego. To tyle, ile we oficjalnym ocenie wynosi spadek dochodu narodowego w kryzysie.

Przykładem bębni, których zalew tak kosztuje naszą gospodarkę? Polskie tożyska są o 40-60% mniej trwałe niż zagraniczne, a ich produkcja 80% użytego materiału i odpadów. Telewizory kolorowe "Jowisz" 04 są o 40% bezwartościowe 4-5 tys. godzin, analogiczne zachodnie – ponad 3 razy dłużej, a to o 2-10 razy mniej trwałe i niezawodniejsze.

Wzrost szkodliwym świadectwem złej jakości z eksportu, dokąd przecież idą najłatwiej. Jak wynika z danych Głównego Urzędu do połowy 1982 do połowy 1983 zaimporterzy zwrócili Polsce 46 tys. tożyska

tożyska, blisko 7,5 tys. ton płynne jaski, 223 tys. metrów tkanin i dzianin, ponad 50 tys. par obuwia itp., itd. Zwroty rosną – w omawianym okresie zwiększyły się o 75%.

Raport wykazuje, że jakościowe statystyki GUSu nie mają nic wspólnego z rzeczywistością: producenci nagminnie zatajają straty ponoszone z tytułu złej jakości oraz zmuszają odbiorców do wycofywania reklamacji i nieuzupełniania kar umownych.

Okazuje się, że w Polsce nie istnieje w praktyce nic takiego, jak kontrola wewnętrzna u producenta. Badania PKNMuj przeprowadzone w II półroczu 1983 wykazują, że ani jeden z wyprodukowanych w tym czasie samochodów i kombajnów bliźniaczych nie odpowiadał obowiązującym normom. Niewiele lepiej jest z innymi towarami – wymagań norm nie spełnia 50-100% objętych kontrolą. Jeszcze gorzej jest z żywnością: 80% produktów przemysłu spożywczego ma obniżoną jakość, znaczna część wyrobów mleczarskich bezpośrednio zagraża zdrowiu, co jest zresztą faktem powszechnie znanym.

Pełny tekst raportu NIK ukazuje się w jednym z podziemnych wydawnictw. Ponura statystykę podsumowuje stwierdzenie, że wprowadzane od 1982 roku nowe zasady funkcjonowania gospodarki nie wpłynęły na podniesienie jakości, wręcz przeciwnie – sytuacja znacznie się pogorszyła. (b.p.)

PIERWSZY PODZIEMNY KOMIKS

To historia zwykłych, prostych ludzi, pracowników, którzy odwaga i odwaga działania odmiennili ducha narodu. Jest to historia "Solidarności" – 500 pierwszych dni! – wydana we wrześniu 1984 poza zasięgiem cenzury.

Najprawdopodobniej komiks, i to – jak na warunki podziemne wydany znakomicie: w dużym formacie, w solidnej oprawie. Przyszła wreszcie kolej na gatunek współczesnej kultury masowej. Autorzy czyli "zespół 4 R" stanęli przed nie lada zadaniem – przedstawić w 20-stronicowej historii "Solidarności", która żywi się sensacją i przygodą, proces społeczny, którego scenariusz są fabryki i sale konferencyjne, a bohaterami ludźmi robotniczymi i inteligentni w okularach. Ten "solidarnościowy" komiks pulsuje dramatycznym napięciem, mimo że w ogromnej większości autorzy opierają tyłkami twarzy i tekstem. Rozpoznajemy rysy ok. 20 postaci, na ogół oddane z dużym podobieństwem, choć niekiedy karykaturalnie wyodrębnione. Wiodącymi postaciami są: działacz KK i regionów many ekspertów, liderów ugrupowań opozycyjnych, intelektualistów, dziennikarzy, aktorów, biskupa, biskupa, Prymas i Papież oraz – naturalnie – władza ludowa w osobach swych sekretarzy, generałów, premierów i ministrów. Niekiedy trafiają figury podrzędne, ale charakterystyczne: prokurator Bardonowa, sięgająca upierścienioną dłoń po Jana Narożniaka; major Bednarek w sekwencji, wypowiedzi i rysunków wyłania się cały dramat tych dni. Z jednej strony nieudolna, podejrzliwa władza, od początku sabotująca szanowaną kwadraturę koła; postawia kraj na nogi bez ruszania "kierowniczej roli", policji, sojuszy itp. Dylemat, jak wiadomo, nie został rozwiązany. Komiks uprzytomnia go na nowo, zamykając się słowami: "Koniec części pierwszej – ciąg dalszy trwa".

ciąg dalszy na stronie 2

Norbert Lis z Gorzowa Wlkp., uśleskawiony 6 IV 1983, inż.mechanik. Odmowa pracy w dwunastu zakładach. Pracuje w trzynastym.

Tadeusz Kotodziejki z Gorzowa Wlkp., zwolniony 1 IX 1983. Trzy odmowy pracy w przedsiębiorstwach państwowych. Odmowa zgody na samodzielną działalność rzemieślniczą, motywowana.../.../ tym, że "obywatel był skazany w zw. z naruszeniem dekretu o stanie wojennym, tj. za działalność przeciwko interesom państwa". Nadal poszukuje pracy.../...

Eliza Jędrzak z Płocka, mgr ekonomii, samotna matka. Sześć odmów. Brak odpowiedzi na prośbę o zasiłek dla bezrobotnych.

Marek Miękus z Lublina, amnestia 1984 r. Górnik. Odmowa pracy w pięciu kopalniach z uzasadnieniem, że ma ją obowiązek przyjmowania do pracy b. więźniów kryminalnych, a nie politycznych.../...

Eugeniusz Temkin, mgr historii, b. Internowany.../.../ Odmówiono mu pracy opiekuna społecznego na Żoliborzu, powołując się na wewnętrzne zarządzenia zabraniające przyjmowania byłych internowanych i byłych więźniów politycznych.

.../.../ i wreszcie rekordzista: Jerzy Pozorski z Bydgoszczy, amnestionowany w 1983, technik telekomunikacji. Odmówiono mu pracy w 23 miejscach. Nadal szuka pracy.../...

NOWY SYSTEM PŁAC

Wprowadzany ostatnio w wielu zakładach pracy kraju, wzbudza liczne kontrowersje. TKZ "S" wrocławskiego "Doimelu" potępiając brak konsultacji z załogą stwierdza, że istniejące anomalie płacowe zostały jeszcze pogłębione: wzrosły dodatki funkcyjne nadzoru, a szarzy pracownicy muszą dorobić po godzinach i w wolne soboty. Różnice stawek godzinowych wzrosły też we wrocławskich PZL "Hydrat" ("22 dnia na dzień" nr nr 335, 336).

TKZ toruńskiego "Torulu" w odwiadczeniu z 10 IX stwierdza, że "proponowane zmiany są typowym działaniem pozorowanym, w żaden sposób nie wiążącym pracy z płacą, zmniejszającym jeszcze motywacyjny charakter płac" i że nie są akceptowane przez załogę (Toruński IS nr 104).

Po wprowadzeniu nowego systemu w warszawskim "Betonstalu" rychno okazało się, że wszyscy mają zarabiać mniej niż przed "reformą". Pracownicy odmówili podpisania nowych angażów i złożyli odwołania.

Natomiast w "Nowotoc" (Warszawa) projekt reformy płac utajniono – znają go tylko kierownicy działów. Wiadomo jednak, że o bok wzrostu stawek godzinowych przewiduje on także podwyższenie norm.

ZAKŁADY PRACY MAZOWSKA

Nasilają się naciski na wstępowanie do nowych związków. Z pisma ministra hutnictwa i przemysłu mazowskiego z 30 VIII br. do dyrektorów podległych zakładów "Zwracam się z prośbą o udzielenie pomocy organizacjom związkowym w ich działaniach na rzecz wzrostu liczebności, a w szczególności w zainteresowaniu pracowników nadzoru wszystkich szczebli przez kadre kierowniczą wstępowaniem do z". W Hucie Warszawa wszyscy partyjni mistrzowie otrzymali z KZ PZPR pisemne polecenie przystąpienia do z ("CDN – Głós Wolnego Robotnika" nr 86).

O podobnych szantażach w "Ursusie" – p. TM nr 101. W "Kaszpraku" zapowiedziano podwyżkę płac, która obejmie ok. połowę pracowników pod warunkiem, że we wrótnich związkach znajdzie się 51% załogi.

Polcolor. Nowe "Ankiety – oceny podległych pracowników" wypełnić mieli wszyscy kierownicy, zanim zaproponują zmiany zarobków w ramach reformy systemu płac. Najważniejsze pytania: Na którego lub których pracowników mógłby pan liczyć w szczególnych sytuacjach?; "Gdyby pan musiał zrezygnować z jednego (dwóch, trzech) etatów, których pracowników by pan powiększył? Proszę uszeregować pracowników w kolejności.../.../ kończąc na tym, z którym z najcięższym dalszy na stronie 4

PO PIĘCIU LATACH

IPN
OBLIAD
Warszawa

Rozmowa z dr ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM,
członkiem KSS „KOR”, KK NSZZ „Solidarność” i –
po 13 grudnia 1981 roku – RKW Regionu „Mazowsze”.



Zbigniew Romaszewski

AS: Wszelka działalność polityczna musi opierać się na analizie postępowania nas samych, naszych przeciwników i przeciwników w przeszłości i trzeźwej ocenie sił, jakimi teraz dysponujemy. Dla siebie musimy być w tych ocenach bezwzględni, dla przeciwników – nadmiernie pobłażliwi. Tylko wtedy możemy wypracować realny program politycznego działania. Zaczynamy od pytania, które zadajemy sobie nieustannie: jaki program, jaki realizowała Solidarność przez 16 miesięcy był programem realistycznym i odważnym?

Zbigniew Romaszewski: Tak, był to bardzo ważny program, wyartykułowany ostatecznie na przełomie 1980-1981 roku. W kraju rzeczywiście coś miało się zmieniać, miało się stać krajem demokratycznym i pluralistycznym. Czy był to program realistyczny? Okazało się, że nie. A czy w ogóle istniała możliwość stworzenia takiego programu dla Solidarność? Jestem zdania, że możliwości od początku do końca nie było

– o ile nie chcielibyśmy zrezygnować z niezależności i samorządności Związku. W totalitarnym systemie krajów Europy Wschodniej nie są znane instytucje samorządne i niezależne o charakterze powszechnym. Kościół w Polsce jest jedynym wyjątkiem, nieznanym gdzie indziej na terenach od Łaby po Ocean Spokojny. Stworzenie Solidarność było próbą powołania do życia drugiej instytucji niezależnej reprezentującej rozszerzony zakres społecznych aspiracji. I jakiegokolwiek programu byśmy nie przyjęli, samorządny i niezależny Związek musiał przede wszystkim podejmować próby walki o interesy społeczeństwa, próby realizowania jego aspiracji. Prowadzi to nieuchronnie do starcia z partią, która, jak wiemy, pełni konstytucyjnie przewodnią rolę w państwie. Jacek Kuroń porównywał to do sytuacji jedyne pociągu, który jedzie w przeciwnym kierunku niż wszystkie i w dodatku nie jest objęty rozkładem. To było stwierdzenie bardzo realistyczne, choć nie odczytywano w nim całego pesymizmu i zapowiedzi tego, jak to się wszystko musi skończyć. Chyba, że Związek Radziecki uznałby, że jego interesy są wystarczająco zagwarantowane przez państwo o ustroju demokratycznym, tak jak to ma miejsce na przykład w Finlandii. Ale to nie zależało od nas, tylko od koncepcji politycznych ZSRR.

AS: Wobec tego nie można patrzeć na to, co się działo przez 16 miesięcy w kategoriach porażki lub zwycięstwa.

Z.R.: Nie, bo każdy program zachowujący niezależny i samorządny charakter Związku przekreślał możliwości jego istnienia.

AS: Co w takim razie przetrwało z Solidarność po pięciu latach? Czy funkcjonuje ona tylko jako pewien mit społeczny?

Z.R.: Rzeczywiście, funkcjonuje w sferze mitu, ale jest to niezwykle potężna sfera. Zmienił się charakter instytucjonalny Solidarność, to jest oczywiste, poza tym znalazła ona swe miejsce również w sferze mitu, a tam zupełnie nie daje się z nią walczyć. Gdyby doszło w tej chwili jakimś cudownym sposobem do reaktywowania Związku, mielibyśmy duże kłopoty z rozwiązaniem wszystkich trudności, jakie następcza życie społeczno-polityczne kraju. Niemniej jednak dla każdego robotnika, dla każdej kobiety stojącej w kolejce to jest symbol lepszej Polski, demokracji, podmiotowości społecznej. Bardzo trudno jest odebrać społeczeństwu naukę 16 miesięcy.

AS: Czy TKK dobrze robi stawiając jako główny cel działania struktur podziemnych w tej chwili odtworzenie Solidarność jako związku zawodowego?

Z.R.: Chyba tak. Można postawić pytanie, czy ten cel jest realistyczny. W najbliższej, jasno ujmował

nej programowo przyszłości, na pewno nie. Ale można powiedzieć, że równie nierealistyczne jest wyobrażanie sobie normalizacji w tym kraju bez Solidarności.

AS: Ale możemy chyba cel stawiany przez TKK rozszerzać, tworzyć jakby cele cząstkowe. Myślę o działalności programowej rozmaitych instytucji życia społecznego: redakcji czasopism, komitetów niezależnych, struktur zakładowych zrzeszonych w Regionie.

Z.R.: Na tym właśnie polegał dualizm Solidarności: była ona jednocześnie związkiem i ruchem społecznym i te elementy, o których wspominasz, należą do wizji Solidarności podziemnej przyjętej w 1982 roku. Sam miałem do niej duże zastrzeżenia: zrezygnowałem bowiem wtedy świadomie ze zwartych form instytucjonalnych Związku na rzecz działań spontanicznych, działań w małych grupach – ale o bardzo szerokim niekiedy zasięgu. Koncepcja taka była właściwie koncepcją samorealizowalną. Zdejmowała ona odpowiedzialność zarówno z kierownictwa Związku, jak i z aktywu, ograniczała ryzyko związane z każdym planowanym konsekwentnie działaniem, zmniejszała wymagania stawiane ludziom, a jednocześnie stanowiła drogę rozładowania społecznych emocji. Działania spontaniczne były nieumknięte i nie trzeba było ich wcale planować. I taki stan rzeczy mamy w tej chwili – wszystkie te działania wiąże się jednak zawsze z Solidarnością. Wówczas, w 1982 roku, byłem zwolennikiem tworzenia zwartych struktur związkowych i doprowadzenia do strajku generalnego wymuszającego przywrócenie Solidarności.

AS: Była to koncepcja dosyć radykalna.

Z.R.: Radykalna, ale – jak się wydawało – jedyna. Jeżeli chcieliśmy reaktywować Związek, musieliśmy wiedzieć, że albo zrobimy to w roku 1982, albo ruch społeczny będzie stopniowo malał, napięcie opadnie, ludzie zmęczeni życiem codziennym będą wyłazywali coraz mniejszą aktywnością społeczną. Moja koncepcja jednak nie przeszła, i to nie tylko dlatego, że koledzy byli jej przeciwni, bo jak się czyta teraz na przykład wypowiedzi Frasyniuka czy Borusewicza, dochodzi się do wniosku, że ich koncepcje były w gruncie rzeczy bardzo podobne. Tak jak pomysły Jacka Kuronia, spotkała się ona z bardzo silnym oporem kręgów opiniotwórczych i trudno powiedzieć, jaki znalazłaby odzew w społeczeństwie. Sądzę raczej, że słaby. Społeczeństwo nie było gotowe do przyjęcia takiego ryzyka. Natomiast ta, którą realizujemy obecnie, zaowocowała w inny sposób. Nie są w tej chwili możliwe całkiem udane akcje związkowe o szerszym zasięgu, tożny w tym momencie przegrali. Natomiast mocno są wydawnictwa, grupy programotwórcze, kultura. Ale nie istnieją zwarte struktury związkowe.

AS: Czas działa jednak w dalszym ciągu na naszą korzyść. Władze stosują konsekwentnie politykę zgniecenia bazy podziemia, m.in. poprzez wprowadzanie nowych przepisów prawnych i ferowanie zdecydowanych wyroków nawet za bardzo niewinną działalność. Czy nie grozi nam niebezpieczeństwo, że za dwa – trzy lata struktury podziemne przestaną wywierać jakikolwiek wpływ na życie polityczne kraju?

Z.R.: Nie obawiałbym się tego tak bardzo. Wprawdzie działalność władz powoduje postępującą apatię społeczeństwa, ale z drugiej strony – liczba ludzi zaangażowanych społecznie aktywności w ciągu 16 miesięcy w olbrzymim stopniu wzrosła. W czasach kosowskich całą naszą bazę stanowiło dwa tysiące ludzi. Teraz dwa tysiące można zamknąć w więzieniach, trzy czy cztery razy tyle przez pewien czas siedziało – i to dla ruchu właściwie nieodczuwalne. Poza tym,

jeżeli rozmawiamy o kategorii czasu, to trzeba powiedzieć, że władze są również w niezwykle trudnej sytuacji. Ich polityka gospodarcza i społeczna nie przynosi od dwóch lat literalnie żadnych rezultatów. Ludzie zaczynają już tracić cierpliwość i dostrzegam tu nawet niebezpieczeństwo ruchów spontanicznych, bardzo radykalnych. Pewien radykalizm widać na przykład w manifestacji pierwszomajowej w Gdańsku, gdzie 60 milicjantów powędrowało do szpitala. Ogólnie mówiąc, utrata cierpliwości przez społeczeństwo jest zjawiskiem niebezpiecznym.

AS: Bo może doprowadzić do wybuchów?

Z.R.: Może doprowadzić do wybuchów, bo ludzie zaczynają już powoli tracić możliwości egzystencji, kończą się zapasy, kończy się pomoc i bieda postępuje niezwykle szybko. Słyszałem o bardzo radykalnych nastrojach w zakładach włókienniczych w Łodzi i w Hucie im. Lenina. Bunt, który w ten sposób narasta, nie jest wcale związany z działalnością struktur podziemnych.

AS: Ale struktury podziemne też mogą się radykalizować.

Z.R.: Pewnie tak, ale jak już mówiłem, zgodnie z przyjętą koncepcją zatraciliśmy ich instytucjonalny charakter. Stąd na przykład nawoływanie do strajku jest rzeczą kontrowersyjną, bo sprzeczną z przyjętą koncepcją. Albo czekamy na ruch spontaniczny i nie wydajemy żadnych dyspozycji, próbując go korelować o ile nastąpi, albo precyzujemy co to znaczy *członek Związku*, co to znaczy *dyscyplina związkowa* – i wtedy wiemy, że na wydziale W-3 mamy 30 członków i jeżeli powiemy *strajk*, to oni zastająkują. Można próbować te instytucjonalne struktury odbudowywać, ale to wymaga jeszcze wielkiej pracy.

AS: W tej chwili właściwie poza działalnością wydawniczą zdolni jesteśmy wyłącznie do gestów symbolicznych, takich jak na przykład uczestniczenie w mszy za ojczyznę. Czy kupienie książki podziemnej albo udział w takiej mszy to akty polityczne, czy raczej autoterapia umożliwiająca w pozostałe dni tygodnia spokojne oglądanie dziennika telewizyjnego?

Z.R.: Po pierwsze, nie zgodziłbym się, że mamy do czynienia wyłącznie z działalnością wydawniczą, pozostaje jeszcze na przykład opieka nad uwięzionymi...

AS: Każda firma ma obowiązek moralny opiekować się rodziną swojego współpracownika i nim samym, jeżeli usiądzie. To jest jasne i tak być musi.

Z.R.: Pozostają jeszcze odczyty, spotkania dyskusyjne, jakaś działalność uświadamiająca, odbywająca się zresztą w rozmaitych środowiskach. Ma ona m.in. podnosić poziom polityczny społeczeństwa, będzie długa i żmudna – ale jest na pewno konieczna. Nasza sytuacja, gdyby na przykład doszło do kolejnego Sierpnia, będzie dużo lepsza, ludzie będą dojrzałsi politycznie. Ważna jest także działalność kulturalna. Ale rzeczywistość wydawnictwa dominują. Jeśli natomiast chodzi o kupienie książki czy uczestnictwo w mszy za ojczyznę, to uważam, że są to naprawdę akty polityczne. Mieszczą się one w pewnej gamie postaw, możliwości działania politycznego. W ogóle uważam, że nasze społeczeństwo jest bardzo upolityczone.

AS: Upolityczone czy rozpolitykowane?

Z.R.: Upolityczone i rozpolitykowane, nie dostrzegalbym tu różnicy.

AS: „Upolityczone” to moim zdaniem posiadające pewną kulturę polityczną, dojrzałość polityczną in gremio, natomiast „rozpolitykowane” – zajmujące się polityką tylko w jej przyziemnych przejawach, łatwiejszych niekiedy do stymulowania przez władze.

Z.R.: W każdym razie bardzo zainteresowane życiem politycznym, jeżeli na przykład dokonamy porównania z Zachodem. Tam większości ludzi polityka nie bawi, bo życie codzienne im nie doskwiera i mogą spokojnie pracować, oglądać telewizję i wyjeżdżać na wakacje. Natomiast u nas władze na każdym kroku ingerują w naszą prywatność. Jeśli natomiast chodzi o dojrzałość polityczną – to bardzo trudny problem. Uważam jednak, że powołanie w ciągu kilku miesięcy od Sierpnia dziesięciomilionowego Związku świadczy niewątpliwie o pewnej dojrzałości politycznej. Społeczeństwo było w stanie przyjąć koncepcję streszczającą się w formule: *zamiast policji komitety, zakładajmy własne*.

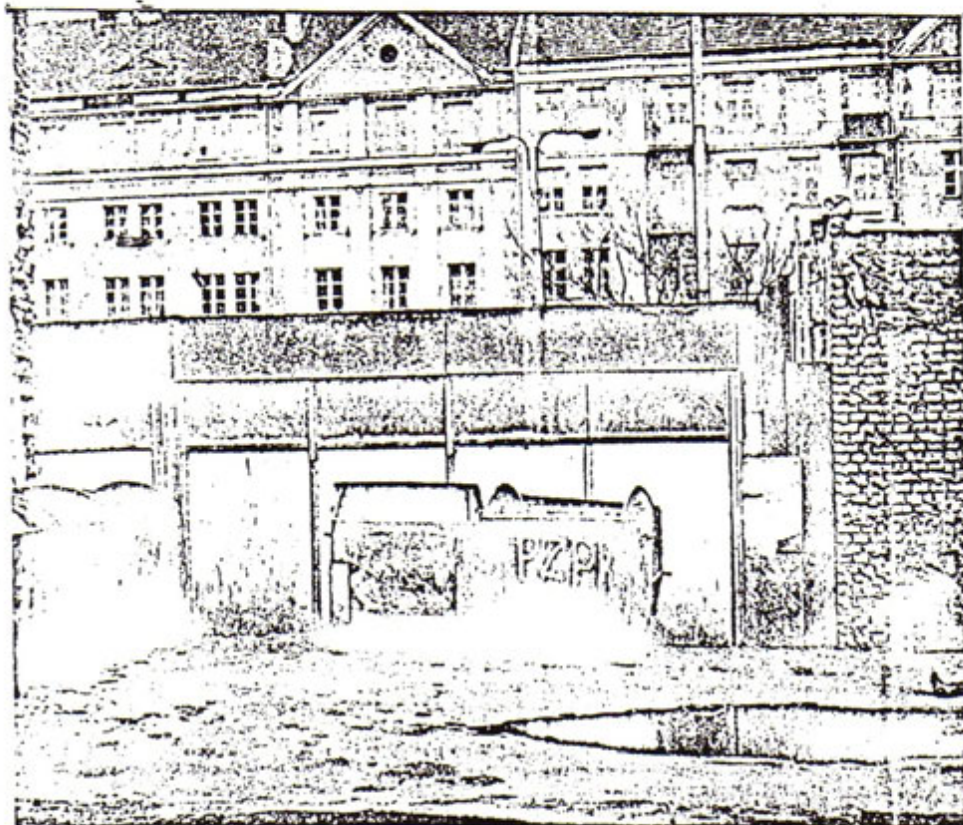
AS: Było to opowiedzenie się za czymś, a nie tylko przechwycenie czemuś.

Z.R.: Tak jest. Ale z drugiej strony – zjazd wykazał wielkie braki kultury politycznej. Tylko, że jej się trzeba po prostu nauczyć, trzeba zrozumieć, na czym powinna polegać demokracja, jak mają działać demokratyczne struktury i ludzie w tych strukturach. Myślę, że właśnie dzięki działalności samokształceniowej

i wydawniczej rozszerza się teraz krąg ludzi świadomych politycznie.

Poza tym społeczeństwo polskie różni się od społeczeństw na przykład czeskiego czy radzieckiego przede wszystkim swobodą wyrażania czy demonstrowania poglądów politycznych. Każdy z każdym otwarcie na ulicy rozmawia – świadczy to przecież o przełamaniu pewnej bariery lęku, chyba w sposób nieodwracalny. To jest ogromny skok polityczny i na pewno na to, że go dokonaliśmy, miało wpływ uczestniczenie w tych mszach, kiedy to każdy widział, że koło niego stoi 10, 20, 50 tysięcy ludzi, którzy myślą podobnie. Wiesz, że nie jesteś sam, iż masz poparcie całego społeczeństwa. To właśnie kształtuje obraz polityczny tego społeczeństwa, obraz moim zdaniem wcale nie taki zły.

AS: Daleki byłbym od stwierdzenia, że jesteśmy silni, ale przejście po pogrzebie koło Pałacu Mostowskich, z którego okien wyglądały pojedyncze twarze ubeków, bardzo podniosło mnie na duchu. Kiedyś byłoby to nie do pomyślenia. A potem pozwolono nam się spokojnie rozjeżdżać.



Przy Dworcu Warszawa – Wileńska
fot. Kacper

16

29



30

Z.R.: Myślę, że to rzutuje na przyszłość i jeżeli pojawi się jakaś nowa koniunktura polityczna, zewnętrzna lub wewnętrzna, będziemy startowali z zupełnie innego poziomu. Ludzi zaangażowanych mamy teraz nie dwa czy pięć tysięcy jak w czasach KOR-u, tylko kilkaset tysięcy. Ważna jest też integracja środowiska. Ludzie z różnych stron kraju poznali się, zamieszkałi. To może śmiesznie zabrzmieć, ale pozytywną rolę odegrały tu np. internaty. Naprawdę nie ma w tej chwili miejsca w kraju, w które nie mógłbym pojechać i znaleźć mieszkania, bo zawsze jest tam ktoś, kogo znam lub z kim siedział mój znajomy.

Z drugiej strony uważam, że tworzenie programów to w tej chwili sfera dosyć abstrakcyjna, bo nie ma możliwości, aby społeczeństwo chciało nawet taki program realizować, gdyż uznaje go za nierealny. Podziemie ma bardzo ograniczone możliwości oddziaływania na rzeczywistość. Prawdą jest natomiast, że tak daleko być nie może; albo nastąpi spontaniczny wybuch, albo dający się przez nikogo opanować wybuch, albo trzeba dojść do wniosku, iż trzeba zawrzeć ze społeczeństwem rzeczywiste porozumienie.

AS: *Może się też pojawić terror.*

Z.R.: Nie wierzę, aby tak łatwo było go wprowadzić. Nie jest przecież tak, że mając do dyspozycji ograniczoną liczbę policjantów można kontrolować całe życie społeczne. Jeżeli ludzie nie będą chcieli się pilnować, to policja ich nie upilnuje. Nowe wydziałowość też niewiele zmieni. W czasach korowickich stało się na 48 godzin, teraz na 3 miesiące – i powoli się do tego przyzwyczajamy. Chyba, żeby rozstrzelać dwa tysiące osób, zamknęli dwięście tysięcy, radykalnie zmieniliby sytuację w kraju.

Nie sądzę jednak, aby w obecnej sytuacji międzynarodowej władze zdecydowały się na coś takiego. Właściwie wcale nie jest jasne, jakie by miały wynieść z tego korzyści.

AS: *Czy działalność jawna nie oparta na Kółkach ma w tej chwili szanse powodzenia?*

Z.R.: Zawsze byłem zwolennikiem działalności jawnej i uważam, że pracę w podziemiu należy ograniczyć do minimum. Wiadomo, że skoro zabierają sprzęt i zabijają ludzi, to działalność wydawnicza nie może być jawna. Natomiast jestem zwolennikiem ujawniania nazwisk autorów artykułów, bo to zwiększa ich wiarygodność społeczną. Nie może to być oczywiście regułą. Zawsze istnieje jednak margines, w ramach którego można pozwolić sobie na działalność jawną. Właściwie nie opłaca się robić o pewne rzeczy awantury, w związku z tym do różnych ludzi zachowuje się ona jednak inaczej i każdy musi sam dla siebie dokonać bilansu kosztów i zysków. Przykładem może być proces gdański.

Właściwie potraktowały spotkanie kilku związkowców w Warszawie jako próbę stworzenia ciała związkowego działającego jawnie i zareagowały natychmiast. Ale w tym momencie Adam Michnik czy Bogdan Lis mogli złożyć wywiady i drukować artykuły bez poważniejszych szkian. To jest właśnie kwestia granicy bezkarności. Lecha również w tej sytuacji nie zdecydowano się aresztować. Powstały KOPP-y i nikt ich członków od razu nie aresztował, bo to się nie opłacało. Wówczas, były aresztowania w Szczecinie, ale tam chyba chodziło o Bałukę, więc sprawa miała inny aspekt. Właściwie więc wydanie oświadczenia, podpisanie petycji, wystosowanie petycji to rzeczy, na które policja reaguje w ograniczony sposób.

AS: *Ważne jest szczególnie takie współistnienie działalności jawnej i podziemnej, by tworzyły one pewną całość, na ile to jest tylko możliwe. Zmieniając porządek do podsumowania. Z naszej rozmowy*

wynika, że Solidarność jest jednak dobrym pomysłem politycznym na tę chwilę.

Z.R.: Jest pomysłem jedynym. Oczywiście, można tworzyć partie polityczne, bawić się w futurologię, ale kraj normalny, kraj w którym społeczeństwo nie popada dalej w apatię i coraz groźniejszy alkoholizm, lecz pracuje nad odbudowaniem gospodarki, jest niewyobrażalny bez Solidarności. Zaś brak normalizacji musi nieuchronnie – przy postępującej nędzy – prowadzić do wybuchu.

AS: *Ale przecież nawet jeśli władza zostanie faktycznie oświecona, pojawią się z powrotem Solidarność i inne niezależne instytucje społeczne, opuszczenie więzienia i nastanie z powrotem epoki liberalizmu – wszystko to nie będzie trwało długo. Po pewnym czasie władza znów użyje siły, uważając, że jej się to opłaca. Powojenna historia Polski układa się jakby sinusoidalnie i naszym działaniom może towarzyszyć tylko nadzieja, iż następnym razem będzie nas więcej, że to tymczasowe zwycięstwo wywalczymy mniejszym kosztem.*

Z.R.: Wyobrażam sobie, iż to będzie przebiegało właśnie w ten sposób, z tym, że może amplituda tej sinusoidy będzie jednak malała. Mój optymizm wynika z oceny katastrofalnej sytuacji gospodarczej i technologicznej całego obozu. Dotyczy to również możliwości militarnych. Rewolucja informatyczna na Zachodzie pozwala kształtować nową wizję człowieka i nową wizję społeczeństwa, w którym informacja staje się wartością powszechną. Obóz wschodni musi na to w jakiś sposób zareagować, przy czym nie wystarczy zakupienie za wydobyte złoto kilku komputerów. Albo władze zdecydują się na realną koncepcję naprawy sytuacji społeczno-gospodarczej, albo grozi nam zamknięcie w czerwonym rezerwacie znajdującym się na poziomie XIX wieku. W tym systemie nie będzie pracował nawet najlepszy komputer sprowadzony ze Stanów Zjednoczonych, ponieważ nikomu nie zależy na tym, aby on pracował. Tu się coś musi zmienić, jeżeli to społeczeństwo ma się stać społeczeństwem nowoczesnym. Przy czym należy zwrócić uwagę, że liberalizacja takiego systemu może być dla niego bardzo niebezpieczna. Ale możliwości rozwoju społeczno-gospodarczego w tym systemie są właściwie wyczerpane.

AS: *Z tego można wywnioskować, że naszym zadaniem jest robić swoje i równocześnie bacznie obserwować Zachód, jego drogi rozwoju, bo to on będzie, miejmy nadzieję, kształtować sytuację polityczną świata, oraz Wschód, bo przecież ważne dla nas decyzje zapadną tam właśnie, wiemy o tym od dawna i w najbliższym czasie nic na to nie poradzimy.*

Z.R.: Na tym właśnie polega pat: społeczeństwo natychmiast pozbyłoby się narzuconej władzy, gdyby mogło, przestaje się przecież nawet utożsamiać ze swoim państwem, ponieważ jest pozbawione wpływu na kształtowanie go. Władza nie może wziąć społeczeństwa za mordę, bo nie ma żadnego punktu oparcia, nie wysuwa też na razie żadnych propozycji porozumienia.

AS: *Dziękuję za rozmowę.*

Sierpień 1985

Rozmowę przeprowadził i opracował AS



WOLNI I SOLIDARNI
bie WALECZAR

WYDZIAŁ

nr 146 ze stycznia i lutego 1986 r.

Rozdroża Solidarności

Poniżej końcowe fragmenty obszernego, przysłanego nam w maszynopiśmie artykułu Zbigniewa Romaszewskiego pt.:

Jako naczelne zadania dla Związku w najbliższym okresie uważam:

1. Podjęcie walki o pluralizm związkowy, przynajmniej na szczeblu zakładowym.

Przykładem tego rodzaju działania, moim zdaniem niezmiernie pożytecznego, jest inicjatywa podjęta w Hucie Stalowa Wola i WSK - Gorzyce 940 pracowników tych zakładów podpisało petycję do Sejmu o przywrócenie pluralizmu związkowego - (przyp. red.). Trudno ocenić w jak wielu zakładach pracy możliwe jest podjęcie tego typu działań, ale wydaje mi się, że stworzenie sytuacji, w której poważna część załogi jest gotowa jawnie występować o przywrócenie pluralizmu związkowego powinno być celem każdego TKZ-u, sprawdzianem jego możliwości i wpływu w zakładzie pracy. (...)

2. Rozwinięcie działań prowadzących do stworzenia przynajmniej częściowej ochrony pracownika - członka Związku. Przyjście z pomocą konkretnemu człowiekowi w konkretnym zakładzie pracy. (...)

Jednym z takich działań jest działalność interwencyjna. W sytuacji Związku nieuznanego przez władzę, jest ona bardzo utrudniona i może często okazać się nieskuteczna. Sądząc jednak, że stworzenie sytuacji, w której członek Związku ma doświadczyć się ze swoją krzywdą, jest bardzo ważne. Jakoś można mu pomóc. Można zobiektywizować sytuację, wskazać drogi załatwienia, zapewnić pomoc prawną, wprowadzić do różnych tworzonych przez władzę instytucji zajmujących się tego rodzaju sprawami. (...)

3. Utrzymanie wszystkich niezależnych inicjatyw powstałych w ramach społeczeństwa podziemnego po grudniu 1981 i otoczenie ich pomocą i opieką. Jednocześnie konieczne będzie stworzenie im gwarancji niezależności i szerokiego pluralizmu światopoglądowego.

4. W oparciu o szeroką dyskusję społeczną wypracowanie formalnych zasad funkcjonowania Związku na obecnym etapie. Sądząc, że miałyby to niebagatelne znaczenie dla poprawienia atmosfery i zapewnienia poczucia bezpieczeństwa poszczególnym inicjatywom. (...)

Sądząc, że wraz z powrotem do konkretnej działalności, wraz z rosnącym zniechęceniem, pozornie łatwymi rozgrywkami politycznymi, będzie powoli powracało zaufanie i będzie się oczyszczała atmosfera. Jednoznaczność celów i zasad, precyzja umów, solidność w połączeniu z dobrą wolą działaczy, stanowią przesłanki tego, że ewolucja potoczy się we właściwym kierunku. Może to brzmie idealistycznie, ale innego wyjścia nie ma i wszyscy musimy dołożyć wszelkich starań, aby tak się stało.

Zbigniew Romaszewski

Warszawa, 25.XI.1986

Poufne, czemuż to?

W ub. r. w ramach wieloletnich umów handlowych zawarto między rządami PRL i ZSRR porozumienie o "dostawach z PRL do ZSRR świeżych i przetworzonych owoców i warzyw oraz kwiatów w latach 1986-1990 i do 2000 roku". Poufny załącznik do tego Porozumienia przewiduje prawie dwukrotny wzrost rocznych dostaw do roku 1990 (np. cebuli z 21 do 38 tys. ton) oraz ponad trzykrotny wzrost do roku 2000. W tym załączniku do postanowienia nr 44/86 Prezydium Rządu z dn. 29.X.86 czytamy m.in.: "W celu zapewnienia przewozów produkcji owocowo-warzywnej Strona Polska rozbuduje punkty załadunkowe owoców i warzyw z bezpośrednim ich załadunkiem do wagonów radzieckich oraz utworzy szereg punktów zbiorczych w strefie przygranicznej w celu zorganizowania przewozów produkcji owocowo-warzywnej transportem samochodowym i kolejowym".

(Wg maszynopisu Prywatnej Agencji Wydawniczej PAW)

The Polish Express • 25 Feb. 1987
KANADA.

Polowanie na radio SW

Służba Bezpieczeństwa oraz Państwowa Inspekcja Radiowa we Wrocławiu otrzymały kilka urządzeń wysokiej klasy do namiaru radiowego. Jedno z nich jest już zainstalowane na budynku PIR-u przy zbiegu ulic Powstańców Śl. i Raclawickiej. Ustaliśmy, że są to urządzenia firmy Hewlett Packard z USA, oficjalnie sprzedawane w roku ubiegłym za sumę 600 tys. dolarów (6 kompletów) Elektrotechnicznemu Instytutowi badawczo-naukowemu we Wrocławiu przy ul. Curie Skłodowskiej. Naukowcy niemal nie zobaczyli sprzętu. Wszystkie 6 urządzeń zostały przekazane SB. A dewizy poszły, oczywiście z puli "na naukę".

Inf. w.

Komunikat

W Toruniu zawiązał się Oddział Solidarności Walecznej. Wydaje pismo: "SW - Oddział Toruń". Dotychczas ukazywały się 3 numery.

Za Komitet Wykonawczy SW:
Andrzej Kołodziej



Domki dla lekarzy

W Legnicy przy ul. Poznańskiej znajduje się ok. 40 piętrowych domków jednorodzinnych. Domki te od 1945 r. były oddane do dyspozycji Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Ostatnio przejmują je miasto, dając w zamian Sowietom dwa nowe bloki mieszkalne przy ul. Bydgoskiej. Odrzucone domki - zagrzybione i zrujnowane, nadające się do kapitalnego remontu czy wręcz do rozbiórki, Urząd Miejski oferuje lekarzom, którzy podejmują pracę na terenie miasta. Władze dotują po kilkaset tysięcy zł. i dają rok czasu na odremontowanie domu. Ciekawostką jest fakt, że akt kupna będzie sporządzony dopiero po roku, czyli za domek odremontowany, znacznie droższy.

(Inf. w.)

Srodkiem, przeciw komunie

Nam etykietyki prawica - lewica już nie mówią. Najlepiej ten jałowy spór podsumował Władimir Bukowski: "Ja nie jestem z obozu prawicy, ani z obozu lewicy. Jestem z obozu koncentracyjnego". W obliczu komunistycznej bezradności jałogłowe spory lewica - prawica wydają się nam irracjonalne, rozpustne niczym bogaty panicz. Oczywiście taka postawa uderza w nas, niczym bumerang, zarzutem o eklektyzm (łączenie niespójnych systemów ideologicznych - przyp. red.). Świadomie dążymy do przyswojenia dorobku zarówno myśli prawicowej, jak i lewicowej, dorobku koncepcji indywidualistycznych i kolektywistycznych, koncepcji buntu i autorytetu. Programowo raczej określamy wartości jakie uznajemy niż doktrynę. Chcemy żyć w zgodzie z doświadczeniem, przede wszystkim z doświadczeniem społeczeństw Europy Wschodniej i Środkowej. Wiemy jedno: komunizm obraża jednostkę, społeczność lokalną, naród i państwo. Nie mówiąc o narodach podległych. Jak wiesz, wiele wysiłków poświęcamy na zwalczanie fałb narodowych, sporów granicznych i występujemy z koncepcjami jednoczącymi mimo różnic. Stąd silne akcenty niepodległościowe i zarazem interakcyjne, stąd nasza chęć współpracy z wszystkimi, którzy są przeciw komunizmowi.

Dla nas komunizm jest praktyka polityczna i społeczna, a nie sprawa doktryny. Jest podporządkowaniem nomenklaturze niemal wszystkich przejawów życia politycznego, gospodarczego, rodzinnego nawet. Komunizm ze swoją utopią raju na ziemi zgotował ludziom realne piekło. My do niczego doskonałego nie dążymy. Chcemy aby było lepiej niż jest i w kapitalizmie, i w komunizmie. Może to jest utopia i nie ma

31 18

Tyle o wyznacznikach ideologii Organizacji. Jesteśmy nastawieni europejskiego sprzeciwu, na ładzi sbeonyk nacji, religii, przemieszczają się we froncie odmowy muszą być zwolennikami kapitalizmu. Wystarczy, że zrozucją współpracę z komunistami. Przerzednie i mają znajować i sje w blokowaniu możliwej w saszcz szeregach są religijni Izraeli. Polacy i "korowcy", Zy można prowadzić dalej naszym postaw i uprzedzeńi rodzi się jeden zienie się z fobii i umacnia się mny. Podkreślam, sprzeciw z ok

Poler

(Z listów Czytelników).

1. Sabę przeraża "nieprzet postaw, które skupia w sobie " nr 1) i to, że widmo spłuku socj antysemitki z dodatkiem "p wów" może pokrzyćwał wysił Zal mi Saby, która do grudnia i nikt Jej o tym nie poinformował się, a przede wszystkim z jaki: Jeżeli brak jednorodności tak listu, to proponuję zgłosić akces i nie istnieje taki problem. Ze swe podziękowanie Kornelowi Mora dzięki ich pomocy "ukryłem się, najważniejsze - znalazłem u nich i Anty - (Przyp. red.): tem "Srodkiem, przeciw komunie" i żamy za ważny i powróćmy do głosu Czytelników).

2. Piotr wytykuje felieton: "dowcipkuje sobie na marginesie bary Labudy" (SW nr 1). Nie zg veto nie dotyczy kwestii czy artykuł 189) jest ciekawy, gdyż zależy to tego, że kolega Mak zwraca u sprawę - a mianowicie, że wiele niem w "kreciej robocie" po raz i komunistyczny numer: "chęci nia się z narodem", "demokratyz. Z samozadwoleń wchodzą oc: ciągnąć za sobą (dzięki swojemu i towanych w politycznych rozgrywki naja o podstawowych zasadach B brak lojalności wobec osób, któ podziemia i "oficjalnie" bytowa walce z dyktaturą Jaruzelskiego. kowi za ostatni felieton i za wcafi tylko przeciwników, ale i gorących

Opór i przeci

... Bilans 40 lat PRL, a szczer nego wystawia władzy negatywne i kańców tego Regionu, alternatywi dwidziałanie. "Solidarność" dużo podziałów między ludzkich, które mają swoje korzenie jeszcze w ok zrobla dla nas - ludzi ciężkiej pra cych warunkach. "S" mimo zep pozostaje nadal główną siłą jednoc Stawką działalności niezależnej jest tyzna i Niepodległa - musimy do tr przeciwnościom.

Oceniając obecną sytuację poli nie widzę dla siebie innej alternaty ciu i dalszą działalność w "Solidarn Jan Andrzej G (Fragment listu Przewodniczą: do mieszkańców Górnego Śląska wprowadzenia stanu wojennego i kopalni "Wujek". J.A.Górny poz

IPN
OBLAD
WARSZAWA

Napady na s

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

WOLNOŚĆ I POKOJ

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

ANATOLIJ MARCZENKO

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

INTEGRACJA JAJŁOWA

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

WARSZAWSKI PRACZY, SPRAWY SPOŁECZNE

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

ORGANIZACJA I CZAS PRACY

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

BEZDOKONÓW RZECZOWYCH

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

ZABAWA W PROCENTY

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

SAMORZĄD FSO I UNITRA-WZT PRZECIWO RECENTRALIZACJI

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity sposób myślenia i działania.

33

Władze PRL... w sprawie...
Władze PRL... w sprawie...
Władze PRL... w sprawie...

ZAMIAST WOJNA

Na niedzię...
Na niedzię...
Na niedzię...

ZAMIAST WOJNA

Na niedzię...
Na niedzię...
Na niedzię...

ZAMIAST WOJNA

Na niedzię...
Na niedzię...
Na niedzię...

ZAMIAST WOJNA

Na niedzię...
Na niedzię...
Na niedzię...

ZAMIAST WOJNA

Na niedzię...
Na niedzię...
Na niedzię...

ZAMIAST WOJNA

Na niedzię...
Na niedzię...
Na niedzię...

ZAMIAST WOJNA

Na niedzię...
Na niedzię...
Na niedzię...

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

ZAMIAST WOJNA

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

nowy dziennik

PROG

POLISH DAILY NEWS

ROK XVII NEW YORK

CZWARTEK, 19 LISTOPADA—THURSDAY, NOVEMBER 19, 1987

NR 4259

Opozycja zarzuca programowi władz brak wiarygodności

Rządowy projekt reform politycznych w PRL

WARSZAWA (Reuter) — Polscy przywódcy komunistyczni ogłosili we wtorek kontrowersyjny projekt reform politycznych i politycznych przyznający więcej praw obywatelskich, zapowiadający reformę ordynacji wyborczej i powiększenie samorządu lokalnego.

Rządowy dokument, opublikowany w skróconej wersji przez oficjalną agencję prasową PAP przed pełną publikacją w śródrodowych wydaniach gazet, wyzywa do przemyślenia na nowo ideologii komunistycznej. Dokument stwierdza, że w ostatnich latach nastąpił głęboki spadek zaufania do władz i że elementy konserwatywne — hamują odnowę.

Dokument utworzenie komitetu praw samorządowej izby w Sejmie i ludzie; cieszący się wysokim prestiżem obywatelskim — i moralnym. General Jaruzelski powieścił zachodnim dziennikarstwu w ubiegłym sektorze

Partia socialistyczna

tygodniu, że partyną rekomendacja dla powołania komitetu będzie dyskutowana na plenum KC partii, które ma się odbyć w środę 25 listopada.

Dokument tonuje propozycje wysunięte w ubiegłym miesiącu przez biuro polityczne partii, które według zachodnich dyplomatów były przedmiotem gorących dyskusji wśród elitarnych grup starszych członków partii. Wśród odrzuconych propozycji biura politycznego znajduje się wezwanie do członków partii, którzy z niej wystąpili po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 roku, by wrócili do partii i pomogli w reformach.

Opublikowany we wtorek projekt reform — podtrzymuje propozycję stworzenia drugiej samorządowej izby w Sejmie oraz zapowiada ułatwienia w zakładaniu nowych przedsiębiorstw, proponuje także zmianę sposobu działania tzw. nomenklatury i ułatwienia dla prywatnego sektora

Drastyczny program uzdrowienia gospodarki w Jugosławii

PROTESTY ROBOTNICZE W SKOPJE

BELGRAD (Reuter) — Ponad 5 tys. robotników miejscowej odlewni wyszło we wtorek na ulice Skopje w pobudniowej Jugosławii, protestując przeciw analfinansyjności programowi rządu. Tłum czekał sześć godzin na deszczu na odpowiedź lokalnych władz dotyczącą podwyżki płac. Skopje leży w najbardziej rozwiniętej republice jugosłowiańskiej — Macedonii.

We wtorek wieczorem, po wielogodzinnej sesji regionalny rząd macedoński oświadczył, że podniesie pensje lokalnych pracowników tak, aby dorównały przeciętnym zarobkom w kraju. Szef rządu, Gligorije Gogowski

zapowiedział, że najgorzej zarabiający będą otrzymywać podwójne uposażenie w stosunku do dotychczasowych pensji. Przeciętna pensja robotnicza wynosi tu obecnie 60 dol. tygodniowo.

Jugosławia walczy z głębokim kryzysem ekonomicznym od czasu śmierci prezydenta Josipa Broz Tito, tj. od roku 1980. W kraju notuje się 13 - proc. bezrobocie, wielu Jugosłowian emigruje z kraju lub wyjeżdża na okresowe prace do pobliskiej Austrii i Niemiec Zachodnich. Decyzja rządu o podwyżkach sięgających 70 procent masowo spowodowała wykupywanie towarów w jugosłowiańskich sklepach.

Odewnia w Skopje zamknęła ostatnio pięć oddziałów, groząc utratą pracy tysiącom robotników. Skopje, niegdyś bogate miasto zamieszkałe głównie przez ludność muzułmańską, korzysta dziś z pomocy finansowej innych prowincji. Wiele przedsiębiorstw ogłosiło tu bankructwo. Narodowy bank Jugosławii

(dokończenie na str.20)

Reagan odpowie na pytania prokuratora Walsha

Raport Kongresu USA o Irangate obarcza odpowiedzialnością prezydenta

WASZYNGTON (Reuter) — Członkowie komisji Kongresu, badającej sprawę skandalu Irangate, opublikowali 700-stronicowy raport końcowy na ten temat. Ogłoszony wczoraj raport Kongresu członków komisji uznało, że winą

28711 22

M... ..

39 23

temenety konserwatywny
hamują odnowę...
proponuje utworzenie
społecznego komitetu
człowieka, do którego
weszliby ludzie...
ciężący się wysokim
prestżem obywatelskim
moralnym. General Jaruzelski
powiedział zachodnim
dziennikarzom w ubiegłym

Partia socjalistyczna nielegalna w Polsce

WARSZAWA (Reuter) — Rząd polski oświadczył we wtorek, że odrodzona Polska Partia Socjalistyczna zamierza zaszkodzić demokracji i będzie traktowana jako grupa nielegalna. Rzecznik rządu Jerzy Urban powiedział o założycielach partii, że "ich intencje polityczne są takie, że szkodzić procesowi demokracji w Polsce". Partia "nie będzie tolerowana, ale traktowana jako grupa

"Głos Ameryki" otworzy stację na Grenadzie

ST. GEORGE, GRENADA (Reuter) — Stany Zjednoczone i Grenada podpisały we wtorek porozumienie w sprawie budowy na wyspie stacji przekazykowej "Głosu Ameryki". Ambasada amerykańska na wyspie stwierdziła, że budowa przekaźnika Grenady przyniesie mieszkańcom Grenady korzyści ekonomiczne w postaci miejsc pracy a także przeszkolenia techników. Prace budowlane trwają dwa lata.

Stosunki między obu krajami stały się bliższe od czasu amerykańskiej inwazji na Grenadę w październiku 1983 (dokończenie na str.29)

Raport Kongresu USA C. Irangato obarcza odpowiedzialnością prezydenta

WASZYNGTON (Reuter) — Cłownice komisji Kongresu, badającej sprawę skandalu Iran-contras, opublikowały 700-stronicowy raport końcowy na ten temat. Ogłoszony wczoraj raport Kongresu oskarżył prezydenta Reagana o "ostateczną odpowiedzialność" za skandal, w którym, jak stwierdzono, jego współpracownicy łamali prawo, prowadzili tajną politykę zagraniczną i starali się zatuzować swoje złe postęпки. Zasiadający w komisji republikanie i demokraci przedstawiili skrajnie różniące się opinie w ocenie stopnia winy administracji i w szczególności roli w aferze prezydenta Reagana. Większość demokratyczna doszła do wniosku, że Reagan stworzył w Białym Domu atmosferę, w

Wbrew obustronnemu optymizmowi, pomimo kluczy dla Raisy GENIEWSKIE ROZMOWY KAMPELMAN-WORONCOW NIE WYDAŁY OWOCÓW

WASZYNGTON, GENEWA, MOSKWA (Reuter) — Po trzech dniach intensywnych rozmów pomiędzy głównym negocjATOREM amerykańskim Maxem Kampelmanem i wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR Julijem Woroncowa, strony nie usunęły wszystkich przeszkód na drodze do podpisania układu INF o likwidacji rakiet nuklearnych średniego zasięgu. Negocjatorzy mieli przygotować układ, który ewentualnie podpiszą pomiędzy 7-10 grudnia szefowie obu mocarstw, prezydent Ronald

urząd pracy...
nielegalnie...
zamieszkałe...
budność...
dzis z pomocy...
provincji. Wiele...
ogłosiło tu...
Narodowy bank...
(dokończenie na str.29)

Nagroda fundacji "Aurora" dla Romaszewskich

(Informacja własna) Prywatna fundacja kalifornijska Aurora przyznała znanym działaczom opozycyjnym, Zbigniewowi i Zofii Romaszewskim nagrodę za wkład w walkę o prawa człowieka w Polsce w wysokości 100 tys. dolarów. Nagrodę tę w imieniu Romaszewskich odbierze laureat Nagrody Nobla, Czesław Miłosz. Wręczenie jej nastąpi 10 grudnia na uniwersytecie Stanford. Uroczystość odbędzie się w 39 rocznicę podpisania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Zbigniew Romaszewski jest z zawodu fizykiem. Był jednym z członków-zalotycieli. Komitetu Obrony Robotników (KOR). W latach siedemdziesiątych prowadził Komisję Interwencji KOR. Po powstaniu Solidarności Romaszewski został członkiem zarządu NSZZ Solidarność Regionu Mazowsze. Po wprowadzeniu stanu wojennego Romaszewski wraz z żoną Zofią zakłada nielegalne radio Solidarność. Ostatnio przewodniczył powołanej przez Lecha Wałęsę Komisji do Spraw Interwencji i Praworządności, która przyjeła sobie za cel ochrońić działaczy i sympatyków zdelegalizowanego związku przed represjami ze strony władz.

40 29

29

25 XI 1987



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmieszać - Lech Wałęsa - I KZD

1987

„Ciemny chleba”. „Precz z dyktatorem” – takie było motto kilkutyśnicznego tłum robotników, który w niedzielę 15 XI ok. 14-iej wyruszył z fabryki stali i ciężarówek „Czerwony Sztandar” w kierunku centrum miasta. Spiewano XIX-wieczną patriotyczną „Zbudź się Rumunie”. Pod Kołbami Miejskim tłum liczył już kilkadziesiąt tysięcy osób. Opanowano budynek, przez okna wyrywano szyby, meble, transparenty, flagi, palono sztandary Czerwony. Milicja interweniowała dopiero trzech godzinach; użyto gazów, miodno-żółtych „słuz ostrzegawczych”. Wg AFP w 6-godzinnych zamieszku śmierć poniosło dwóch milicjantów. Kilka osób aresztowano. Następnego dnia zostało odcięte od reszty kraju, cenzurowano punkty obsadziło wojsko.

Robotników skierowano w niedzielę do fabryki. Władze oddali głosy odbywających się tego dnia w Brasowach do rad miejskich. Na miejscu zabrano im obniżkę płac z powodu nie wykonania rocznego planu i „zapropozowano” pracę do nowego dnia. To spowodowało wybuch.

Korrespondenci podkreślają tragiczne zaopatrzenie w żywność: chleb jest w Brasowach niedostępny, długie kolejki ustawiają się na mleko, jajka i masło. Ogłoszone tygodniowe nowe zarządzenia – obowiązujące w całym Rumunii – ograniczają o 1/3 i tak wysrubowane normy zużycia gazu i energii elektrycznej. Cisza gazu jest tak niskie, że większość Rumunów w zakazani władz – w nocy gotuje posiłki i kładzie się spać przy świecach i świecach.

Wszystkie te drastyczne ograniczenia stanowią przeszkodę realizacji ambitnego programu Czerwony, mającego zlikwidować zadłużenie Rumunii do Zachodu na 5 do 5 mld dol. bez wyrażenia reform. Temu też służyć ma nowa uzależniająca placę od wykonania miesięcznych planów.

W prasie rumuńskiej o zamieszku w Brasowach.

głoszawia – nowa fala strajków

W niedzielę przez parlament rządowego programu inflacyjnego zamierzającego placę wywołaną falę strajków. Od 20 XI strajkuje kilkadziesiąt górników Zagłębia Węglowego Kreszowskiej Jugosławii. Rada Zakładowa Zagł. domaga się 60% podwyżki płac.

20 XI nie przystąpiło do pracy 1700 kobiet z zakładów włókienniczych i krawieckich w serbskiej miejscowości Prokuplje. Wiadomo też o strajku w aluminium w Titogradzie – belgradzkiej dzielnicy „Borba” ujawnił, że zwolniono z tego powodu robotników.

Najbardziej wojowniczy charakter przybrały protesty w Macedonii. W Skopje 17 XI 5 tysięcy robotników z zakładu żelaza przeszło pod siedzibę regionalnego parlamentu, następnego dnia wyszli na ulice wzywając huty aluminium. Rząd Macedonii 20 XI zgodził się na 71% podwyżkę płac i wezwał do anulowania programu rządu federalnego. Przewodniczący jugosłowiańskich związków zawodowych ogłosił 24 XI, że jeśli do końca miesiąca nie uda się zaobserwować żadnych pozytywnych efektów rządowego programu, rząd Milicja powinien podać się do dymisji.

1987 – kolejne demonstracje

19 rocznicę odzyskania przez Łotwę niepodległości 18 XI ulicami Rygi przeszedł kilkutyśniczny tłum. Milicja otoczyła szczerłym kordonem Pomnik Wolności uniemożliwiając próbę organizowania tam manifestacji. Niektóre agendy doniosły o starciach z młodzieżą. Kilkuosobowa grupa z narodową flagą zebrała się w pobliżu pomnika, gdzie znajduje się pod prezydenta niedostępnej Łotwy. Władze zorganizowały kontrmanifestację pod pomnikiem Czerwonych Strzelców z hasłem zaprzestania ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Łotwy.

Tego samego dnia odbyła się demonstracja w innym mieście Łotwy, Lipawie. Doszło do starcia z milicją, co najmniej jedna osoba została ranna.

Rozmowa ze Zbigniewem Bujakiem

Red.: Jesteś optymistą, gdy mówisz o „S”. Skąd się to bierze?

Zbigniew Bujak: „Solidarność” można krytykować bardzo głęboko – wobec tego czym była, czym byśmy chcieli, żeby była teraz, właściwie jej nie ma. Jednak tylko „S” jako ruch i związek zawodowy może stać się w przyszłości siłą zdolną do pchnięcia reform.

Jedynie „S” buduje płaszczyznę, na których spotykają się różni ludzie, różne nurty ideowe, różne poglądy. Tutaj przykładem są dwa spotkania, na które zapraszał Lech (przed przyjazdem Paołowa i niedawno, na temat reformy). W związku z tym „S” ma możliwość osiągnięcia szerokiego konsensusu społecznego co do kształtu reform. Za tym stoi bardzo duża, choć na razie potencjalna siła w postaci ludzi, którzy w zakładach pracy czekają na przywrócenie „S” do legalnego działania. Jak się zorientowali, jeżdżąc po kraju, w zakładach do 30% należy do sz. kilka procent w ogóle nie będzie się zapisywało. Można zakładać, że 60% czeka na „S” – i to jest realne poparcie, na które można liczyć.

Red.: To przyszłość. Ale teraz działania pod szyldem „S” rzadko bywa efektywne.

Z.B.: Nie spotkałem się z takim zarzutem wśród tych, którzy są aktywni w swoim środowisku. Działacze, którzy z „Solidarności” przeszli do samorządów, są zadowolonymi, uważają, że sporo robili. W duszpasterstwach też mają poczucie, że cały czas działają na rzecz „S”, i to jest konkretna robota, ciężka, bez profitów propagandowych, ale z sensem. Tylko że jest bardzo dużo ludzi, którzy nie będą ani w duszpasterstwach, ani w samorządach, ani nie wezmą się za działalność społeczną w zakładach. A na razie „Solidarność” innych możliwości nie daje, ponieważ jest sekowana przez władze gdzie się tylko da.

My w „Ursusie” ze Zbyskiem Janasem zakładamy fundację (z nagrody Kennedy’ego przyznanej Bujakowi – przyp. red.): pomocy rodzinom wielodzietnym i na rzecz zdrowia (m.in. przychodnia lekarska z częściowo odpłatnymi wizytami). Skupiliśmy wokół naszych pomysłów ludzi, którzy się w innych działaniach nie odnajdywali, a są z „Solidarności” i chcieliby coś zrobić. Tu masz przykład, że jeżeli „S” znajduje formę organizacyjną, w której można legalnie działać, ludzie natychmiast w to wchodzi. No i co? Fundacje zablokowali. Sprawa ugrzęzła w ministerstwie. Myślę, że my to

— Ciąg dalszy na stronie 2 —

Więźniowie polityczni

Jan Andrzej Górný, członek Krajowej Komisji Wykonawczej „S”, przewodniczący RKW „S” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, został aresztowany 19 XI pod zarzutem uchylania się od płacenia alimentów i używania cudzych dokumentów.

Za uchylanie się od służby wojskowej aresztowani zostali trzej szczeniaki: Wojciech Woźniak (18 XI), Jarosław Waliszewski (21 XI) i Wojciech Piotrowski (24 XI).

Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego skazał 17 XI Jacka Borczą z Kołobrzegu na 3-letnie więzienie z tego samego art. 231 ust. 3 ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL.

W ciągu ostatnich 4 tygodni, a więc od ogłoszenia referendum, liczba więźniów politycznych wzrosła ponad dwukrotnie – z 11 do 23.

Krzysztof Wolf z Warszawy, aresztowany w Częstochowie podczas pielgrzymki świata pracy pod zarzutem napadki na milicjanta, 5 XI na widzeniu z bratem opowiedział, że przez pierwszy tydzień po aresztowaniu był bity właściwie za wszystko: złą odpowiedź, niepokorną postawę itp. Niedawno odwiedził go warszawski SB-cy proponując „współpracę albo dwa lata”. Rozmowa urwała się „po moim geście Kozłowiec” – powiedział K. Wolf.

Kolejną akcją w obronie K. Wofla zorganizowała 7 XI w Częstochowie Grupa specjalna MRK „S”: ulotki, transparent (wzrost 50 minut) („CDH – Głos Wolnego Robotnika” nr 213).

Kolegia ukarały za posiadanie wydawnictw niezakazanych: w Warszawie 20 XI – Andrzej Chądzyński, a 13 XI – Marianna Kropińskiego grzywnami po 50 tys. zł; w Częstochowie 6 XI – Marianna Woszczyńska grzywną 35 tys. zł (inf. wst. „Informacja Komisji Interwencji i Praworządności” nr 6).

Za obronę praw człowieka

Zofia i Zbigniew Romaszewscy otrzymali nagrodę fundacji Aurora, afiliowanej przy katolickim Uniwersytecie Stanford, za działalność w obronie praw i wolności człowieka. Nagroda wynosi 100 tys. dolarów. Pp. Romaszewski, 10 lat temu był założycielem Biura Interwencji KSS „KOR” i od tam nieprzerwanie zajmuje się prawami człowieka – w latach 1980-81 w Zarządzie Regionu Mazowsze, od 1982 w podziemnej „S”. Obecnie prowadzi Komisję Interwencji i Praworządności „S”.

SN oddalił rewizję „S” Ursusa

Sąd Najwyższy oddalił 24 XI rewizję Komitetu Organizacyjnego NSZZ „S” ZM Ursus od decyzji Sądu Wojewódzkiego odmawiającej rejestracji. Przybyli członkowie Komitetu podlegli na II zmianie, gdy dyrekcja – bez uzgodnienia z samorządem – zakazała wydawania przepustek („trzeba nadrobić zaległości produkcyjne”). Z I zmiany był tylko Marek Jarciniński, który rano społecznie oddał krew, co gwarantuje dzień wolny. W pełnej sali przedstawiciele RKW Mazowsze, MRK „S”, NZS, obserwatorzy z innych zakładów oraz trzymająca się na uboczu czwórka neozwiązkowców z Ursusa. Była też duża grupa SB-ków, których dotąd na rozprawach rewizyjnych nie widywano.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —

Sytuacja nauk społecznych i humanistycznych w PAN

(...) Niniejszy, siłą rzeczy bardzo skrótowy i syntetyczny, materiał adresujemy do opinii publicznej naszego kraju. Przedstawiamy ten materiał, gdyż jesteśmy w najwyższym stopniu zaniepokojeni sytuacją w Polskiej Akademii Nauk, a zwłaszcza w Wydziale I Akademii (nauki humanistyczne i społeczne). W naszej ocenie, obecne kierownictwo i klimat istniejący w tym Wydziale istotnie utrudniają włączenie się nauk społecznych i humanistycznych w dzieło toczącej się obecnie przebudowy kraju. Sytuacja nauk społecznych w Akademii jest zdecydowanie gorsza od ich sytuacji w czołowych uniwersytetach. Zabieramy publicznie głos, traktując to nie tylko jako obywatelski przywilej, lecz także obowiązek. Pamiętajmy bowiem, że w przeszłości milczenie wielu środowisk (w tym także środowiska naukowego) było w istocie godzeniem się na narastanie deformacji w życiu publicznym naszego kraju. (...)

Sprawą, która determinuje szereg innych, jest struktura i metody zarządzania tą instytucją. W Akademii istnieją ciała i stanowiska wybieralne, lecz w praktyce cała władza spoczywa w rękach mianowanych „urzędników nauki”, którzy częstokroć w swym środowisku mają bardziej pozycję „urzędową” niż naukową, nawet jeśli są utytułowani. Z oczywistych względów grupa ta nie będzie ordynarnie zmian, zachowanie stanowisk jest głównym celem jej członków. Władza przez nich sprawowana to najczęściej władza negatywna, polegająca na blokowaniu, utępieniu i opóźnianiu spraw, kandydatów, projektów, które uważa się za „niepewne”. Administracja centralna PAN ciągle się rozrasta i w coraz większym zakresie usurpuje sobie decyzje merytoryczne, które w sposób kompetentny podjąć mogą tylko odpowiednie instytucje. Rozrost administracji prowadzi do absurdalnego skomplikowania procedury załatwiania prostych spraw, które przechodzić muszą przez rosnącą liczbę instancji przed ich ostateczną decyzją. Tu dochodzimy do sedna sprawy.

U podłoża wielu decyzji określających priorytety badawcze i decyzje personalne leżą kryteria pozamerytoryczne. Zasada pozamerytoryczna polega na zastępowaniu kryteriów naukowych kryteriami opartymi na biurokratycznych i politycznych lojalnościach i powiązaniach.

W instytucji tak zarządzanej w konsekwencji polityka naukowa podporządkowana jest blokadzie, a nie wyzwolaniu inicjatyw. Wiele oddolnych inicjatyw podjęcia społecznie ważnych projektów badawczych zostało utraconych, nauka steruje się przez biurokratyczne fikcje, jakimi są często rozmaite tzw. „problemy” – przedtem węzłowe, teraz inne, lecz o nie zmienionej istocie. Planowanie badań naukowych jest coraz bardziej sformalizowane i przystosowane do sprawozdawczych biurokratycznych. Konieczność zaplanowania – z rocznym wyprzedzeniem – liczby stron, ilości tekstów i ich tematyki przesądza o fikcyj-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

491

Barbara Ląbuda

Podwyżki - i co potem?

Jakie są nastroje społeczne w przeddzień II etapu reformy? Dominuje lęk przed kolejną generalną podwyżką cen i duża niepewność wynikająca z braku jasnego obrazu prawdziwych zamierzeń rządu. Taki mglisty, niewyraźny obraz kształtują same władze. Przede wszystkim przez to, że nie informują społeczeństwa o swoich poczynaniach dotyczących, było nie było, spraw jak najbardziej żywotnych dla Polaków. Kiedy nastąpi podwyżkowe uderzenie? Jaka będzie wysokość rekompensat? Jak dokładnie będą gromkio zapowiadane zmiany polityczne? etc. Na te proste pytania władze - Sadowski, Jaruzelski, Urban, Lewandowski z ministerstwa finansów - nie są w stanie udzielić jasnych odpowiedzi. Chyba z dwóch powodów: i nie chcą i nie potrafią.

Nie chcą, bo się boją reakcji społeczeństwa i nawiązywać do przeszłości. Nie potrafią, bo władza centralna i podobno planowo władza lokalna nie wie dziś, co zrobi jutro. Mówi się np. o modyfikacji obywatelskich pytań referendalnych. Pytania, wedle oficjalnej tezy, odnoszą się zarówno do stawianych przez rząd celów, jak i środków, jakimi zamierza je osiągnąć. Oznacza to, że rząd nie zdołał jeszcze skonkretyzować programu, o którym ma się w referendum wypowiedzieć społeczeństwo, a Sejm przegłosował pytania, które nie rozumie.

Zamiast udzielać jasnej i ścisłej informacji o zamierzeniach, rząd ucieka się do manipulowania techniką społeczeństwa. Słuch temu zastosowana jest kilkakrotnie technika suspensji, jakby zawierania toczącej się akcji, wstrzymania oddechu - nie o to chodzi, ale w powieściach kryminalnych, nie o polityce społecznej. Funkcją tę spełniają urzędnicy: „Ja wiem, ale teraz nie powiem”, stawienie pytania „czy zwołanie na parę dni przed plenarium plenum KC, gdzie mają być (?) debaty o kwestie polityczne. Znowu z tajemniczymi rozmowami zaanonosowano narodowi, że czeka go coś ważnego, ale kiedy i co dokładnie - sekret.

Drugim elementem tej taktyki jest wysyłanie w społeczeństwo sygnałów alarmowych czy działających alarmująco. Tak należy chyba rozumieć komunikat z 14 XI z posiedzenia KOK-u,

gdzie radzono nad stanem bezpieczeństwa kraju. KOK jest, jak wiadomo, organem o specjalnych kompetencjach, wojskowym i tajnym. Jest podziemnym organem nazemnej władzy. Do czego zmierza, wobec czy przeciw społeczeństwu - pozostaje w sferze najczarniejszych domysłów.

Sytuacja w kraju jest zatem niejasna i groźna. Jak może się rozwinąć?

Wariant I. Ludzie stawiają opór, władze wycofują się z podwyżek. Jest to wariant mało prawdopodobny, ponieważ działa ekonomiczny przymus. Władze są, jak mówi Jacek Fedorowicz, „na muszket”. Ruina kraju się powiększa, na kredyt żyć się nie da, trzeba go spłacać.

Wariant II. Podwyżki jakoś wytrzymamy, bo dzięki reformie cofnięcie się gospodarczy paraliż, ludzie będą pracowali, jak sami zaplanują, a przede wszystkim dla siebie i zacząć wytworzą łatwiej. Lepiej, więcej, a potem taniej. Niestety, ten wariant jest również mało prawdopodobny. Przemawia przeciw niemu doświadczenie. Katastrofa gospodarstwa ma przyczynę polityczną. Aby gospodarstwo paraliż ustąpił, komuniści musieli podzielić się, choć trochę, swą władzą z poddanymi. A to z kolei porzucenie w sprzeczności z ich osobistym interesem - z czego będą żyli? z ich zwyczajem - nigdy nie zdobyli się na to, by wziąć polityczną odpowiedzialność za swe błędy; i wreszcie z wypracowaną przez nich filozofią - władze zdobywa się siłą, siłą sprawuje, siłą utrzymuje. Potrafiła ustąpić tylko przed siłą, niekoniecznie militarną. Ponadto, ten swój interes osobisty, swój zwyczaj i swoją filozofię komuniści rządzący w Polsce utoczyli z polską racją stanu. I mocno w to wierzą.

Wariant III. Podwyżki zostaje wprowadzona siłą - jak pierwsza - pod osłoną II etapu stanu wojennego czy czegoś w tym rodzaju. Ten wariant jest zgodny zarówno z naszym doświadczeniem, jak i z interesem, zwyczajem i wypracowaną przez komunistów filozofią władzy.

Wariant IV. Lawinowanie między przemocą, a ustępstwami, takie „ni to ni owo”. Tu otworzą tam zamknięta, gdzieś pozostaje, ówde przysrubują. Sprawdzi się to do „dalej”, postępującej anarchizacji prawa i życia społecznego w kraju.

Może istnieć jakiś piąty wariant. Winnymi się stycząc do wszystkich, ale zwłaszcza, tak na wszelki wypadek, do tego trzeciego. Wrocław, 16 XI 1987

■ Komitet Organizacyjny „S” w Ursule ogłosił 17 XI propozycję programu, który związek miałby realizować po rejestracji. Zawiera on 21 postulatów dotyczących postępowych wydziałów, 10 ogólnozakładowych i 4 ponadzakładowe: reforma systemu odszkodowań za wypadki w pracy, ograniczenie podwyżek cen i zwiększenie rekompensat, wzrost płac w służbie zdrowia i oświacie, przywrócenie pluralizmu związkowego („Dokumenty i Informacje” nr 11).

■ Wniosek o rejestrację NSZZ „S” pracowników Zakładów Robót Górniczych w Łęcznej wpłynął 17 XI do sądu w Lublinie („Dzi” nr 11).

■ Polska Partia Socjalistyczna kontynuowała 22 XI swój zjazd założycielski, już dwukrotnie przerwany przez SB. Jana Józefa Lipskiego wybrano przewodniczącym Rady Naczelnej, Józefa Piniora i prof. Władysława Kunickiego-Goldfinger - wiceprzewodniczącymi, zaś Andrzeja Malanowskiego sekretarzem Rządu. W ścisłe do PPS na Obczyźnie Zjazd powiła z radością zjednoczenie rozbitych dotąd partii na Zachodzie. W linearze uchwały referendum nazwano parodią, jednak PPS „z radością poprze realizację tych rozprawczych deklaracji, które zmierzają do demokracji i życia”.

■ Studenci Uniwersytetu Politechniki i Akademii Męczyńskiej w Gdańsku wystąpili 5 XI o rejestrację Stowarzyszenia Akademickiego „Verbium”, które będzie działało w oparciu o światopogląd katolicki („PWA” nr 40).

■ Trwa listopadowa akcja jawnego rozdawania prasy związkowej i zakładowej. W Warszawie 15-18 XI przed „Kasparkiem” i Hutą go i zmianie PPS-owcy rozdawali „Robotnika” i „Radio”, MO zatrzymała na 48 godzin członków CKW (Grzegorz Łęka i Cezary Mitejowski). Wre Wrocławiu 19 i 20 XI również członkowie PPS kolportowali „Iskierkę” i „Jedność Sili” („Dzi” nr 11, inf. w.).

■ Grupy Oporu „Solidarni” przeprowadziły w ub. tygodniu w Warszawie wiele akcji ulotkowych przed referendum. MO zjawiało się natychmiast na miejscu i próbowało zbierać ulotki, w czym przeszkadzał jednak wiatr i przechocenie. Największym wzięciem cieszyły się tarty rynekowe z komentarzami: „Solidarni nie odpowiadają na głupie pytania”, „II etap... to lądnięcie pustych kieszeni”.

■ Rolnikom z Fajstławic, odbierającym w Banku Spółdzielczym wypłaty za sprzedane państwu produkty rolne, potrąca się zaległe składki na ZUS. Przypomnijmy, że odmówili ich płacenia wnoszą po bezpodważnym podwyższeniu stawek ubezpieczeniowych. Skargi przeciw tej podwyżce rolnicy z Fajstławic wysyłają indywidualnie do zespołu poselskiego ZSL żądając, by ten wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego („Fajstławice”, Informator Rolników nr 2).

■ Wjewaoda gorzowska zwrócił się do PAN o zbadanie możliwości „najbardziej racjonalnego wykorzystania śródzwiązkowego rejonu unieocnionego”. Uważa się to za pierwsze ustępowo wobec społecznych protestów przeciwko planom składowania tam odpadów radioaktywnych, istnieje już bowiem ekspertyza stwierdzająca, że rejon nadaje się na takie składowisko.

■ Łódzki Zespół Oświaty Niezależnej wspólnie z...
--- Ciąg dalszy na stronie 3 ---

Rozmowa ze Zbigniewem Bujakiem

--- Ciąg dalszy ze strony 1 ---

Red.: Wszystko, o czym mówiliśmy, to nie są pomysły polityczne. Czy masz taki pomysł?
Z.B.: Teraz trzeba przeczekać. Nawet najlepsze inicjatywy „Solidarności” będą przez generała odrzucone. Sądzę, że II etap zostanie szybko zweryfikowany. Już pod koniec przyszłego roku będą dane, czy nie eksport, czy przedsiębiorstwa państwowe są samofinansujące itp. To już nie będą ogólniki, ale - powiedział Rakowski - władza albo zda egzamin, albo nie. W tym momencie propozycje i programy mogą nabrać znaczenia. Będzie wtedy można zaproponować np. pakt socjalny i pakt polityczny dla rozwiązania reformy gospodarczej i politycznej kraju. Możliwe są również inne warianty np. wybuch wojny i wprowadzenie stanu wyjątkowego. Albo najmniej prawdopodobny - że II etap się uda.

Red.: Dlaczego uważasz, że reforma się nie powiedzie?
Z.B.: Same akty prawne są połowiczne, zmazy personalne idą w kierunku faktycznego utrzymania nieustanowionego centralistycznego systemu.

Red.: W zakładach trzeba by natychmiast przebudować całe kierownictwo. Dyrekcja „Ursusa” zamówiła projekt reorganizacji zarządzania, który kazala zaraz schować do szuflady: projekt zakłada zwolnienie kadry kierowniczej jako niepotrzebnej. Oczywiście, żaden II etap ich do tego nie zmusi.

Red.: Jak widzisz rolę i zadania KKW?

Z.B.: Powołanie jednolitego kierownictwa jest istotne dla wewnętrznego funkcjonowania „S”. KKW musi w sytuacjach ważnych jasno odpowiadać, jak ma się zachować Związek. Dlatego uważam, że odwołanie do referendum było dobre, bo to właśnie mówi. Może i było ono nietykalne wobec władzy czy polityków zachodnich, ale nie wobec ludzi. Tutaj nie wolno było pozostawić żadnych wątpliwości ani czekać z odpowiedzią.

Następnie, co nas czeka, to wykazywanie zagrożeń, jakie niesie II etap. Jeśli przedsiębiorstwa będą się samofinansować, powstanie wiele niejednoznacznych sytuacji. Dobrze gdyby KKW potrafiła odpowiadać ludziom, jak się wobec nich zachowywać. Jestem np. za tym, aby nie przeciwstawiać się upadłości przedsiębiorstw nierentownych. „Solidarność” powinna jednak wyprzedzać fakty i formułować program ogólnego zabezpieczenia pracowników, przekwalifikowania, a nawet zmiany miejsca zamieszkania. Ważnym, że bez takiego uzgodnionego programu, uwzględniającego sytuację każdego pojedynczego pracownika, nie wolno się na rozwiązanie zakładu godzić. Chcemy też zwracać uwagę na sytuację socjalną pracowników różnych branż, aby wiadzano np. w fabrykach o tragicznej sytuacji w służbie zdrowia i w rodzinie. Solidarność międzybranżowa była i winna pozostać fundamentem naszego Związku.

Red.: Jesteś mało widoczny jako przewodniczący regionu. Rządko się wypowiadasz.

Z.B.: Jeśli coś chcę zaproponować w regionie, to najpierw muszę pokazać, co się da zrobić w zakładzie. Stąd sporo czasu poświęcam na Ursus - żeby tam wejść z paroma pomysłami, coś rozkręcić i od siebie odbijać. Ja mogę uczestniczyć jeszcze w dziesięciu mszach, w dziesięciu spotkaniach więcej, tylko tego nie będzie wynikało działanie. Nie chcę być tym Bujakiem, który przyszedł, pogadał i okazuje się nie ma nic do powiedzenia. A takie stały się moje spotkania na początku tego roku.

Red.: W tej chwili jako Związek żadnej regionalnej czy krajowej akcji, która by, powiedzmy, zmusiła do zmiany ustawodawstwa II etapu, nie jesteśmy w stanie przeprowadzić. Możemy wychodzić z naszymi dobrymi doświadczeniami. Możemy do naszych pomysłów związanych z reformą przekonywać różnych dyktatorów, i to robimy.

Red.: Jaki sposób „S” miałaby odzyskać siłę na wymuszanie konkretnych zmian? Jedynym przykładem są sądy. Kiedy próbowano wprowadzić pakiet ustaw cofających reformę, właśnie sądownictwo, które się spotkać razem i wypowiedzieć, potrafiły to zablokować. Gdybyśmy chcieli w jakiegokolwiek inżynierii zrobić tego typu nacisk, to w tej chwili nie mamy dość siły. Może taką siłą staną się komitety założycielskie „S”.

rozmawiał P. Hofer

„SZPIEDZY” KONTRA URBAN

Ponad 4 godziny trwała 25 XI w jednej z największych sal Sądu Wojewódzkiego w Warszawie rozprawa z powództwa cywilnego Bronisława Geremka, Janusza Onyszkiewicza, Klemensa Szaniawskiego oraz Magdaleny Sokolowskiej przeciwko J. Urbanowi. Żądają oni, by Urban publicznie sprostował oszczerczą i zniesławiającą wypowiedź z konferencji prasowej 22 IV, jakoby utrzymywali z amerykańskim agentem Muellerem podejrzane, dyskrecjonalne kontakty.

Na salę rozpraw powołowie, kilku przedstawicieli świata nauki, dziennikarze, ekipa DTW, tłum ubeków. Sąd na wniosek pełnomocników nieobecnego Urbana przesłuchał w charakterze świadka dyrektora Biura Śledczego MSW, J. Karpacza, który bez związku ze sprawą mówił o działalności A. Muellera. Na większość pytań pełnomocników skarżących, mecenasów Wędogo i Sicińskiego, odmawiał odpowiedzi zasłaniając się tajemnicą państwową. Powiedział tylko, że jego informacje pochodzą od funkcjonariuszy bezpośrednio inwigilujących. Mówił wówczas Urbanowi o dyskrecyjnym, ale nie szpiegowskim charakterze spotkań powołów z Muellerem. Na prośbę Karpacza wyświetlono pokazany już w TV film z ujęcia Muellera, co zajęło gros czasu.

Wobec sprzeczności zeznań Karpacza z wcześniejszymi wypowiedziami Urbana, mec. Wende wystąpił o przesłuchanie stron. Pełnomocnik Urbana zaprotestował przeciw przesłuchaniu swego klienta. Sąd postanowił pójść na świadków tylko powołów (!) i odczytał sprawę do 4 XII.



Sytuacja nauk społecznych i humanistycznych w PAN

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
ności tego działania i stanowi zaprzeczenie istoty uprawiania nauki. Ingerencja biurokratyczna na tym etapie sięga w niektórych przypadkach nawet sposobu formułowania tematu prac. Ponadto decyzjami „urzędniczymi nauki” częstokroć kieruje obawa przed naruszeniem wyolbrzymionych lub wręcz pozornych politycznych i ideologicznych tabu. Ideologia, a i politycznienie nauki nie wydaje się nam metodą fortunną w kraju wyraźnego pluralizmu światopoglądowego. (...)

Istotniejszy, a może po prostu groźniejszy wyzysk nie fali, że argumenty polityczne stosuje się jako broń przeciw osobom, które uznawane są za niewygodne. Argumenty te nie mają wiele wspólnego z nauką, a jednak tworzą okrośną atmosferę wobec danej osoby. Zainteresowani nie są informowani o stawianych im zarzutach i domagają się o nich za pośrednictwem negatywnych decyzji awansowych, wyjazdowych i placowych. Atmosfera, która tworzy się na podstawie pomówień raczej niż konkretnych i uzasadnionych zarzutów uniemożliwia całkowicie obronę osób, które dojdą do instytucji. Przymiśnia w swym charakterze najbardziej niechlubne karty powojennej historii naszego kraju.

Zjawisko to przejawia się w blokadzie awansów zawodowych i placowych osób, które znane są z niezależności poglądów. Nie są też odosobnione w kierunku degradacji służbowej, a nawet usuwania z pracy (np. doc. dr hab. B. Geremek, dr hab. J. Łodziński, dr hab. J. J. Lipski). Powstanie znana jest sprawa wystrzymania nominacji profesorów lub sprawca doktorów habilitowanych, zaplanowanych w placówkach Wydziału I, którym kieruje Akademia, mimo wielokrotnych interwencji przynajmniej deoctoru z sobie tylko znanych powodów pozamerytorycznych.

Polityka personalna Wydziału I prowadzi do politycznej selekcji kadr. W obsadzie stanowisk profesorów instytutów kryteria lojalności przesłane są zdecydowanie nad kryteria merytoryczne. To samo dotyczy mianowanych odgórnie instytutowych rad naukowych, gdzie nie tylko nie ma wstępy samodzielnie pracownicy naukowi, ale i ich licza przy 40-osobowej radzie na to powołani (np. Instytut Słownoznawstwa), nie tylko nie są powoływani w ich skład wszyscy kierownicy instytutów (np. IH, IHKM, IPIS), ale brak też wielu instytutów w skali światowej specjalistów, nawet w tym instytucji zatrudnionych. (...)

Wobec kontakt z nauką światową przestal normalnym składnikiem warsztatu pracy naukowej w PAN, a stał się nagrodą za polityczną postawę, a właściwie za przestrzenie wykłady oficjalnych poglądów politycznych, którą wyznają władze wykonawcze Akademii. Wobec stałych kłopotów paszportowych dyrektorzy pracowników naukowych PAN, zagrażających partnerzy zaczęli wycofywać się z dotychczasowych form współpracy i zaczęli nawiązywanie kontaktów z tymi, którzy kłopotów paszportowych nie mają. Na przykład, tradycyjnie miejsce socjologii w międzynarodowej społeczności było dobre. Jednak wskutek przedłużających się nieobecności dużej części socjologów na konferencjach międzynarodowych, a także administracyjnych ograniczeń w możliwościach podejmowania międzynarodowych badań porównawczych, kontakty polskich socjologów zaczęły być stopniowo ograniczane przez ich kolegów z innych krajów (np. z Wschodniej). (...)

Wobec kolegów usiłowała utrzymać kontakt z światową poprzez prywatne wyjazdy „turyści” na konferencje i badania naukowe, ale w tym to w znacznym tylko stopniu hamowały proces izolacji i prowincjonalizacji nauk uprawianych w Wydziale I. Nawet taka izolacja została znacznie, jeśli nie całkowicie, utrudniona przez nowe zarządzenie Zarządu Naukowego PAN, odbierające dyrektorom udzielenia dłuższych urlopów bezpłatnych wyjazdy zagranicę i zakazujące wykonywania bez zgody władz Akademii udziału w ważnych imprezach naukowych w ramach wyjazdów naukowych. Dla wielu osób oznacza to porażkę między rezygnacją z wyjazdu a rezygnacją z instytucji. (...)

Wobec ograniczenia cenuralne wywierają szkodliwy wpływ na warunki pracy naukowej. Przede wszystkim skuteczną ograniczają jest obieg myśli naukowej. Poszczególni dyrektorzy decydują o wydawniczej instytutów, co w wielu przy-

padkach oznacza, iż cenzura prewencyjna sięga już szczebla planów wydawniczych. (...)

Sytuacja materialna zarówno nauk społecznych, jak i ludzi je uprawiających pogarsza się. Niskie płace zniechęcają młodych, zdolnych absolwentów uczelni do pracy w PAN. Brak środków na badania jest z pewnością pochodną ogólnej sytuacji finansowej nauki, lecz nie można już tym czynnikiem wytłumaczyć niższych wynagrodzeń tych samych kategorii pracowników w Instytutach Wydziału I w porównaniu z instytutami innych wydziałów czy w porównaniu z uczelniami i instytutami branżowymi. (...)

W wyniku destrukcyjnych działań biurokracji PAN mamy do czynienia ze swawilą, trójpostaciową „emigracją” emigracją ludzi, projektów badawczych i wydawnictw. Pracownicy ze stopniem doktora relokujący duże nadziewe odchodzą z instytutów, niekiedy też to rzeczywista emigracja za granicę kraju. Pewne powstałe w instytutach projekty badawcze nie znajdują tu swego miejsca do realizacji, jako rzekomo politycznie niepewne. Na przykład w Instytucie Filozofii i Socjologii jeden z takich projektów, badanie „Polacy 84”, został przez dyrekcję odrzucony, ale udało się go zrealizować przez Uniwersytet Warszawski. Po opracowaniu wyników organizatorzy badania otrzymali pismem podziękowanie, m.in. od Prezesa Rady Ministrów, w IFIS PAN dla badania tego nie było miejsca. (...)

Osobnego omówienia wymaga polityka prowadzona przez komórkę PZPR w instytutach. Egzekutywa organizacji partyjnej w sposób niejawny (co jest sprzeczne z Kodeksem Pracy) formułuje opinie o pracownikach określonego instytutu przy okazji awansów, przeszerowań, starań o wyjazdy zagranicę, zwolnienia i przyjęcia do pracy. W opiniach tych bierze się pod uwagę wyłącznie kryteria polityczne, zaś skutki tych opinii częstokroć mają decydującą moc dla administracji. W ten oto sposób decyzje podstawowe dla nauki podejmują administracja oraz instancje partyjne. (...)

Wnioski, jakie wynikają z powyższych faktów, dają się streścić w jednym zdaniu: pozwólmy o nauce decydować uczonym. Jest oczywiste, że obecna ekipa zarządzająca w Akademii naukami społecznymi i humanistycznymi nie jest w stanie zrealizować tego postulat. Ale same zmiany personalne, choć konieczne, nie wystarczą. W Akademii konieczne są zmiany głębsze, sięgające istoty tego trybu zarządzania nauką, który w zdegenerowanej formie wykształcił się w PAN. (...)

Dokument zamykający postulat, wielokrotnie już zgłaszane przez środowiska naukowe. PAN powinna być instytucją narodową, autonomiczną wspólnotą uczonych. Wymagałoby to m.in. aby Sekretarz Naukowy był wybierany przez Akademików. Wybierane powinny być też rady naukowe, a dyrektorzy instytutów powoływani w drodze otwartych konkursów. W polityce kadrowej należy stosować jedynie kryteria merytoryczne. Plany badawcze winny być ustalane wyłącznie przez naukowców, oni też powinni rozstrzygać konkursy decydujące o przydzieleniu dotacji na poszczególne projekty. Należy odblokować możliwości tworzenia takich związków, jakich sobie życzą pracownicy dla reprezentacji swoich interesów. Należy znieść cenzurę polityczną. Place winny być rewaloryzowane tak, by zahamować pauperyzację pracowników naukowych. (...)

Na koniec sygnatury wyrażają nadzieję, że dyskusja i rozsądne kompromisy pozwolą wypracować nowy modus vivendi i znaleźć rozwiązanie ustawowe podobne do osiągniętego w szkolnictwie wyższym przed nowelizacją ustawy. Dokument datowany jest 23 X 1987. Podpisz złożył:

członkowie Polskiej Akademii Nauk: Henryk Barycz, Aleksander Gieysztor, Stefan Kieniewicz, Antonina Kłoskowska, Stanisław Lorentz, Henryk Markiewicz, Marian Plezia, Emanuel Rostworowski, Jan Safarewicz, Adam Schaff, Franciszek Sławiński, Jan Szczepański, Stefan Zólkiewicz

oraz profesowie zatrudnieni w Instytutach Wydziału I PAN: Paweł Czartoryski, Juliusz Domański, Michał Głowiński, Zygmunt Gostkowski, Andrzej Grzegorzczak, Maria Janion, Jerzy Korolec, Janina Leskiewiczowa, Tadeusz Lępkowski, Maria Renata Mayenowa, Stefan Morawski, Jarosław Rudniański, Andrzej Ściślicki, Władysław Serko, Barbara Skarga, Janusz Stawicki, Zofia Stefanowska, Lech Szczucki, Hanna Taborska, Witold Trzeciakowski, Włodzisław Wesolowski, Zbigniew Wójcik, Maria Zmigrodzka. (wyłączenia od redakcji)

— Ciąg dalszy ze strony 2 —
łódzkim piśmie „S Walcząca” wydaje serię „Biblioteczka Lektur Szkolnych”. Broszury kopertowane są bezpłatnie, głównie w szkołach. Ukazały się dotąd m.in. „Na probostwie w Wyszakowie” Zbigniewa Romaszewskiego oraz poezje Brylla i Herbsta.

PRL-owski Berufsverbot

■ Od lipca 1985 bez pracy jest Wiesław Stojanowski, b. nauczyciel wf w LO im. Konopnickiej w Suwałkach. Zwolniono go z kilka dni po usunięciu ze szkoły krzyża w wyniku zorganizowanej przez POP akcji donosów przedstawiających go jako prowodyra protestów młodzieży. Jest stale nekany rewizjami, a to jako podejrzany o kradzież sprzętu rehabilitacyjnego z przychodni, a to w związku z zaginięciem maszyny do pisania w miejscowym prokuraturze. W kwietniu prokurator zagroził mu karą z ustawy o paszportach: proponowano mu posadę w szkole podstawowej pod warunkiem podjęcia pracy 5 I 87. Jednak pismo inspektora oświaty w tej sprawie, datowane 30 XII 86, Stojanowski otrzymał 18 II 87, a pocztą stwierdziła, że wysłano je dwa dni wcześniej („Kres” nr 7, inf. wf.).

■ Janina Szymajda, b. dyrektorka Zespołu Szkół Chemicznych w Lublinie, internowana po 13 XII 81, w grudniu 1983 straciła pracę, a nawet na 3 lata praco wykonywania zawodu nauczyciela. Przez 23 lata pracy otrzymywała wyłącznie bardzo pochlebne opinie. Okres zakazu dawno minął, mimo to na podania o zatrudnienie otrzymywała w br. odpowiedzi odmowne z uzasadnieniem, że w woj. lubelskim „występuje znikome zapotrzebowanie na nauczycieli chemii” („Inf. KIP” nr 5).

■ Od dwóch lat odrzuca się próby Janiny Sadowskiej, nauczycielki fizyki z Torunia, o przywrócenie do pracy w szkole. Z Technikum Chemicznego i II LO wyzuczono ją w sierpniu 1985 — po 27 latach pracy — za brak współpracy z organizacjami politycznymi i młodzieżowymi, nie realizowanie zadań ideowo-wychowawczych, brak właściwej reakcji na pojawienie się w szkole plakatów i ulotek. Aby dowiedzieć winy, sfałszowano arkusze spostrzeżeń z hospitacji jej lekcji. J. Sadowska przeniesiono karnie na stanowisko wychowawczyni w internacie („Przegląd Pomorski” nr 7).

■ Sąd w Lublinie 9 XI odrzucił bezterminowo rozprawę o przywrócenie do pracy w przychodni rejonowej w Świdniku dr. Stefana Kucharzewskiego. Nawet instancji wymówienia, wicedyrektor ZOZ potwierdził wysoki kwalifikacje powoda mówiąc, że konflikt występuje tylko na linii pracownik-dyrekcja: „dr Kucharzewski nie pasuje do naszej koncepcji”. 1300 pacjentów podpisało petycję w jego obronie („Inf. KIP” nr 6).

■ Andrzej Karyś, fotograf z Kielc, aresztowany został w maju 1985 w sprawie kieliejskiego KOS-a. Po roku odzyskał wolność i odtąd bezskutecznie szuka pracy. 2 XI miał ubić posadę instruktora fotografii w spółdzielni mieszkaniowej, jednak tego dnia SB złożyła wizytę prezesowi spółdzielni, który następnie oświadczył A. Karyśowi, że umowa jest nieaktualna („Inf. KIP” nr 6).

W państwie realnego socjalizmu

■ Pięciokilometrowy rurociąg z elektrociepłowni Żerań do warszawskiej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Sanguszkii (na obrzeżu Starego Miasta) kosztować będzie 1,8 mld zł. Decyzje budowy podjęto, by zlikwidować w samej wytwórni małą kotłownię, która zatrzuwa powietrze Measnerowi i Stralajdzie zamieszkałym na pobliskim osiedlu Przyrynek.

■ Wiceprezydent Łodzi zalecił dyrektorom, sekretarzom POP i szefom niezwolnionych organizacji imprez proponowanych przez NIK i MSW. W programie: referat o przestępczości, turniej wiedzy o reformie i zapobieganiu przestępczości, występ zespołu MSW „Granica”. „Program tych imprez jest szczególnie ważny w złotej sytuacji społeczno-politycznej — czytamy w piśmie. — Zalecam zorganizowanie szerokiego udziału załóg (...). Należy finansować przedsięwzięcie ze środków eksploatacyjnych” („S Walcząca”, Łódź, nr 86).

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na Fundusz Grzywnien: Bohr — 4; Czarna — 1; a także: dziękujemy ASSOCIATION FRANCE-POLOGNE sa 3 mag.; MAX — 10 USD; IWA — 30 USD; Freedom North California, Castro Valley — 200 USD (dla NZS); Czarna na działalność związkową — 1; STOP dziękuję Poglądowi za szybcy i zastyki oraz GR „S” Kolonia za zastyki; STOP dziękuję Poglądowi za książki: xxx PSK 1 — 7,5; Gubernator — 6; Poż — 7; M. R. — 1; Chirurg — 2; Lolka — 1; Ela — 1; ZBI — 1,2; NP — 0,2; Nora — 4,5; Dentytka — 1; Renna — 0,5; Grybek — 0,8; Napoleon — 1; Helcia Gańnica — 1; Zero — 2; Rodzina — 1; Rodzina — 1; Krzysztof — 3; Fryzjer — 1; Dłeci — 5,4. Dziękujemy!

23

Listy do redakcji

Drogi Janusz!
W TM nr 223 przytoczono między innymi Twoją wypowiedź na temat listu 22 działaczy i członków Komisji Krajowej do Lecha Wałęsy w sprawie zwolnienia posiedzenia KK. Jestem nią wstrząśnięty. Jest pełna typowych „urbanizmów”, pomówień, nalepek i powierzchownych ocen. Nie mogę uwierzyć, że Ty jesteś jej autorem - Ty, rzecznik organizacji, której największą, jeśli nie jedyną siłą jest prawda i uczciwość, Ty, który sam czystokrot byłby szkalowany przez oficjalne publikatory, Ty, który obecnie skarzysz do sądu między innymi Urbaną w obronie prawdy i swego drogiego imienia. Nie wiem, czy wypowiedź jest rzeczywiście Twoja, czy też przypisał ją Tobie anonimowy autor notatek. W każdym przypadku piszę o autoryzowaną publiczną wypowiedź. Odwołuję się nie do takiego czy innego sądu, lecz do Twojego sumienia i poczucia sprawiedliwości.

Z wyrazami przyjaźni i szacunku
Jerzy Króplwański
P.S. Zwracam się do Ciebie za pośrednictwem prasy związkowej, ponieważ tam zamierzano Twoją wypowiedź.

Drogi Jurku!
Proszę mnie o wyjaśnienia w sprawie opublikowanej w numerze 223 Twojej nieautoryzowanej wypowiedzi.

Chciałbym stwierdzić, że istotnie opublikowany tekst nie oddaje całkiem wiernie tego co powiedziałem. Stąd, że stało się to w procesie łączenia moich przychylnych i niezbyt blizko „organizacyjnych” dywaga-

Po pierwsze - dla jasności - to co napisałem o liście działaczy KK do Lecha Wałęsy, to mój własny pogląd, a nie pogląd Związku. W tej sprawie powiedziałem (a miałem okazję powiedzieć to przedtem osobiście An-

drzejowi Słowikowi), że ustanowienie KK jako naczelnej władzy Związku byłoby nieżyłowe i niesłuszne, także z formalnego punktu widzenia (choćby brak quorum). Zebranie zaś całego krajowego aktywu Związku (z szerokim udziałem działaczy wybranych w 1981 do KK) ma praktycznie niewielkie szanse odbycia się ze względu na niemal pewną ingerencję policji. (Gwoli rzetelności muszę dodać, że doświadczenia ostatnich paru tygodni skłaniają mnie do skorygowania tej oceny). W rozmowie z A. Słowikiem powiedziałem też (i powtórzyłem to w swej wypowiedzi), że o takim zebraniu można jednak myśleć, należy go jednak bardzo dobrze przygotować merytorycznie, gdyż inaczej wszystko utonie w gadulstwie i nie przyniesie konkretnych efektów.

Jeśli zaś chodzi o sygnatariuszy listu, to powiedziałem, iż mam wrażenie, że są wśród nich tacy, którzy swą pozycję w Związku chcieliby budować przede wszystkim na uzyskaniu przed laty mandacie, a nie na stosownym do tego mandatu intensywnym i owocnym działaniu w tworzeniu, rozwijaniu i inspirowaniu podstawowych, organizacyjnych struktur Związku. Nie było moją intencją generalizowanie tej postawy, co zresztą byłoby nieprawdą, jako że wśród sygnatariuszy listu jest, jak wiadomo, sporo osób aktywnie i owocnie działających.

Łącząc pozdrowienia
Janusz Onyszkiewicz

W TM nr 227 ukazał się artykuł Anny Dodziuk „W obronie zdrowego rozsądku”. Autorka broni podreźnika „Przysposobienie do życia w rodzinie” i zarzuka Kościołowi („kręgom zbliżonym do parafialnych”, „szerokiej opinii katolickiej” itd.), że „organizuje na niewidzianego zbrojowe oburzenie”. Ci, którzy przeczytali książkę, muszą uznać ją za dobra, pisze Autorka, zaś ci książkę krytykują, którzy jej nie przeczytali. Otóż z tek-

stu Autorki wynika, że sama nie przeczytała żadnej z licznych katolickich recenzji owej książki. Redakcja TM ponosi odpowiedzialność za opublikowanie tak nieodpowiedzialnego i napastliwego wobec Kościoła tekstu.

Z poważaniem
ks. Małkowski

Po przeczytaniu artykułu „W obronie zdrowego rozsądku” aż oczy przetałem, czy ja śnię?! Ludzie się narażają, brak ogromny papieru, a tu TM marnuje pół strony na temat seksu, pozycji itp. To nie temat dla podstawowego organu „S”!

Raz przydarzył się przypadek, że władze (tu Ministerstwo Oświaty) posłuchały opinii publicznej i pod jej presją wycofały krytykowany podręcznik, a Wy nagle wystąpiacie w jego obronie i piszecie zupełnie jak „Polityka”.

Sedno sprawy, moim zdaniem, leży zresztą nie w takim czy innym podręczniku, tylko w tym, że rozważania erotyczne na temat seksu nie powinny stanowić przedmiotu nauki w szkołach (tym bardziej że kodeksowych) dla 15-latków. W/w podręcznik był przeznaczony dla klasy, gdzie uczą się 15-latków, a nie dla 19-latków, bo tacy są już po maturze. Młodzież ma przeładowane programy nauczania (mimo tego wychodzi ze szkół średnich przeważnie niedouczona), a tu jeszcze dodawać taki przedmiot.

Myślę, że nie będę odosobniona w moim oburzeniu.
Z poważaniem
D.

Dostaliśmy jeszcze trzy listy w sprawie artykułu Anny Dodziuk. Dziękujemy. Z braku miejsca nie możemy ich wydrukować w tym numerze.

OSWIADCZENIE. 15 IV 1985 r. zostałam aresztowana. Na przełomie września i października złożyłam zeznania obciążające pana Czesława Bieleckiego. Wszystko co powiedziałam w śledztwie było protokolowane i odczytane na mojej sprawie 4 XII 1985 r. Wówczas odwołałam wszystkie zeznania.

Za pośrednictwem TM chcę przeprosić pana Bieleckiego za wszystkie przykrości jakich doznał w związku ze złożeniem przeze mnie zeznań, tym bardziej, że były one w całości fałszywe i bezpodstawne.

Jednocześnie zwracam się z prośbą do osoby, która rozpowiada wulgarnie plotki dotyczące mojego pobytu na Rakowieckiej o zaprzestanie takich działań.

Wszystkie niejasności i uwagi jestem gotowa przyjąć osobiście.

Małgorzata Dodacka

Nakładem „Zeszytów Edukacji Narodowej” ukazała się ostatnio książka „Antysemityzm bez Żydów. Część II: Polska 1968”. Jej autor, austriacki dziennikarz Paul Lendvai głosi w niej m.in., że zarówno przed, jak i w trakcie Marca 1968 spełniałem rolę policyjnego agenta-prowokatora. Passus ten, podobnie jak i inne rewelacje Lendvaia, redakcja ZEN-ów pozostawiła bez krytycznego komentarza.

W tej sytuacji chcę jak najostrzej zaprotesztować przeciwko rozpowszechnianiu tego typu oszczerstw przez instytucje deklarującą wolę dbania o niezakłamaną edukację społeczeństwa. Oczekuję też ze strony redakcji „Zeszytów” stosownej reakcji.

Warszawa, 8 XI 1987
Henryk Szlajfer
(dla czytelników „Krytyki” - Jan Kowalski i Andrzej Malinowski)

W bloku

Węgry. Dwidniowe Forum Wschód-Zachód (Budapeszt, 21-22 XI) zgromadziło 150 przedstawicieli ruchów pacyfistycznych i ekologicznych z 17 krajów Europy. Wspólna deklaracja wyraża wolę utworzenia paneuropejskiego ruchu demokratycznego, żąda zdemilitaryzowania kontynentu i likwidacji baz wojskowych na Wschodzie i na Zachodzie. Deklarację podpisał m.in. z Polski - Jacek Czaputowicz (WiP), z Węgier - Gyorgy Konrad i Miklos Haraszti, z NRD - Agrid Redke. Na seminarium pojawili się przedstawiciele oficjalnych węgierskich ugrupowań pokojowych, deklaracji jednak nie podpisał, podobnie jak apelu do Kadara o uwolnienie skazanych za odmowę służby wojskowej.

Czechosłowacja. Ogromne poruszenie wywołała wiadomość o zamordowaniu ks. Stefana Polaka, proboszcza parafii Borowce koło Trnawy. Znalaziono go martwego 3 X. Ręce miał skrępowane kablem, usta wypełnione papierem i zaklejone taśmą klejącą, ciało pokryte ranami od sztyletu. Obdukcja wykazała, że przed śmiercią był torturowany, następnie jego zwłoki powieszono. Ks. Polak znany był z aktywnej pracy duszpasterskiej z młodzieżą i cieszył się ogromnym zaufaniem. Nie należał do popieranej przez władze organizacji „Pacem in Terris”.

Po raz pierwszy od roku milicja przerwała 22 XI zebranie Karty 77 zatrzymując na kilka godzin 15 osób spośród 25 obecnych.

ZSRR. Władze nie dopuściły 22 XI do demonstracji przed budynkiem Agencji „Nowosti” przeciw szkalowaniu w prasie i TV osób chcących wyemigrować z ZSRR. Zatrzymano ok. 50 osób. W mieszkaniu działacza żydowskiego Władymira Kislika 90 osób uczestniczyło w trzydniowej konferencji poświęconej polityce paszportowej władz.

ONZ-owski Dzień Pokoju (24 X) Grupy Budowy Zaufania między Wschodem i Zachodem uczyły w Leningradzie, Lwowie i Moskwie kilkunastoosobowymi demonstracjami pod hasłem wycofania wojsk radzieckich z Afganistanu i wprowadzenia służby zastępczej. Aleksander Rubczenko i Edward Polunin, manifestujący we Lwowie, zostali później pobici na posterunku milicji.

78 tys. Litwinów podpisał apel do Gorbaczowa o zwolnienie z urzędu biskupa Juliona Stepanowicza i ponowne rozpatrzenie spraw trzech duchownych katolickich więzionych za krytykowanie polityki władz.

Podczas wiecu 17 XI na moskiewskim uniwersytecie żądano opublikowania przemówienia Borysa Jelcyna z plenum KC 21 X. Niewiele osób zdecydowało się jednak podpisać petycję w tej sprawie.

Dziennik „Trud”, organ radzieckich związków zawodowych, oskarżył 19 XI dyrekcję kopalni pod Rostowem o spowodowanie śmierci kilkunastu górników. Usiłowano tam ugasić pożar bez pomocy z zewnątrz, aby nie nadawać rozgłosu katastrofie. Gazeta nie podaje liczby ofiar ani daty wypadku.

„Prawda” z 17 XI publikuje niezwykle sprawozdanie z pościgu po Moskwie samochodami i helikopterami za sprawcami napadu, w trakcie którego zginęły 4 osoby. Bandyci napadli na przewoźcę pieniędzy samochodów, zabijając kierowcę i konwojenta. W czasie ucieczki zabił ранego współnika, drugi, otoczony przez milicję, popełnił samobójstwo. Dwaj pozostali stanęli przed sądem wojskowym, który ujawnił, że jeden z oskarżonych pracował w KGB, drugi - w wojskowej prokuraturze. Wyrok: kara śmierci i 10 lat.

Tydzień w tygodniu
17-23 listopada

Wtorek. Urban przedłożył, że reaktywowana Polska Partia Socjalistyczna „przebiega granice socjalistycznego pluralizmu”. W wywiadzie dla „Trybuny Ludu” Henryk Jablonski przestrzegł tych, którzy pod pozorem pseudo-PPS-owskich rewindykacji próbują w Polsce zamęt”. Wywiad - w związku powstania PPS - traktowano o SDKPiL, KPP i rozłamach w samej PPS. Na całej kołomyś ani słowa o Mieczysławie Niedzielskim, Kazimierzu Pużaku, Ignacju Zarembie. Pierwszego zamordowali hitlerowcy, drugiego - komuniści, trzeci zmarł na wygnaniu.

Środa. Po raz pierwszy w historii komunizmu referat politbiura ogłoszono drukiem na tydzień przed posiedzeniem plenum KC PZPR. Niezależnie od oczekiwań jako rozwinięcie składowych „tez” sprzed miesiąc i skonkretyzowanie „wyjaśnień” referendum - jest tylko od owych „wyjaśnień” 50 razy dłuższy, lecz pozostaje niemalże na tym samym poziomie ogólności. Biuro dwukrotnie określiło, że o otwarciu w stronę nie ma mowy.

Czwartek. Dyktatury obchodzili się Pokazowej Demokracji. Pionierzy zezwolił na legalną demonstrację w Santiago pod hasłem „Precz z dyktatorem”. Nas uraczono hecą w imię, który po raz pierwszy w dziejach PRL odrzucił podpisany przez dyktatora projekt uchwały (o przyję-

ciu rządowej informacji nt. realizacji postulatów wyborców).

Zarzytowało też przy powołaniu „rzecznika praw obywatelskich”, gdyż jedyną kandydatkę przedstawiono posłom w ostatniej chwili. Poseł Frątczak z PZPR w wyjątkowo prymitywny sposób przyzywał jednak sejm do porządku i prof. Ewę Łętowską zatwierdzono. Wiadomo o niej tyle, że ma opinię solidnego prawnika; z działalności w obronie praw człowieka nie była dotąd znana.

Piątek. W „Polityce” zadziwiający wyniki sondażu CBOS: 84% uważa referendum za bezcelowe, jednak aż 73% na pytanie „czy pójdziesz głosować?” odpowiada „tak” lub „chyba tak”!

Sobota. Jaruzelski zakończył wizytę w swej ulubionej Grecji. Premier Papandreu po grudniu 81 odciął się od sankcji, w 1984 jako pierwszy odwiedził Polskę i nazwał generała patriotą. Nieopatrnie podpisał też wówczas umowy handlowe, w wyniku których polski eksport do Grecji znacznie przewyższa dziś import. To Greków martwi i zapewne chcieli Jaruzelskiemu wcisnąć nieco południowych owoców na Gwiazdkę.

Poniedziałek. Giełdy olały piątkowe porozumienie Reagana z Kongresem o redukcji deficytu budżetowego USA. „Za mało i za późno” - uznali maklerzy. Dolar tani jak nigdy.

K. Pałka

2871
26
44

Kontakt nr 11 z dnia listopad 1987

IPN
OBLAC
1987

W MOIM ŻYCIU NIE BYŁO ETAPÓW...

(rozmowa ze Zbigniewem ROMASZEWSKIM)

Andrzej WIERNIKOWSKI – Zaczijmy może od samego początku, od tego pamiętnego lata 1976 r. Po wypadkach czerwcowych powstaje KOR, którego jesteś współzałożycielem.

Zbigniew ROMASZEWSKI – To dokładnie tak nie jest. Ta historia ma swoją prehistorię. Na początku lipca odbywał się w Warszawie proces „ursusiaków”. Heniek Wujec – który jest moim kolegą ze studiów – powiedział mi, że się na ten proces wybiera. Akurat tego dnia miałem jakieś zajęcia w instytucie, nie mogłem ich przełożyć, w każdym bądź razie na proces nie dotarłem. W kilka dni później Heniek opisał mi atmosferę procesu i powiedział, że zebrała się tam grupa ludzi – trochę ze środowiska KIK-owskiego, trochę ze środowiska harcerskiego (tzw. „Czarnej Jedynki”), trochę ze środowiska „postkomandowskiego”. Próbowali nawiązać kontakt z rodzinami oskarżonych i zorganizować dla nich jakąś pomoc.

– Czy taka pomoc rzeczywiście była potrzebna?

– Tak, nawet bardzo. Okazało się, że oskarżeni i ich rodziny są całkowicie nieprzygotowani na tego typu represje. Nie mają pojęcia, jakie im przysługują prawa, środki odwoławcze. Poza tym ci ludzie nie mieli pieniędzy. Nie tylko na adwokata, ale w ogóle – na życie. Od tego momentu rozpoczęła się zbiórka pieniędzy. We wrześniu skontaktowałem się z Henkiem. Wtedy już sprawa Ursusa była w toku. Problem natomiast był z Radomiem, gdzie represje były znacznie silniejsze, a miasto większe i odleglejsze od Warszawy. Zostałem wtedy skontaktowany z Mirkiem Chojekim, który właśnie kompletował „grupę na Radom”. W tym czasie coraz wyraźniej zdawaliśmy sobie sprawę, że trzeba będzie stworzyć jakieś ciało dostatecznie prestiżowe, które z jednej strony uwiarygodni przed społeczeństwem prowadzoną zbiórkę pieniędzy, z drugiej strony będzie stanowiło od strony władz rodzaj parasola ochronnego przed represjami. W końcu po różnych naradach 12 osób podjęto decyzję powołania Komitetu Obrony Robotników. Myślę, że nie bez znaczenia była tu jednoznaczna i do końca konsekwentna postawa prof. Edwarda Lipi-

IPN
OBLAC
1987

WYWIAD KONTAKTU

skiego, człowieka o ogromnym autorytecie. 1 tak 26 IX. 76 r. powstał KOR składowy się w tym czasie z 12 osób.

— Sprawa Radomia była wówczas wiadąca?

— Nie. Wiadąca niewątpliwie była sprawa Ursusa, gdzie z chwili powstania KOR-u dysponowaliśmy już ogromnym materiałem dotyczącym zakresu represji. Natomiast w Radomiu mieliśmy w tym momencie 10 kontaktów i ta cała praca była jeszcze przed nami.

— Jakże wątpliwości miałeś włączając się do prac KOR-u?

— Różne. Oczywiście bałem się milicji, liczyłem się z aresztowaniem itd., ale najbardziej obawiałem się trudności w kontakcie z ludźmi, którym miałem pomóc. Bałem się ich nieufności, pierwszych słów po otwarciu drzwi. Z tymi wątpliwościami jechałem do Radomia, ale już po pierwszym spotkaniu okazało się, że ten kontakt mam bardzo dobry, że jestem dla tych ludzi wiarygodny.

— Zobaczyłeś Radom lat 70-tych, czyli Polskę „B”. Od kuchni, brudnych podwórek, starych kredensów. Wulgarną i prymitywną. Czy ty, przedstawiciel warszawskiej inteligencji, domyślałeś się istnienia takiej Polski?

— To rzeczywiście był szok. Standard życia tych ludzi daleko odbiegał od moich wyobrażeń o standardzie życia w kraju. To bardzo często była po prostu nędza.

— Czy ten wstrząs, to nagłe przeniesienie, odkrycie innego, ale przecież rzeczywistego świata komunistycznej bezkarności zdecydowało o twojej późniejszej postawie?

— W jakimś mierze tak. Ale na to złożyło się wiele rzeczy. Fascynował mnie kontakt z ludźmi — prawdziwy, pozbawiony sztuczności pozorów. Z drugiej strony oczywiście — chęć pomżenia im. Tu było widać, że coś się robi, ten wysiłek miał sprawdzalne efekty. Była więc ta działalność formą samorealizacji. Nie zapominaj również o tym, jaki model życia panował w tym czasie. Wyjazd na wakacje do Jugosławii i ścieranie rdy z malucha były jakąś formą rezygnacji, przyzwolenia. Tutaj robota miała dla mnie jakiś sens, była autentyczna, komuś przynosiła pożytek. Radość kobiety, która dostała 5 tys. na węgiel, przynosiła moje życie w inne kategorie.

— I to był początek twojego myślenia na rzecz społeczeństwa? — Niezupełnie. W naszym życiu zawsze starał się z Zosią znaleźć miejsce dla działań na rzecz społeczeństwa. Sprawy interwencyjne, które próbowaliśmy załatwić, że tak powiem na własną rękę, bez żadnych ram organizacyjnych, ciągnęły się od 1965 r. Pamiętam z tego okresu dwie sprawy. Jedną było zabójstwo więźnia, drugą zupełnie koszmarna historia kobiety z trojgiem małych dziewczynek, którą z całkowicie niewiadomych powodów pozbawiono mieszkania, odebrano prawa rodzicielskie. Kobieta miała męża pijaka, który ją maltretował i dlatego od niego uciekała wraz z dziećmi. Mąż miał kumpła listonosza i kumpła dzielnicznego. Dzielnicowy napisał o niej opinię, że jest prostytutką,

32

KUZMOWA ZE ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM Andrzej Wiernikowski



Zbigniew ROMASZEWSKI: „...czuję się wychowankiem Kultury.”
a listonosz nie doręczał jej wezwań na rozprawę. W ten sposób — zaocznie — została pozbawiona praw rodzicielskich, zaocznie zasądzono jej na rzecz męża alimenty, a ponieważ nie płaciła — bo po pierwsze o niczym nie wiedziała, a po drugie niby dlaczego miałaby utrzymywać męża nierobą i alkoholika — to została skazana na rok więzienia w zawieszeniu. Takie cuda.

— Jak udało wam się załatwić obie sprawy?

— O ile pierwszej sprawy nie udało się ruszyć, o tyle z drugą poszło nam lepiej. Obecnie ta kobieta wykształciła trzy córki, po czym wysłała za mąż po raz drugi i mieszka w USA.

33

IPN
OBLAC
WARSZAWA

— Mówiąc językiem medycznym, jej życie nie zagraża niebezpieczeństwem.
— Niewątpliwie.
— Przez cały czas naszej rozmowy szukam korzeni takich postaw, jakiegos — parafrazując Cywińskiego — rodowodu niepokornych.
— Bezspornie takim rodowodem była dla nas paryska „Kultura”, do której mieliśmy dostęp. Właściwie czujemy się z żoną wychowan- kami „Kultury”. Byłoby więc to korzenie takiej liberalnej inteligencji.
— Wracając jeszcze do tych spraw z 1976 r. Na sali sądowej zdarza- ły się wypadki pobicia członków KOR-u przez tzw. nieznanych spraw- ców. Czy mógłbyś powiedzieć coś o atmosferze tamtych dni?
— Pobicia rzeczywiście zdarzały się na korytarzach budynku sądu lub przed nim. Atmosfera Radomia była przynębiająca. Późna jesień, szybko zapadająca noc, nieustannie krążące patrole. Dochodziła do tego niepewność — nie wiedzieliśmy, na ile te rodziny są obserwowane, pod jaką inwigilacją my sami się znajdujemy. Niepokój ten był uzasad- niony. Już pod koniec października wpadł Mirek Chojcecki — został zare- jestrowany. Trzeba pamiętać, że co prawda KOR był instytucją jawną, ale pod jego osłoną funkcjonowali ludzie, którzy musieli pozostać mili- cji nie znani, aby móc w ogóle działać. Myśmy do nich należeli. Kiedy Mirek wpadł, został przesunięty do działań jawnych, wszedł do KOR-u z imienia i nazwiska. Zajmował się wówczas obsługą adwokatów, ula- twianiem kontaktów represjonowanych z prawnikami. Później przysły- inne zatrzymania i pobicia głównie wśród osób jeżdżących na procesy. Wśród osób utrzymujących kontakty z rodzinami nie było dużo zatrzy- mań, ale zagrożenie zawsze istniało.
— Świadomość nieustannego zagrożenia bardzo chyba obciąża psychicznie. Jak wyglądało twoje życie osobiste w tym okresie?
— Zagrożenie? Myśmy tego tak nie brali. To po prostu było wpi- sane w tę robotę. Wiedzieliśmy o tym. W jakiś sposób akceptowaliśmy te warunki. A moje życie prywatne? No, było bardzo pracowite. Od 20 września do stycznia byłem w Radomiu 44 razy. Co drugi, trzeci dzień jechałem do Radomia. Ponieważ w tym czasie byłem pracownikiem nauko- wym, a jak wiesz, pracownicy naukowcy zarabiają niewiele, moja żona nie pracowała, wobec tego zarabkowaliśmy udzielając korepetycji. Rozkład dnia był mniej więcej taki: na 9 do pracy, o 16 do domu. Szybki obiad i od 18 do 21 lekcje, a co drugi dzień na szosę i o 2, 3 w nocy powrót do Warszawy. Rano do pracy itd. To było rzeczywiście męczące. Wyo- braź sobie, że jak wyjeżdżałem do placu Zawiszy, to nigdy nie widziałem Janek. To jest taka mała miejscowość pod Warszawą. Po prostu zasypia- łem. W Radomiu zsturchali mnie i wysiadłem.
— Pamiętajsz z tego okresu jakies szczególne wydarzenie?
— Tych wydarzeń było sporo, ale jedno jakby utkwiło we mnie. To było dokładnie 17 marca 1977 r., w moje imieniny. Zosia otrzyma- ła anonim, w którym informator sugerował, że należy do mnie żenska potowa Radomia i tylko w celu jej odwiedzenia jeździć do tego urocz-

WYWIAD KONTAKTU

go miasta. Oczywiście podbechtato to moja męską ambicję, ale było jed- nocześnie sygnałem, że SB już o mnie wie. Kilka dni później pojechałem do Radomia. Pobyt trochę się przeciągnął, uciekł mi ostatni pociąg. Wy- szedłem na szosę. Była głucha, ciemna noc. I wiesz, wtedy się przesta- zwałem. To był, jakiś odruch. Zatrzymałem taksowkę i wróciłem do War- szawy.
— To były sprawy radomskie. Jak doszło do twojego związania się z problematyką praworządności?
— To nie koniec spraw radomskich, bo właśnie na ich gruncie wyłoniła się owa problematyka. Chodziło o znalezienie formuły dla działalności radomskiej. Bowiem o ile można powiedzieć, że sprawy ur- suknie były całkowicie klarowne — był to normalny protest robotniczy, problem Radomia wyglądał zupełnie inaczej. Tam się odbywał protest robotniczy, rozprzedzony przez miłość, po czym — nie wyklucając prowo- kacji (tak zeznają radomiacy, którzy widzieli mężczyzn bezkarnie rozbi- jących wystawy sklepowe) — zaczęły się grabieże, rozboje, akty wan- dalizmu itd. Nastąpiły procesy pokazowe. Wyroki zapadały 10, 12—let- nie. Był taki Szczępek, Zabrowski czy Chomiński — to byli ludzie o bar- dzo złożonych życiorysach, karani wcześniej, recydywiści. Zrobiono ich kosztowne procesy, żeby udowodnić tezę, iż wypadki w Radomiu miały charakter chuligański, nie robotniczy. Nie ulega wątpliwości, że wielu oskarżonych pochodziło z marginesu, bo tak ich dobierano, ale to nie powód, żeby odsiadywać 6—10-letnie wyroki dla dobra politycznych racji PRL.
— Chyba w związku z tymi właśnie procesami po raz pierwszy padło określenie „ścieżki zdrowia”
— Niezupełnie. Problem „ścieżek zdrowia” i pobici wpływają już na wcześniejszych procesach urusztach, ale w Radomiu przybrał postać spogiewaną. Pięćdziesięciu facetów stało i waliło jednego. Prawie wszyscy zatrzymani byli biali, nierzadko straszliwie skatowani. To w jakiś sposób ułatwiło naszą problematykę pod kątem praworządności. Te procesy by- ły po prostu oburzające. Oglądając jeden proces może nie było to takie zauważalne, ale jak się oglądało wszystkie to nagłe okazywało się, że np. jeden milicjant był w kilku miejscach naraz. Był tam tacy specjalści od rozdwójceń (czy raczej zwielokrotnień), jak choćby sierżanci: Opolaki czy Majak. Do tego dochodziły jeszcze tragedie życiowe. Pamiętam, była taka salowa — dwójka dzieci, pensja 1300 zł. I ona była oskarżona o kradzież, bo podniosła z ziemi kupon materiału. Dostała kilka lat. Albo inna sprawa. Sprawa Staszka Wijarty. Był inwalida, pracował u Wątorza na wózku akumulatorowym i wioził w czasie demonstracji sztandary i transparenty. Został straszliwie pobity i przekomaliśmy go, żeby napisał skargę do prokuratury. Napisał, ale po 2 tygodniach wycofał. Kiedy go ponownie spotkałem, prawie płakał z bezsilności. Wszystko co napisał w skardze było całkowicie prawdą, ale SB odbyło z nim rozmowy, w cza- sie których zapowiedzieli mu, że jeśli skargi nie wycofa to go wyrzucą

28

35

IPN
OGLĄD
1978.02.19

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM
Andrzej Wiernikowski

z pracy (a miał na utrzymaniu troje dzieci i szwagra inwalidę), a jeśli wycofa, to jeszcze zapłaci za niego grzywnę. Uległ. Ale nie mógł się z tym pogodzić. Powiedział, że jeśli mu zapewnią pomoc prawną, to złoży przed prokuratorem odpowiednie zeznanie dotyczące warunków, w których odwołał skargę. No to ja do Warszawy, do Sily-Nowickiego, który był w tym czasie zupełnie niesamowity. Na przykład dzwoniłem do niego w nocy i mówiłem, że rano w Radomiu jest proces. I on jechał. Tak więc do Sily. Sily przyjął sprawę. Późna, listopadowa, deszczową nocą Mirek Chojecki urwał się milicji i pojechał do Radomia przywieźć Wijątę. Następnego dnia udali się wraz z Silią do Prokuratury Generalnej i Wijąta złożył zeznanie. Oczywiście następnie zeznania te powędrowały do kosza, ale sprawa uzyskała swój społeczny byt. Mówiła społeczeństwu o problemie praworządności w Polsce.

— Wracając do Radomia....
— Wracając do Radomia, sprawa była trudna również z tego względu, że samo miasto było specyficzne, w pewnym sensie dyskryminowane. Straszliwie rozpite, ze sporym procentem marginesu społecznego. Penje były zdecydowanie niższe niż w podobnych zakładach pracy w Warszawie. Jeżeli tokarz zarabiał 2,5 tys. zł to mówiono, że ma dobrą posadę. Tymczasem chodząc dookoła rynku z rękami w kieszeniach można było zarobić 100 zł, a rozładowując wagony 800 zł dziennie. Stąd była ogromna ilość ludzi pracujących dorywczo, co oczywiście jest niezwykle demoralizujące. Wszystkie te elementy nakładały się na siebie. I tak to trwało.

— Na czym miała wasza pomoc polegać? Przecież nie byłicie w stanie zmienić struktury miasteczka, która w końcu była typową wyprodukową PRL-owskich mechanizmów?

— Oczywiście, że tutaj pomoc miała charakter doraźny, ale dla kobiet, które pozostały z dziećmi bez środków utrzymania, możliwość otrzymania jakichś środków pozwalających na przeżycie to nie była sprawa bagatelna. A w szerszej perspektywie przekonanie ludzi, że istnieje coś takiego jak międzyлюдzka solidarność, że o swoje prawa trzeba walczyć, że nie można tolerować atmosfery zastraszenia i bezprawia, że istnieje coś takiego jak godność ludzka, to imponderabilia, które nieślimy wraz ze swoją pomocą. To wszystko nie rozkwitło nagle z dnia na dzień w pewien sierpniowy ranek 1980 r. O tym wszystkim trzeba było ludzi przekonać nie tylko frazesem, ale i postawą. A to w końcu zaowocowało zmianą struktury myślenia nie tylko jednego miasteczka, ale i całego kraju. Oczywiście nieporozumieniem byłoby sądzić, że „Solidarność” narodziła się z KOR-u, bo złożyło się na to również wiele innych czynników, ale fakt, że skromna akcja o charakterze w pierwaszym rzędzie moralnym, w której uczestniczyłem, znalazła ukoronowanie w ogromnym zrywaniu narodowym, dostarcza mi ciągle wielkiej satysfakcji.

— Jak zakończyła się sprawa Radomia?

— Do lutego 1977 r. właściciele wszyscy zostali wypuszczeni poza

WYWIAD KONTAKTU

hodaj pięcioma osobami, które odsiadywały długotrwałe wyroki. Amnestia 1977 r. zwolniła również i tych pięciu. W tym momencie cała akcja radomska zaczęła wygaszać. Zaś nasze środowisko poczęło zastanawiać się nad nowymi formami działania.

— Wśród ludzi zgłaszających się do was nie zabrakło zapewne ludzi chorych, psychopatów?

— To były nieraz bardzo złożone sprawy. Pamiętam historię górnika o takiej wrodzonej skłonności do egzekwowania praworządności. Był w swojej kopalni najlepszym znawcą problemów prawnych. No i pisaliśmy kolegom różne podania, skargi, petycje. Nic dziwnego, że go tam niektórzy nie lubili, uważali, że podburza ludzi. I kiedy w 1976 roku przysłała podwyżka cen, zabrano go na ćwiczenia wojskowe. Miał wtedy z 50 lat, ale to jest normalna praktyka — Jacek Kuroń też w tym czasie odbywał ćwiczenia. Ta historia ma jednak swój dalszy ciąg. Otóż wspomniany górnik został wyrzucony z pracy w trybie natychmiastowym za... porzucenie pracy! Trudno to sobie wyobrazić, ale przez sądy w Okręgu Katowickim do pracy nie został przywrócony. Jak w takiej sprawie nie stać się pieniaczem?

— W 1977 roku z prac w KOR zrezygnował Wojciech Ziembiński. Czy ta decyzja miała podłoże nieporozumień personalnych?

— Tak. To była niezręczna sprawa, nieprzyjemna. Otóż w czasie kiedy zastanawialiśmy się nad poszerzeniem formuły działania KOR-u, powstała taka koncepcja nawiązująca do wcześniejszego pomysłu, aby powstał Komitet Obrony Praw Człowieka. W prace te zaangażowani byli od września 1976 r. A. Steinsbergowa i J. Rybicki. Została wówczas uzgodniona formuła 44 (KOR liczył w tym czasie 22 działaczy), tzn. 44 działaczy opozycyjnych miało wejść do tego komitetu. Nagle okazało się, że tekst przygotowany m.in. przez Steinsbergową i Rybickiego został wykorzystany jako deklaracja ROPCio. Do pewnych osób zwracano się, prosząc o podpisanie. Na przykład zwrócono się do Antka Maciarewicza, żeby podpisał tę deklarację. — No dobrze — powiedział wtedy Antek — a gdzie jest Jacek Kuroń? — A nie, Jacek nie będzie tego podpisywał. W tym momencie Antek się zdenerwował i powiedział, że to nie może tak być. Takie to były dziwne czasy.

— W ten sposób drogi KOR-u i ROPCio definitywnie się rozeszły?

— Decydującym momentem była tutaj sprawa komunikatu, którego w wielkim wysiłkiem opracowaliśmy. Po śmierci Saska Pyjasa aresztowano prawie wszystkich młodych działaczy KOR-u. Zostali chyba tylko A. Celiński, K. Bieleński, H. Wujec i ja. Wydanie komunikatu kosztowało nas wiele wysiłku i ja, wydanie komunikatu kosztowało ROPCio ukazał się on z 6-tygodniowym opóźnieniem z podpisami tylko kilku członków KOR-u. Biedna Gajka Kurońowa, która sprawę podobała, miała wtedy naprawdę Krzyż Pański. Chodziło również o wywołanie H. Mikołajskiej dla zachodniej prasy. Dziennikarz spytał Halińską, na co ona odpowiedziała, że właściwie nie na ten temat nie



29

17

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM
Andrzej Wiernikowski

funkcjach jakże spełnialiśmy. Nasze działania było nakierowane na osiągnięcie doraźnych efektów, choć zdążyły się sprawy załatwione podredakcją. Na przykład na komendzie MO Łódź-Batuty, gdzie w ciągu jednego roku były trzy zabójstwa, podjęta przez nas akcja doprowadziła do tego, że przeszkodzono milicyjnemu szafki, wyrzucono ileś litrów gorzkiej i skonięły się pobicia, zejścia śmiertelne. Uważam, że jest to pewien sukces. Tylko czy do tego trzeba zabić trzech ludzi i zaangażować całą grupę, żeby wrzeszczała na ten temat? To chyba jakiegoś nieporozumienie.

— Co robiłeś w sierpniu 1980 roku?
— Byłem na wakacjach. Przedtem jeszcze Heniek Wujec i Jacek Kuroń, którzy od początku wierzyli w strajki lipcowe, doprowadzili do wydania numeru „Robotnika” poświęconego strajkom w rekordowym, 70-tysięcznym nakładzie. Zostaliśmy z Zosią, żeby pomóc im w kolportażu, ale potem uznaliśmy, że strajki wygasają i pojechalismy na wakacje. Ja zresztą musiałem redagować „Raport Madrycki” i przygotować się na jesień do obrony doktoratu, który właśnie złożyłem. To był strasznie pracowity rok. Dwudziestego wróciliśmy do Warszawy. Spotkałem się z Jackiem. Potem 3 razy 48 i w odróżnieniu od Jacka zdecydowano się mnie wypuścić. Jak tylko wyszedłem, u pani Anieli Steinsbergowej w gronie prawników zaczęliśmy się zastanawiać nad strajkiem. W końcu zadaliśmy sobie pytanie, czy nie lepiej zamiast strajkować o związek po prostu go założyć... Niech go spróbują rozwiązać. Żeby założyć związek, trzeba mieć statut. Następnego dnia Chrzczanowski i Olszewski usiedli i napisali statut. Tak się narodził pomysł, że ma to być organizacja terenowa.

— Dlaczego?
— Logiką była prosta. Nie żadne wyższe rasje polityczne, jak to później usiłowano sugerować, ale codzienna praktyka. Chodziło o możliwość komunikowania się zakładów. W sytuacji, gdy władza odtąd nie łączyła, z Żerania można przejść do Huty nawet na pięchotę, a FSM w Białymostku pozostanie nieosiągalny. Wieczorem Jan Olszewski z Wiesławem Chrzczanowskim wsiadli do samochodu i pojechali do Gdańska. Ja natomiast umówiłem się z Siłą-Nowickim, że pojedziemy do Szczecina. Ale umawialiśmy się w jego mieszkaniu... Następnego dnia przyszedł po mnie ubierz i „zabezpieczył” mnie do 30 sierpnia. A Siła poszedł spokojnie na dworzec i został tam zatrzymany. Powiedział mi, że ma się nigdzie nie ruszać. Siła oświadczył, że jest wolnym człowiekiem i że jest to bezprawie, ruszył na Dworzec Wschodni. Na Dworcu Wschodnim też na niego czekali. I do czego Siła nie lubi się przynawać, przesiadział normalnie 24 godziny „na dolku” na Cyryla i Metodęgo. Zresztą z perspektywy jego wyroków to rzeczywiście był epizod bez znaczenia. Takie to były dzieje mojego Sierpnia.

— Jakie sprawy trafiły do was w Sierpniu?
— One się w zasadzie nie zmieniły. Można by je określić mianem spraw o naruszenie sprawiedliwości społecznej. Doszły tylko nowe. Na przykład zakładalem koło „Solidarności” w Łobzie Wyrzeźwień w War-

może odpowiedzieć. Sygnatariusze deklaracji ROPCO mieli o to do niej pretensje.

— W styczniu 1979 roku, jako przedstawiciel KSS KOR spotkałeś się w Moskwie z prof. Sacharowem. Jak to się stało, że doszło do tej wizyty? Przecież w tym czasie skreślano nawet pieczętiki z dowodów uprawniające do przekroczenia granicy KDL.

— Nawet dla mnie ta sprawa jest niezmiernie tajemnicza. Z Moskwą byłbym już wcześniej związany. W 1968 roku przebywałem tam na rocznym stypendium naukowym. Miałem tam przyjaciół, mieszkania, które lubilem odwiedzać. Ponieważ nie chciałem nikogo narażać i prosić o zaproszenie, zrobiłem rzecz najprostszą — zapisałem się na wycieczkę z „Orbisem”. Liczyłem na to, że ponieważ wszędzie jest bałagan, to musi on być i u nich. Dziś skłonny jestem sądzić, że nie był to wynik bałaganu, ale jakiejś świadomej, wynikającej z wewnątrzpartyjnych rozgrywek decyzji. W każdym razie po pewnych perturbacjach w końcu wsiadłem do pociągu i pojechałem do Moskwy. Z Sacharowem chciałem się skontaktować poprzez literatów, m.in. Wojnowicza. Jeździłem do Wojnowicza coś ze cztery razy i nie mogłem go zastać. W końcu zdesperowany poszedłem wprost do domu Sacharowa. Zostałem jego teściową, przedstawiłem się. Jego samego nie było, ale umówiono mnie na wieczór. Sprawa okazała się o wiele prostsza niż myślałem. Zresztą ściśle rzecz biorąc z Andriejem Dymitriewiczem nie rozmawiałem jako przedstawiciel KSS KOR, gdyż takiego mandatu nie posiadałem. Postawienie takiej sprawy na KOR, w podłuchwiwnych mieszczniach, było równoznaczne z przekreśleniem całej inicjatywy. Dopiero po powrocie mogłem przedstawić wyniki mojej rozmowy z Sacharowem i wtedy uzyskałem akceptację kolegów z KOR—u.

— Jakie były efekty tego spotkania?
— Między innymi wydaliliśmy oświadczenie dotyczące więźniów politycznych.

— Jednym z najważniejszych sukcesów propagandowych twojego biura było opublikowanie „Raportu Helsińskiego”. Czy władza zareagowała na ten dokument?

— Nie, zapadła całkowita cisza. Sprawa była dla władzy bardzo trudna i niewygodna, tak że nie podjęto jej nawet w moich dwóch procesach: „Radia „Solidarności” i KOR—u. Nasza działalność nie mogła być przez nikogo o zdrowych zmysłach uznana za działalność polityczną. Jeżeli tak była, to jedynie na skutek anomalności systemu realnego socjalizmu. Były to bardzo różne sprawy, które w końcu reguluje nasz Kodeks Karny, Konstytucja, Pakty. Byliśmy grupą ludzi, do których przychodziło się nie tylko po pomoc (nie zawsze mogliśmy jej udzielić), ale również, aby przekonać się o swojej normalności. Okowanie z nieustannym bezprawiem, kłamstwem prowadziło w końcu do stanu, w którym delikwent zadawał sobie pytania dotyczące własnej pożyteczności.

— Czyżby to były jedyne efekty waszej pracy?

— Oczywiście nie, mówię tutaj o pewnych mniej dostrzegalnych

WYWIAD KONTAKTU

szawie, gdzie władza katętycznie odmawiała zwolnienia. W takich Komisji powołano również do Otwocka. Sprawa ta nabrała później szerszego rozgłosu. Otrzymałmyśmy informacje, że tamtejsza milicja pobiła dwóch chłopców. Na miejscu sytuacja wyglądała gorzej. Cały ten komisarjat to była bułka w pobliżu torów kolejowych. Wokół zalegał gęsty tłum (przeszło 1000 osób) rozmieszczonego ludzi. Zażądaliśmy opaski „S” i weszliśmy do budynku. Chłopców nie było, zostali wywiezieni. Wokół pełno szkła z rozbitych szyb, zapach benzyny, okna zakratowane. Wystarczyło, żeby ktoś rzucił zapalnik. Rozpoczęły się rękowania, czas biegł, sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, również – co tu dużo mówić – ludzie coraz bardziej pijani. Przyjechał Janek Wale, potem Adam Michnik, Seweryn Jaworski. W końcu osiągnęliśmy jednego z chłopców, także drugiego udało nam się zlokalizować. Napięcie opadało. Ale muszę powiedzieć, że kiedy tak stałem naprzeciw tego tłumu, w oparach benzyny i zaszczewienia, to czułem się bezradny.

– Trzynastego grudnia generał rozpuścił wojnę...
– Stan wojenny zastał mnie na posiedzeniu Komisji Krajowej. Właściwie dowiedziałem się o nim w pośpiechu.

– Tak rozpoczął się następny etap w twoim życiu.

– Etap? Po prostu zmieniły się po raz kolejny warunki, w jakich przyszło mi działać.

– Używając się rozpoczęłaś pracę nad przygotowaniem emisji programów radiowych, które nie mają odpowiednika w historii państw bloku wschodniego. Myślę oczywiście o Radia „Solidarność”.

– Radio miało mieć charakter służebny wobec różnych działań opozycyjnych. Oprócz szeroko pojętej funkcji propagandowej spełniało również rolę jednego ze środków informacyjnych. W tych pierwszych dniach nastawiliśmy się głównie na informowanie opinii publicznej o stosowanych formach represji. Już w pierwszej audycji (nazwanej 13.IV.82), która miała być głównie sprawozdaniem naszej słyszalności – poruszyliśmy sprawę tego typu. Dzień czy dwa dni wcześniej dotarła do mnie informacja ze szpitala więziennego, że Mateczuk został dotkliwie pobity. W czasie zatrzymania jego siostrze, kilkunastoletniej dziewczynce, nadawano ucho i nadwerżono nos (leżała zresztą również w szpitalu). Informację tę puściliśmy w pierwszej audycji. Sposób okazał się nad wyraz skuteczny. Nikt już potem nie tknął Mateczuka palcem.

– A więc szybkość przekazywanych informacji i ich zasięg. Pierwszych audycji słuchało pewnie około miliona ludzi. Ten rekord dożył czasu nie został jeszcze pobity. Zresztą później było już gorzej, albo nawet zupełnie źle, ale teraz perspektywy Radia „S” powoli, ale systematycznie się rozszerzają.

* Jeden ze skazanych w procesie o zabójstwo o sierżanta MO, Kamos.



– W czerwcu 1982 r. zostali zatrzymani Bak i Rutkowski. Zatrzymano ich w chwili, kiedy wychodzili z nadajnikiem z jednego z warszawskich bloków. Czy mógłbyś powiedzieć jak do tego doszło?

– Do tej wpadki nie powinno być dojdzie. Cafe urządzenie było tak skonstruowane, że nawet w razie wyboju ludzie powinni być bezpieczni. Nadajniki posiadały zegarowe włączniki i wyłączniki, które pozwalały spokojnie opuścić pomieszczenie przed rozpoczęciem emisji. Przyczyną zatrzymania Baka i Rutkowskiego była pewna nieostrożność. Pracownicy zeszli ze sobą po raz pierwszy. Poczucie był taki jak trzeba. Później zeszli na dół i zobaczyli, że nikogo nie ma (ten, tak im się zdawało). Postanowili zwinąć nadajnik od razu. Kiedy powrótnie wychodzili, zostali zwinęci. W śledztwie rozspali się. Wkrótce aresztowano Marika Rasińskiego i Zbyszka Pietrzaka. Choćby już po tym wiedzieliśmy, że tamci sypią. W międzyczasie emitowaliśmy następane audycje.

– Urzymywałeś kontakt z żoną?

– Oczywiście, ukrywaliśmy się razem. 5 lipca mieliśmy z Zosią rocznicę ślubu. Postanowiliśmy się spotkać towarzysko z kilkoma znajomymi w mieszkaniu mojego przyjaciela. W południe tego dnia spotkałem się z Danusią Jadczyk – naszą łączniczką, która powiadziła mi, że widziała się z Anią Owczarską, że przyjechał Belg i przywiózł jakiś nowocześnie nadajnik. No i ten Belg chce się ze mną koniecznie zobaczyć. Wierząc siedzieliśmy przy koniaku. O dziewiątej poszedłem na Saską Kępcę na spotkanie z Belgiem. Na miejscu okazało się, że babcia właściciela mieszkania, podlewając kwiaty, zamknęła drzwi na zamek, do którego nie miałem klucza. Nie mając innego wyjścia podałłem Belgowi i Ani adres, pod którym świętowaliśmy naszą rocznicę. Zosia była trochę niezadowolona, że nawet w tym dniu nie możemy być w swoim gronie. Po jakimś czasie zadzwoniła Ania – chciała sprawdzić, czy wszystko w porządku. Upewniliśmy się miała zaraz wrócić z Belgiem. Biegną minuty. Za drzwiami słyszę jakiś szmer. – Pewnie już są – myślę. Ale coś mi się w tej nerwowej krzątaninie nie podoba. Nagle w przedpokoju zjawia się właściciel mieszkania (głośno protestujący) oraz dwóch ubeków. Jednego z nich znam – to kpt. Celewski. Al: sytuacja jest trochę dziwna. Ubecy wyglądają na zaskoczonych. Patrzą zdziwieni na dwadzieścia róż, koniak. Coś mamrocą o przeszukaniu. W dodatku wygląda na to, że mnie nie poznali. Proszą o dokumenty... Jestem w samej koszuli. Wychodzę do przedpokoju i kątem oka widzę, że drzwi wyjściowe nie są zamknięte. I tak jak jestem w koszuli i klapkach wypadam na korytarz. Na półpiętrze słyszę, jak z mieszkania wypadła Celewski. Teraz już bosy gnam przez ulicę. Przebiegam tak ze 400 metrów, za mną Celewski krzyczy, że gdzie strzela!

– Strzelił?

– Nie, ale wystarczyło mi, że składał taką deklarację. W pewnym momencie czuję, że już dalej biec nie dał rady. Zabawa się skończyła.



32

50

IPN
OBUJAD
Warszawa

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM
Andrzej Wiernikowski



Proces Radia „Solidarność” – 24.01–17.02.1984. Na lewo oskarżonych Zbigniew Romaszewski, Zofia Romaszewska, Danuta Jajczak, Marek Rasiniński, Zbigniew Perzak, Jacek Bęk, Dariusz Rutkowski, Anna Owczarska, Irena Rasinińska, Adwokat Jan Olszewski, Władysław Sita–Nowicki, Jacek Taylor, Stanisław Szczuka, Andrzej Gombiński, Czesław Jaworski, Antoni Bąkowski, Stanisław Kerpiański, Maciej Dabosi, Jerzy Woźniak, Krzysztof Piśtewicz, Tomasz Wandylak.

konfliktowane samochody. Myślę, że ta jednoznaczność miała bardzo istotne znaczenie dla słabniego ruchu.

— Czy jest to jedyny rodzaj represji stosowanych ze względów politycznych?

— Oczywiście, że nie. Represje mają charakter wielokładnikowy, niejednokrotnie trudne są do zarejestrowania. Na przykład praca jako źródło nacisku. Sprawa jest z różnych powodów trudna. Po pierwsze dlatego, że Komisja działa w specyficznych warunkach, nie posiada terytoriów, korzystanie z telefonów jest utrudnione. Zanim więc jakas sprawa dotrze do nas, upływa nierzadko bardzo dużo czasu. Ludzie muszą żyć, podejmują więc jakąś pracę, z której po pewnym czasie są zwalniani. W końcu znajdują jakiegoś prywatnie, który ich przyjmie. Do prywatnie przychodzi wkrótce osiem komisji i ten przędzie czy później pada na kolana przed swoim pracownikiem i prosi go, żeby się zwolnił. Trzeba pamiętać, że wiele z tych spraw rozgrywa się na prowincji. Sytuacja najbardziej dramatyczna i najbardziej widoczna jest wśród nauczycieli. Można się na podstawie docierających sygnałów, że od 1982 r. jakies 1–2 tysiące nauczycieli zostało odsuniętych od nauczania. I znowu trzeba żyć. Godzą się więc na jakąś pracę, albo wegetują w świetlicy. Latami. Poniżej swoich kwalifikacji. Przeciw sobie: pełni zniechęcenia i gorczy.

— Plany na przyszłość?

— Sprawa, którą chcemy się zająć w najbliższym czasie, to ogólnie mówiąc – problem nauki. Oprócz wielu problemów dotyczy ostatnio masowe konfikaty książek naukowych przychodzących na prywatne adresy. Ba, doszło nawet do tego, że skonfiskowano książki dla Biblioteki Kórnickiej, która posiada zezwolenie na gromadzenie książek bez debitu.

— Dziękuję za poświęcony czas.

Rozmawiał Andrzej WIERNIKOWSKI
43

Właśnie istniał tylko jeden problem: jak to zakończyć. Stał się na drodze ku ulicy? Położyć się? W jaki sposób tę kapitalację złożyć? Przebiegłem jeszcze 10 metrów i zobaczyłem, że otwiera się uliczka, a na niej stoi zaparkowany samochód. Bez przekonania skręciłem tam i położyłem się za autem. Pościg był dalej niż sądziłem, nie zauważył moich manewrów, przegalopował obok mnie i pognał dalej. Zerwałem się i pobiegłem w przeciwnym kierunku. Po chwili obejrzałem się – za mną już nikt nie biegnie.

— A żona?

— Została zatrzymana. Ja wkrótce nadałem audyję, że nastąpiła wpadka i że przerywamy na czas wakacji.

— Zona znalazła się w więzieniu. Czytając stenogramy procesów natknąłem się na liczne skargi dotyczące traktowania was przez konwoj. Przecież niedługo potem, w sierpniu 1982 r., Ty także zostałeś aresztowany. Wasz proces rozpoczął się w styczniu 1983 roku.

— Byliśmy konwojowani przez milicję w sytuacji, kiedy wszystkie procesy przed sądem wojskowym miały konwoje wojskowe. I to była kolosalna różnica. Równoległe miała proces NOWA i byli traktowani zupełnie inaczej. Byliśmy trzymani w osobnych piwnicach, jeździłymi skuci, wokół procesu wytworzono atmosferę takiego zaszczucia – oto groźni przestępcy. Wokół budynku sądu krążyły liczne patrole, w szkole naprzeciwko umieszczono brygadę antyterrorystyczną.

— Pamiętasz o czym myślałeś w czasie ogłoszenia wyroku sądowego?

— Kiedy prokurator zaproponował 8 lat, to pomyślałem, że jego propozycja jest nierealistyczna i że te stosunki jeszcze 8 lat nie potrwają. Liczyłem na wyrok 5–6 lat i kiedy sąd dał mi 4,5 roku pomyślałem, że wyszedłem na swoje. Zresztą nie miałem nigdy wątpliwości, że nawet tyle nie odsiedzę.

— Czyli nie było to uczucie porażki?

— Ależ skąd. Kiedy startowałem w stanie wojennym, to byłem przygotowany na 10 lat, a wyszedłem w końcu po dwóch.

— Rozpoczęły się monotonne miesiące więziennej bytności...

— Nie takie znowu monotonne. 31 grudnia nasi koledzy zrobili nam prezent. Załadowali audyję Radia „S” na więzienie. Przez głośniki. I w nocy nagle całe więzienie odżyło. Sygnał. Wszyscy do okien. Ogromna sensacja. To był wspaniały sylwester. Jeden z przyjemniejszych. I ten nieszczęsny facet – oddziałowy, który gonit pół nocy jak oszalały.

— Powołanie przez Wałęsę Komisji Interwencji i Praworządności otwiera nowy rozdział w twojej biografii – działalność jawna. Jak oceniasz działalność tej Komisji z perspektywy czasu?

— Będę się upierał przy tym, że w moim życiu nie było etapów, zmieniły się tylko warunki pracy, a jawnie działam od 1977 r. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że Komisja istnieje, żyje. Działalność jej ma być buforem przeciw represjom, również tym finansowym. Jakies 80–90% represji finansowych pokrywanych jest z funduszu Komisji. Te sprawy postawiliśmy od początku jasno. Zwracamy kolega, zwracamy

42

WYWIAD KONTAKTU

Gazeta Podlaska
Nr. 15/16 24/31 grudnia 1987.

33

51

**Dzień Praw Człowieka
ZOFIA I ZBIGNIEW ROMASZEWSKY
Laureatami Nagrody Fundacji Aurora za rok 1987**

IPN
OBLAD
WARSZAWA

DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA, FUNDACJA AURORA I JEJ NAGRODA

10 grudnia 1948 r. zgromadzenie ogólne ONZ uchwaliło Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Dzień ten jest teraz obchodzony jako Dzień Praw Człowieka. Liczne inicjatywy na świecie starają się, by dzień ten rzeczywiście przypominał ludziom i rządów o prawach człowieka. Taką inicjatywą była powołana przed kilku laty w odzysku sprzeciwu wobec ludobójstwa w Kambodży FUNDACJA AURORA. Mimo niefortunnego dla naszych oczu nazwy, AURORA, jak i wiele innych społecznych organizacji, np. AMNESTY INTERNATIONAL, prowadzi szeroką akcję uświadamiającą wśród ludzi żyjących w dobrobycie i niewiedzy o losie bliźnich w innych krajach. Fundacja przesadziła wiele darowizn i uchwaliła przyznawanie, począwszy od tego roku, Nagrody Dnia Człowieka w wysokości 30000 dolarów.

ZOFIA I ZBIGNIEW ROMASZEWSKY LAUREATAMI DPC

Tegoroczną, pierwszą Nagrodę Dnia Praw Człowieka jury obradujące na kalifornijskim Uniwersytecie Stanforda przyznało na równych prawach Zofii i Zbigniewowi Romaszewskim. Prowadzili oni działalność w obronie ludzi pokrzywdzonych jeszcze w czasach gierkowskich. Komisja Interwencyjna KOR-u skupiła niesatę liczbę ludzi oddanych sprawie sprawiedliwości i praworządności. Zbyszek jest jedynym polskim działaczem opozycyjnym, który nawiązał w Moskwie bezpośredni, osobisty kontakt z prof. Andrejem Sacharowem. W czasach "S" Z. i Z. Romaszewscy prowadzili Komisję Interwencyjną Regionu Mazowsza. Zbyszek jest także członkiem KK i Prezydium ZK Mazowsza. Oboje uniknęli internowania i sałodyli Radio "S". Głos Zosi do dziś rozpościna audycje warszawskiego i siedleckiego Radia "S". Oboje byli aresztowani i skazani. Wyeszli z więzień w wyniku amnestii roku 1984. Obecnie kierują pracą Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "S". Ich zasługi dla sprawiedliwości, a przede wszystkim dla kontroli praworządności przez opinię publiczną są zdumiewające z perspektywy lat, gdy tej pracy poświęcili swe naukowe i zawodowe kariery fizyków i w dużej mierze życie osobiste. Ich oddanie sprawom społecznym i publicznym znane jest tysiącom ludzi, którzy doświadczyli ich pomocy i milionom tych, którym droga jest sprawa praw ludzkich i obywatelskich zarówno w Polsce, jak i na świecie.

OBCHODY DNIA PRAW CZŁOWIEKA W WARSZAWIE

Msza w intencji praw człowieka została odprawiona w kościele pw. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. U wejścia widniała lista 23 naszych więźniów politycznych. Dla wspólnej modlitwy zgromadzili się laureaci Aurory, którym MSW ośmiwiło paszportów do USA po odbiór nagrody.

ich wdzięczni przyjaciele, współpracownicy, a także adwokaci z Wł. Sifa-Nowickim, Janem Olaszewskim i Jackiem Taylorem na czele, działacze "S" z Sewerynem Jaworskim i innymi członkami ZR Mazowsze na czele, Jerzy Kropiwnicki z ZR Ziemi Łódzkiej, Jacek Kuroń i Antoni Maciejewicz z konkurencyjnych pokorowskich ugrupowań, członkowie działacze KPN i PPS, działaczkę Frymasowskiego Komitetu Charytatywnego, pisarkę, a wśród nich Julian Strykowski i Andrzej Braun, prasa podziemna, oficyny wydawnicze i cała inna anonimowa brać opozycyjna. Po głębokim i krzepiącym kazaniu zabrał głos Zbyszek Romaszewski i wezwał do modlitwy również za zatrzymanych w Warszawie w czasie manifestacji na rzecz Praw Człowieka trzech członków NRKS i trzech członków "Solidarności Walczącej".

PRZEHOWNIENIE ZBYSZKA ROMASZEWSKIEGO

Pod koniec Mszy Zbyszek Romaszewski odczytał tekst przygotowany do wygłoszenia podczas ceremonii wręczania nagród Dnia Praw Człowieka.

Zbyszek po wstępie podjął temat silczącej obojętności świata wobec zbrodni komunizmu. Przytoczył pokrętną wypowiedź Sartre'a, że terror jest w istocie braterstwem, dzięki terrorowi człowiek staje się istotą społeczną, by wskazać na dialektyczne podstawy ludobójstwa. Omówił ewolucję sprawy praw człowieka i podkreślił znaczenie deklaracji ONZ, jak i prezydentów Cartera i Reagana. Mając na jawdzie amerykańskie audytoria omówił ziągodzone formy represji w Polsce, ale stwierdził, że w związku z liberalizacją nie przybyło nam żadne prawo przewidziane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Przytoczył marksowską doktrynę prawa, zgodnie z którą nie jest ono stabilnym systemem przepisów regulujących stosunki wzajemne między obywatelami i między nimi a państwem, ani systemem opartym na prawach przyrodzonych, tradycji, moralności ani powszechnym poczuciu sprawiedliwości, ale jest aparatem przemocy państwa w stosunku do obywatela. Wskazał na dowolność w prawie PRL, gdzie za to samo przewinienie grozi kara grzywny lub kilku lat więzienia, w zależności od doraźnej interpretacji interesu państwa. Na drugim biegunie swej mowy umieścił Zbyszek słowa Jana Pawła II, który nadał słowo "solidarność" głębsze znaczenie: "wszyscy dla wszystkich". Powiedział, że Nagrodę Aurory rozumie jako nagrodę dla NSZZ "S" i innych niezależnych polskich inicjatyw na rzecz praw człowieka.

KOMUNIKATY

Po Mszy Zosia i Zbyszek Romaszewscy podejmowali przybyłych chłodnymi napojami i kanapkami w sali parafialnej. (-) D. Sosnowska

**Z KOMUNIKATÓW
KOMISJI INTERWENIENI I PRAWORZĄDNOŚCI
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"**

W Biuletynie KIIP Nr 3 znajdujemy ważny komunikat Komisji, datowany 23 X 87. Przytacza on tu jego fragment, który może zainteresować osobliście członków NSZZ "Solidarność":

"W stosunku do osób zwolnionych z pracy za uczestnictwo w komitetach założycielskich "S" KIIP podejmuje zobowiązanie wypłaty pełnych średnich poborów, wraz z nadgodzinami, premiami itp. przez okres 6 mies. do momentu pełnego zatrudnienia. W wypadku udokumentowanego, jeżeli jego utrudnienia podjęcia pracy świadcząca te mogą zostać rozciągnięte na dłuższy okres.

Poza tym praktyka działalności KIIP wykazała, że grupa zawodowa szczególnie narażona na ten rodzaj represji są nauczyciele. Ustala się, że nauczycielom, którym ze względów politycznych uniemożliwiono wykonywanie zawodu w R. szk. 87/8, przysługują takie same świadczenia, jak uczestnikom komitetów założycielskich".

Podajemy tu nazwiska współpracowników KIIP w Regionie Mazowsze:

OSTROŁĘKA: Grzegorz Kutermankiewicz, Waryńskiego 5 m 49; tel. 31-49

SIEDLCE: Elżbieta Jadrzejuk, Scieżennego 9/15 m 8; tel. 2-60-69

SKIERNIEWICE: Anna Urbanowicz, Sobieskiego 11a m 28; tel. 29-34

WARSZAWA: Witold Blesiekierski, 1 sierpnia '35 m 70; tel. 46-47-11

Zbigniew Romaszewski, Kopińska 36a m37; tel. 22-29-25

Ewa Tomaszewska, Sucharskiego 1 m 40; tel. 37-09-03

IPN
OBLAD
WARSZAWA

52

MOWI JAN JÓZEF LIPSKI Przewodniczącym Rady Naczelnej PPS

Poniżej przytaczamy autoryzowane fragmenty rozmowy przeprowadzonej 27 listopada 1987 r.

GP: Jesteśmy pissem "S", ale uważamy, że tylko partie polityczne mogą proponować całościowe programy państwowe. I choć z zycielnym zainteresowaniem powitaliśmy fakt kolejnej, niezależnej inicjatywy politycznej, jaką jest reaktywowanie w kraju PPS. Ciekawi jesteśmy, w jakim stopniu program waszej partii stanowi kontynuację partii Piłsudskiego, Daszyńskiego, Arciszewskiego, Ciołkoszów, Pułaka i tyluż innych Polaków, którzy socjalizm rozumieli jako drogę do wolności człowieka i narodu?

JJL: Okoliczności i warunki dostatecznie się zmieniły, by kontynuacja ta pozostawała przede wszystkim w granicach pryncypiów. Nie jest możliwe przenoszenie na dzień dzisiejszy np. programu radomskiego PPS. Czujemy się bardzo związani z tą tradycją. Za najważniejsze pryncypia nowoczesnego, demokratycznego socjalizmu uważam przede wszystkim obronę polityczną interesów ludzi pracy, a w szczególności tych grup, które przez system ekonomiczny, przez sposób sprawowania władzy są upośledzone. PPS będzie występować w ich interesie. Ja mam zdecydowanie widzenie klasowe dzisiejszej polskiej rzeczywistości. To jest chyba jedyny element jaki biorę z myśli marksowskiej. Żyjemy w społeczeństwie klasowym, w którym rządząca biurokracja wraz z aparatem przemocy zawiązała sobie środki produkcji.

GP: Nowa PPS będzie teraz zajęta swymi sprawami organizacyjnymi, ustaleniem więzi informacyjnych ze społeczeństwem. Ale może przede widując już wyjście z jakąś akcją?

JJL: Będziemy się starali wchodzić w te wszystkie sytuacje, które dzięki naciskowi społecznemu już się otworzyły albo będą się otwierać. Np. samorząd pracowniczy, będziemy go popierać, ale ważniejszą rolę mają tu ZZ.

GP: Czy oznacza to, że PPS będzie organizować zakładowe jednostki partii?

JJL: To nie zostało jeszcze rozstrzygnięte. Wg mojego przeświadczenia, dopóki na terenie zakładów pracy znajdują się czynniki sensu strictly polityczne, reprezentujące to, co ja nazywam klasą centralnej biurokracji istniejącej potrzeba wchodzenia do zakładów pracy. Generalnie nie jednak uważam, że gdyby tej okoliczności nie było, to znaczyłoby obecności PZPR, to PPS powinna pozostać przy strukturze terytorialnej.

GP: Czy waszą bazą członkowską mogą się stać dysydenci partyjni, którzy z przyczyn ideowych wystąpili do PZPR, a potem z równie uczciwych powodów ją opuścili?

JJL: Bardzo możliwe, że tacy ludzie będą się do PPS garnęli. Jeśli oczywiście otworzyli, to nie na powód, by nie byli naszymi partnernami. Pamiątka z niedawnej przeszłości, tzw. struktury poziome, które budował ze swymi przyjaciółmi Zbigniew Iwanow. Stanowi to dowód, że do niedawna mogli być w PZPR ludzie, z którymi można się dogadać, a nawet prowadzić wspólne akcje.

GP: Na drugim skrzydle waszych spraw ideowych i personalnych jest emigracyjna PPS. Jak mogą się ułożyć wasze stosunki z PPS na obczyźnie, z partią, która nosi tę samą nazwę, ale której program nie będzie identyczny z waszym?

JJL: Na pewno żadna ze stron nie postawi sprawy w ten sposób, że druga strona ma się jej podporządkować. Będziemy się starali ułożyć współpracę jaknajlepiej, chyba żeby PPS na obczyźnie doszła do wniosku, że staje się sekcją zagraniczną PPS. Ale nie myślę, żeby to było tak bardzo potrzebne. Na oficjalne kontakty nie było jeszcze czasu, ale w trakcie przygotowań organizacyjnych byłam w stałym kontakcie z F. Lidią Ciołkoszową, która była na bieżąco informowana. O ile wiem, to na zjeździe zjednoczeniowym PPS na obczyźnie problemem nr 1 i ich radością nr 1 było powstanie PPS w kraju. Chcieliśmy zwrócić się do londyńskiego zjazdu PPS, ale nie mogliśmy tego zrobić, gdyż z powodu interwencji SB opóźnił

się nam wybór władz. Np. najsilniejszą grupę w emigracyjnej PPS stanowią organizacje w RFN. Działaczem PPS jest tam, m.in., współpracownik KOR z Kopalni Gliwice - Sulecki.

GP: Latwo jest deklarować walkę o interesy pokrzywdzonych, ale w naszej sytuacji trzeba się trafnie wypowiedzieć na temat warunków ogólnej efektywności gospodarki narodowej...

JJL: PPS będzie musiała to zrobić. Z deklaracją polityczną, z którą żeśmy wystartowali daleko się nie zajadzie. Przygotowanie programu ekonomicznego PPS potrwa na pewno kilka miesięcy. Na razie mogą powiedzieć tyle, że kontrola społeczna w gospodarce stanowi problem conajmniej tak istotny, jak problem tytułu własności.

GP: Wydaje mi się, że czeka was trudniejsza droga, niż inne, np. niepodległościowe partie.

JJL: Sam fakt, że nasza partia nazywa się socjalistyczna jest wiadomą nie na rękę. My będziemy dawać wyraz stanowisku, że tzw. zjednoczenie partii robotniczych w r. '48 było nie zjednoczeniem, ale likwidacją PPS. Gdy Cyraniewicz likwidował PPS, Pułak i inni jej przywódcy siedzieli w komunistycznych więzieniach.

GP: Jaki jest wasz stosunek do PRL?

JJL: Ja mogę dać odpowiedź tylko za siebie, bo sprawa jest zbyt ważna. W moim widzeniu sprawa ma pewną komplikację: PRL jest w najlepszym razie protektoratem. Trudno się identyfikować z takim państwem, które jest zależne od centrali, znajdującej się poza jego granicami. Ale pewna identyfikacja jest możliwa, by nie uронić tego statusu, jaki Polska ma. Musimy liczyć się z faktami.

GP: A wasz stosunek do ZSRR? Czy podobnie jak wiele politycznych formacji niepodległościowych nieujecie prawo do istnienia ZSRR w obecnych granicach?

JJL: Moim zdaniem jest to sprawa nie nasza, ale obywateli Związku Radzieckiego. Mam wiele sympatii dla ruchów powołujących się na prawo do samostanowienia narodów, niezależnie od tego, gdzie one są. To samo dotyczy ruchów reformatorskich w ZSRR: wolę Gorbaczowa od Stalina czy nawet Breżniewa, to jednak ani nie możemy ani nie powinniśmy wdawać się w ich sprawy.

GP: Jaki jest stosunek między PPS a lewicą korońską?

JJL: Można powiedzieć, że prawie żaden, bo jest nas tylko troje: P. mec. A. Steinsbergerowa, p. prof. Jan Kielanowski i ja. Jeśli chodzi o tych członków KOR-u, którzy mają sympatie socjaldemokratyczne, to prawie wszyscy uważali, że do PPS nie wejda. Uważają, że przyjmowanie jednoznacznej opcji politycznej utrudniałoby im działalność w "S", a samej "S" nie wyszłoby to na zdrowie. Zgadza się z tą pierwszą opinią, ale nie z drugą. To powstrzymywanie się nie pozbawione jest jednak różnych gestów sympatii, głównie werbalnych.

GP: Czy nie myślisz, że ci ludzie, którzy uważają "S" przede wszystkim za ruch społeczny stanowią partię polityczną o szerokim poparciu która stanowi konkurencję dla PPS?

JJL: Rzeczywiście "S" rozumiana jako ruch społeczny ma elementy partii. Ale ze względu na wielorakość poglądów "S" nie potrafiłaby stworzyć programu politycznego.

GP: Co PPS może zrobić w Polsce w ciągu najbliższego roku?

JJL: Chciałbym, żeby za rok opinie PPS liczyły się w społeczeństwie, żeby ludzie z PPS uczestnicząc w organizacjach społecznych zwiększali ich samodzielność i samorządność.

GP: Jest późno. I tak nie wszystko, co usłysze liśmy, da się zmieścić w najbliższym numerze naszej GAZETKI. Dziękujemy za tyle ciekawych informacji i... do zobaczenia za rok.

IPN
OŚWIADCZENIE

OB-514
Kwadrat

34

53

NASZE PYTANIE DO PANI LIDII GIOŁKOSZOWEJ

W audycji nadanej przez BBC 29 XI przewodnicząca PPS na Obczyźnie P. Lidia Giołkoszowa odpowiadała na pytanie redaktora. Przytaczamy tu jej wypowiedzi:

"Dla pepesowców deklaracja ideowa Międzynarodówki Socjalistycznej (MS) z 36 r. przyznająca i kładąca nacisk na niepodległość (N) narodową, na demokrację parlamentarną (DP) nam całkowicie odpowiadała. Jeżeli idzie o później się zmieniający, to nasz stosunek do MS bardzo się uciekała od zagadnień europejskich w III świat, żeby się nie wypowiedzieć przeciwko Rosji czy przeciwko komunistom i z drugiej strony, nie narazić się wobec krajów ujarzmionych (J). Uważaliśmy, że MS odeszła od tradycji dawnych Międzynarodówek, które sprawę obrony N narodowej uważały za najważniejszą. Myśmy domagali się od partii socjalistycznych, by prowadziły politykę obalenia skutków Jąty. I tego MS nie zrobiła i nie robi.

(Na pytanie: Jak emigracyjna PPS formułuje dziś cele partii socjalistycznej?)

Dla mnie i dla PPS-u wolność narodowa, N narodowa, zasada, że każdy naród ma prawo do N, do wolności i do zjednoczenia. Po drugie, prawa człowieka i obywatela, poszanowanie godności ludzkiej, wolności obywatelskie.

My jesteśmy w dalszym ciągu za uspołecznieniem kluczowych przemysłów, z tym, że dyrekcja nie może być państwo, tylko samorząd robotni-

czy. Oparcie przemysłu na samorządach robotniczych, na kontroli robotniczej w danej fabryce. Rola państwa może być tylko rolą medycyną i rolą wpywającą, a nie rolą pracodawcy.

Pozatem, chciałabym to bardzo zaznaczyć, że wobec głosów, które się ukazują nawet w niektórych piśmiokach podziemnych i w niektórych wypowiedziach ludzi politycznych, nawet z ruchu oporu o tym, że po upadku dyktatury komunistycznej nie można wprowadzać demokracji, bo demokracja to jest chaos i musza przyjąć rządy silnej ręki, my jesteśmy jak najbardziej temu przeciwni, uważamy, że demokracja nawet kulejąca, nawet z trudem wprowadzona, absolutnie musi być następstwem obalenia dyktatury. My jesteśmy za DP nie tylko na dzisiejsze czasy, ale myśmy kładli podstawy pod DP i ciągu tych 20 lat, myśmy kładli podstawy pod DP i zwalczaliśmy wszystkie prądy autorytatywne czy totalitarne, faszystowskie czy komunistyczne. I dlatego dla nas DP ma taką samą wartość jak N i ściśle je z sobą łączymy".

NASZE PYTANIE

Jako zespół jednego z "piśmiok podziemnych" i uważni czytelnicy prasy niezależnej w Polsce ze zdziwieniem wysłuchaliśmy oskarżenia niewymienionego pisma o antydemokratyczną propozycję. Nie wiemy, czy PPS na Obczyźnie ma swój organ, ale może któregoś z krajowych pism socjalistycznych spróbuje odpowiedzieć, w którym to podziemnym piśmie nazwano demokrację chaosem i proponowano zamiast niej rządy silnej ręki? -

MIĘDZY RADIOWYMI PRZYJACIAMI

Fewnego październikowego popołudnia zebrał się u Niny, która jest jednym z techników emisji siedleckiego Radia "S". Naszym celem było przygotowanie artykułu o siedleckim radiu. Przyszli na spotkanie: Członek OKW, Konsultant Techniczny, Redaktor Audycji, Główny Menadżer i jeden z naszych redaktorów. Nie mogli niestety przyjąć nasz Naczelny Inżynier.

GP: Ty, Nino, chyba znasz najlepiej historię naszego radia. Powiedz, jak zaczęliście?

N: Nasz przygoda z radiem zaczęła się 4 lata temu, w 83. Grupa młodych zapaleńców i entuzjastów wolnego słowa powiedziała sobie, że można zrobić coś więcej niż tylko niezależną prasę. I raz jeszcze okazało się, że jak się naprawdę chce - to można. Zdobyliśmy - przyznając, że nie wiem skąd: BHP! - jeden nadajnik na fale TV. I udało się, i to wiele razy. Baliśmy się wpadki, a przede wszystkim utraty nadajnika. Ale czy można było przerwać naszą działalność? Słuchając w pracy rozmów kolegów po każdej audycji widać było radość i innego ducha...

OKW: Ja tam waszych audycji na fonii TV nigdy nie słyszałem...

N: Nadaliśmy ok. 40 audycji, licząc powtórzenia tego samego programu w ciągu wieczora...

KT: Problemem są odbicia fal naszego słabego nadajnika. Nie możemy niestety dokładnie przewidzieć czy audycja pójdzie na Osiedle Warszawskie czy na Nowe Siedlce.

N: Chcieliśmy nadawać audycje o określonych godzinach z góry zapowiedzianych, ale mimo pewnej rutyny - NI ani GM nie chcieli się na to zgodzić. Okrzepliśmy przez te lata. Wypracowaliśmy dobrą, choć może nie idealną organizację emisji. Skończyło się wożenie nadajnika, bo wbrew pozorom - samochód zwiększa ryzyko. Wciąż mamy kłopoty z bateriami: nie wstac nas na dostosowywanie nadajnika do baterii raz płaskich a raz okrągłych, w zależności od tego co oferuje socjalistyczny rynek.

KT: Słyszeliśmy krytykę OKW i postanowiliśmy podjąć ryzyko zapowiadania programów. Z drugiej strony również i względy techniczne do tego nas skłaniały. Otóż nadajnik w Chotyczach koło Łosic, który zaopatruje całe prawie Podlasie w reżymową propagandę audiovizualną będzie przestawiony całkowicie na pracę na

kanale 52. Wkrótce zakończy emisję na kanale I. Dla nas stanowi to ogromną różnicę. Nie jesteśmy w stanie nawet podjąć prób konstrukcji nadajnika o tak wysokiej częstotliwości. II program TV byłby dla nas łatwiejsze, ale ilość oglądających go widzów jest znacznie mniejsza. Dlatego zdecydowaliśmy się na tak radykalną zmianę: kombinujemy nadajnik na 60 megaherców, czyli III program Polskiego Radia. Jak wszystko dobrze pójdzie - na Boże Narodzenie nadamy pierwszą audycję.

N: Jestem zaskoczona sceptycyzmem OKW. Odbiera nas liczne grono sympatyków i wrogów. Dowodem sukcesu jest omawianie naszej działalności na majowym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Przestrzegania Prawa, o czym była mowa w TYGODNIKU SIEDLECKIM. Byliśmy w doborowym gronie. Obok nas posadzono METRUM I WIADOMOŚCI PODLASKIE. (GP wychodzi dopiero od maja; red.) Myślę, że mamy również problemy z formą redakcyjną. Dotychczas audycje poświęcone były wydarzeniom rangi krajowej. Ale nam marzy się nadawanie audycji o siedlczanach, o Podlasiu.

KA: Z wielu powodów korzystaliśmy z kaset warszawskiego Radia "S". Przede wszystkim trudno nam o spikerów o głosach trudnych do zidentyfikowania.

GM: Głosy się znajdzie, ale czy GP pomoże w akcji informacyjnej?

GP: Zgoda. Z drugiej strony nasza gazeta chętnie wykorzystaby audycje dla swych celów reklamowych. W Siedlcach sprzedajemy nieco ponad 300 z 1200 egzemplarzy nakładu. Nakład możemy podnieść, ale limituje nas kolportaż.

GM: Czy jednak nie obawiacie się, że ewentualne zapowiedzi audycji na falach III programu spowodują wyłączenie nadajnika w Chotyczach i wasz siałutki nadajnik stanie się bezbronny w warunkach namiętnych pelengatorów?

KT: Dotąd nigdy tego nie zrobili, ale jest oczywiście to możliwe. Musimy jednak podjąć to ryzyko. Z kanałem 52 nie damy sobie rady.

N: Czas robi swoje. Okrzepliśmy przez te lata, ale tak jak dawniej drżymy do czasu usłyszenia końcowego sygnału audycji. Szkoda nam każdego z nas. Solidarność ma dla nas bardzo praktyczne znaczenie. Mamy nadzieję, że nie wpadniemy, że przetrwamy i doczekamy się prawdziwej wolności. A wtedy z radością zakomunikujemy o rozwiązaniu naszego rochanego radia.

OSW Warszawa

51

NA POŁNOCNYM PODLASIU

Trafily do nas dwa listopadowe numery białostockich pism "S": BIULETYN INFORMACYJNY (101) i sygnowany przez Ruch Solidarności Młodych NASZ GŁOS (7/99).

BIULETYN b. rzeczowo chodź i z pasją informuje o porozowym charakterze II etapu reformy i propagandowych celach referendum. Inny artykuł zawiera informacje o pracy Komitetu Poszukiwawców Nieznanców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu '45. Jest też informacja o skazaniu Jerzego Korolkiewicza na grzywnę - za ulotki i druki, które decyzyją Kolegium przedpady na rzecz Skarbu państwa.

Z BIULETYNU dowiadujemy się m.in. o wizycie Zbyszka Bujaka w Białymstoku (11X), spotkaniu z działaczami białostockiej "S", jego stanowisku w sprawie powoływania jawnych komitetów organizacyjnych "S" w zakładach pracy oraz kontrowersjach dotyczących moralnego aspektu pobrywania tych struktur, które są, siłą rzeczy, odstępstwem od Statutu "S".

Dalej czytamy o Mszy rocznicowej "S" z udziałem 3000 osób, o poświęceniu w kościele św. Wojciecha sztandaru "S" służby zdrowia, Mszy w rocznicę śmierci ks. J. Popiełuszki w kościele św. Rocha oraz że w każdej trzecią niedzielę miesiąca w kościele pw Chrystusa Zbawiciela odprawiana jest Msza w intencji Ojczyzny.

Ze szczególną radością czytaliśmy wiadomości o żywym ruchu wydawniczym w Białymstoku. BIULETYN powitał z godną naśladowania kurtuazją pojawienie się kwartalnika BEZ DEBITU, który już w pierwszym numerze zarzucił BIULETYNOVI uprawianie dezinformacji. Drugi periodyk SŁOWA jest wynikiem współpracy ludzi z Białegostoku, Krakowa i Warszawy, którym bliska jest myśl polityczna Zygmunta Krasińskiego. Jednakże władza Regionu postanowiła ukrócić prywatną aktywność oficyn filatelistycznych (znamy to, znamy). TKR autoryzowała przy tym serię 3 znaczków w bločku z okazji 120 rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego i znaczka wydane go z okazji rocznicy zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki.

NASZ GŁOS w artykule K.S. dziwi się, że ktoś z opozycji może poważnie brać referendum. Jest sporo tematów dotyczących studiów. Jest smutna wiadomość o śmierci w Wysokim Maz. Val demara Niemyskiego, który został podejrzany o czyn kryminalny i zmarł w wyniku przesłuchania. Jakoby w poszukiwaniu własnej tożsamości, NG zamieszcza rozmowę Jana Samieja z kolegami z Bielska-Białej na temat niezależnej działalności społecznej i kulturalnej młodzieży. Tenże JS jest autorem świetnego eseju-reportażu na temat miesięcznika RES PUBLICA.

Cieszymy się i życzymy kolegom z Północnego Podlasia dalszych sukcesów.
(-) H. Redoss

List otwarty do oficyn wydawniczych

Szefowie tak licznych podziemnych oficyn wydawniczych uskarżają się na słabnący popyt. Zwykle uważa się, że przyczyną tego jest coraz trudniejsza sytuacja życiowa polskich rodzin. Nie słyszałam, by mieli coś do wyrzucenia sobie.

IPN
OŚWIAD
WARSZAWA

Moim zdaniem podziemna produkcja wydawnicza ma wiele cech systemu nakazowo-rozdzielczego. Oficyny wydają to, co uważają za potrzebne dla społecznej czy politycznej edukacji społeczeństwa. Strukturalnie rzecz biorąc tym samym podejściem kieruje się ZSV PRASA. Nie mogłam dotąd dostrzec żadnych prób sondażu rynku ani nawet reklamy. Na tę programową arbitralność nakłada się postawa nakazowo-rozdzielcza. Kolporterzy rzadko potrafia coś powiedzieć o sprzedawanej książce. Nie muszą znać się na krytyce literackiej. Nie można też wymagać od nich, by kolportowali tylko książki przez siebie już przeczytane. Żadna z oficyn nie prowadzi reklamy ani informacji o swych wydawnictwach. Najgorszym ich zaniedbaniem jest to, że okładki książek nęc nie mówią ani o autorach ani też o treści czy waloarach książki. Na palcach można policzyć te książki, które choć notatką o autorze wykazują więcej troski o czytelnika i klienta ("Plac Gzerwony", wyd. NYSL, "Nieznosna lekkość bytu", gdańskie LITERY). W poszukiwaniu przykładów do naśladowania przetruciliśmy swą bibliotekę: Odojewskiego "Zasy pie wszystkim, zawieje...", MARGINES - nic; Wat "Mój wiek" - NOVA - nic; H. Smith "Kosjanie" NYSL - nic (a szkoda); T. Torafska "Oni" NYSL - znów nic. Wreszcie znajduję: "Naprzeciw nim wychodzą kolumny rosyjskie. Teraz obie strony podwajają krok, jak dwoje jedna na drugą uderza". Ostrzecz książkę Wiesław Majewski "Grochów 1831". Wydawnictwo MON. Ale wreszcie znajduję książkę niezależnego wydawnictwa, które zadbało o klienta. Wydawnictwo Oświatowe BIS z Wrocławia. Na okładce książki M. Moszkowicza "Punkt zero" jest fragment opinii Leszka Szarugi dla wydawcy polskiego. O to chodzi: o fragmenty opinii. Są przecież pisane a miejsce na ostatniej stronie okładki, aż się o nie prosi. I jeszcze jedno: czy wydawnictwa, przede wszystkim te, które są subwencjonowane z funduszy społecznych nie powinny zdawać sprawy przed społeczeństwem z zasad ustalania swego planu wydawniczego, zapowiedzi pozycji nowych, a również, co bardzo ważne - wznawień, czy nie powinny informować o nakładach książek i ich kalkulacji? - Xenia Zesliszanka -

O REFERENDUM

Naszym zdaniem referendum było zabiegiem propagandowym i jego ogłoszony wynik ma znikome znaczenie polityczne. Podejrzanie, że wyniki są rezultatem machinacji wynika ze zdumiewająco stałej i niezmiennych różnicy między liczbą zwolenników II etapu reformy a liczbą amatorów demokratyzacji, choćby i "socjalistycznej". Dlatego wyników referendum nie oświadmy. Wyjątek czyniamy poniżej dla naszego cenionego współpracownika, który ma inne zdanie.

Analiza oficjalnych wyników referendum wykazuje wzrost świadomości polskiego społeczeństwa. Nie jesteś już społeczeństwem bezwylnym i przestraszonym, nie spełniamy bezsensownych nakazów władzy.

Cieszy nas, że nasze woj. Białsko-Podlaskie - bez wielkiego przewyższenia, bytujące w znacznej mierze z pracy na roli - dorównuje świadomością społeczno-polityczną reszcie kraju. Na 210662 osoby uprawnione do referendum odpowiedziało tak jak chciała partia 80811 osób (I pytanie) i 89971 (II pytanie). 64940 osób nie wzięło udziału, nie wyraziło opinii na żadne z pytań ponad 11000 osób, a odpowiedzi NIE było 46920 (I pytanie) i 43454 (II pytanie).

Towarzystwo, to jest naprawdę wasza przegrana. Społeczność naszego województwa, choć pozabawiona silnej opozycji i pomimo braku agitacji przeciwko referendum nie dała się nabrać na te ogólnikowe i głupie pytania: jak można pytać ludzi poważnie ich traktując czy chcą lepiej być bądź czy chcą być wolni. To jest ich prawo, to im się należy.

(-) Piotr Białski

KOS **Wola** **niezależna oficyna wydawnicza**

**Dla Ewy i Adama
na najniższym prezentem jest
Książka
niezależnego wydawnictwa!**

Wola **niezależna oficyna wydawnicza** **CDN**

IPN
OŚWIAD
WARSZAWA

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmiażdżyć – Lech Wałęsa – I KZD

Gdańsk u progu 1988

Ludzie „S” w Gdańsku są inni niż w Warszawie, inne są nastroje, inne oczekiwania. Odnoszą się do raczej sceptycznie, uważają, że jesteśmy skłonni do nowinkarstwa i żyjąc blisko centrum władzy nie łatwo dajemy się przestraszyć lub zwieść.

Warszawska droga, samorządy, towarzystwa, to u nas jest podziemie i czekanie – szukając mieszkań naszych rozmówców. Krystynę Pieńkowską (przypadkowa zbieżność nazwisk); zyczliwie, po zwolnieniu z internowania pracującą w liceum wieczorowym, zastajemy przy stawianiu ansa na okoliczność, kiedy zacznie się coś dziać, bo na pewno już wkrótce.

Zryw, buncie, nowym Sierpniu słyszy się tu nieporównanie częściej niż w Warszawie, to punkt odienia wszystkich naszych rozmówców. Nawet Piotr Kapczyński z Gdańskiego Klubu Politycznego Lecha Bądkowskiego, od jesieni zabiegającego o rejestrację, mówi w któryś momencie: – Drugi Sierpień może zaistnieć, jeżeli wszystko będzie dobrze przygotowane. I nie wydaje mu się to sprzeczne z podkreślanym w Deklaracji Klubu przywiązaniem do idei państwa.

Alina Pieńkowska: – Nad nami ciąży Grudzień, Sierpień. Dlatego myślimy w kategoriach zrywu. Nie widać wielu koncepcji, ale jak są wybory, to ludzie nie idą i jest manifestacja na mieście.

Probawaliśmy się dowiedzieć, jak właściwie jest w Gdańsku: trwanie w opozycji czy marazm, poczucie siły i sily czy brak pomysłów i rozsypanie? Podziemny ruch wydawniczy w Trójmieście nie umywa się do warszawskiego. Działają zaledwie dwa wydawnictwa, „Kształt” i „Litera”, jedno z nich drukuje tylko jedną. Wychodzi kilkanaście pism, ale nakładem i regularnością nie mogą konkurować z warszawskimi. Andrzej Sabatowski, robotnik wyrzucony z Portu, syn kierownika drukarni MKZ-u (i on, i rodzice siedzą za drukowanie): – Nie widzę ludzi nowych, którzy by się tym zajmowali. Jest kompletny zastój, nie ma kwestia wycekiwania. Ale na co? Na podwyżki?

Bogdan Borusewicz uważa, że „Solidarność” nie umie wykorzystać propagandowo swoich sukcesów. Zafascynowany wynikami referendum, niską frekwencją w Gdańsku, według przecieków o 10% większą od oficjalnie podanej: – Trzykrotnie ci sami ludzie nie poszli plus 11% nowych. Nastąpił bunt w strefy. Tego by nie było, gdyby nie jednoznaczne stanowisko Związku. Widzę, że nasza robota ma a dla władzy to sygnał ostrzegawczy. Pozostali nasi rozmówcy mają do referendum, jak i do innych wydarzeń na oficjalnej scenie, stosunek dość obojętny. Typowa jest wypowiedź Joanny Wojciechowskiej: – Wyniki to był temat do rozmów na półtora dnia, nic więcej. Tylko jedno może być referendum: my, albo oni.

Niedobra jest sytuacja w Stocznii. Udaje nam się dotrzeć tylko do ludzi, którzy już tam nie pracują. – Ktoś był aktywniejszy, to za bramę – słyszemy o robotnika wyrzuconego po 30 latach pracy. Dezintegracja pogarsza jeszcze nabór nowych ludzi. Poprzednio do Stocznii przychodziła młodzież po szkołach

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Andrzej Taski

„Odnowiona” ordynacja

Projekt zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych, opublikowany w Sylwestra, zawiera istotną propozycję: zniesienie preferencji dla kandydatów na pierwszych miejscach. Głos bez preferencji będzie nieważny. I to byłoby wszystko, co się dobrego powiedziec o nowej ordynacji.

Kolegia wyborcza będą ustalać listę kandydatów na radnych spośród zgłoszonych przez organizacje polityczne, społeczne i zawodowe, PRON, komitety obywatelskie przy przewodniczących WRN oraz samorządy mieszkańców miast i wsi. Cała prawda na zebraniach przedwyborczych można głośno sprzeciwić wobec konkretnych kandydatów, ale o jego zasadności decydować ma kolegium wyborcze.

Kolegia mają składać się w 3/5 z przedstawicieli organizacji ważniejszych (PRON, PZPR, ZSL, PAX, ChSS, PZKS) oraz w 2/5 – z organizacji mniej ważnych, które zostały wymienione tylko w ogólnie. W jakich proporcjach owi przedstawiciele będą do kolegiów: czy działacze PZKS będzie tyle samo co PZPR? Takich informacji projekt nie zawiera, ani nie mówi, kto ustali te proporcje. To jest pytanie, jakich kandydatów przedstawia nam i wybieramy w ten sposób kolegia.

Zatwierdzeni kandydaci zostaną ułożeni na dwóch listach: lepszej, dla uprzywilejowanych, na której będzie tyłu kandydatów co miejsc – przejdą z niej ci, co otrzymają ponad 1/2 ważnych głosów – oraz z drugiej, gdzie kandydaci zostaną połączeni w pary i wyborcy skreślając jednego z nich wybiorą w ten sposób drugiego. Listy dla uprzywilejowanych, ułożone w kolejności alfabetycznej, przewidziane są tylko na szczeblu wojewódzkim; będzie się z nich wybierało ponad 1/2 radnych WRN. Na szczeblu podstawowym (dzielnice, gminy) będą jedynie listy zwyczajne, z parami kandydatów. Jeden z ogłoszonych wariantów przewiduje, że

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Otrzymałmy od Jerzego Holzera list otwarty, przekazany jednocześnie „Tygodnikowi Powszechnemu” i „Polityce”

Do Przewodniczącego Rady Państwa gen. Wojciecha Jaruzelskiego
Do Przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy
Szanowni Panowie,
Od dziesięciu lat sytuacja Polski ulega pogorszeniu. Dziś, dwa tygodnie po referendum, świadomość tego, że kraj nasz znalazł się w sytuacji groźnej lub wręcz tragicznej, wydaje się docierać do milionów Polaków, niezależnie od ich poglądów politycznych i ideowych, zawodu czy wykształcenia. Na naszych oczach Polskę ogarnął kryzys, a potem depresja, której końca nie można dostrzec.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Piotr Niemczyk

Mięczaki nie idą do wojska

Na aktualnej liście więźniów politycznych ponad połowę stanowią odmawiający służby wojskowej ze względu na sprzeciw sumienia. Po ostatnich aresztowaniach jest ich znowu dziesięciu.

Takiej mobilizacji WiP-u, jak w drugiej połowie grudnia, dotychczas nie było. Punktem kulminacyjnym akcji w obronie więzionych była dwutygodniowa, „święteczna” głodówka w Warszawie. Rozpoczęła ją 13 XII 87 w prywatnym mieszkaniu 11 osób, 16 XII dołączyli 6 w Opolu, a w Wigilię – 6 w Sopocie. W sumie, łącznie z uczestnikami z innych miast, zakończyło 27 XII protest głodowy 28 osób. Tylko przez dwa ostatnie tygodnie grudnia w Gdańsku i Poznaniu zebrano kilka tysięcy podpisów pod petycją. We Wrocławiu od 13 XII do Świąt codziennie po dwie osoby manifestowały z transparentami, kilku osobowo demonstracje odbyły się też w Opolu i Szczecinie. Nigdy wcześniej nie udało się pozyskać tak jednoznacznego poparcia „Solidarności”: wyrazili je m.in. Lech Wałęsa, RKW Dolny Śląsk z Wystawstwem Frasyniukiem, Zbigniew Bujak, Jacek Kuroń, Adam Michnik. Specjalne oświadczenie wydała też Rada Naczelna PPS.

Współorganizatorem protestów była Partia Radykalna (wywodząca się z Włoch, a obecnie rozszerzająca swoją działalność na inne kraje europejskie). Dzięki temu nowemu, energicznemu sojusznikowi równocześnie z WiP-em głodowało ok. 140 członków tej partii i działaczy pokojowych we Włoszech, Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Jugosławii, Grecji i Turcji. Podczas Świąt Bożego Narodzenia we Włoszech i Belgii były też manifestacje pod polskimi placówkami dyplomatycznymi na rzecz uwolnienia więzionych, zwłaszcza Stawka Dutkiewicza, głodującego w więzieniu. Wyrazy solidarności nadchodzą również z innych krajów, m.in. ze Związku Radzieckiego od Grupy Budowy Zaufania Między Wschodem i Zachodem.

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Więźniowie sumienia

Krzysztof Wolf z Warszawy – zatrzymany we wrześniu podczas Pielgrzymki Świata Pracy na Jasną Górę, pobity przez milicjantów i oskarżony o napad na funkcjonariusza – został 23 XII 87 skazany przez Sąd Rejonowy w Częstochowie na 2 lata więzienia.

Bogusława Szybalskiego z Elbląga 21 XII 87 Sąd Rejonowy w Tczewie skazał na 1,5 roku więzienia i 400 tys. zł grzywny za „próbę przekupienia funkcjonariusza”. Oskarżony wyjaśnił, że jest członkiem Komisji Krajowej „S” i nie zaprzestął działalności związkowej. W momencie aresztowania, 11 VII 87 przewoził 14 powielaczy i 4 fotokopiarki dla struktur podziemnych. Zaprzeczył, aby składał milicjantom jakiegokolwiek propozycje, mało tego – zeznał, że szantażowano go w sędziwie, grożąc wytoczeniem sprawy o przekupstwo, jeśli nie zgodzi się na współpracę z SB.

Stawomir Dutkiewicz z Bydgoszczy, prowadzący głodówkę od dnia aresztowania 12 XI 87, skazany został 9 XII 87 na 2 lata i 3 miesiące za trwale uchylanie się od służby wojskowej.

Piotr Zdrzyński z Łodzi, buddysta, skazany został 25 XI 87 na 2,5 roku więzienia za odmowę służby wojskowej z pobudek religijnych.

Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni uniewinnił 21 XII Marka Czachora (oskarżonego o odmowę służby wojskowej) z powodu uchylenia w trybie powołania: chciano go powołać, mimo że rozpoczął drugie studia. Za znieważenie organów państwowych – w liście do MON zawarł treści skatalogujące wojsko polskie – wymierzono mu nakazując grzywnę 150 tys. zł, zaliczając na jej poczet okres tymczasowego aresztowania („Dziennik” nr 54).

Z kroniki bezprawia

Informacja Komisji Interwencji i Praworządności nr 9 i 11 opisuje szereg wypadków m.in.

Na komendzie w Gdyni 20 XII trzech żołnierzy pobiło 17-letniego Dariusza Klenka z Warszawy, zatrzymanego koło kościoła oo. Redemptorystów po mszy św. w intencji ofiar Grudnia. Następnego dnia kolegium orzekło 31 tys. zł grzywny za „udział w demonstracji”.

W warszawskiej komendzie na Wilczej 1 XII SB-ek kopnął w nerki i bił pałką po głowie Edwarda Mizikowskiego, zatrzymanego po demonstracji w obronie K. Wolfa na MDM-ie.

W komisariacie w Stalowej Woli 30 XI skuto kajdankami i pobiło 18-letniego Witosława Kwiecińskiego i 20-letniego Dariusza Sikorę, zatrzymanych pod zarzutem fotografowania milicjantów. Nazajutrz u obydwu przeprowadzono rewizje.

W Krakowie 29 XI grupa młodych SB-ków brutalnie spychała z dachu WiP-owców demonstrujących przeciw referendum, po czym Marek Bika i Dariusz Rupiński pobiło i skopano.

W Krośnie 26 XI po rewizji (szukano skradzionej broni) zatrzymano Grzegorza Gościńskiego z zakładów „Krosnolen”. Podczas przesłuchania został pobity do nieprzytomności (m.in. ciosami karate w tył głowy i kark), maltretowano go nawet w obecności lekarza.

Komitety Założycielskie NSZZ „S”

■ 405 osób podpisało wniosek o rejestrację NSZZ „S” Pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, złożony 8 XII 87 w Sądzie Wojewódzkim. W piśmie skierowanym równoległe do Rady Państwa ci sami sygnatariusze domagają się uchylenia tymczasowego przepisu, zabraniającego istnienia

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Simon Jakubowicz

Zagrożenia dla samorządu pracowniczego

Wzrost władzy do samorządu ma nadal charakter dwuznaczny. Z jednej strony czytamy wciąż piękne deklaracje, z drugiej zaś wypowiedzi niektórych najwyższych dostojników partyjnych i państwowych wskazują sens obowiązujących ustaw: „Nie może sto osób rządzić fabryką, nie na tym polega rola samorządu” (członek biura politycznego M. Woźniak), „Nie można zarządzać fabryką przez głosowanie” (premier Z. Sadowski). Praktyka dowodzi, że ten drugi wariant stosunku do samorządu jest obowiązkowy.

Wniosek, że w związku z II etapem reformy uczyniony został krok we właściwym kierunku. Otóż zmniejszono z 1300 do 400 karykaturalnie dużą dotychczas listę przedsiębiorstw o tzw. podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, w których rady pracownicze pozbawione są prawa mianowania dyrektorów. Fakt ten pozostanie jednak tylko ładnym gestem, jeżeli władza nie znieśnie wprowadzonej w 1981 r. noweli do ustawy o przedsiębiorstwie państwowym, zgodnie z którą warunki pracy i płacy w przedsiębiorstwach bez wyjątku dyrektorów ustalane są przez tzw. organ założycielski. Nie trzeba tłumaczyć, że dyrektor wynagradzany przez ministra spożywa raczej w jego stronę niż w stronę rady pracowniczej i przedsiębiorstwa. Stąd m.in. gorliwość dyrektorów we włączaniu przedsiębiorstw – nawet wbrew oporom ich rad pracowniczych – do różnego rodzaju podejrzanych spółek i koncernów.

Trzeba żałować, że „odstąpienie od powszechności politycznego uzgadniania kandydatur na stanowiska dyrektorów”, zapowiedziane w pierwszej wersji „Programu realizacyjnego II etapu...” (jakkolwiek wówczas i mało precyzyjnie), nie pojawiło się więcej w drugiej wersji programu. Stąd wniosek, że w najbliższym kwitnącym nomenklatura – ta polityczna zawałdź – w procesie wzrostu samodzielności pracowniczego. Jest to także jeszcze jeden dowód niekonsekwentnego i pełnego sprzeczności stanowiska państwa w sprawie łącznego wprowadzania zmian w systemach gospodarczym i politycznym. A przecież samorząd PRON domaga się zniesienia nomenklatury na szczeblu przedsiębiorstw.

Ważniejsze jednak zagrożenie dla samorządu pracowniczego widzę obecnie w zmianach struktury organizacyjnej gospodarki. „Trzęsienie ziemi”, które miało towarzyszyć reformie Centrum, okazało się burzą szklanej wody. Z połączenia trzech ministerstw przemysłowych w jedno wynika nie wiele więcej niż poprzedniej redukcji z szóstka do trzech. W dodatku oddanie w ręce ministra przemysłu ogromnych środków w postaci Funduszu Zmian Strukturalnych umacnia jego centralistyczną pozycję, zmniejszając samodzielność przedsiębiorstw.

Najbardziej zaś szczeblu zarządzania w połowie gospodarki królować będą branżowe i supermonopolistyczne zgrupowania, zwane obecnie koncernami – mimo że w roku ubiegłym koncepcja ta została przez państwo odrzucona. Przykładem niech będzie ostawiony „Elpol”, do którego wpedzono przy pomocy państwa niemal wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu elektronicznego. Trudno by było nawet poza Polską znaleźć przykład tak czystego monopolu. I żęzie się to w momencie, gdy wchodzi w życie ustawa o samostanowieniu. Oto szczyt sprzeczności cechujących program II etapu. A pozycja przedsiębiorstw w koncernach? Kierują nimi wprawdzie osoby o obywatelstwie polskim, ale tracą samodzielność ekonomiczną na rzecz koncernu. Można dopatrzeć, jak i na spotka w takich warunkach samorządność pracownicza. Dochodzi do sytuacji, w której przedstawiciele pracowników są zdominowaną mniejszością.

Ważniejsza, ale potencjalnie niebezpieczna dla samorządności forma organizacyjną mogą się stać wieloletnie spółki. Interesująca, gdyż stwarzają podstawę dla urozmaicenia struktur organizacyjnych, jest ogólnie polityczna. Niebezpieczna zaś, gdyż pod postacią spółek istnieje możliwość przeniesienia twórców administracyjnych, organizowanych przez państwo (patrz „Elpol”). Wystarczy np., by przedsiębiorstwo przekształconym w spółkę skarbu państwa zastrzegł dla siebie ponad 50% akcji czy udziałów – albo nawet mniejszy, ale równie efektywny pakiet kontrolny – a z przedsiębiorstwa zniknie samodzielność.

Ważna uwaga, że samorząd pracowniczy nie jest celem samym w sobie i nie należy go traktować jako celu, jeżeli forma przedsiębiorstwa niesamorządowego jest bardziej efektywna. Zostało jednak powiedziane, że w gospodarce nieprywatnej – poza drobnymi wyjątkami – samorządność jest koniecznym warunkiem efektywności, gdyż łączy się ona integralnie z samodzielnością i samofinansowaniem przedsiębiorstwa. Dlatego rady pracownicze powinny być bardzo ostrożne i domagać się, aby we wszelkich formach twórczych organizacyjnych honorowano i stosowano zasady wynikające z ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie pracowniczym z 1981 r.

List otwarty Jerzego Holzera

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
 W tym czasie średnio rozwiniętych w przyspieszonym tempie przesuujemy się ku grupie krajów wysoko rozwiniętych. Tego procesu nie należy zahamować ani powstrzymać „Solidarność” w 1980 roku, ani wprowadzeniem stanu wojennego w 1981 roku, ani działaniami podjętymi w imię tzw. pierwszego etapu reformy. Nic nie należy za tym, by tzw. drugi etap reformy, który wykazało referendum nie może liczyć na aktywne poparcie ze strony większości społeczeństwa, zdołał przełamać impas.

Ważne jest nie to, jak rozkłada się wina za to, co się stało. Ważne jest jedynie to, aby ci, którzy się oddziałali na przyszłość losy Polski, spotkali się z godnym wysiłku, przewyżczyli choćby na krótko sile uprzedzenia oraz istotne, choć w obliczu rzeczywistości tracące znaczenie, różnice w poglądach i interesach. Polski nie uda się wyrwać z impasu pomysłami ekonomistów, choćby były one oparte na fachowej wiedzy i doświadczeniu. Nad kraje, w których panuje poczucie bezradności, cięży rozczarowanie i apatia, cięży zatruta mgła alkoholizmu, nie staje się ucieczką przed rzeczywistością.

Wniosek wysiłków władzom nie udało się od czasu wprowadzenia stanu wojennego uzyskać aktywne poparcie ze strony większości społeczeństwa. „Solidarność”, która cieszyła się takim poparciem w latach 1980-1981, ma dziś też ograniczoną liczbę aktywnych zwolenników. Ogromna większość społeczeństwa czeka jednak ze słabymi nadziejami na to, co zaproponują władze lub „Solidarność”, lecz nie uzyskuje takich odpowiedzi, które miałyby zbiorową wyobraźnię, rokowały realne zwyciężenie katastrofy. Walka władz z „Solidarnością” niszczy autorytet obu stron, zostawia pustkę.

Nadeszła pora, by podjąć ostatnią próbę, by przedstawiciele tych, którzy mają władzę, i tych, którzy dla kilku lub kilkunastu milionów Polaków symbolizują troskę o interesy ludzkiej pracy, spotkali się bez warunków wstępnych, ale z dobrą wolą. Nie chodzi przy tym o pozorne porozumienie, w którym jedna strona dążyć będzie do podporządkowania sobie drugiej. Mamy za sobą doświadczenia 1970 i 1980 r. Z perspektywy lat zwycięstwa polityczne okazują się pozorne, kiedy ich następstwem jest zachwianie równowagi w stosunkach między władzami państwa i wielkimi grupami społecznymi. Państwo nie jest bowiem w stanie podporządkować sobie życia społeczeństwa, społeczeństwo nie może rozwiązać swych problemów bez sensownie i sprawnie funkcjonującego państwa.

Stoiśmy dziś przed zagrożeniami na taką samą miarę, choć innej natury, jak te, przed którymi stali Polacy w XVIII wieku. Wówczas rozstrzygały się losy Polski na całą epokę i rozstrzygnęły się tragicznie. Dziś też rozstrzygają się na całą epokę losy naszego kraju. Historia nie przebaczy tym, którzy mieli szansę uratować Polskę przed katastrofą i tego nie uczynili. Jeżeli zaś zbiorowym wysiłkiem uda się tę katastrofę zażegnać, historia nie zapomni organizatorów owego wysiłku.

Panie Przewodniczący Rady Państwa, Panie Przewodniczący „Solidarności”!
 Przyszłość Polski jest w ręku nas wszystkich, ale na Was patrz wspaniałomyślnie, od Was oczekują inicjatywy. To Wy macie szansę, żeby wspólnym wysiłkiem i moralnym wsparciem, jakiego napewno udzieli Kościół, odwrócić koło historii. W imię najgłębszych interesów społeczeństwa i państwa, podejmijcie tę próbę!

Warszawa, 13 grudnia 1987 r.

Jerzy Holzer, historyk

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
 więcej niż jednej organizacji związkowej w zakładzie („Dzi” nr 15 za Śi SKN).

■ Na spotkaniu działaczy „Solidarności” w Zakładzie „Urusus” 16 XII stwierdzono, że program zakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „S” – wobec odrzucenia wniosku o rejestrację – staje się programem dla wszystkich działaczy w fabryce. W celu jego realizacji postanowiono powołać tajne komitety wydziałowe, podlegające TKZ „S”.

■ Powtórzenie wyborów do Rady Pracowniczej zażądało 27 XI w liście do dyrekcji puławskich Zakładów Azotowych 80 pracowników Wydziału Amoniaku I (260 zatrudnionych). Poprzednia RP składała się głównie ze zwolenników „S”. Wobec dyktanda i niezgodności z uchwałą kadencji, postanowiono odpowiednio spreparować wybory. Na Wydziale Amoniaku kandydatów i komisję wyborczą ustalił osobiście szef neozwiązków Wojciechowski, który następnie odwiedził z urną tylko wybrane stanowiska pracy, agitując za swoim kandydatem. Co więcej, urna przez dwa dni pozostawała pod jego wyłączną kontrolą. Sygnatariusze protestu domagają się jawnego wyłonienia kandydatów i komisji na ogólnym zebraniu załogi oraz przeprowadzenia uczciwych wyborów.

■ Stanisław Lorentz, członek rzeczywisty PAN i sygnatariusz dramatycznego apelu w sprawie sytuacji nauk społecznych i humanistycznych, stwierdził w piśmie z 3 XII do Prezydium PAN, że w pełni podtrzymuje stanowisko zawarte w apelu, a odpowiedź sekretarza PAN Zdzisława Kaczmarska uważa za „dobry przykład niebystwa i impertynencji hierarchii administracyjnej PAN wobec członków i profesorów Akademii” („Dzi” nr 15).

■ Petycją do ministra edukacji w sprawie uchylenia rozporządzeń wykonawczych i zniesienia ustawy o szkolnictwie wyższym podpisał w ciągu dwóch dni (1 i 2 XII) ponad 2000 studentów Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Mianowany rektor Fisiak nakazał przerwanie akcji, uczestnicy domagali się decyzji na piśmie, ale jej nie otrzymali. Rektor zażądał zdjęcia ze ścian plakatów, trzymane je więc w rękach. Polecił także dziekanom, by odebrali legitymacje studenckie zbierającym podpisy, ale i to się nie udało. Uczestników akcji cały czas fotografowała SB.

■ Z petycją do ministra edukacji zwrócili się także w listopadzie uczniowie szkół średnich Wrocławia. Wnoszą o ograniczenie przeładowanych programów nauczania i likwidację lekcji w soboty. W niektórych liceach petycję podpisała znaczna większość uczniów, np. w XIV LO 95%. Podpisy mają być zbierane także w innych miastach („Wydarczenia” – pismo młodzieży szkół Warszawy nr 3).

■ Władze Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiesiły w prawach studenta 11 osób zatrzymanych podczas demonstracji krakowskiego WIP-u 29 XI i 1 XII. Podstawą było pismo WUSW o „naruszeniu prawa i porządku” („Dzi” nr 54).

■ Dziękują ze łzami w oczach, proszą o więcej. Proszą o każdą płytę, kasetę z polskimi nagraniami, polską książkę, polskie czasopismo. Nauczyciele języka polskiego na Litwie, Ukrainie i w innych zakątkach Związku Radzieckiego – pisze „E – tytuł «S» Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Techniki Kolejniczej” w nr 124. „Zapremurowaliśmy 12 czasopism dla nauczycieli polskiego w jednej ze szkół w rejonie wileńskim (...). Prosimy sympatyków tej akcji, aby przekazywali nam pieniądze na zakup płyt i książek oraz opłatę następnej prenumeraty”.

■ Z polki na półkę wędrują filmy dokumentalne „zwalniane” po długich targach przez cenzurę. Krzysztof Magowski zgodził się na cięcia w swoim „Na etapie”, cenzura puściła i... film nadal leży. Podobnie z „Nauczycielami” Michała Bukojemskiego, który odmówił się od decyzji cięć w dialogach, wygrał w wyższej instancji cenzorskiej – i nic. Na emisję czeka „Pomoc humanitarna” Tadeusza Pałki i „Hotel” Andrzeja Brzozowskiego, który odmówił zgody na usunięcie fragmentu swego filmu (Informator „S” Wytwórni Filmów Dokumentalnych nr 31).

Z ostatniej chwili:

„Od dnia 4 I do 21 V 1988 na terenie miasta i województwa wrocławskiego obowiązują wobec obywateli przepisy specjalne określone jako «postępowanie przyspieszone przed kolegią ds. wykroczeń» – informuje w oświadczeniu RKW „S” Dolny Śląsk. Protestując przeciwko wprowadzeniu elementów stanu wyjątkowego, RKW zwraca uwagę, że stwarza to groźbę naruszenia się represji i stoi w jaskrawej sprzeczności z deklaracjami władz o porozumieniu narodowym i demokratyzacji.

Copyright (C) 1988 by Tygodnik Mazowski
 Cena egz. w regionie Mazowsze 25 zł,
 poza - 30 zł

W bloku

ZSRR. Rada Najwyższa uchwaliła dekret o prawnych gwarancjach dla osób umieszczanych w zakładach psychiatrycznych. Jak 41 podał KASS, decyzje o hospitalizacji nadzorować ma prokuratura, prawo odwołania się będzie miał sam pacjent, jego rodzina i adwokat. Jednocześnie kodeksu karnego Rosyjskiej FSRR wprowadzono paragraf, uznający za przestępstwo umieszczenie w szpitalu psychiatrycznym osoby zdrowej.

■ W Moskwie milicja udaremniła próbę zorganizowania 27 XII demonstracji przeciwko wojnie w Afganistanie, rozpadając palkami grupę inicjatorów.

■ KGB ponownie aresztowała łowczego działacza narodowego Aarimena, który udzielił wywiadu francuskiej TV, opisując swoje przeżycia w bagarach (został zwolniony warunkowo wiosną 1987). Dano mu do wyboru pozostałe do odsiedzenia 3 lata więzienia lub wyjazd do Czernobyla. Aarimena wybrał Czernobyl.

■ Z redakcji „Ogólnika” zwolniono dziennikarza, który opublikował w tym piśmie wyniki sondażu z Nowosybirsku (tylko 30% poparło reformy w służbowo). Redakcja w ostatnim numerze z ub.r. zamieściła oświadczenie, że takich badań w ogóle nie przeprowadzono.

Czechosłowacja. 11 z więzienia zwolniony został Karel Šrp, który odsiedział w całości 16-miesięczny wyrok za kierowanie zdelegalizowaną partią jazzową.

■ Rzecznikami Diavty 77 będą w ub.r. Stanislav Dieriaty - pracownik PGR w Gottvaldovie, Milos Hajek - działacz partynij z okresu Praskiej Wiosny i Bohumir Janat - palacz, pracownik naukowy Instytutu Biologii Uniwersytetu Praskiego. Wybijający się co roku rzecznicy party reprezentują ją na zewnątrz i przygotowują dokumenty ruchu.

■ W przeddzień wyjazdu do Moskwy nowego i sekretarza KC Jakesa „Rude Pravo” nazwało próby stania znaku równości między reformami Gorbaczowa i reformami Praskiej Wiosny ohydym kłamstwem, a

Dubczeka - „bezwzględny burżuazyjny nacjonalista”. Agencje zachodnie podkreślają, że nowy szef KPCz kierował po interwencji w 1968 r. czystką w partii, w wyniku której usunięto ok. pół miliona jej członków.

■ W Pradze wystawiono 3-godzinną operę poświęconą postaci obecnego głównego ideologa partii. Tytuł: „Życie i praca Wasyla Bilaka”.

Rumunia. W bukaresztańskich szkołach i kolejce podziemnej co kilka dni pojawiają się ulotki domagające się ustąpienia Ceaucescu. Pisane są ręcznie, aby uniknąć identyfikacji, gdyż wszystkie maszyny do pisania trzeba rejestrować na milicji.

■ Władze zwolniły z aresztu 27 XII Mariannę Botes, nauczycielkę, jedną z osób aresztowanych po udzieleniu wywiadu francuskiej TV. Los pozostałej trójki jest nieznany. Sylvio Brucan - były ambasador Rumunii w USA, który również publicznie skrytykował Ceaucescu - pozostaje w areszcie domowym.

■ W Timisoarze (Tamasvar) aresztowany został 20 XII Nelu Prodan, adwokat związany z kościołem baptyistów, jeden z nielicznych, którzy bronią prześladowanych w Rumunii działaczy religijnych. Oskarżono go o branie łapówek.

Węgry. Kierownik Wydziału Zagranicznego KC Matyas Szires w wywiadzie dla „Magyar Hirlap” ostro skrytykował władze Rumunii za to, że nie podjęły węgierskiej oferty przeprowadzenia rozmów o sytuacji Węgrów w Siedmiogrodzie, mającej wymiar turystycznej i skandalicznych praktykach rumuńskich służb granicznych. Inny członek KC, Geza Koltai w wywiadzie dla „Nepszabadsag” ujawnił, że znacznie wzrosła na Węgrzech liczba uchodźców z Rumunii. Wg nieoficjalnych danych ok. 5 tys. etnicznych Węgrów z obywatelstwem rumuńskim mieszka obecnie u rodzin i znajomych na Węgrzech.

Chiny. Dwaj opozycyjni politycy, wydaleny w ub.r. z partii, zostali powołani do doradczego organu rządu - Ludowej Politycznej Konferencji Konsultacyjnej. Rozpocznie ona działalność w marcu br.

opr. alex

Notatki

Czy jest w Polsce alternatywa?

Na socjologicznej konferencji w Łucznicy, poświęconej alternatywnym formom życia społecznego (patrz też: Notatki, TM nr 231), w tytułowej kwestii panował prawdziwy zamęt. I nie ma się czemu dziwić. Kontrkultura czy alternatywa lat 70-tych była sprzeciwem wobec mieszczańskiego państwa dobrobytu, wezwaniem do odrzucenia bezpiecznej kariery i konwenansu. Władza, pieniądze i obyczaj trzymały się razem, państwo i społeczeństwo tworzyło jedną całość - było wiadomo, jak i przeciw komu się buntować. W dzisiejszej Polsce społeczeństwo na wielką skalę ucieka ze świata instytucji, państwo nigdy nie gwarantuje karier, główną siłą alternatywną stał się Kościół, który jednocześnie zwalcza nowoczesny podręcznik wychowania seksualnego, a szacowne pisma solidarnościowe zachwycają się wrocławskimi happeningami. Nie łatwo być w Polsce alternatywą. Ba, trudno nawet powiedzieć, czym ona jest i czym miałaby być.

Ushyśleliśmy na konferencji o szlachetnych działościach artystycznych, o poszukiwaniach duchowych importowanych ze Wschodu via USA, o rozwijającym się ruchu treningowo-wychowawczym (m.in. alternatywne przedskoki) dążącym do zmiany zasad porozumiewania się i współżycia ludzi, o muzyce rockowej. Ale te wątki wypadły dość blado. Może dlatego, że alternatywność - jak powiedział Zbigniew Rykowski - nie oznacza już w Polsce żadnego specyficznego zjawiska: całe społeczeństwo przepojone jest chęcią życia alternatywnego.

O tych właśnie masowych dążeniach do „ucieczki poza system” mówiono najwięcej i najciekawiej. Piotr Gliński - nie on jeden zresztą - bronii aktywności gospodarczej w sektorze pozapaństwowym. Młodzi ludzie, wielu z wyższym wykształceniem, zakładają firmy, tworzą spółki, podejmują туры handlowe (do tradycyjnego już Dalekiego Wschodu dołączyła ostatnio... Nowa Gwinea), organizują nielegalny import „systemem paczek i darowizn”. Ich podstawową motywacją jest wyjście z socjalistycznej biedy, która jest systemową własnością socjalizmu. Zjawisko nie jest jednolite: jednych cechuje konsumpcyjne nastawienie, ubóstwo kulturalne, życie na pokaz; inni stawiają na solidność, nawiązują do przedwojennych tradycji, swój wybór traktują jako poszukiwanie sensu życia. Nie możemy - wolał Gliński - oczekiwać od ludzi stałego „dyżuru społecznego”, trzeba wspierać etos prywatnej inicjatywy. Zresztą w społeczeństwie następuje znamienita zmiana postaw: rośnie tolerancja na różnice w dochodach, słabną uprzedzenia nawet wobec „badyarzy”. Robotnicy, szczególnie młodzi, w ankietach socjologicznych pozytywnie oceniają projekty przekształcenia państwowych przedsiębiorstw w spółki z udziałem kapitału prywatnego, krajowego lub zagranicznego. Wygląda więc na to, że przywrócenie kapitalizmu jest coraz powszechniej akceptowaną alternatywą wobec systemu.

O alternatywie oferującej zupełnie inny kierunek „ucieczki od systemu” mówili badani Barbary Levenstein i Małgorzaty Melchior. Oazy (Ruch „Światło Życie”) są przede wszystkim miejscem azylu. Swe istnienie do wspólnoty młodzieży uzasadnia potrzebą przynależności do czegoś, chęcią poznania nowych ludzi, szukaniem „przewodników działania”. Motywy religijne pojawiają się później. Oaza daje poczucie odrębności od otoczenia, ale towarzyszy temu groźny konformizm wobec wspólnoty. Jak mówił jeden z badanych: „W oazie nie można być zbyt dużą indywidualnością (...). Oaza mnie przebudowała, nie pamiętam już, jak byłam”.

Pojawił się też problem różnicy między alternatywą a opozycją. Ta ostatnia - mówił Sergiusz Kowalski - skupia swoją uwagę na państwie i próbuje je zmieniać, podczas gdy pierwsza ignoruje państwo i robi swoje poza nim. Przeważało jednak inne ujęcie: wobec nieomalności świata, w którym żyjemy, wobec rozbicia kultury dominującej alternatywność staje się nieomal wszystko, co normalne, uczciwe i autentyczne.

F.F.

28 XII. Gdyby w Korei Płd. włączyła zasada kwalifikacji większości, Ro Te Wu stałby się fetowac zwycięstwo

29 XII. W osmą rocznicę sowieckiej agresji na Afganistan trwają ciężkie walki wokół miasta Chost i w propagandowym eterze. Mudżahedini twierdzą, że w kurdzi rządowym wokół Chost stanowią Armia Czerwona, ZSRR głosi, że zwycięstwo bezpośrednio wspomagają amerykańscy doradcy.

30 XII. Bulwersująca wiadomość o złagodzeniu kar mordcomerom ks. Popieluski - już drugim na mocy tej samej amnestii! Mec. Wende zauważył z zaskoczeniem, że przedtę doczekamy się ich zwolnienia niż wydania rodzinie odzieży księdza. Istotnie, Sudemar Chmielewski ma szansę na zwolnienie warunkowe (2/3 kary) już jesienią br. Władze łączą ten gest z uwolnieniem Roberta Chechacza i Tomasza Lupanowa, współsprawców mimowolnego zabójstwa sierzanta Karosa w 1982 r. - choć o nieporównywalności obu spraw zapisano już dziesiątki stron w prasie niezależnej.

Tydzień w tygodniu

16 grudnia 1987 - 4 stycznia 1988

29 XII. Po 326 dniach w Kosmosie wrócił na Ziemię Jurij Romanienko. Rekordzista nie może na razie samodzielnie chodzić, pełna rehabilitacja potrwa kilka miesięcy. Utracił być może aż połowę masy mięśniowej, a dotyczy to także mięśnia sercowego. W lotach założonych czołowa pozycja ZSRR nigdy nie była zagrożona.

30 XII. W „Przeglądzie Wiadomości Agencyjnych” Frankofil staje w obronie Le Pena, który „tylko głośno domaga się tego, o czym myśli po cichu ogromna większość Francuzów”, jest jednak nielubiany jak każdy „konsekwentny antykomunista”. Znam antykomunistów, którzy w odróżnieniu od Le Pena nie są rasistami.

31 XII. Jak było do przewidzenia, projekt nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych nie narusza monopolu władzy na wyłanianie kandydatów. Co więcej, pozostanie w mocy system dwójkowy, wedle którego kandydaci na liście wyborczej maszerują w jednolitych światopoglądowo parach: PZPR-owiec z PZPR-owcem, SD-ek z SD-kiem. Głosujący może wybierać tylko w obrębie par, co przy pozorach demokracji pozwala z góry określić procentową zawartość kierowniczej siły w „wybieranej” radzie.

1 I. Czerwony wreszcie dotrzymał słowa i przestał zagłaszać zachodnie rozgłoszenie. Decyzja, zdaje się, ogólnoblokowa - w ZSRR ponoć można słuchać bez przeszkód nawet Wolnej Europy i Radia Swoboda.

K. Pałka

Wyjaśnienie

Krzyż ostatnio pogłoska, jakoby Witold Lutosławski napisał w latach 50-tych kantatę na cześć Stalina. Niektórzy nawet widzieli już utwór - słowa: Tadeusz Urgacz, muzyka: Witold Lutosławski. Nie jest sprawą znakomitego kompozytora tłumaczyć się wobec anonimowego oszczercy, spróbujmy zatem go wyretczyć.

W latach 50-tych Lutosławski pisywał na zamówienie Domu Wojska Polskiego pieśni do tekstów, które nie miały charakteru politycznego. Jedną z nich - o broni pancernej, do słów Tadeusza Urgacza. Kiedy na wieczorze utworów pisanych na zamówienie DWP rozdano odbitki niektórych pieśni, okazało się, że skomponowana przez Lutosławskiego muzyka została wykorzystana do pieśni o Stalinie, płała tegoż Urgacza. Nikt nie prosił kompozytora o zgodę na ten zabieg ani go wcześniej o takim zamiarze nie powiadomił. Lutosławski udał się wówczas do kierownika artystycznego DWP, majora Zytyńskiego i oświadczył, że wobec niedopuszczalnego nadużycia jego nazwiska zrywa wszelkie stosunki z tą instytucją. Zbyteczne dodawać, że dochodzenie swoich praw na innej drodze nie było w owych latach możliwe.

Nie trudno się domyślić, kto i po co rozpowszechnia dzisiaj kłamliwą wiadomość, iż Witold Lutosławski był chwalcą Stalina. Chodzi o zdekretydowanie wielkiego artysty i nieskazitelnego człowieka, którego niezależna postawa jest powszechnie znana. Dlatego potrzebne było to wyjaśnienie.

Klemens Szaniawski

Opłaty na działalność związkową: Bullon dzięki Gebrochowi za 4,1 (1); Dziękujemy Jerzemu za 2; Dziękujemy serdecznie panu P.B. z USA za 5000 USD; Dziękujemy za 500 USD Komitetowi Pomocy dla Opozycji Demokratycznej przy KPA - wysłał B.Migala, przewodniczący i J.Jurewicz, skarbnik; Alfie z Meksyku za 4500 f dzięki 21; Dziękujemy Natalii za 1600; Dziękujemy „Pogłędowi” TM za 350, Most za IBM i szczywkę; A.J. na działalność związkową - 20; Artur dzięki SASKII za 3x3,0; Bullon dzięki Sowie za 2; Kraków dzięki UTRILLOWI za 1000; Ukrainian Peace Committee na wydawnictwo - 80 USD; Bóg zapłać Kicińcowi za papier; NAI dzięki AFFW za 500 f; Dziękujemy AFF za 2 mag.; PATYK - 3,0 (2); Dziękujemy 1



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmniejszyć - Lech Wałęsa - I KZD

Jack Kuron

Zdobyć milczącą większość

Sytuację społeczno-polityczną zwiarcia z przelo-
 smem i maja wyznacza z...
 wypowiedzianych przez władze reform i poglę-
 dzenia się ruiną kraju i gospodarki, z...
 na doświadczeniach. Także historycznym, po-
 społeczne. Opisując te ostatnie można mó-
 o milczącej większości, pogrążonej w bezna-
 pogoni 25 posągnięciem cenami i strachu, nieu-
 frustrowanej i reagującej na to apatią oraz
 znacznie zaangażowanej mniejszości, też sfru-
 owanej, ale reagującej raczej agresją. Grupa za-
 owana, którą rok temu w „Krajoznawie po bi-
 szacowalem na podstawie badań „Polacy
 na 20-25%, wzrosła ostatnio znacznie dzięki
 adzę, wejściu w życie kolejnych roczników
 dnieży, wśród której wyjątkowo liczni są ludzie
 niecznie aktywni.

na różne możliwe okoliczności, musimy przewy-
 ciznąć apatię milczącej większości społeczeństwa.
 Apatia tworzy podatny grunt dla spontanicznego
 wybuchu. To prawda, że taki wybuch nie jest sto-
 kiem, którym można się posługiwać, by wywierać
 nacisk na władzę. A w każdym razie nie jest to
 środek skuteczny. Przewyciężenie apatii, wzbu-
 dzenie w ludziach wiary we własne siły musi być
 procesem i wymaga pewnego czasu. Przed rokiem
 uważałem, że proces ten będzie następował drogą
 budowania demokracji zakładowej i lokalnej. Nie-
 stety, myliłem się - władze tę możliwość zabloko-
 wały. W polityce nie wolno przywiązywać się do
 środków, którymi się posługujemy. Dziś, musimy -
 pisałem o tym w przytoczonym artykule - zdoby-
 wać milczącą większość w walce rewindykacyjnej,
 także w strajkach placowych.

Placowe czy polityczne?

Dlatego, kiedy 23 IV strajk komunikacji miej-
 skiej w Bydgoszczy odmówi zwycięstwa, odebra-
 łem to jako zapoczątkowanie procesu, który stop-
 niowo doprowadzi do zmiany postawy milczącej
 większości. Temu strajkowi przewodzili niezwią-
 zkowicy, więc ludzie się nie bali - stąd jego zaskaku-
 jąca powszechność. Potem milcząca większość z
 zapartym tchem obserwowała strajk w Nowej Hucie.
 Od jego wyników zależało, czy zaczną się na-
 stępnie. Rozumiem, nie inaczej niż wszyscy, analogi-
 anii historycznymi i wyobrażałem sobie, że straj-
 ki placowe - jak w lipcu 80 - przejdą po pewnym
 czasie w strajk polityczny. Wydaje się, że podobną
 optykę przyjmuje wielu członków działaczy „S”,
 przede wszystkim Wałęsa.

Stanowisko kierownictwa Związku - przed wy-
 buchem strajku w Stoczni sformułowane w
 oświadczeniu Wałęsy i RKKW - można streścić tak:
 jeśli dla obrony placu realnej załoga chce strajko-
 wać, to zakładowa „S” powinna ją popierać i orga-
 nizować. Jednak wywalczenie podwyteku, podkre-
 ślano, niczego nie załatwia, niezbędne jest polity-
 czne rozwiązanie. W rezultacie „S” nie wzywała
 do strajków, lecz popierała je, od początku wska-
 zując perspektywę przekształcającą doradne sukce-
 sy. Politycznie zaangażowana mniejszość, zwłasz-
 cza młodzież, też rozumie historycznymi analogi-
 ami, tylko odwołuje się od razu do Sierpnia 80.
 Ci akurat świetnie rozumieją, że rozwiązanie musi
 mieć charakter polityczny. Przez kraj przeszła fala
 studenckich wieców i strajków solidarnościowych.
 W regionach i zakładach działacze „S” starali się
 nadać strajkom polityczny charakter (np. oświad-
 czenie RKKW Ziemia Łódzka), a Władek Frasyniuk

— Ciąg dalszy na stronie 2 —

apatię milczącej większości wynika po części z
 powszechnego przeświadczenia, że nie ma
 szans rozwiązania polskich konfliktów.
 świadczenie 16 miesięcy wolności wydaje się
 nadzieją, że uznanie przez władzę „S” i w ogóle
 społeczeństwo jest warunkiem wstępnym
 między wszechkier przemian, ale już nie wy-
 łączy. Aby dokonać reformy gospodarczej i od-
 wyznać kraj, niezbędny jest rząd obdarzony
 pełnym zaufaniem, a więc przynajmniej auten-
 tyczna szeroka koalicja.

Czy jest szansa wymuszenia takiego kroku na
 rządowym? Procesy dezintegracji imperium
 mogą sprawić, że wkrótce będzie to
 realna. Może nawet już w tej chwili
 byliby gotowi zapłacić taką cenę za
 w Polsce. Tyle że trzeba by wywrzeć na
 nacisk równy temu z Sierpnia 80. Pisałem
 tych lamach („Przed tym, co może się zda-
 TM nr 240), że w niedalekiej przyszłości
 może realna. Tożba strajku powszechnego.
 Po to jednak, by była rzeczywiście realna T-
 polityce najważniejsze - byśmy byli gotowi

Na drodze reform ekonomicznych na Wę-
 stał brak reform politycznych” - powie-
 w wywiadzie dla amerykańskiej TV wybrany
 nowy I sekretarz Węgierskiej Partii Komuni-
 Karoly Grosz.

Janos Kis

Nowe dylematy węgierskiej partii

Janos Kadar musi odejść, było oczywiste
 przed rokiem, nikt jednak nie spodziewał się, że
 z nim zostaną wyeliminowani ze sceny poli-
 tycznej wszyscy funkcjonariusze związani z res-
 tawce systemu po 1956 roku. Walnie przyczynił się
 tego sam Kadar, który przegapił moment, gdy
 stałoby tylko jego ustąpienie.

Eliminując pokolenie 56 usunęto jedną z głów-
 nych przeszkód, blokujących przeprowadzenie
 zmian w systemie politycznym. Ale czas łatwych
 kompromisów minął. Nowe kierownictwo stoi w
 obliczu nowych wyzwań.

Jednym z poważniejszych jest działalność
 Młodych Demokratów, masowej już nie-
 sionej organizacji młodzieży akademickiej. Wo-
 niej nie da się zastosować dotychczasowej linii
 opozycji - prób izolacji wąskiego do-
 nięcia kręgu osób. Władze muszą bądź zrezygno-
 wać z dogmatu, że może istnieć tylko jedna poli-
 tyczna organizacja młodzieżowa, bądź zaryzyko-
 wać otwartą walkę. Podobne wyzwanie stwarza
 stawanie ukonstytuowanie się Związku Pracowni-
 ki Nauki - pierwszego niezależnego związku za-
 wadzowego na Węgrzech.

Ważnym problem to ferment w szeregach samej
 partii. Przed dwoma miesiącami ostentacyjnie wy-
 stąpiło z niej czterech popularnych działaczy za-
 dział w organizowanym przez opozycję Forum
 demokratycznym. Obecne kierownictwo musi się
 tego ustosunkować: przyjąć ich z powrotem lub
 przyznać decyzję poprzedników. Będzie to za-
 Ciąg dalszy na stronie 2

Rzecz zapowiada się sensacyjnie: 13 VI w
 ZM „Ursus” odbędzie się referendum nad postula-
 tami Komitetu Strajkowego, odrzuceniami przez
 dyrekcję w negocjacjach po strajku 9 V. Uchwale
 w tej sprawie, zgodnie z wnioskiem KS, podjęła
 23 V Rada Pracownicza. Załoga ma się opowie-
 dzieć za lub przeciw wystąpieniu do Rady Pań-
 stwa o zniesienie zakazu działalności drugiego
 związku w zakładzie, zaniechaniu represji wobec
 uczestników majowych strajków i protestatów, re-
 zygnacji z użycia siły przy rozwiązywaniu konflikt-
 tów w zakładach, przywróceniu do pracy zwolnio-
 nych za działalność związkową po 13 XII 1981,
 wprowadzeniu zasady indeksacji plac, poprawie
 stanu blp zgodnie ze wskazaniami RP ZM „Ur-
 sus”.

W Radzie niewielką przewagę ma „Solidar-
 ność”. Jednak tego dnia z powodu choroby
 siły się wyrównały i posiedzenie było dość drama-
 tyczne. Przy formułowaniu pytań referendum nie-
 które postulaty zmodyfikowano nadając im ogó-
 nniejsze brzmienie, dzięki czemu dotyczą całego
 kraju. Nad każdym głosowano osobno i sześć py-
 tań przeszło. Upadło jedno z żądanie - rejestracji
 Niezależnego Zrzeszenia Studentów, RP chciała
 zapewne podkreślić, że jest bezstronnym mediatorem
 i nie ulega bezkrytycznym naciskom ekstremy.
 Podobny cel przyswicał chyba postanowieniu, że
 do komisji skrutacyjnych na wydziałach mają być
 zaproszeni przedstawiciele neozwiązków, gdy o
 członkach KS uchwała nie wspomina.

Nie umniejsza to znaczenia decyzji Rady, która
 deklaruje, że stanowisko załogi uzna za wiążące i
 będzie je reprezentować wobec władz. Czy jednak
 dyrekcja nie storpeduje referendum? Gdy tylko
 narodził się ten pomysł, dowodziła, że prawo jego
 realizacji przysługuje tylko zwierzchniej Radzie Pra-
 cowniczej Zrzeszenia „Ursus”. Ta w uchwale z
 20 V przypominała, że przekazała część swoich
 uprawnień na rzecz rad poszczególnych zakładów.
 Dyrektor może jednak zawiesić wykonanie uchwa-
 wy o referendum i przeciągać postępowanie w są-
 dzie licząc, że sprawa przyschnie. Propagandowo
 byłoby to jednak dosyć niezręczne.

Komitet Strajkowy już 20 V odwołał gotowość
 strajkową, by nie stwarzać presji na Fabrykę Pracow-
 niczą. Ogłosił także, że wreszcie Huty Lenina i
 Stoczni Gdańskiej wchodzi w całość w skład Kom-
 itetu Organizacyjnego NSZZ „S”. Ten zobowią-
 zał się, że wszystkim strajkującym 9 V wypłaci rek-
 ompensatę za utraconą dniówkę.

W Nowej Hucie - krok naprzód

Wszyscy uwierzeni uczestnicy strajku już 16 V
 byli na wolności. Członków Komitetu Strajkowego
 wypuszczono za poręczeniem Rady Pracowniczej
 Hił (głosowało za tym 80% RP). Nazajutrz spot-
 kali się z tymi, którzy wyszli z ukrycia - by ogłosić
 zakończenie strajku z dniem 18 V i przekształcić
 się w Komitet Organizacyjny NSZZ „S”. Komitet
 zadeklarował, że będzie nadal walczył o spełnienie
 postulatów strajkowych i wzywał do tworzenia
 jawnych struktur „S” na wydziałach.

Wszyscy zostali dopuszczeni do swoich stano-
 wisk pracy za wyjątkiem Andrzeja Szewczukiwa
 i Tadeusza Szczepczyńskiego.

Z inicjatywy Rady Pracowniczej 19 V w Kombi-
 nacie odbyło się spotkanie Prezydium RP, zwo-
 lnowane odbyło się spotkanie Prezydium RP, zwo-
 Ciąg dalszy na stronie 2

Zakładowe Kasy Samoobrony

Mówi Zbigniew Romaszewski, przew. Komisji Interwencji i Praworządności „S”

Redakcja: Tuż przed strajkami wystąpił z projektem Zakładowych Kas Samoobrony...

Zbigniew Romaszewski: Pomysł wyrósł z
 praktyki. Kiedy zaczęły powstawać komitety za-
 życielskie „Solidarności”, podjęliśmy decyzję, że
 osobom wyrzucenym za tę działalność z pracy Kom-
 isja Interwencji będzie przez pół roku wypłacać
 ich dotychczasowe pobory. Tymczasem represje
 poszły zupełnie innym torem. W całym kraju
 wyrzucono raptem 5 czy 6 osób, natomiast prak-
 tycznie wszyscy są szycanowani w inny sposób:
 przenoszeni do gorszych zajęć, niższej płatnej pracy,
 pomijani przy awansach, premiach, przesterego-
 waniach itd. Postanowiliśmy to rekompensować.
 Zgłosili się do nas działacze z Polkowic, że nie są
 zatrudniani w soboty i niedziele, co w górnictwie
 stanowi z grubsza połowę pensji. No i wybuchł
 skandal: gdy wypłaciliśmy im pieniądze, okazało
 się, że znacznie więcej osób znanych ze swoich
 związków z „S” podlega analogicznym represjom -
 i nagłe wbił się klin w środowisko, uprzywilejowu-
 jąc niektórych. Zrozumieliśmy wtedy, że interwen-

cje możemy prowadzić w sprawach indywidual-
 nych i jednoznacznych (jak grzywny czy wyrzuce-
 nia z pracy), nie możemy natomiast wchodzić w
 podstawową działalność związkową. Ja w Warsza-
 wie nie moge orzekać, czy ktoś został represyjnie
 pominięty przy wypłacaniu premii, czy też np. na-
 gninnie się spóźnił. O tym wiedzą tylko jego ko-
 ledzy z pracy. Trudno też, żebyśmy w Komisji za-
 jmowali się wypłacaniem premii w całym kraju.
 Rzeczy, które się dzieją w danym zakładzie, muszą
 być rozwiązywane na jego terenie.

Red: I to miałyby robić kasy?

Z.R.: Właśnie. Grupowałyby 20-40 osób z jed-
 nego zakładu. Nie mniej - bo wtedy nie będzie do-
 stałecznych środków, i nie więcej - to ma być gro-
 no, które będzie w stanie się spotkać, żeby wspólnie
 o wszystkim zdecydować. Większa grupa wyma-
 gałaby powołania zarządu, przewodniczącego i
 znowu aktywnych byłoby tylko parę osób.

Zgłaszając akces do kasy samoobrony, członko-
 wie „S” wpłacają jednorazowy wkład np. 3 tys. zł i
 Ciąg dalszy na stronie 3



Dziura w reaktorze

W 1970 roku - sukces naszych specjalistów od...
na podpisanie umowy o wspólnych pracach...
w instalacjach elektrowni...
«Życie Warszawy» w kwietniu...
Badawczo-Modelowe Elektrowni Jądrowej (SBMEJ) będzie zlokalizowane przy reaktorze «Maria»...
Czyli w Świerku, kilka kilometrów od Warszawy...
sukces polega głównie na tym, że...
trzecia na świecie instalacja do symulacji «na żywo» awarii w elektrowniach atomowych...
Jak dotąd jedynie Amerykanie i Francuzi...
na podobne eksperymenty - jedni...
drudzy pod ziemią...
instalacja, której konstrukcja ma być zakończona...
zakonieczności miesięcy, jest zdecydowanie...
nie...
Mają być tam przeprowadzane doświadczalne...
zaw. maksymalnej awarii projektowej reaktora...
uszkodzenie i pierwotnego, i awaryjnego...
ochłodzenia. «Rdzeń reaktora błyskawicznie...
się, paliwo przepala rozpuszczone, w...
nie jest umieszczone, topiące się paliwo...
wszystko co po drodze» (wszystkie cytaty...
ZW). Naukowcy są ciekawi szczegółów...
w Czarnobylu nie była przydatna, bo nie...
dokładnie zważyć i zniwelować...
chodzi tak naprawdę w tym przedsięwzięciu...
trudno uwierzyć, że tylko o zaspokojenie...
uczyńców? Podstawowym celem plano-...
doświadczeń ma być uzasadnienie, że na...
zabezpieczających reaktorów...
440 (takich jak w Zarnowcu) można zro-...
zności. Energetycy z NRD i ZSRR twier-...
obliczonym matematycznym («na...
wzrostu już nikt nie chce polegać») - że układy...
rdzeń reaktora są mocniejsze niż po-...
można zwiększyć moc reaktora przyszłej...
nie rozbudowywującej zabezpieczeń...
nie liczy z tym, że reaktor «Maria» nie...
do takich eksperymentów, ciągle się

psuje (obecnie jest nieczynny od wielu miesięcy), brakuje tam miejsca. Oszczędności robi się nawet na samej doświadczalnej instalacji: zamiast kosztownej przebudowy - dla podłączenia manipulatorów paliwa wycięto dużą dziurę w 120-centymetrowej żelbetowej osłonie reaktora. «Rosjanie oglądający tę pracę przyznali, że czegoś takiego jeszcze nie widzieli». Kierujący programem doc. Strupczewski zwierza się, że «prawdopodobnie łatwiej zbudować normalną elektrownię atomową niż taką instalację. Z założenia będzie ona przecież wielokrotnie... niszczona (...). Przy niemal każdym doświadczeniu będą wydobywać się z niej niebezpieczne substancje». Mimo że jeszcze nie wiadomo, jak się izoluje rurociągi w takich instalacjach, a specjaliści od bezpieczeństwa potrzebowali aż 30 stron, by wytknąć wszystkie słabe miejsca w zabezpieczeniach, docent jest dobrej myśli: nikomu nie może stać się nic złego, a normalna praca reaktora nie zostanie przerwana.

O stopniu trudności zadania i możliwościach wykonawców świadczy fakt, że na budowę makie-ty ze styropianu i rurek w skali 1:10 potrzeba było aż roku. Można mieć tylko obawy, czy na takiej makiecie da się przewidzieć wszystkie nieszcześliwe zbiegi okoliczności, skutki ludzkiego zniechęcenia czy głupoty. Po przypadkowym (!) wyryciu 15 l br. skażenia plutonem 239 w Zjednoczonych Zakładach Urządzeń Jądrowych «Polon» we Wrocławiu - kiedy okazało się, że nie bardzo wiadomo, skąd się skażenie wzięło i kiedy nastąpiło (nie sposób ustalić daty ostatnich pomiarów promieniowania alfa, na pewno nie później niż rok temu) - po PRL-owskich specjalistach od reakcji jądrowych można się spodziewać wszystkiego.

Skoro nawet zwolennicy energetyki jądrowej przyznają, że nie można zbudować zupełnie bezpiecznej elektrowni, to tym bardziej podobnej instalacji. Ciekawe, czy program badawczy, obejmujący 20 doświadczeń, przewiduje ewakuację wszystkich mieszkańców Warszawy i okolic przed radioaktywnym świsnięciem? Piotr Niemczyk

— Ciąg dalszy ze strony 2 —>
kiszko rozrzuconych po całym mieście zakładów zapleczka technicznym przeważa pracę. W południe wicedyrektorem przedstawiono zredagowane naprzecde postulaty i zażądano odpowiedzi do 9 V. W następnych dniach SB przeprowadziła szereg przesłuchań, a nowe związki wystąpiły z własną listą żądań. 9 V ściągniętym z urlopu dyrektorowi wręczono obszerny «Memorandum» uczestników spotkania 5 V, obejmujące sprawy płacowe, organizacyjne, dotyczące powołania w zakładzie samorządu (po uprzednim wystąpieniu z PKP) itp. Wyników jak dotąd brak. Trzeba dodać, że TKZ «S» była przeciwna strajkowi w PBK uważając, że nieduża i rozproszona załoga może poprzec wielkie zakłady, a nie sama występować w pierwszej linii ryzykując utratę najlepszych ludzi.

Komitet Pomocy Ziemi Olskuskiej powstał 11 V, by zorganizować zbiórki pieniężną na rzecz strajkujących. Podobną akcję prowadziło m. in. Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Gliwicach. Podczas wjazdu studentów Uniwersytetu Śląskiego 11 V zebrano 37 tys. zł dla Huty Lenina. W Kielcach 30 działaczy «S» z tablicami i opaskami kwestowało na ulicach miasta.

Uśmierzeniu niepokojów służyły rozmaite obietnice płacowe, przyjmowanie postulatów przez neozwiązki, groźby dyrekcyj i dyskretne represje polityczne. Charakterystyczny przykład: KWK «Manifest Lipcowy» w Jastrzębiu, gdzie do strajku planowanego na 9 V nie doszło. Poprzedniego dnia SB zatrzymała większość nieujawnionego jeszcze Komitetu Strajkowego, który miał objąć przywództwo akcji. Podczas wieceu na poziomie 500 ktoś krzyknął: «Już nam obiecali 21% podwyżki, chcicie to stracić?» - i nastroje opadły. Później rozpuszczano też metodą szepcanej obietnice podwyżek w całym górnictwie (także w dyskryminowanym dotąd górnictwie rud), sięgające 30-40%.

(materiały redakcji «Regionalnego Informatora «S»» reg. Śląsko-Dąbrowskiego, «S» Podziemia PBK-PRK» nr 64, inf. w.).

Wolność i Pokój

W zakończonej 22 V we Wrocławiu tygodniowej głodówce w intencji uwolnienia Stanisława Dutkiewicza, pozostałych więzionych za sprzeczenie sumienia i wszystkich więźniów politycznych, wzięło udział 26 osób: uczestnicy W.P., «Solidarności Polsko-Czechosłowackiej» oraz rodzice skazanego za odmowę służby wojskowej Wojciecha Woźniaka. W komunikacie końcowym czytamy m. in.: «Z radością przyjęliśmy wiadomość o przejęciu naszego protestu przez Węgry i wyrazę poparcia Komitetu Helsińskiego w Moskwie. Uważamy, że jest to kolejny etap budowania solidarności narodów Europy Wschodniej».

Uczestnicy głodówki wystosowali także apele do władz węgierskich o uwolnienie więzionych za odmowę służby Zsolta Keszthelyi i Zsolta Lacsmándi, a do premiera Grecji o zwolnienie Michailisa Maragakisa skazanego za taki sam czyn aż na 4 lata więzienia (Grecja jest bowiem w stanie wojny z Turcją), oczekującym na proces Thalassia Markisa oraz kilkuset świadków Jehowy. W liście do władz ZSRR zwrócili się o wycofanie kolejnego powołania Olega Bałaka, który odsiedział już 2,5-letni wyrok za odmowę służby z bronią w ręku.

Rada Regionalna NSZZ «S» w Gorzowie Wilkop. w obszernym oświadczeniu z 13 V, poświęconym głównie wyborom do rad narodowych, lecz noszącym charakter dokumentu programowego, stwierdza na zakończenie: «Mimo, że sprzeciwiamy się niedemokratycznej ordynacji i nie będziemy brać udziału w organizowanych na jej podstawie wyborach, włączymy się w spotkania przedwyborcze, by propagować nasze propozycje».

Tymczasowa Wojewódzka Rada NSZZ RI «S» w Skierniewicach 11 V ufała się do Urzędu Wojewódzkiego z pismem informującym o swym powstaniu. Wojewoda gotów był rozmawiać z każdym indywidualnie jako osobą prywatną, a nie przedstawicielem «S» - «organizacji nieistniejącej». Odrzucił też propozycję zwolnienia wojewódzkiego sejmiku rolników, a dyrektor Wydziału Społeczno-Administracyjnego straszył kolegiem w razie kontynuowania działalności.

Zakładowe Kasy Samoobrony

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>
Kasy składają 500 zł. Pieniądze byłyby przeznaczone na cztery cele. Po pierwsze - wyrównywanie strat finansowych, wynikających z dyskryminacyjnych posunięć dyrekcyj, a więc potrącania bez rozgłosu itp. Po drugie - udzielanie doraźnej pomocy materialnej w przypadku kolegiów, aresztowania czy byłoby refundowanie później przez Komitet Interwencji. Po trzecie - zgromadzone fundusze miałyby także szeroko rozumianą służyć: związkową; od drukowania ulotek po ogłaszanie raportów od spraw płac czy bhp, nie mówiąc o bibliotekach zakładowych albo wakacji dla dzieci. Wreszcie pieniądze te można by przeznaczyć na poparcie szerszych akcji politycznych, dotować partię polityczną) czy na inicjatywę kulturalną.

Ważnym, jeżeli mamy mówić o poważnej działalności «S» na terenie zakładu, to musi ona być finansowana przez strukturę ponadzakładową. Związek. Bo choć pieniądze działalności nie mogą być bez pieniędzy działalności nie ma.

Jak widzieć to dofinansowywanie?

Po ustabilizowaniu się kasy, powiedzmy w roku, przysługiwałaby jej dotacja w wysokości kwoty minimalnych uzbieranych składki. Przynależałaby ją specjalna rada nadzorcza, z zadań należałaby ocena, czy działalność kasy jest zgodna z wymienionymi celami, nie miałaby ona wpływu na konkretne decyzje.

W zakładzie mogłoby powstać więźniów. Razem tworzyłyby zrzeszenie, wspierałyby najcięższym w trudnych sytuacjach i prowadziłyby działalność. Przypuszczam, że pojawią się różne branżowe czy zawodowe, np. nauczycielskie, czy w mniejszych ośrodkach można by powołać zrzeszenia międzyzakładowe. Z czasem przedstawiciele kas powinni wybierać radę nadzorczą drodze demokratycznej.

Idea kas nie różni się w gruncie rzeczy od idei TKZ-u.

Myślisz się, TKZ jest tajny, większość zapewne nie wie, kto do niego wchodzi. Ludzie w zakładach - często od przypadku do przypadku - nie mają wpływu na wydatkowanie pieniędzy. Podstawowym plusem kas jest właśnie mechanizm demokratyczny: ich opinie wspólnie decydowałyby, czym się zajmują, o co walczą za sensownie. Posiadanie własnego funduszu, który pozwoliłby zażądać niebezpiecznej represji, bez konieczności poszuki-

wania do TKZ-u bądź jeżdżenia do Warszawy, podnosi pewność działaczy i ich wiarę w siebie. Co jednak najważniejsze, otwiera się droga dla ludzi, którzy nie działali dotychczas w żadnych strukturach. W ten sposób kibiców zmieniamy w aktywnych związkowców - do tej pory właściwie nie znajdowali dla siebie miejsca i to powodowało rozwój «S» w zakładach pracy. Wymyśliłmy, co mają robić inteligenci: pisać, wydawać gazetki i książki. Ale to nie jest wrót dla robotnika. Tam, gdzie koncepcja kas była konsultowana, spotkała się z dużym zainteresowaniem. Trzy pierwsze już działają - dwie w kopalni «Manifest Lipcowy», jedna w kopalni «Andaluja».

Jeśli nawet okaże się, że liczba uczestników kas nie przekroczy do końca roku 10-20 tys., to i tak będzie to dużo w porównaniu z 200 czy 500 tysiącami pozbawionych inicjatyw sympatyków «Solidarności». Chciałbym być dobrze rozumiany: nie zamierzam burzyć istniejących struktur zakładowych, jeśli gdzieś istnieje TKZ czy Komitet Założycielski - powinien nadal działać, prowadzenie kasy może być jedną z form jego działalności.

Red: Koncepcja kas była przygotowywana przed falą strajków...

Z.R.: Teraz prawdopodobnie w różnych ośrodkach można pójść dużo dalej. Komitet Strajkowy w Hucie im. Lenina przekształcił się w Komitet Organizacyjny «S», powstają komitety organizacyjne na wydziałach. Na Walcowni Blach Karosejnych 400 osób zgłosiło akces do «S». Powstaje autentyczna struktura związkowa. W porównaniu z tym kasy są tylko namiastką, choć o to samo w nich chodzi - o odbudowę Związku w zakładach. Ale coś z koncepcji kas zostało przyjęte.

W czasie organizowania pomocy dla represjonowanych za strajk Komisja Interwencji i Komitet Strajkowy przyjęły jedno doniosłe założenie: to nie ma być pomoc charytatywna, ale działalność związkowa; nie zapomoga, ale zwrot utraconych dniówek, premii, rekompensat itd. Tryb pracy jest taki, że na wydziałach tworzą się grupy, które przygotowują listy strat, następnie zgłaszają je do Duszpasterstwa Hutników, gdzie sprawdza się wiarygodność danych i wypłaca pieniądze. Z pierwszej listy ludzie już je otrzymali. I teraz wyobraź sobie 50 takich grup, które przygotowują wykaz potrąconych dniówek. Zbiórą się znowu w sprawie rekompensat, za dwa miesiące w związku z potrąceniami z pierni - ustabilizuje się jakaś struktura. Z szerszego punktu widzenia jest to dla władzy niewygodne. Sądzę, że w związku z tym może nawet odstąpić od tego typu represji.

Rozmawiali: JfG i M.K.

Dnia 13 V 1986 r. zmarł
ś. p. Rafał Przewyż-Kwinto
artysta plastyk, członek Zarządu Głównego i ostatni prezes Sekcji Wzornictwa Przemysłowego ZPAP, członek założyciel NSZZ «Solidarność» w warszawskiej ASP. Wątpiących i straszących o losy naszego kraju żarzał optymizmem i energią.
Przyjaciele

1988

6 VII 1988

Solidarność

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmizczyć - Lech Wałęsa - I KZD

61 39

Wszystko zostało powiedziane, ale nic nie zostało zatwierdzone. Taka jest niemal jednorodna opinia amerykańskich sowietologów po zakończeniu moskiewskiej konferencji partyjnej.

Kalabiński Konferencja

Wtedy minęła fascynacja polemiką Jelcyna z Lichnerem i zaskoczenie publicznym wzywaniem do powołania Gromyki i innych podopiecznych Gorbaczowa - wskazywało się już na inne, poważniejsze aspekty wydarzenia. Po pierwsze więc na fakt, że opublikowana we wtorek rezolucja konferencji nie pozbawiła wspomina o „kluczowe” propozycje Gorbaczowa, aby utworzyć urząd prezydenta ZSRR. Rezolucja nie mówi nic o uprawnieniach tego prezydenta, chociaż Gorbaczow już na wstępie konferencji mówił, aby mógł on mianować premiera, nadzierać nad Radzie Obrony, decydował o polityce zagranicznej, kwestiach bezpieczeństwa narodowego i miał inicjatywę ustawodawczą. Specjaliści z ZSRR, którzy w czasie weekendu po zakończeniu konferencji Politbiuro zebrało się i oceniowało skutki rezolucji. Warto przypomnieć, że w czasie obrad, kiedy dyskusja zbaczala na inne tony, Gorbaczow kilka razy interweniował starając się przypomnieć mówcom, że zmiana systemu politycznego jest najważniejsza.

Najważniejsza dla Gorbaczowa, który oczywiście chce zostać prezydentem z niemal dyktatorskimi uprawnieniami. Wielu uważa, że cały sukces z mianowaniem sekretarzy komitetów partyjnych, przewodniczących lokalnych rad, wyraźnie leży w sprzeczności z chęcią ograniczenia roli biurokracji partyjnej, był podkorywany właśnie za tym uzyskania przez Gorbaczowa tych dwóch stanowisk: sekretarza generalnego i prezydenta.

Przed konferencją Gorbaczow w sposób oczywisty zorientował się, że wybory delegatów, którzy w przyszłości mieli być entuzjastami pierestrojki, nie przeszły tak jak zamierzano. Podobnie jak przed IX zjazdem PZPR w 1981 r. wybory delegatów wygrał średni aparat. Podobnie jak wówczas w Pałacu Kultury, tak teraz w kremleńskim Pałacu Zjazdów wygłoszono wiele płomiennych przemówień, ale nomenklatura zdominowała przebieg konferencji do tego stopnia, że wbrew wcześniejszym zamiarom Gorbaczowa nie dokonano zmian w Politbiurze KC, gdzie prawie 30% to aparatczycy usiłowujący ze stanowisk.

W sprawach najważniejszych, jak reforma gospodarcza, właściwie nie posunęto się naprzód, nie mówiąc o zabiegach ekonomicznej pierestrojki w sferze banku jest mianowanie dwóch zespołów KC: dla zwiększenia podaży żywności i dla zwiększenia produkcji artykułów konsumpcyjnych. Znow więc intensywna z góry zamiast zmiany systemu zarządzania. Konserwa partyjna zdołała też wprowadzić do rezolucji na temat jawności bardzo pojemne sformułowania o odpowiedzialności dziennikarza i zakazie publikacji szkodzących interesom społecznym. Nie jest jasne, kto ma decydować, co leży w interesie społecznym, a co nie. Ograniczenie roli funkcji w aparacie partyjnym do dwóch biurowych kadencji, które zostało uchwalone w Moskwie, też już znamy z IX zjazdu. Wtedy po prostu je przemilczano. Pomnik ofiar stalinizmu też może różnie wyglądać.

Słowem zwycięstwo sil głośności może jeszcze okazać się pozorne, a pierestrojka specjalnie się nie umocniła. Niemniej coś bardzo ważnego zdążyło się w Moskwie: po raz pierwszy od 70 lat obydwaj radzieccy obejrżeli publicznie, otwartą dyskusję na szczytach władzy. Nawet jeśli Gorbaczow chciałby sięgnąć za ręką po władzę dyktatorską, nawet gdyby został usunięty czy też ubezwłasnowolniony przez konserwatywne skrzydło partii, mieszkałby ZSRR tego momentu swobody było nie zapomną. Jak powiedział sekretarz jednej z prowincjonalnych organizacji partyjnych wyślanikowi z Moskwy: „Ludzie, co robicie? My od pół wieku próbujemy ich uspić, a wy teraz ich budzicie!”.

O jaki Związek Sowiecki chodzi

Wywiad z Leopoldem Ungerem

Redakcja: Czy konferencja wzmocniła pozycję Gorbaczowa?

Leopold Unger: Gorbaczow był mocny przed konferencją, inaczej by jej nie było. Ale rzeczywistość, jeżeli wszystko rozwinię się zgodnie z jego planem, stanie się jeszcze mocniejszy. Za niecały rok będzie nie tylko sekretarzem generalnym partii, ale także prezydentem Związku Sowieckiego. Pozycja skrojona przez Gorbaczowa, na miarę Gorbaczowa, dla celów polityki wewnętrznej i zagranicznej: w odróżnieniu bowiem od prezydenta Gromyki, prezydent Gorbaczow uzyska spore kompetencje i mniejszą zależność od biura politycznego oraz tajnych konwentykult krenleńskich, a o to przede wszystkim chodzi.

Wszystkie gwarancje w Związku Sowieckim są naturalnie złudne i zawodne, ale Gorbaczow sądzi, że taka podwójna gwarancja pozwoli mu udźwignąć nomenklaturę, ratować status superpotęgi, to znaczy wyciągnąć kraj z kryzysu, a zarazem uniknąć losu innego reformatora o nazwisku Chruszczow.

Red.: Jakich zmian spodziewa się Pan w najbliższym czasie w ZSRR?

L.U.: Dopiero teraz zaczyna się ważna faza, wszystko jest do zrobienia. Wiadomo, jakie zmiany są zamierzone: przede wszystkim chodzi o usprawnienie gospodarki. Ale podobnie jak w Polsce, a może bardziej, jest to zależne od reformy politycznej. Bowiem to partia komunistyczna jest i w sercu kryzysu, i w oku cyklonu, to jej niemoralna, ideologiczna atrofia i sklerozą powodują paraliż całego systemu. Stąd pojawienie się Gorbaczowa jako Kalwina z Lutra, stąd potrzeba reformacji, to znaczy uniezależnienia dynamiki społecznej od skrupupowanej i wyschniętej ideologii komunistycznej, od fizycznego i moralnego stanu partii.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Po strajkach, po wyborach

„Strajki kwietniowo-majowe uaoacznily brak wyraźnej linii politycznej Związku - stwierdził Maciej Jankowski, otwierając kolejne spotkanie, zorganizowane 28 VI przez warszawskie Duszpasterstwo Byłych Interwencyjnych i Wziewiów Politycznych w kościele przy ul. Deotymy. - Ten brak spowodował, że były one „miękkie”, że nie przetrwały się w spójną akcję. A bez wypracowania wspólnej linii nie będziemy w stanie wywrzeć wystarczającego nacisku na władzę”. RKW Mazowsze zaprezentowało ponad stu zgromadzonym działaczom projekt listu do członków „Solidarności”, zawierającego analizę stanu organizacyjnego „S” oraz próbę określenia najważniejszych zadań organizacyjnych i programowych (uchwalony tekst publikujemy oddzielnie).

Dla większości dyskutantów było oczywiste, że najważniejszym zadaniem „S” jest podejmowanie działań rewindykacyjnych. Dlatego pierwszoplanowa staje się odbudowa Związku w zakładach. RKW widzi ją w tworzeniu jawnych Komitetów Organizacyjnych na bazie np. Komitetów Strajkowych czy Założeńielskich. „Tylko wokół jawnych działani uda nam się zorganizować załogę i włączyć młodych” - argumentował Henryk Wujeć. „Opieranie się na Komitetach Założeńielskich, które często poza tym, że istnieją, nic nie robią, jest fikcją - polemizował Jerzy Dynier. - Ludzie działają na miarę możliwości. Małe zakłady boją się jawności”. Podobnie wypowiedziało się kilku przedstawicieli mniejszych ośrodków i niewielkich przedsiębiorstw. „Jeśli dla kogoś Komitety Założeńielskie idą za daleko, dobrym pomysłem mogą być zakładowe kasy samoobrony” - proponował Zbigniew Romaszewski. Pogodził chyba wszystkich Konrad Bielinski: „Podziemię działalności związkowej jeszcze nikt nie wymyślił. Tajny TKZ w małym zakładzie, jeśli coś robi, w praktyce i tak działa jawnie. Problem istnieje w dużych, gdzie jest znaczna

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Gdy oddajemy ten numer do druku, Jan Strzelecki leży w stanie ciężkim w Szpitalu Bródnowskim. Po pobiciu 30 VI ani na chwilę nie odżył skal przytomności. Podczas operacji czaszki wyjęto mu z mózgu 14 kawałków kości. Lekarze nie dają nadziei.

Pobicie Jana Strzeleckiego wstrząsnęło opinią publiczną, szczególnie licznymi kręgami jego przyjaciół, współpracowników i uczniów.

Wybitny intelektualista i humanista, autor świetnych esejów (m.in. zbiory „Kontynuacja”, „Próby świadectwa”, „Nispokoję amerykańskie”), kochany jako dobry i prawy człowiek, lojalny przyjaciel, bezinteresowny inspirator wielu prac naukowych.

Ma 69 lat. Był działaczem PPS, żołnierzem AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. Cały czas wierzył w ludzki socjalizm. W Sierpniu 1980 był w grupie intelektualistów, która doradzała komitetowi strajkowemu w Stoczni Gdańskiej. Potem został ekspertem Komisji Krajowej NSZZ „S”.

O okolicznościach pobicia - poza informacjami podawanymi w oficjalnych komunikatach - nie wiadomo prawie nic. Tego wieczora Jan Strzelecki był na przyjęciu w ambasadzie szwajcarskiej, potem u znajomych na Powiślu. Wychodząc mówił, że ma zepsuty wskaźnik paliwa i może mu zabraknąć benzyny. Milicja twierdzi, że bak w samochodzie był pusty. Nie wiadomo, skąd wziął się w samochodzie pies, o którym mówili pierwszy komunikat. Ślady wskazują na gwałtowną bójkę i próby wrzucenia Jana Strzeleckiego do Wisły.

Zasiłki strajkowe: 60 - 70 milionów

Mówi Zbigniew Romaszewski

Akcja rekompensowania strat osobom, które uczestniczyły w kwietniowo-majowych strajkach, zamknięcie się - jak mi się dziś wydaje - kwotą 90-70 mln zł. Przeprowadzona w kraju i za granicą zbiórka pokrywa te koszty.

Przez Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „S” przesłała równowartość 32,5 mln zł. Ze zbiórki w kraju 2,964 mln zł, a z zagranicy równowartość 20,4 tys. dolarów; od Międzynarodowego Związku Łącznościowców 5 tys., od AFL-CIO 5 tys., przez Biuro „S” w Brukseli 5 tys., reszta od instytucji polonijnych i towarzyszy solidarności z „S” - bardzo aktywna była tu Australia; wszystkie otrzymane sumy kwitowaliśmy w „Informacji KIMP”. Z tego przesłaliśmy do Nowej Huty 16,6 mln zł, do Stalowej Woli 2 mln zł, do Stoczni Gdańskiej 0,5 mln zł. W gestii Komisji na pokrycie strat strajkowych pozostaje 12,7 mln zł.

Nie mam ścisłych danych o zbiórkach w innych miejscach, ale wiem, że np. w nowobuckich duszpasterstwach ubierzano sumy rzędu kilkunastu mln zł, a Międzynarodowy Związek Metalowców przesłał do HiLU 5 tys. dol. O ile wiem, na rekompensowanie dniówek strajkowych wypłacono w Hucie 37 mln zł - i to jest z grubsza całość, chyba że w przyszłym roku będą potrącenia z 13-tek czy Karty Hutnika. W Stoczni Gdańskiej w czasie strajku wypłacono zasiłki w wysokości 50% miesięcznych poborów, łącznie 14,8 mln zł, a potem też pewne wyrównania osobom zwolnionym z pracy po strajku. Prawie wszystko ze źródeł lokalnych: zbiórka w Gdańsku dała 5,5 mln zł, reszta to pieniądze związkowe. W ostatnim tygodniu rozpoczęto wypłacanie utraconych dniówek na 3 wydzielonych Huty Stalowa Wola - łącznie ok. 1,5 mln zł.

Komitety strajkowe WPKM w Szczecinie i Ursusa, gdzie strajki trwały jeden dzień, nie przedstawiły jeszcze swoich potrzeb. Rozważają, czy wypłacać potrącone dniówki (rzędu 700-1000 zł), czy też np. po przeprowadzeniu plebiscytu wśród strajkujących przeznaczyć środki na fundusz strajkowy. Pod koniec wakacji musimy spotkać się z KS-ami i innymi instytucjami, które przyjmowały pieniądze ze zbiorów, i rozliczyć to wszystko do końca.

Jedną niezmiernie istotną rzecz chciałbym podkreślić: nie była to akcja pomocowa, charytatywna. Traktowaliśmy ją jako działanie o charakterze czysto związkowym: osobom aresztowanym i wyrzuconym wypłaca się średnie pobory w okresie pozostawania bez pracy (o ile nie przekracza on 6 miesięcy); potrącenia rekompensowane są na podstawie „pasków”.

Wokół tych działań udało się zorganizować ludzi w HiLU, Stoczni Gdańskiej, Stalowej Woli. Jednocześnie zaowocowały one tym, że władze w jakimś stopniu wycofały się z represji. Nasza akcja wzbudziła też duże zainteresowanie międzynarodowych środowisk związkowych.

62

Jaki Związek Sowiecki chodzi

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
 —... też konieczność uszczuplenia monopolu i s...
 —... choćby porządku prawnego i projekt transfe...
 —... KPWZ do rządowych...
 —... czyli sowietów. Chodzi w skrócie o zain...
 —... Gorbaczowów na wszystkich...
 —... drabiny partyjnej.

—... priorytet polityki tłumaczy, dlaczego XIX...
 —... nie zajmowała się prawie wcale dra...
 —... poziomem materialnym i trzecioświ...
 —... życia obywateli sowieckich, sto...
 —... coraz dłużej w coraz dłuższych kolejkach...
 —... interesowała się zapoznaniem, zdrowiem...
 —... i szkolnictwem, telefonami ani...
 —... i prawie wyłącznie tak zwaną nad...
 —... Gorbaczow zamierza rozwiązać coś w ro...
 —... kwadratury koła, pogodzić komunizm i de...
 —... i zdrowy rozsądek.

—... zamknięty system sowiecki jako taki lub to...
 —... nieprecyzyjnie nazywa aparatem partyjnym...
 —... to pozwala? To się dopiero okaże. W każ...
 —... razem w najbliższym czasie kierownictwo...
 —... skupi się na wewnętrznych sprawach, a...
 —... wszystkim na sposobach i tempie realizac...
 —... Gorbaczowa. To - nawiasem mówiąc -...
 —... kiedy odzwaga powinna powstać - nie staniec...
 —... Paktu Warszawskiego. Nie ma bowiem...
 —... aby sturtenki w imperium, między Mos...
 —... a jej sojusznikami, pozostały poza zasięgiem...
 —... i. Jeżeli bowiem nie zostanie to założo...
 —... część gorbaczowskijskiej rewolucji od góry...
 —... być może wyjdzie, albo nawet wy...
 —... od dołu. A to jest zupełnie inna perspek...

—... Do czego zdaniem Pana prowadzi polity...
 —... Gorbaczowa?

—... Na krótką metę do wygrania na czasie...
 —... chodzi o ratowanie Związku Sowieckie...
 —... jak aby - jak to powiedział Sacharow - mógł...
 —... zostać wielkim krajem. Chodzi o zachowanie...
 —... równowagi sił na świecie, a nawet o...
 —... wzmacnienie pozycji międzynarodowej...
 —... Sowieckiego. Taki był mandat Gorbaczow...
 —... 1985 roku i taki mandat potwierdziła konfe...

—... brzmie, o jaki Związek Sowiecki chodzi...
 —... znamy od 70 lat, czy ten o ludzkiej...
 —... który obiecuje nam Gorbaczow w tezach...
 —... i w przemówieniach? Tylko historia...
 —... na to pytanie. Świat wolałby naturalnie...
 —... i prawnorządny i miłąjący pokój, nie ujarz...
 —... a stającąj inne narody. Tylko że wtedy...
 —... to ani Związek, ani Sowiecki, ani komun...
 —... a jakiś zupełnie inny, czego naturalnie...
 —... sobie wszyscy gorąco życzyli.

—... jednak na perspektywę jest niepewna, a...
 —... jej realizacji niejasne, świat nie powinien...
 —... ludzi, a tym bardziej - angażować...
 —... mówić otwarcie, że chce wrócić do Le...
 —... jest to dla Polaków ani dla nikogo innego...
 —... zachęcająca.

—... Unger jest redaktorem belgijskiego...
 —... „Le Soir” i stalem współpracowni...
 —... wielu innych czasopism, w tym „Internat...
 —... Herald Tribune”. Polscy czytelnicy znają...
 —... w paryskiej „Kulturze”, gdzie...
 —... „Brukselczyk”. Mieszka stale w Bel...

Ważni za 10 procent

—... wziętą srodę wsadziłem do komputera „Ga...
 —... „Poznańska” i „Życie Warszawy” z oficjalnymi...
 —... wyborów do WRN-ów w obu wojewódz...
 —... Gdy nad ranem wypisał mi się długopis...
 —... że porażka władz jest znacznie...
 —... niż sądziliśmy. Dla ostrości obrazu posłużył...
 —... jaskrawym przykładem okręgu nr 29 w...
 —... Frekwencja znośna: 40%, lecz wśród...
 —... którzy przysli, tylko 1/3 wybięrała - inni...
 —... wszystkich bądź wrzucali głosy nieważne...
 —... to, że „konstruktywnie” głosowało tam...
 —... 14% uprawnionych! Gdzie indziej proporc...
 —... niewiele lepsze i można przyjąć, że w kraju...
 —... wybięrało radnych 25, góra 30%.

—... głosów otrzymały „wycięzcy”? Jako niecie...
 —... pomnie listy wojewódzkie - 38 kandydatów...
 —... gładko z podobnymi wynikami. W okrę...

—... (C) 1988 by Tygodnik Mazowsze
 —... w reg. Mazowsze 25 zł, poza - 30 zł
 —... numery ukazać się z datami 20 VI i 31 VIII

Po strajkach, po wyborach

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
 —... fluktuacja załogi i ludzie się nie znają. Tam musi...
 —... być jawny komitet «S», by można było do niego...
 —... dotrzeć”.

—... Kolejną żywo dyskutowaną kwestią była demo...
 —... kracja wewnątrzwiązkowa. Prof. Tadeusz Kłopot...
 —... postulował przeprowadzenie wyborów do...
 —... RKW Mazowsze, jak zrobił to np. Śląsk. „Obecne...
 —... władze nie mają kontaktu z masami. Czy KKW...
 —... lub RKW pyta nas o opinie przed zajęciem stano...
 —... wiska? Być może dzisiejsze spotkanie zapowiada...
 —... zmianę na lepsze”. Krytyczny był też głos Zbignie...
 —... Romaszewskiego: „Błądem było w 1986 r. oparcie...
 —... kierownictwa na grupach nieformalnych”. Jako przy...
 —... przykład braku demokracji wskazał na sprawę...
 —... Grupy Roboczej Komisji Krajowej: „Co stało...
 —... na przeszkodzie, by umożliwić jej działanie?” Pa...
 —... daly też zarzuty, że RKW jest mało aktywna. I...
 —... choć tu nie jej wina, że w maju zakłady nie straj...
 —... kowały, z całą pewnością nie była przygotowana...
 —... organizacyjnie do ich wsparcia. „Byłem u członka...
 —... RKW, kiedy stanął Ursus - powiedział działacz z...
 —... Wolomina - a on nie wiedział, czy chłopcy prze...
 —... wali pracę na godzinę-dwie, czy mają zamiar straj...
 —... kować dokąd się da. Brakowało bieżących wido...
 —... mości z kraju, gazetki tego nie załatwia, bo docho...
 —... dza po czasie. Na skargi o brak informacji RKW...
 —... odpowiada, że pisma są niezależne. To zróbmy...
 —... w końcu jakieś zależne, jakąś rezerwową poligraf...
 —... która w razie potrzeby będzie tłuka ulotki”. Sprawę...
 —... pism związkowych poruszył także Seweryn Jar...
 —... wski: „Powinny one określić swój stosunek do...
 —... «S» i wyraźnie powiedzieć, w czym imieniu się...
 —... wypowiedziają - swoim własnym czy władz Związ...
 —... ku”.

—... „Mamy w Związku dużo demokracji - bronił się...
 —... Zbigniew Bujak. - Sprzyja jej zresztą stawianie...
 —... na jawność. To własne tajne struktury prowadzą...
 —... mafijnych układów. Mamy pełną wolność słowa...
 —... «S». Nigdy nie utraciłem żadnego pisma. Czy dziś...
 —... wybory nie byłyby fikcją? Powstałby problem, na...
 —... ile reprezentatywni są ci, którzy wybierają. Ale jak...
 —... uruchomić mechanizmy wprowadzania do władz...
 —... związków nowych ludzi? Póki co pozostaje droga...
 —... kooptacji tych, którzy są animatorami nowych...
 —... działań”.

—... Bujak początkowo niechętnie odniósł się do...
 —... propozycji działacza z Kombinatu Instalacji San...
 —... tarych, by RKW ogłosiło w TM godziny swoich...
 —... dyżurów. „Miałem takie dyżury. Przychodzili cz...
 —... sto nawiedzeni, po autograf, uściśnić dłoń. Spot...
 —... kania z zakładami pracy przerwałem, bo poczu...
 —... łem, że grozi mi schizofrenia. Nic nie wnosiły...
 —... przypominały spotkanie z aktorem”. Po namyśle...
 —... dodał jednak: „Teraz w nowej sytuacji mam nad...
 —... dzieje, że będzie inaczej”.

—... „W tym Związku ogromna ilość rzeczy dzieje...
 —... się w słowach - stwierdził Zbigniew Romaszewski -...
 —... jeśli mamy zamiar organizować działalność w za...
 —... kładach, muszą się znaleźć na to pieniądze. Dot...
 —...ychczas tylko 6% funduszy szło na cele organiz...
 —...acyjne.” Polemizował z nim działacz wolomiński...
 —... który stwierdził, że ich kłopoty zaczęły się wła...
 —...śnie od momentu, kiedy dostali pieniądze.

—... Żywa, merytoryczna, wolna od ataków perso...
 —... nalnych dyskusja trwała ponad 3 godziny. Niepo...
 —... koilo tylko jedno: poza Jerzym Dynrem z FSO i...
 —... Markiem Jarosińskim z Ursusa nie zabrał głosu...
 —... nikt z wielkich zakładów. oprac.: Jag i M. Kos

Komitety Założycielskie NSZZ „S”

—... Sąd Najwyższy oddalił odwołania od decyzji od...
 —... mawiających rejestracji KZ NSZZ „S”: Huty Leni...
 —... na - filii w Bochni i Spółdzielni Niewidomych w...
 —... Szczecinie (16 VI). Państwowej Wyższej Szkoły...
 —... Morskiej w Szczecinie i KWK „Andaluja” z Pie...
 —... kar Śląskich (21 VI) oraz Huty Katowice i war...
 —... szawskiej FSO (23 VI). W całym kraju wnioski o...
 —... rejestrację złożyło już 50 komitetów, z których 43...
 —... przeszły przez obie instancje. Jedyną dotąd decy...
 —... zją inną niż oddalenie wniosku było skierowanie...
 —... przez SN do ponownego rozpatrzenia sprawy...
 —... KUL-u, gdzie nie ma neozwiązku.

—... Czesław Borowczyk i Józef Pimor zostali...
 —... 24 VI zwolnieni z wrocławskiego aresztu za por...
 —... czeniem mec. Sily-Nowickiego. Zatrzymano ich...
 —... wraz z Aleksandrą Saratą i Jolantą Skibą 5 V...
 —... podczas wiecu w „Dolmelu” za rzekomo napadn...
 —... na funkcjonariusza straży przemysłowej. Cała czw...
 —...orka odpowiada więc z wolnej stopy. Rozprawy...
 —... poczętą 27 VI odroczone na wniosek obrony. 200...
 —... osób, nie wpuszczonych na salę, demonstrowa...
 —... na schodach sądu, a na wrocławskim Starym...
 —... Mieście „Pomarańczowa Alternatywa” organizo...
 —...wała tego dnia happening z procesem sądowym...
 —... jako motywem przewodnim.

—... „Do dyspozycji prokuratury” zatrzymano fia...
 —... ta 126p - własność Tadeusza Czyżowicza, dzia...
 —... lca „S” rolników z Opolskiej, gdy podczas...
 —... kontroli drogowej znaleziono kilka egzemplarzy...
 —... „KOS”-a („Inf. KłiP” nr 33).

—... 20 mieszkańców Kielc w „Liście otwartym”...
 —... opinii publicznej w kraju i za granicą” pisze, że...
 —... ulicznej zbiórce datków 3 V na rzecz uczestniko...
 —... w strajku w Hucie Lenina kielecka SB skierowała...
 —... 27 wniosków na kolegia oraz zażądała zwrotu zab...
 —... ranych pieniędzy. Rozprawy „na wszelki wypadek”...
 —... wyznaczono dopiero po wyborach do rad na odo...
 —... wych. W końcu czerwca kolegia zaocznie wymie...
 —... rzyły już 25 grzywien od 25 do 50 tys. zł. Ich...
 —... przewyższyła kwotę uzyskaną ze zbiórki.

—... Kolegia gdańskie wymierzyły po 50 tys. zł...
 —... trzem osobom zatrzymanym podczas dem...
 —... onstracji w wyborczą niedzielę 19 VI. Dwaj obwinie...
 —... ni pobici przez MO („Inf. KłiP” nr 35).

—... Przed warszawskimi domami „Centrum”...
 —... 16 VI po południu milicjanci postanowili wylegity...
 —... mować 23-letniego Grzegorza Stępnia, który cze...
 —... kał na żonę robiącą zakupy. Dowodu nie miał...
 —... więc mimo oporu zawleczono go do radiowozu i...
 —... pobito. Lekarz Pogotowia stwierdził min. złama...
 —... nie żeber, ale zezwolił na dalszy pobyt w areszcie...
 —... skąd G. Stępnia zwolniono 18 VI. Nazajutrz, z po...
 —... wodu dolegliwości po pobiciu, umieszczony został...
 —... w szpitalu („Inf. KłiP” nr 35).

—... Za „czyn niegodny” kolegium w Bydgoszczy...
 —... 22 VI ukarało grzywną 20 tys. zł Michała Wier...
 —... zka, który po rozprawie sądowej Rafała Budzbona...
 —... usiłował wręczyć oskarżonemu kwiaty („Inf. KłiP”...
 —... nr 35).

Rocznice czerwcowe

—... 32 rocznicę Czarnego Czwartku uczczono w...
 —... Poznaniu 26 VI uroczystymi mszami, składano te...
 —... kwiaty pod pomnikiem przed gmachem Uni...
 —... wersytetu. Gdy SB próbowała je zabrać, podniósł...
 —... się taki krzyk, że milicja zaczęła legitymować...
 —... tajników zmuszając ich do wycofania się.

—... Rocznicowa msza w Radomiu odbyła się w Ka...
 —... tedrze - władze nie zezwoliły na jej odprawienie...
 —... przy cokole pomnika, który zaczęto wznosić w...
 —... 1981 i przerwano w stanie wojennym. Po nabo...
 —... żeństwie pochód bez przeszkód dotarł do cokołu...
 —... Tam milicja zatrzymała i brutalnie zacięgnęła do...
 —... suki Bronisława Kawęckiego, członka Komiteta...
 —... Budowy Pomnika, gdy chciał wygłosić apel na...
 —... rzecz dokończenia budowy.

—... W Ursusie do składających kwiaty pod tablicą...
 —... pamiątkową Czerwca 76 przemawiał Zb. Bujak.

—... Po mszy w kościele św. Brygidy w Gdańsku...
 —... 26 VI masowo podpisywano protest przeciwko...
 —... planom wyburzenia węgierskich wsi w Rumunii.

—... Janusz Stępnik, członek Krajowej Rady Rol...
 —... ników „S”, na pierwszym posiedzeniu Gminnej Ra...
 —... dy Narodowej w Fajslawicach 28 VI wybrany zo...
 —... stał jej przewodniczącym. Korzystny wynik gło...
 —... wania (19:17) zawdzięcza m.in. złamaniu dyscy...
 —... pliny partyjnej przez członków ZSL, z których...
 —... część opowiedziała się za nim.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze
 mojej Joll
 serdeczne Bóg zapłać
 Kazik

Hucie im. Lenina wielki ruch w interesie. W ramach akcji „Solidarność”: 5 VII pod wszystkimi drzwiami kombinatu przed pierwszą zmianą...

Korespondencja z Nowej Huty

Przez dwa tygodnie za strajk wypłacano ostentacyjnie - w halach, w czasie przerw śniadaniowych, niekiedy w murach mistrzów, którzy bezsilnie spoglądali na...

Walcownia Karoseryjna w ogóle wie dzie prym w „naruszaniu porządku i bezpieczeństwa”. Z początkiem czerwca rozegrała się tu batalia o krzyż...

Dyrekcja i kierownicy są bezradni. Charakterystyczna była sytuacja na Walcowni Drobnej, gdzie próbowano zantagonizować załogę. Mistrz tokarni...

Gdy na wydziale mechanicznym RM-3 wprowadzono przeszerogowanie dla 17 lamistrajków, a także znalazły się dla nich ekstra-fundusze z tytułu...

Imoże to nawet prawda, bowiem w różnych decyzjach kierownictwa głupota i chęć wynagrodzenia swoich idą w parze z autentycznym strachem przed załogą...

Konflikt trwa

„Prawda” 22 VI poinformowała po raz pierwszy o planowaniu specjalnych oddziałów wojska do Armii Azerbejdżanu. W Stepanakercie 21 i 22 VI...

W odpowiedzi na demonstrację władze rumuńskie zamknęły konsulát węgierski w Cluj (Kolosvar) i ośrodek węgierski w Bukareszcie, nakazując...

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na strajkujących hutników: Belfer - 1,3; Kaktus - 5; Śmietana - 0,5; od „113” - 36,7; na represjonowanych: Ania - 10; A.J. - 30...

W ołocjy unieruż omionego z powodu strzelania w Erewan... doszło do zamieszek. Władze zaczęły strzelać do demonstrantów...

Ceausescu prześladuje Węgrów

Projekt wyburzenia setek wsi w Siedmiogrodzie, zamieszkałych przez ok. 2 mln Węgrów, wywołał gwałtowne protesty na Węgrzech. Ma to być realizacja ogłoszonego w zeszłym roku planu Ceausescu...

W odpowiedzi na demonstrację władze rumuńskie zamknęły konsulát węgierski w Cluj (Kolosvar) i ośrodek węgierski w Bukareszcie, nakazując...

Karoly Grosz zgłosił gotowość wizyty w Bukareszcie w celu uregulowania konfliktu, a KC zaproponowało pilne spotkanie sekretarzy ds polityki zagranicznej...

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na strajkujących hutników: Belfer - 1,3; Kaktus - 5; Śmietana - 0,5; od „113” - 36,7; na represjonowanych: Ania - 10; A.J. - 30...

Od poniedziałku do poniedziałku

Jack Kuroń, który nigdy przedtem nie dostawał paszportu, 27 VI odlatuje do Szwecji na konferencję pokojową END w Lund. M.F. Rakowski podczas swego pobytu w Paryżu dyskontuje to jako dowód liberalizmu władz...

Dymnastu panów z SB 27 VI porusza Henryka Wujca z ulicy i wiezie na „rozmowę ostrzegawczą” do Pałacu Mostowskich. „Jak wy sobie ogłaszacie bojkot to wasza sprawa, ale jak wchodzicie w legalne instytucje, to my tego nie lubimy”...

Do Huty im. Lenina docierają jakieś przecieki o ewentualnym eksperymencie z pluralizmem związkowym w wybranych zakładach pracy. Szczegółowy brak, ale od czego? „Trybuna Ludu”?...

O tym, że jest kompletna blokada w sprawie „Solidarności” mówią intelektualni związani z rządem (prof. Rajkiewicz, prof. Przeclawski, płk. Kwiatkowski, Ryszard Wojna) na spotkaniu z intelektualistami opozycyjnymi (m.in. Stelmachowski, Geremek, Bugaj, Wielowiejski, Holzer, Jedlicki, Paszyński)...

Ciosek 4 VII zaprasza na obiad do „Ambasadora” 10 dziennikarzy zagranicznych, którym zapowiada rewelacyjne zmiany w kierunku demokracji - i to w ciągu najbliższych dni - w różnych oficjalnych instytucjach od Rady Konsultacyjnej po sejm...

W rozmowie z Marcinem Królem, naczelnym red. „Respubliki”, Ciosek dodaje szczegóły planowanych zmian: opozycja ma mieć 40 mandatów poselskich, sejm ma być dwuizbowy...

Przecieki, sondażowe rozmowy, sprzeczne sygnały - jak się w tym wszystkim rozeznac? Chęć Wałęsy do sejmu, idzie ku liberalizacji, zezwólą na pluralizm, będą wszystkich puszczać za granicę... A może przeciwnie?

Po raz kolejny odżywa teoria o frakcjach. Z jednej strony ma być Rakowski, który uważa, że demokracja daje tylko upust konfliktom, należy więc wzmocnić partię i uzdrawiać gospodarkę. Z drugiej - Czyrek, zwolennik tezy, że nie ma możliwości zmian gospodarczych bez politycznych, o czym świadczy choćby niepowodzenie kolejnych etapów reformy.

Przyglądami się wydarzeniom minionego tygodnia: która strategia weźmie górę? I lęgnie się we mnie podejrzenie, że żadna, że znowu zaszywają nam coś pośrodku, ni to ni sió, ot, jak ten cyrk na promie.

Jan K.

za 500 USD na pomoc dla represjonowanych za strajki: Rudy dziękuje Jolce i Jackowi za pomoc materiałową; Freedom N. Cal + PWC - 50 USD (prośbę spełniony). Dziękujemy!

64

W bloku

ZSRR. Przed wszechzwiązkową konferencją w Estonii, Lotwie i na Litwie masowo odbyły się wiece i zebrania, na których formułowano żądania zwiększenia autonomii politycznej i gospodarczej oraz swobód narodowych. Jak twierdzą komentatorzy, władze republik bałtyckich przyjęły większość hasel i postulatów opozycji, co różniło je od Armenii – skanalizowało nastroje i zapobiegło demonstracjom podczas konferencji.

Na 150-tysięcznym wieceu w Tallinie 17 VI przedstawiono postulaty na konferencję, sformułowano je przez związki twórcze, dyskutowane na spotkaniach oficjalnych i nieoficjalnych zgromadzeń oraz w estońskiej prasie. Zawierają one programowe osiągnięcia do 1991 r. pełnej gospodarczej samodzielności republiki (zniesienie niekompetentnego centralnego zarządzenia, przekazanie zakładu budżetu władz lokalnych, samodzielne wypracowanie struktury płaci i cen oraz kierunków inwestycji), rozszerzenia swobód narodowościowych, zwiększenia autonomii politycznej (przedstawicielstwo ONZ i reprezentacja olimpijska, udział w konkursach dotyczących wojska i KGB); ujawnienia imion stalinowskich deportacji i ich potępienie; sekretarz Estonii powiedział dla „Izwiestii”, że dokument ten, przedyskutowany przez cały naród, został przyjęty przez delegatów na konferencję obowiązkowo.

Wieceu w Tallinie 24 VI domagano się ponownego sformułowania wieloletnich twierdzeń politycznych – dotyczących w tej sprawie zebrano kilka tysięcy podpisów. Trwa podobna akcja w obronie aresztowanego ostatnio za żądanie ujawnienia tajnej klawiatury Ribbentrop-Mołotowa.

W Estonii usankcjonowano oficjalnie nieformalne powołanie „Front Ludowy”, liczące dziesiątki tysięcy członków, które postulują autonomię polityczną i ekonomiczną republiki.

W żądaniu zwiększenia autonomii republik bałtyckich wzięły też 21 VI lotewskie związki twórcze, program ogłosiła „Sowietskaja Lotwa”. Wśród żądań – podobnych do estońskich – m.in. usunięcia odrębnej polityki zagranicznej, przywrócenie samostojalności państwa.

W Tallinie na 60-tysięcznym wieceu z udziałem 24 VI wśród postulatów na konferencję paradygmaty zostały: uznanie litewskiego za język państwowy, przywrócenie hymnu państwowego, likwidacja korporacji, ustanowienie przedstawicielstwa w zagranicy, kontakty ze skupiskami emigracyjnymi. Były nawet głosy domagające się niepodległości Litwy.

W peryferiach Moskwy 25 VI, w przeddzień konferencji za zgodą władz odbył się wiec, przewodniczył m.in.: Andriej Sacharow, członek klubu parlamentarnego Lew Timofiejew, historyk Jurij Afanasjew.

W tym samym dniu na demonstracji Związku Demokratycznego w Moskwie przed gmachem parlamentu żądano swobód demokratycznych i systemu wielopartyjnego (została brutalnie przerywana przez milicję), a w Leningradzie domagano się samostojalności wyborów i likwidacji KGB. Manifestacje też w Moskwie 26 VI Żydy, którym odmówiono prawa do emigracji.

W Kujbyszewie 24 VI kilka tysięcy demonstrantów żądało usunięcia miejscowego sekretarza z urzędu, obwiniając go o brak żywności. Petycję w imieniu niedemokratycznego wyboru na komitecie podpisało 6 tys. członków KPZR.

W Krasnodarsku na Kaukazie, 26 VI rozpoczęły się strajki protestujące przeciwko utworzeniu autonomicznej republiki tatarskiej na Krymie. Pod tym samym hasłem odbyła się wielka demonstracja w Taszkencie, rozbita przez milicję, a 28 VI Tatarzy Krymscy z Uzbekistanu – protestując przeciwko tej interwencji i odmowie jednego z działaczy – ogłosili strajk.

W tym samym dniu, w związku z rozpoczęciem konferencji Tatarzy Krymscy próbowali przeprowadzić dwie demonstracje w Moskwie, natychmiast rozproszone przez milicję. Wcześniej wydali z Moskwy ok. 900 Tatarów, którzy zamierzali przedstawić delegatom swoje żądania.

W konferencji prasowej agencji „Novosti” w Moskwie odszedł od n. r.

Julian Winiewski

Przyjaciel i współtwórca sztuki drukarskiej. Miał 41 lat. Był z nami od pierwszych dni. Jego oddanie zobowiązuje nas w chwilach trudnych.

Wydawnictwo CDN

22 VI poinformowano o petycji do delegatów ws budowy pomnika ofiar stalinizmu – monument ma się składać z muzeum, biblioteki i archiwum. Zebrano już 30 tys. podpisów. Wcześniej w syberyjskim mieście Czyta otwarty został rachunek bankowy dla wpłacających na pomnik.

W Moskwie 23 VI położono kamień węgielny pod pomnik poległych w Afganistanie. Wg oficjalnych danych zginęło tam 13 310 żołnierzy radzieckich, a 311 uznano za zaginionych.

Jugostawia. Po uchwaleniu rządowego programu antyinflacyjnego niemal codziennie w różnych miastach wybuchają strajki przeciwko obniżeniu zarobków. Upowszechnia się nowa forma protestu: wyjście z zakładu pod siedzibę miejscowych lub centralnych władz.

W Belgradzie 17 VI 5 tys. pracowników fabryki maszyn rolniczych z okrzykami „Chcemy chleba” udało się pod gmach parlamentu federalnego, protestując przeciwko zmniejszeniu zarobków o ok. 1/3; po drodze dołączyło przeszło 5 tys. Manifestację pod parlamentem ws ochrony poziomu życia urządziły 21 VI tkacki z Dvornika (Bośnia).

W Mariborze 19 VI stanęły zakłady sarnochodowe, domagając się 50-procentowej podwyżki wynagrodzeń i zwolnienia specjalnej sesji parlamentu dla odwołania ustawy o zamrożeniu płac z polowy maja. Następnego dnia demonstranci oburzili kamieniami samochodów, w którym jechał prezydent miasta. W dwa dni później dołączyły załogi innych fabryk. Strajkujących było już 10 tys., maszerowali, pod portretami Tito, z głównego placu miasta do ratusza skandując m.in. „Precz z komunizmem”. Żądali wyższych zarobków, rozmów z miejscowymi władzami, dymisji rządu federalnego oraz uchylenia ustawodawstwa antyinflacyjnego. Zagroziła blokadą dróg dojazdowych do miasta. W końcu doszło do rozmów i po uzyskaniu podwyżki plac minialnych strajk został 26 VI przerwany.

Węgry. Ok. 300 intelektualistów w oświadczeniu skierowanym do władz zaproteściowało przeciwko brutalnej interwencji milicji podczas manifestacji w Budapeszcie 16 VI, w rocznicę zgładzenia Imre Nagya. Karoly Grosz, I sekretarz i premier Węgier powiedział na spotkaniu związków zawodowych 21 VI: „Nie mamy nic przeciwko temu, że ktoś chce uczcić rocznicę śmierci, ale zdecydowanie rozprawimy się z demonstracjami przeciwko naszemu systemowi i przedstawicielom władz”.

Plenum KC, obradujące w zmienionym składzie (na 107 członków 37 nowych), 23 VI opowiedziało się za pełnym ujawnieniem przebiegu obrad KC oraz za demokratycznymi zmianami w ordynacji wyborczej. Karoly Grosz oświadczył, że sytuacja ekonomiczna – zadłużenie 18 mln dolarów, najwyższy wskaźnik na głowę ludności w Europie Wschodniej – nakazuje kierownictwu popieranie orientacji rynkowej i swobód ekonomicznych.

KC rekomendowało na stanowisko szefa państwa 74-letniego Bruno Strauba, bezpartyjnego profesora biochemii, wiceprezesa Akademii Nauk. Gdy zatwierdzi go parlament, będzie to jedyny bezpartyjny szef państwa w całym bloku.

oprac. alex

Listy do redakcji

Czy zdajecie sobie sprawę, że tracicie sympatię u wielu czytelników po każdej Waszej publikacji, lekceważącej sprawy chrześcijaństwa i Kościoła? Np. FF i MK w nr 244 z zachwytem relacjonują „świąteczny referat” kogoś, dla kogo duszpasterstwo zaczęło się od jakichś wydarzeń wyznaczonych „fryzjersko i symbolicznie” przez „wartownię przy bramie PRL-owskiego zakładu pracy, tak jakby nie pochodziło ono od samego Chrystusa”. A zdanie „musimy przekroczyć tradycję czysto rytualnego znaczenia parafii” świadczy, że jego autorzy niegłęboko istotnego w chrześcijaństwie nie widzą, tylko rytuał. Spieszę więc z wypełnieniem tej pustki staraniami, by parafia stała się „miejscem walki o konkretne rozwiązania”. Tak język, jak i instrumentalne traktowanie Kościoła są tu przeciwko marksistowsko-leninowskiemu! Wszystko to ma – prócz moralnego – też i aspekt polityczny: zmusza księży i biskupów do coraz drastyczniejszej obrony niezawisłości Kościoła nie tylko przed władzą, ale i opozycją (nawet, jak w przypadku TM, tą spod znaku „S”). A przecież ten Kościół to ostoja demokratycznej opozycji w Polsce, o ilej lepsza niż jaka w Czechach czy mecie piłki nożnej u Litwinów! H.D.

(...) Uważam, że działalność, którą prowadzi RKW, jest pozytywna i potrzebna, ale na płaszczyźnie partii lub ruchu politycznego. Tutaj jednak potrzebne jest także, a może przede wszystkim, kierownictwo NSZZ „S”, nastawione na działalność związkową i o odpowiednim autorytecie, wśród ludzi pracy. Jak to osiągnąć? Otóż należy stworzyć nowy Zarząd Regionu w oparciu o reprezentantów zakładów pracy i głównych środowisk zawodowych. Jak do tego dojść, dał przykład Śląsk organizując „minizjazd”. Wyłoniona w ten sposób reprezentacja Związku będzie mogła stworzyć różne – jawne i tajne – organy wykonawcze oraz przystąpić do odbudowy „S”. Będzie tam również miejsce dla działaczy politycznych i doradców. Obowiązek przeprowadzenia reorganizacji spoczywa na Zbigniewie Bujaku, który jednocześnie będzie miał okazję zadeklarować się za dalszą działalność związkową lub też polityczną czy gospodarczą. Nikt nie może mieć pretensji do działaczy, jeśli postanowili wycofać się z działania w „S”. Niedopuszczalna jest jednak sytuacja, gdy ludzie zmęczeni, rozgorączczeni niepowodzeniami lub też którzy zmienili zainteresowania – blokują możliwości działania innym. (...) Stanisław Góra

Do artykułu Anny Mól i Marka Nowego „Młodzież – wiosna 1988” wkładam się nieścisłością:

- 1) W Warszawie działa Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej, a nie – Akademickiej Młodzieży Katolickiej (Grupa Inicjatywna SKMA działa na PW za zgodą Rektora jako zespół problemowy samorządu).
- 2) Pominęto powstanie i rejestrację przez Rektora PW Międzywydziałowego Koła Naukowego, jednego z pierwszych w kraju.

Tomuś

Tydzień w tydzień

21 czerwca – 4 lipca

25 VI. Mudzaheddini zażądali planów rozmieszczenia radzieckich pól minowych w Afganistanie – ich unieszkodliwienie jest jednym z warunków powrotu uchodźców. Moskwa na razie obraziła się twierdząc: min niet.

27 VI. Prosyryjski dysydent z OWP Abu Mussa wyparł oddziały wierne Arafatowi z obozu Szatila. Czyżby prezydent Syrii Asad chciał osłabić wymowę niedawnego pojedynania z szefem OWP?

29 VI. Entuzjastycznie oceniając wybory Rada Państwa spostrzegła „możliwość odformalizowania i dalszego uproszczenia procedury wysuwania oraz konsultowania kandydatów”.

30 VI. Ubezpieczenia „Warty”, obowiązkowe przy wyjeździe autem za granicę, podróżowały 2,5-krotnie. Monopolista może wszystko.

1 VII. W ciągu tygodnia prasa PRL zamieściła wygłoszony w Moskwie apel Głępa o „wyjaśnienie” zbrodni katyńskiej, wypowiedź prof. Maciszewskiego o postępkach prac wspólnej komisji historyków, wreszcie rozmowę z wdową po rozstrzelanym pułkowniku, która właśnie Katyń odwiedziła. Mimo niedomówień coraz silniejsza jest wiara, że Gorbaczow w lipcu przywiezie do Polski prawdę o zbrodni. Ponadto „Orbis” ma wysłać w sierpniu sto autokarów z wycieczkami do Katynia.

2 VII. W „Przeglądzie Tygodniowym” wywiad z kapitanem MO – tym od warszawskich happenin-gów. Mimo paru nieścisłości kapitan prezentuje się niezłe i nie potępią krasna! Preludium paktu anty-

krzysowego?

3 VII. Obecność floty USA w Zatoce Perskiej uważam za potrzebna, więc szukam okazji

liczności łagodzących zbrodni zestrzelenia irańskiego Airbusa z 298 osobami. Gdy startował z Bandar Abbas w Iranie do Dubaju po drugiej stronie Zatoki, wieża kontrolna musiała wiedzieć, że w cieśninie Ormuz trwa bitwa po ataku śmigłowców irańskich na jednostki USA. Samoloty pasażerskie nad akwenami morskimi latają wysoko, Irańczyk tymczasem szedł bardzo nisko, poza korzystaniem powietrznym ruchu cywilnego, wprost na amerykański krążownik – jakby pozorując atak. Czy pilot chciał obejrzeć bitwę, czy prowokował incydent z inicjatywą własnej kontroli ruchu w Bandar Abbas lub samego Teheranu? Po tragedii fregaty „Stark” Amerykanie ostrzegali, że będą niszczyć samoloty, które nie odpowiadają na radiowe ostrzeżenia.

Ale zestrzelenie przez ZSRR w 1983 koreańskie-go Boeinga z 269 ludźmi potencjalnie nawet ci, którzy uwierzyli w szpiegowską misję samolotu. Domniemana prowokacja nie usprawiedliwia więc i Amerykanów. Musi też dziwić, że na radarze krążownika pomylono Airbusa z myśliwcem F-14.

Pentagon przyjął odpowiedzialność za tragedię około 19-jej czasu polskiego. Tej sensacyjnej i pożądaną przez naszą propagandę wiadomości nie podała jednak nie tylko DTV, ale nawet „Panorama Dnia” o 21.30, tylko ponoć na żywo...

K. Pajka



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć - Lech Wałęsa - I KZD



Lech Wałęsa: Dlaczego podjąłem taką decyzję?

Trzeba osiągnąć to, o co walczymy, a więc pierwszy postulat - „Solidarność”. Uważam, że po raz pierwszy po siedmiu latach jest szansa na drodze pokojowej, przy niskich stratach uzyskać ten punkt. Ale to jest skomplikowana sprawa, układy wewnętrzne, zewnętrzne - to wszystko trzeba brać pod uwagę. Z mojej kalkulacji wyszło, że to jest jedyna droga, najlepsza na tym etapie. Fala strajków już opadała, a w sytuacji, w jakiej jest kraj, trzeba minimalizować straty ekonomiczne. Nie wykluczone, że znowu nas wyklują, ale pokazaliśmy, że mimo wszystko, mimo tylu ofiarów mnie i Związku jeszcze raz zrobiliśmy odpowiedzialny, patriotyczny gest, licząc na porozumienie. Na spotkaniu okrągłego stołu muszą być wszystkie siły społeczne. Oczywiście, pierwsza rzecz, którą musimy załatwić jeszcze przed przystąpieniem do kilkudziesięciosobowego stołu to „S”: aby mogła istnieć jako organizacja, co jest niezbędne i nie ulega dyskusji. „Solidarność” w 1988 roku musi być mądrzejsza niż 7 lat temu - musi z konieczności oddać parę tematów innym grupom, które robią to lepiej. Tematy ekonomiczne, stowarzyszeń, tematy polityczne muszą sobie znaleźć drogę ujścia w innych organizacjach. Dopóki tego nie będzie, to wszystko musi nieść „Solidarność”. Natomiast perspektywnie, jeżeli chce się stawać związkami zawodowymi, musi niejako podzielić się tematami z innymi, którzy nie mieszczą się w tej formule. Ale to jest późniejszy etap. (wyowiedź dla TM)

Wymarsz ze Stoczni

Wszystko już wiadomo, że rozmowy Wałęsy z Kiszczakiem skończyły się o 15.00. Z rosnącym napięciem oczekiwano przyjazdu Lecha. Szykowano się na wielką dyskusję. Wiele miało poczucie, że tym samym siły odpowiadają zamiarom: strajk jest nieustępliwy, ludzie wciąż przybywa, panuje atmosfera spokojnej determinacji - istnieją więc przesłanki całkiem racjonalne, by nie dać się zbyć. Nawet ci, którzy nie wierzyli w całkowite zwycięstwo i liczyli, że Lech przywiezie od Kiszczaka coś połowicznego, ale do przyjęcia, spodziewając się, że strajk skończy się nie wcześniej niż za dwa dni, po zakończeniu negocjacji na poziomie poszczególnych zakładów. Czekały Komitety Strajkowe, czekał MKS, a Lecha nie było i nie było. Zjawił się około 23.00. Z MKS-u wyrzuceno wszystkie osoby postronne, całą ekipą video (mimo tajności uznano jednak warto prowadzić dokumentację). Lecha, że było ostro, nie jest żadną tajemnicą. Przetrzasnął na stół trzy oświadczenia - swoje, Episkopatu i Kiszczaka. Okazało się, że zakończył rozmowę bez konsultacji ze strajkującymi. Ktoś spytał: „To chyba żart?” Mniej szokowała sama decyzja, ale forma jej podjęcia. Wałęsa stał jednak na... Ciąg dalszy na stronie 3

Stalowa Wola

„Jesteście dzielni, wspaniali!”

31 VIII o 21.00 dotarło wezwanie Lecha do zakończenia strajku. Wojtas, przewodniczący Komitetu Strajkowego: „Właśnie miałem wydawać polecenie stalowni, żeby wstrzymała ruch, miała też stanąć walcownia i wszystkie obróbki cieplne”. KS postanowił czekać na decyzję gdańskiego MKS-u, mieli nadzieję, że Gdańsk nie przerwie strajku bez choćby obietnicy „Solidarności”. W międzyczasie jednak zadzwonił mec. Ambroziak z Episkopatu i naciskał, zaklinał, żeby przynajmniej zgłosić dyrekcyjny zamiar zakończenia strajku. Oświadczenie z Gdańska nadeszło o 8.00 rano. Ewa Kuberna: „Jak je odczytałam, to łagodnie mówiąc nie byli zachwyceni”. W Hucie było wtedy dobre 4 - 5 tys., strajk rósł, ludzie nie chcieli wychodzić. Mimo to wysłali delegację na rozmowy z dyrekcją, poszło trzech. Komitet żądał zapłaty za strajk, gwarancji bezpieczeństwa osobistego i pracowniczego oraz umożliwienia godnego wyjścia z Huty. Dyrektor techniczny Link nie przyjął żadnego warunku: „Będzie stosowana pełna gama sankcji do zwolnień z pracy włącznie”, zaś „przemarsz z elementami dekoracyjnymi poza bramą zakładu nie jest możliwy, opuszczenie zakładu ma nastąpić... Ciąg dalszy na stronie 2

„Manifest” sierpniowy

Mówi Jan Lityński

Strajk zorganizowali i rozpoczęli ludzie z Komitetu Założycielskiego „Solidarności” w „Manifest Lipcowy”. Przygotowywali się już w maju, wtedy im nie wyszło. MKS składał się z setki górników dotowych, przeciętny staż pracy około 10 lat. Czyli był to strajk ludzi dojrzałych, doświadczonych po co i dlaczego strajkują. Wśród nich wielu osób wspomagających, które pracowały blisko z MKS-em i KS-em. Nie byli doradcami w takim sensie, że doradca to ktoś z zewnątrz, a my - Janek Górny, Danko Borko, Bogdan Lis, Jarek Szczepaniński i ja - byliśmy los wszystkich uczestników strajku. Jedyną różnicą było doświadczenie, wiedza o mechanizmach społecznych, o mechanizmach sprawowania władzy. Naszym zadaniem nie było doradzić, tylko współtworzyć strajk. Nie przedstawia-

liśmy MKS-owi alternatywnych koncepcji, miałem swoją i albo się z nią ludzie zgadzali, albo nie. Linia strajku wypracowywała się w starciu pomiędzy różnymi jego uczestnikami.

Jak udało się przetrwać. Strajk był pod stałym naporem, była to wojna psychologiczna, prowadzona na różne sposoby: komunikaty dyrekcyjnej, straszenie, nacisk na rodziny, tworzenie na zewnątrz atmosfery strachu. Ciągłe dochodziły wiadomości, że inne strajki rozbito siłą, że ludzie byli bardzo bici - celowo przesadzone. Strajk miał swój dzwiny rytm: okres euforii i okres depresji, i znowu euforia i depresja, zależnie od wiadomości z zewnątrz. Te zmiany były coraz gęstsze. Na początku był dzień spokojny, dzień nerwowy, dzień spokojny, noc nerwowa, potem te zmiany nastroju kumulowały się, w ciągu jednego dnia było ich pięć. Po ludziach, którzy nie wytrzymywali napięcia, było to widać: mieli błędne oczy, pewną nadpobudliwość, jakby czegoś szukali. Po jakims czasie wpa-... Ciąg dalszy na stronie 2

Komunikat Episkopatu

W związku z apelem Lecha Wałęsy o zakończeniu strajku informujemy, że Kościół stoi zdecydowanie na stanowisku konieczności zapewnienia bezpieczeństwa osobistego i pracowniczego strajkującym. W przypadku odchodzenia od zasady bezpieczeństwa osobistego i pracowniczego strajkujących sekretariat Episkopatu przyjmuje na siebie odpowiedzialność za załatwienie wszystkich przypadków naruszenia tych praw. W związku z tym proszą już teraz o wszelkie informacje na ten temat.

31 VIII 1988

ks. bp Jerzy Dąbrowski

Komunikat Komisji Interwencji i Praworzadności

- 1. W wyniku porozumienia zawartego w kopalni „Manifest Lipcowy” nikt spośród górników strajkujących w kopalniach na Śląsku nie ma zostać zwolniony. O wszystkich próbach naruszenia porozumienia prosimy niezwłocznie informować przedstawicieli Komisji Interwencji bądź osoby przez nie upoważnione.
2. Zgodnie z zapewnieniem Lecha Wałęsy Komisja Interwencji i Praworzadności zwraca się do Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” lub do Komisji Komitetów Strajkowych o sporządzenie list osób, którym zostały potrącone zarobki za okres strajków. Podstawą sporządzenia list powinny być paski wypłat. Listy winny zawierać nazwisko, imię, adres, nazwę kopalni, wydział, ilość dni objętych potrąceniem, wysokość potrącenia. W oparciu o listy oraz dołączone paski wypłat będą wypłacane kwoty, które będą następnie rozdzielane przez Komisje Zakładowe w kopalniach. Listy te winny być sporządzone bezpośrednio po 15 IX, aby umożliwić maksymalnie szybką wypłatę rekompensat.
Potrącenia będą zwracane w pełnej wysokości.
3. Dotychczas nie jest jednoznacznie ustalona sprawa wypłaty 14-ej pensji. Komisje Zakładowe będą prowadziły jeszcze w tej sprawie rozmowy. W wypadku niewypłacenia 14-tki, będzie ona rekompensowana w pewnej części, której wysokość uzależniona jest od zakresu represji i możliwości finansowych Związku. Oddzielny komunikat w tej sprawie zostanie wydany pod koniec września.
4. Komisja Interwencji i Praworzadności upoważnia Romualda Bozko, Stanisława Krauz i Bazylego Tyszkiewicza do prowadzenia spraw związanych z wypłatą rekompensat za strajk. Do osób tych należy zgłaszać się we wszystkich sprawach związanych z represjami postrajkowymi. Ustala się, że osoby te prowadzą dyktury przy kościele NMP Matki Kościola w Jastrzębiu. O terminach dykturów należy dowiadywać się na miejscu.
Komisja Interwencji i Praworzadności NSZZ „Solidarność” wyraża podziękowanie proboszczowi parafii, ks. Bernardowi Czernieckiemu za udostępnienie lokalu umożliwiającego przeprowadzenie tej akcji.
Jastrzębie Zdrój, 3 IX 1988 Za Komisję: Tadeusz Jedynak, Danuta Skorenko, Zbigniew Romaszewski

Wobec propozycji okrągłego stołu

Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim

Pytanie: Może zacząć od tego, co powiedział panu: jaki będzie ten okrągły stół, skoro ludzie będą, telefony nieodblokowane, a mnie obawiają jak w samym środku strajków?
Tadeusz Mazowiecki: Myślę, że to ustanie fałszu, a ci wszyscy, którzy jeszcze siedzą, jak Seweryn Jaworski i inni, zostaną jak najprędzej wypuszczeni. A jeżeli nie, to wszystkie przywrócić do pracy i bezpieczeństwa osobistego muszą być rozwiązane na wstępie, jeszcze w samych rozmowach.
Pytanie: Czy już coś wiadomo o rozmowach: kiedy, w jakim składzie, o czym?
Tadeusz Mazowiecki: Najpierw Lech musi spotkać się w gronie tych ludzi „Solidarności”, z MKS-ami, a dopiero wtedy można uformować nasze własne stanowisko i skład delegacji.
Pytanie: W takim razie możemy pytać tylko o Państwa stanowisko?
Tadeusz Mazowiecki: Oczywiście jest, że problem nr 1 to legalność „Solidarności” i pluralizm związkowy - jeżeli mamy jakiś postęp tutaj, to również i w innych sprawach. Dlatego myślę, że rozmowy od tego powinny się zacząć i na tym kontynuować.

Red.: Ale trudno sobie wyobrazić dyskusowanie sprawy pluralizmu związkowego w tak szerokim gronie, jakie zapowiadają mass-media.
T.M.: Pojęcie okrągłego stołu jest bardzo ogólne, wielokrotnie mówiono, że mogą przy nim zasiadać różne składy. Niekoniecznie trzeba go sobie wyobrażać jako spotkanie 50 czy 60 osób, które jest tylko wizualnym faktem, ale na którym rzeczowych rozmów nie da się prowadzić. W każdym razie konieczne jest, żeby te rozmowy rozpoczęły się w analogicznym składzie jak 31 VIII, kiedy Wałęsa przyjechał do Warszawy, tzn. w składzie „Solidarności” i władza w obecności przedstawicieli Kościoła.
Red.: Mass-media stwarzają wrażenie, że to generalnie palcem pokazuje w kilka różnych stron i dołbiera sobie skład okrągłego stołu.
T.M.: Problematyka rozmów będzie dotyczyła wielu spraw dla Polski najważniejszych, więc uważam, że później rozszerzenie czy zmienianie składu będzie nie tylko możliwe, ale i potrzebne. Natomiast przede wszystkim trzeba przebrnąć przez pierwszy punkt. Poza tym inicjatywa władzy to jedno, a jakie stanowisko zajmą zaproszeni - to już inne zagadnienie. Ciąg dalszy na stronie 4



„Między młotem a kowadłem”

Wiadomość, że Lech Wałęsa zdecydował o odwołaniu akcji strajkowych przysłała do Szczecina 21 VIII o 21-szej i przyjęta została – delikatnie mówiąc – bez entuzjazmu. Przy czym zastrzeżenie było o przesunięciu sprawy legalizacji „Solidarności” na obrady okręgowego stołu („Zdaliśmy sobie w tej sprawie na Lecha, widac nie można było czegoś więcej wytargować”), ale zlekceważenie jego postulatów i brak praktycznie jakichkolwiek gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Komitet Strajkowy Portu i WPKM znalazły się w bardzo niekorzystnej sytuacji. Z jednej strony była świadomość, że nieporządkowanie się w tym momencie przynosiło szanse na korzystne porozumienie zблиżając się do zera. Z drugiej – przekonanie, że skoro tak trudno było wyegocjować cokolwiek na dyrekcji podczas strajku, to w momencie jego przerwania szanse na korzystne porozumienie zблиżają się do zera. W tej sytuacji MKS zdecydował się strajk nie przerywać i dalej negocjować. Tymczasem bardzo szybko uszytwniły się stanowiska dyrekcji. W tym momencie podpisała ona po prostu porozumienie z pracownikami, a „jeśli strajk zostanie zakończony natychmiast – kierownicy mogą wrócić do pracy”. W Porcie natychmiast trwały zmudne negocjacje w sprawie wykoślenia podwyżki. KS żądał od dyrekcji przeproszenia 10 tys. O zapłatach strajk nie było mowy, ludzie pogodzili się z tym, że pieniądze wypłaci im Związek. Gwarancji bezpieczeństwa z kolei byli mgliście („śledztwo w sprawie przywódców strajku może być ewentualnie prowadzone...”) i tylko przy dużej dozie dobrej woli można by je wziąć za dobrą monetę. W czwartek 1 IX Wałęsa trzykrotnie dzwonił do dyrekcji, pytając o szanse szybkiego dogadania się z dyrekcją. Przyznał, że jego decyzja była niezbyt

dobrze przemyślana, ale nalegał na przerwanie strajku. Andrzej Milczanowski, reprezentant Szczecina w KKW i przedstawiciel WPKM w MKS-ie mówił mu, że nawet gdyby on sam osobiście przyjechał do Szczecina, najprawdopodobniej nie zdołałby doprowadzić do zakończenia strajku. Tego dnia w Stoczni im. Warskiego i w fabryce kabli „Zalom” produkował się Mieczysław Rakowski, wygłaszając kłisliwe uwagi: „Wałęsa wydał jakiś papierek, a strajki jak trwały, tak trwają”. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy doszedł do wniosku, że wszystko jest lepsze niż upokarzające i w gruncie rzeczy też nie dające żadnych gwarancji porozumienie z dyrekcją. Na Drobniczy i Masówec po południu w piątek odbyły się wiece. „Nie będziemy brać ochlapów”, „Walczymy o „Solidarność”, nie o pieniądze” – strajkujący postanowili wycofać się z żądania podwyżki i po uzgodnieniu z WPKM-em zakończyć strajk. Nie bez znaczenia był zapewne fakt, że w Porcie strajkowało głównie elita, wysoko kwalifikowani operatorzy ciężkiego sprzętu, którzy mniej boją się utraty pracy i obniżenia zarobków. Jedynie załoga basenu górniczego była mniej skłonna do ustępstw, ale w końcu i ich przekonał Milczanowski. W sobotę przed południem dyrekcja Portu, wiedząc o decyzji przerwania strajku, wycofała się z uzgodnionych poprzedniego dnia ustaleń o przyjęciu do pracy zwolnionych po 13 XII pracowników i z enigmatycznych gwarancji bezpieczeństwa. Wobec tego KS uznał, że protokół ustaleń w nowej wersji tu w zasadzie akt bezwarunkowej kapitulacji i – podobnie jak w WPKM – postanowił niczego nie podpisywać. Wydał tylko oświadczenie o wotum nieufności dla dyrekcji Portu. Koło południa na Drobniczy autobusami nadjechali kierownicy WPKM oraz portowcy z odległych nabrzeży i wspólnie, pochodem, z transparentami „Solidarności” ruszyli na mszę do Katedry. Po jej zakończeniu przeszli jeszcze do kościoła jezuitów, gdzie działał punkt pomocy strajkującym.

Jan Klincez

„Manifest” sierpniowy

„Ciąg dalszy ze strony 1”
 ...depresję i uciekał. Przy czym lepiej było, że nie, bo zarażał innych takim nastrojeniem. Władzę odporni są zawsze członkowie Komitetu – były 3-4 przypadki, że i oni wyszli ze strajku. Był strajk heroiczny, ten heroizm tam się nie widziałem człowieka, który nie miałby wolał zamieniać. My też mieliśmy momentami poczucie, że trzeba strajk poddać, wymyśleć sposób na niego – nawet Tadek Jedynak, cały czas był silny. Mielimy np. pomysł, że kiedy z komitetu w Krakowie przyjadą związkowcy zachodzący, trzeba będzie wyjść razem z nimi. Ogarnialiśmy same wątpliwości co innych uczestników, że chcieli ucieczkowie. Niemniej czuło się, że ten strajk trwał. Wszyscy razem okazaliśmy się dostatecznie silni, żeby się oprzeć presji psychologicznej. Przeróżające były poranki: wstawaliśmy o pół nocy i wychodziliśmy na kompletnie pustą ulicę, dopiero koło 9-jej ludzie zaczęli się schodzić. Do tego czasu wszyscy byli w potwornym nastroju – rano groziło wejście. Na całym strajku była jedna spokojna, noc: po piątkowym przemówieniu Kiszczaka. W sobotę dyrektor ogłosił, że w sprawie siły popchnęło, to o ile kilka dni wcześniej taka zapowiedź wywołała popłoch, o tyle teraz przyjęto ją z ulgą. Było to jedynie oklaskiwane przemówienie dyrektora – wszyscy wiedzieliśmy, że strajk nie może zakończyć inaczej niż przez podpisanie porozumienia, które coraz bardziej się oddalało, a nawet wejście sił porządkowych. W niedzielę jednak się utrzymaliśmy, zależało od uczestników. Było kilku ludzi, którzy dawali strajkowi poczucie siły. Np. dowódca warty, zwany „Papa”, 40-letni facet, prawie 20 lat pracy w kopalni. Emanował energią, krążył wszędzie, krzykiem podtrzymywał warty, obchodził je całą noc. „Czyli dębowe stylisko od kilofów zaczęli wchodzić, co niesłychanie wzmożniło nastroje. ZOMO, wziął mikrofon, rozpoczął śpiewy, w każdym momencie potrafił spokojnie powiedzieć, co o chodzi. Tadek Jedynak, który podziwiał ataku, kiedy stanęło 130 wotum ZOMO, wziął mikrofon, rozpoczął śpiewy, w każdy jednocześnie wysmiewał milicję opozycyjną, co oni zaraz zrobili: „Teraz świeca refleksami, a potem – nie przejmujcie się – będą bić nas w tarcze, puszczać syreny, wyjadą, wrócą

za dwie godziny”. A Alojz stał z przodu i śmiał się, że ma chory kręgosłup, a teraz naświetla ją i jest mu ciepło. I ludzie zamiast uciekać ścisnęli sobie ręce i mówili, że spotkają się następnym razem. Ta noc niesłychanie wzmożniła strajk, dlatego że wytrzymał, nikt nie uciekł. Moja rola polegała na tym, że kiedy trwały rozmowy z dyrektorem coś mówił przez megafon, ja tłumaczyłem na czym tutaj polega chwyt i w jaki sposób chcą osłabić naszą się negocjacyjną. Znacznie łatwiej było mnie, człowiekowi z zewnątrz, wymyśleć dyktorowski przez megafon niż komuś z kopalni. Trudno jest być twardego wobec człowieka, który do ciebie mówi „ty”, a ty do niego musisz: „panie dyrektorze”. Stosunki są absolutnie feudalne, my pomagaliśmy przełamać tę hierarchię i dzięki temu strajkujący zyskiwali bardziej wyrównaną pozycję. To wszystko razem składało się na chemię strajku i sprawiło, że trwał. Chodzi o „Solidarność”. Bódcem do strajku były oczywiście płace. Przy czym nie uważam – a tak się często myśli – że jak płace to źle, bo chodzi o pieniądze, a jak Związek to dobrze, bo chodzi o idee. Cały czas było bardzo wyraźne, że płace są elementarnym żądaniem „S”, ludzka godność zależy też od płac. Inne żądania były mięsem dla postulatów „Solidarności”: np. nie zmuszanie do pracy w soboty to żądanie czysto pracownicze, ale dopiero w związku z nim szerszego sensu nabiera postulat własnej organizacji: własna organizacja po to, żeby nie zmuszono do pracy w soboty. O ile na początku można było kombinować, że lepiej jest ze względów taktycznych mówić o konkurencyjnym związku zawodowym, o tyle po pewnym czasie stało się oczywiste, że tym konkurencyjnym związkiem musi być „Solidarność”. „S” jako cel strajku wypłynęła w momencie, kiedy okazało się oczywiste dla wszystkich, że nic nie dają jakiegokolwiek ustępstwa w sprawie nazwy, takie próby kompromisu: że nie będziemy walczyć o „S”, ale dostaniemy tylko tu, w „Manifestie” swój własny związek, który spowoduje, że stosunki w kopalni będą bardziej ludzkie. W pewnym momencie przestało chodzić o cokolwiek, tylko o to, żeby wytrzymać. „Solidarność” stała się symbolem już nie związku zawodowego, tylko godności, wytrwania. Ten strajk jak gdyby dojrzał do pełnej godności. To, co jest żałosne i śmieszne w trakcie uroczystości kombatanckich – podnoszenie pałców w V, namaszczone śpiewy – tam nabierało autentycznego sensu.

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

„Jesteście dzielni, wspaniali!”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
 bramą I”. Już o 11.00 było więc po rozmowach. KS postanowił strajkować dalej. Podniosły się głosy, że to Gdańsk złamł solidarność. I znów telefon z Warszawy – Episkopat bierze na siebie sprawę gwarancji, nalega, żeby kończyć. Wreszcie dzwoni Wałęsa: „Jesteście dzielni, jesteście wspaniali, ale proszę was na „Solidarność”, na wszystko, przerwijcie ten strajk”. O 15.30 na posiedzeniu KS-u zgłoszono dwa wnioski: Ryszarda Szymańskiego – trwać, dopóki nie przyjdzie Lech i Wojtasa – kończyć strajk. Wyniki głosowania: 9 za pierwszym, 14 za drugim, 4 osoby się wstrzymały. Liwak: „Gdybyśmy nie przegrali, przestaliby się z nim liczyć. Decyzja była oparta tylko na zaufaniu do Lecha”. Z komunikatu KS: „Opuszczamy zakład z ciężkim sercem, bez uzyskania formalnych gwarancji bezpieczeństwa osobistego i pracowniczego, mimo pełnej gotowości do kontynuowania strajku. Nasze wyzwanie jest potrzebą chwili”. Ks. Jan Niemiec, duszpasterz świata pracy: „O 19.00 1 IX podeszliśmy do naszej bramy III, a nie dyrektorskiej pierwszej. Ktoś wyciągnął zasuwę i pięć razy uderzył w kłódkę. Po drugiej stronie czekano już z krzykiem. Z Huty wyszło 4-5 tysięcy, ale ta grupa szybko urosła. Posłaliśmy dookoła Osiedla Centralnego, obok komendy (tam tygodni wcześniej ZOMO rozbiło manifestację) ludzi wołali „Chodźcie z nami”, choć były też głosy, że nie tej potrzeby. Na ulicach było co najmniej 40... ludzi. Odzywali się całe bloki, całe miasto. Milicji nie było wcale”. Dalszy ciąg oglądamy już wspólnie na video. Na czele pochodu transparent: „Przywróćmy naszą ojczyznę swej”. Przed kościołem MBKP brawa, brawa, podniesione ręce, klacze witających i strajkujących. Ksiądz Frankowski: „Matka Boska wita was udręczonych, uśmiechnięty. Chcę powiedzieć wam jak było to piękne, wielkie i potrzebne. I po długich okłaskach: „Nielegalny proboszcz wita uczestników nielegalnego strajku”. Jeszcze modlitwa konkretna jak teksty oświadczeń strajkowych: o szczęśliwy przebieg negocjacji z udziałem Lecha Wałęsy, o zalegalizowanie „Solidarności”, bezpieczeństwo dla strajkujących. Rozmawiam z ks. Frankowskim. Najważniejsza jego zdaniem jest czystość strajku – że był tylko jeden postulat, ten postawiony. Słuchając go myślałem o anonimach, których kilkanaście dostał w ciągu ostatniego tygodnia („Zginiesz jak pies, tak jak Twój kolega, wściekły pies Popieluszko”). Od dwóch członków rzęsowskiej RKW dowiaduję się, że na żądanie Prokuratury ekshumowano ciało pracownika SB, który 31 VIII popełnił samobójstwo na terenie Huty. Powtórne badanie zwłok również nie potwierdziło w najmniejszym stopniu sugestii propagandy o pobiciu czy wręcz zabójstwie. (w kłamstwach DTV była mowa o postr: w tył głowy, zamiast w tył głowy). Świadców było bardzo wielu, KS od razu zebrał relacje. Wszystkie są zgodne: mężczyzna w cywilu, zatrzymany przez straż strajkową, nieoczekiwanie wyjął pistolet i strzelił sobie w głowę. Pracownik Wydziału Organizacyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Tarnobrzegu (prosił o anonimowość) poinformował, że funkcjonariusz ten wcześniej dwukrotnie podejmował próby samobójcze. Dzisiaj, 7 IX o 18.00 w niedużej sali katechetycznej spotyka się 70 przywódców strajku, w tym cały KS. Najważniejszy temat: postrajkowe represje. Już 3 IX napłynęły informacje o wezwaniach na ćwiczenia wojskowe od 10 IX, bez określenia czasu trwania, w jednostkach karnych – Orzyszu, Czerwonym Borze. Dostało je ok. 250 najaktywniejszych. Wbrew przepisom są wśród nich ludzie po 50-tce, na zwolnieniach, a także tacy, którzy nigdy nie byli w wojsku. Kilka osób nie odebrało wezwań, niektórzy członkowie KS-u nie nocują w domu. Przyjęto propozycję, żeby zebrać wezwania i odesłać je łącznie. Gdyby władze nie wycofały się, Wojtas proponuje – rotacyjną głodówkę od 10 IX: muszą zobaczyć naszą determinację. Ludzie pytają, co im grozi. Ktoś obawia się, że do soboty mogą zacząć wyłapać. Wiesław Turasz wyzywa do biernego oporu nawet w przypadku przymusowego poboru. Franciszek Chudzik, jeden ze starszych członków Komitetu: „Jeżeli odmówimy, to pozbawimy się prawa do pracy w zakładzie produkcji obronnej. To jest ich wybieg. Będą nas ganiać najwyżej 30 dni”. Liwak wyjaśnia: „Gdybyśmy poszli jak barany do wojska, to by nas zamknęli. Ale nie pójdziemy i nikt z was siedzieć nie będzie. To nie jest służba wojskowa, to jest forma represji. Cel jest jasny: chcą nam zabrać najlepszy

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

Janostaw Szczepański

Ostatnie dni w „Manifeście”

31 VIII po południu. Kobiety zza ogrodzenia wyciągają, że ks. Czerniecki odczytał na „górze” list Wałęsy nakazujący przerwanie strajku i powrót do domu. Wieczorem dociera do MKS-u kasetka nagrana przez dwóch wysłanników, którzy przybyli z polem do Wałęsy. Strajkujący nie dają im wiary. Jutro potem pojawia się na „Manifeście” – po raz pierwszy od początku strajku – dr Henryk Sienkiewicz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej RKW, który dotychczas przebywał cały czas na „górze”. „Jestem zgodny na godzinną wizytę u was” – mówi i proponuje swoją telefoniczną rozmowę z Kiszczakiem, który sugerując zakończenie strajku zaproponował mu miejsce przy okrągłym stole w charakterze przedstawiciela górników (MKS wybierze swego delegata Alojzego Pietrzyka, górnik z „Manifestu”). On też odczytuje list od Wałęsy – w tej chwili okazywa się, że był to list szefa gdańskiego MKS-u, Jacka Merkela.

Rozpoczyna się jedno z najbardziej burzliwych posiedzeń MKS-u. Strajkujący wylewają wszystkie pretensje, jakie przez dwa tygodnie narastały wobec „górk”. „Zostawiono nas samym sobie, nie ma łączności, informacje docierające na plebanie nie wychodzą w świat”. „Brak nam zaplecza, na uruchamianie maszyn do pisania czekaliśmy pięć dni”. „Prowadzicie swoją wielką politykę, a my tu siedzimy jak na redukcji”. „Miejsce doradców jest w strajku, a nie w okolicy”.

W sobotę 1 IX na „Manifest” przychodzi pierwsza ważna informacja: kartka od Andrzeja Wielońskiego, że Lech proponuje kończyć negocjacje i przerywać strajk. Wszyscy oddychają z ulgą, z dotychczasowych informacji wynikało, że należy to zrobić bez negocjowania postulatów górniczych.

Na jednej stronie członkowie MKS-u i ich doradcy, drugiej dyrektor „Manifestu” Grzywa, wicepreztor gwarectwa Jadczyk (z pełnomocnictwami i sekretarza Wspólnoty Węgla Kamiennego) oraz kierownik RUSW pko Bury. Rozmowy odbywają się w korytarzu albo cichym. Ciągłą się zmudnie, z rozmową. W trakcie z biurowca idzie przez radiowęzła komunikat, że Stocznia Gdańska zakończyła strajk, co „podaje się górnikom ku rozważeniu”. Od tego momentu wyraźnie uszywnia się stanowisko oficjalnych negocjatorów. I tak np. dyrektor wycofuje się nagle z gwarancji bezpieczeństwa pracowników oświadczając, że tę sprawę ma na sobie Episkopat i nie musi tego powiadać Wspólnota Węgla. W którymś momencie – komunikat z dyrekcji, że dzwoni na ich telefon Lech, chce rozmawiać z Lisem. Bogdan miałby iść do biurowca poza teren kopalni. Decyzja „górk” niech dyrekcja odblokuje nam telefon. Komendant MO Bury proponuje, że odla się strajkującym jako zakładnik za Lisa. „Po pierwsze – nie ma na to przewodniczący MKS-u Zakrzewski – „Solidarność” nie bierze zakładników, a po

drugie zamiana Lisa na Burego to kiepski interes”. W końcu Bogdanowi udaje się rozmawiać z Wałęsą nie opuszczając terenu kopalni. Ale negocjacje nie posuwają się ani o krok.

Rano 2 IX posiedzenie MKS-u. Przybywają na nie: Henryk Sienkiewicz oraz mec. Piotrowski, a w jakiś czas po nich Lech Wałęsa z księdzem Jankowskim i dwoma „swoimi ludźmi”. Ci faceci w eleganckich garniturach i kolorowych krawatach robią na górnikach – jest dziesiętnasty dzień strajku okupacyjnego – jak najgorsze wrażenie.

Rozmowa Lecha z MKS-em i Komitetem Strajkowym „Manifestu” przeradza się w burzliwą wymianę zdań. Lech broni się, że miał fałszywy obraz sytuacji w „Manifeście” oraz że rozeznanie co do nastrojów strajkujących. Wyłączyłem Stocznę ze strajku – mówi – żeby pomóc górnikom wyjść z klinca. Apeluje o zakończenie strajku. „Nie opuścimy kopalni – słyszy – bez gwarancji bezpieczeństwa osobistego i pracowniczego oraz terminu negocjacji postulatów górniczych”. „Jeśli nie ma wśród nas solidarności – ripostuje Wałęsa – to wyłączam się z prac nad doprowadzeniem do okrągłego stołu, bo nikogo nie reprezentuję, nie mam już mandatu społecznego”.

Na placu spotkanie ze strajkującymi. Młodzi górnicy z „Morcinka”, którzy przeszli tu po brutalnej pacyfikacji swojej kopalni, są agresywni i nastawieni. Lech czuje, że górnicy go „nie łapią”, że nie potrafi wczuć się w nastroje. Już wie, że musi zostać do momentu uzyskania podpisów pod gwarancjami. Pada informacja o możliwości zatrzymania na drugiej zmianie trzech kopalni. MKS podejmuje decyzję: na razie niech pracują. W tym czasie w budynku dyrekcji ks. Jankowski próbuje wymóc gwarancje dla strajkujących.

W nocy z piątku na sobotę, o 1.25 podpisane zostają:

- gwarancje bezpieczeństwa. „Strajkujący... nie będą legitymowani i zatrzymywani oraz nie będą na nich kierowane wnioski o ukaranie przez kolegium” – zobowiązał się szef RUSW. Gwarancje podpisane przez prokuratora nie są już tak przejrzyste. Co prawda stwierdza się, że wobec żadnego z pracowników, członków KS-ów czy osób spoza kopalni, przeciwko którym toczy się śledztwo za udział w strajku, nie zostanie zastosowany areszt, ale decyzje o umorzeniu będą podejmowane indywidualnie.

- gwarancje pracownicze. Żaden ze strajkujących nie zostanie wyrzucony z kopalni, jednak już zwolnieni będą przyjmowani na mocy procedury, która może przeciągnąć ich powrót do pracy do miesiąca, a nawet dłużej.

- wreszcie oświadczenie, iż 10 IX rozpoczyna się negocjacje postulatów zakładowych i resortowych. W sobotę o 6.00 – po najdłuższym w historii PRL strajku, dwustu kilkudziesięciu górników opuszcza KWK „Manifest Lipcowy”.

dziennikarza, który się przymila, a potem pisze bzdury, na poziomie dyrektora gwarectwa i dyrektora kopalni.

Cały czas miałem wrażenie, oczywiście subiektywne, że tym strajkiem się bez przerwy manipuluje. Że dla reszty kraju nie jest to walka górników o ich żądania, tylko jesteśmy wykorzystywani do jakiejś ważnej rzeczy wyżej, ale że nas już w tej rzeczy nie ma. I jeżeli ja miałem takie wrażenie, chociaż byłem z Warszawy, znalazłem ludzi stamtąd i wiedziałem, że naprawdę tak nie jest, to co dopiero inni. Kiedy przyjeżdża człowiek z Warszawy i – zamiast przyjść na strajki i powiedzieć coś o aktualnej sytuacji – przysła instrukcje i to nie do MKS-u, ale do nas jako do zaufanych, to ma się wrażenie pełnej manipulacji. Jedno z najgorszych zdań, jakie usłyszałem na strajku, to kiedy Alojz Pietrzyk powiedział do mnie i Bogdana Lisa: „W pewnej chwili myślałem, że wy też coś kombinujecie”. Jeśli cokolwiek się robi w „S”, prowadzi się negocjacje, nie wolno zostawiać ludzi bez żadnej informacji. W którymś momencie mieliśmy poczucie, że strajk już może odejść, bo zrobił swoje.

Wytrzymało ok. 200 osób, prawie wszyscy zapisali się do „S”. Teraz problem polega na tym, czy pozostaną wspólnotą tych lepszych, którzy wytrwali, czy też będą umieli wyjść poza to doświadczenie i stworzyć „Solidarność” wspólną dla wszystkich. I albo z wysokiego „c” na strajku zamienią się w sekte kombatanatów, albo pębrną przez to i stworzą normalnie funkcjonujący związek.

Jan Lityński

(fragment większej całości)

Wymarsz ze Stoczni

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

stanowisku, że – skoro pierwszy postulat sędowano w całości na niego – nie przekroczył swoich kompetencji. Gdy relacjonował przebieg spotkania, miny zrzedły jeszcze bardziej: wielu miało wrażenie, że brak w tym konkretnym, że przyszedł do nich z pustymi rękami. Ktoś rzucił hasło, że trzeba głosować, ale właściwie nie bardzo było wiadomo nad czym, bo kłamka już przecież zapadła. Napięcie jednak nie ustawało, Wałęsa był potwornie zdenerwowany, Szablewski tykał nitrogliceryną.

Mimo niewątpliwego rozgoryczenia było jasne, że wszyscy się decyzji Lecha podporządkują. Największy niepokój budziły gwarancje bezpieczeństwa. Pozostawała też kwestia, jak decyzję przekazać ludziom – zapadła już noc. Ustalono, że zostaną poinformowani na wiecach o 8.00, a wyjście nastąpi o 14.00, tak by zdążyć skontaktować się z innymi KS-ami i zakończyć strajk jednocześnie w całym kraju.

Tymczasem, gdy MKS kłócił się i godził z Wałęsą, pod jego śledztwem mimo nocy gromadzili się strajkujący. Oni już wiedzieli: komunikat Lecha puszczonego w rozgłośniach, zanim KS-y zdążyły przekazać o nim wiadomości. Teraz ludzie chcieli szeregów. Wałęsa wyszedł z MKS-u fizycznie i psychicznie wycieńczony. Zamiast przemówić do oczekujących, szybkim krokiem przeszedł przez bramę i bez słowa udał się do domu. Ludzie poczuli się oszukani, ktoś krzyknął: „Zdrajca!”. Tej nocy emocje sięgnęły zenitu.

Ranek następnego dnia upłynął w przygnębiającej atmosferze. Wielkie sprzątanie po karnawale z charakterystycznym uczuciem kaca. Zdejmowanie transparentów, zamiatanie, na ciężarówce sterta styropianów, za chwilę ładuje na dwie tablice z postulatami i przelamany wół styropianowy orzeł z koroną, zrzucony z bramy. Ktoś niesie pod pachą Papieża, inni zwijają koce i śpiwoży. Słychać: „Mając taką armię wychodzić z niczym?”. Wielu powtarza: być może decyzja jest słuszna, może sami byśmy ją podjęli, ale dlaczego nikt z nami nie rozmawiał? Ale Brunon Baranowski z KS-u Stoczni Gdańskiej mówi mi: „Jestem przekonany, że Lech ma w zanadrzu jakieś konkrety, o których nie wolno mu powiedzieć, nawet nam. I rozumiem, że taka takajność czasem musi być”. Najbardziej radykalni są WiP-owcy i inni młodzi wspomagający strajk, popularny Dżekob (Wojtek Jankowski) twierdzi: „To już koniec „Solidarności”, następnym razem na pewno ich nie poprzemy”.

Ustalono, że wszyscy opuszczą Stocznę razem. Wyjście nastąpiło około 15.30, a nie o 14.00, gdyż pod II bramą czekano na kolejne stocznice. Przyszedł ksiądz Jankowski, prowadząc parę nowożeńców prosto od ołtarza, i oni potem szli w pierwszym szeregu. A dalej jak na pochodach 1-majowych za najlepszych czasów: najpierw flaga, plansza z nazwą zakładu, odstęp, aktywy czyli KS, znowu odstęp, rzesza strajkujących, potem większy odstęp i następna stocznia. Wyglądało to niesamowicie, chociaż przecież nikt tego specjalnie nie reżyserował ani nie ćwiczył. Włażem z kamerą na bramę, żeby ująć wszystkich w przywoitym totalnym planie. Oczywiście nie było mowy, żeby ich zmieścić w jednym kadrze. Czekalem aż ruszą, by cały pochód porzucić przed kamerą, ilość wychodzących przeszła najmilsze oczekiwania. Wiadomo było, że jest ich tym razem sporo, ale żeby aż tylu? Bez przesyady z 10 tysięcy.

Niewiele mniej ludzi zgromadziło się po drugiej stronie bramy. Chyba tyle co w sierpniu. To było bardzo wzruszające, bo przy nieustannej blokadzie ZOMO powoli zapomniało się o tym, że ten pusty plac koło Pomnika też potrafi i pragnie zapelnąć się ludźmi. Zupełnie niespodziewanie całe przygnębienie przysło, a wyjście przemienilo się w manifestację siły. Wielki pochód przemarszerował wzdłuż gestych spalerów Gdarszczan do kościoła św. Brygidy skandując jedno hasło – odpowiedź Urbanowi: „Jest nas trzysta!!!”.

Piotr Bikont (notowała Anna Mól)

Długo jeszcze panowała napięta sytuacja w Porcie Gdańskim, gdzie blisko 300 osób otrzymało wypowiedzenia! Groziło wznowienie strajku. Dyrektor 5 IX wycofał zwolnienia, a ich kopie publicznie spalono. Jednak powołany w czasie strajku Komitet Negocjacyjny – wobec niesłyszanych chamstwa dyr. Przewidy – zmuszony był przerwać rozmowy i rozwiązał się. Wciąż nie załatwiona pozostaje m.in. kwestia 13-iej pensji dla strajkujących, a także sprawa wyrzuconych przed strajkiem działaczy „S”.

W Stoczni Północnej zwolniono po strajku 29 osób.

Copyright (C) 1985 by Tygodnik Mazowsze.
Cena egz. w reg. Mazowsze – 25 zł, poza – 30 zł.

„Manifest” sierpniowy

— Ciąg dalszy ze strony 2 —

„Czyżby reforma? Co drugi facet z dozoru, mówią górnicy, na niczym się nie zna, ale ma w nakładach, dzięki czemu zostaje sztygarem. To prostu strażnicy, tylko od pilnowania robotników, żeby nie schodzili ze zmiany, zanim im nie przeszedł zegarek. Stąd kiedy nadzór wchodził na korytarz, żeby utrzymywać zabezpieczenia, to strajkownicy – co mnie w pierwszej chwili raziło – pilnowali, żeby nie wychodzili o dwunastej, tylko o drugiej, żeby sobie nie skracali szychty. Tak więc nadzór wyrzucił połowę nadzoru i na to miejsce przyszedli ludzie, którzy będą pracowali. Na tym poziomie – zmiany stosunków w zakładzie pracy – górnikom jest oczywiste, że reforma jest potrzebna. Np. marnotrawstwo materiałów jest ogromne. Dyrektor organizuje akcje oszczędzania materiałów, dostaje za nią 100 tys. zł premii – ponosimo mi prawie nie zużyte elementy, które leżą w magazynie i są przeznaczone na złom. Ludzie to widzą, widzą maszyny, które nie pracują. W górnie są wielkie pieniądze i każdy, kto dorwie jakiegokolwiek, może otwierać kieszeń i do tej kieszeni wrzucać gumę sumy.

Czy reforma dla górników to przede wszystkim kwestia gwarectw, samodzielności kopalni? Tak, z drugiej strony zmiana systemu. Im dłużej trwa, tym głośniej można było mówić, że to jest polityka komunizmu. Te 19 dni strajku odsoniło nam w całej jego obrzydliwości, na poziomie



redakcji TM: Załączony felieton został... „Res Publici” i zdjęty przez cenzora z... zasądzeniem, że obraża członka najwyższ...

prze graczy politycznych. Oto więc M. F. Rakowski, który redagując „Politykę” wchodził w układy ze wszystkimi kolejnymi sekretarzami, który był potem wicepremerem i wice...

W bloku

Dwudziestą rocznicę agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację 21 VIII upamiętniły demonstracje w Pradze i w Moskwie.

Praska 10-tysięczna manifestacja – największa od 1969 r. – zaczęła się na Placu Wałwowa, gdzie podpisywano petycję domagającą się wycofania wojsk radzieckich...

W Moskwie na Placu Puszkina specjalna formacja (w nieznanych nikomu mundurach) niezwłocznie przystąpiła do akcji, palując 500-osobową grupę demonstrantów...

Manifestacje w republikach bałtyckich w rocznicę Paktu Ribbentrop-Mołotow – mimo że organizowane przez różne ugrupowania nieformalne i opozycyjne – tym razem odbyły się za ze...

Coraz ciekawsze formy przybiera pierestrojka i głośność w wydaniu węgierskim.

Po raz pierwszy od 30 lat prasa poinformowała o zwycięskim strajku: 22 VIII w kopalni w Zagłębiu Miecsek k. Pecs 150 górników z nocnej zmiany nie zjechało na dół, rano dołączyła do nich cała załoga...

Władze nie interweniowały, gdy przez dwa tygodnie (do 4 IX) ok. 100 demonstrantów piketowało codziennie z transparentami dziedziniec niedaleko ambasady rumuńskiej w Budapeszcie...

Radio Budapeszt 4 IX doniosło o ostatecznym ukonstytuowaniu się Forum Demokratycznego, obejmującego znaczną część węgierskiej opozycji. Ok. 300 osób na zebraniu w Łakitelek uchw...

„Jesteście dzielni, wspaniali!”

— Ciąg dalszy ze strony 2 —> czas na organizację.

Od poniedziałku posypały się też represje pracownicze: nagany, upomnienia, potrącenia za strajk. I znowu Wojtas informuje o podjętych już postanowieniach: przy pomocy funduszy Komisji Praworządności – Stalową Wolę odwiedził Zbigniew Romaszewski – zostaną wyrównane wszystkie straty. Zasada rekompensowania dotyczy też tych, którzy – aby chronić kolegów – podają, że brali udział w strajku (np. na wydziale N-22 aż 90% wpisało się na listę strajkujących).

Wojtas zwywa do przekształcania KS-ów w jawne Komitety Organizacyjne „S” na wydziałach.

Ostatni punkt zebrania to informacja, że przedstawicielem huty na „okrągły stół” został wybrany Liwak: „Najważniejsze, żeby nas nie wykluczili z rozmów i z „Solidarności” pod pretekstem, że to przemysł zbrojeniowy”.

Feliks Felicki

Jak grać to grać!!!

W tym piśmie, jest początek maja, w ogródkach mojej ulicy rozstalał się bez. Nikt jednak nie...

Wracając do sprawy „Solidarności” – nie ma wątpliwości, że to jest bardzo ważny fakt. Siedem lat mówimy o takiej potrzebie, słuchaliśmy analogie, że Gorbaczow telefonował do Sacharowa, a w Polsce...

Red.: Zakończymy jednak wariant optymistyczny. Styszy się takie opinie, że wówczas może na nas spaść znaczna odpowiedzialność za wyrzeczenia, które niewątpliwie są w Polsce niezbędne. Niebezpieczeństwa, które się tu rysują, są ogromne.

T.M.: Jestem tego świadom. Tylko że drugi członek tej alternatywy jest jeszcze czarniejszy, ponieważ oznacza kwitwienie w bezradności i bezradności. Dalsze trwanie w tym zwariowaniu stronomom zaczyna szkodzić. Nie śmiem twierdzić, że już się rzeczywiście coś zmieniło, ale pojawiła się pewna szansa. Ludzie, którzy uważają, że jej nie ma, wierzą, że przyjdzie nowa fala i wtedy od razu wywalczymy wszystko. Może, nie wiem. Są argumenty też za takim rozumowaniem – na tym polega ogrom ryzyka związany z decyzją Lecha. Ale decyzja została podjęta, stoiemy przed ciężką walką i teraz potrzebna nam jedność.

Wobec propozycji okrągłego stołu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —> Kogo widzieliby Pan w składzie negocjacyjnym naszej strony?

Red.: Nie chciałbym się wypowiadać personalnie, pewno muszą być przedstawiciele strajkowników MKS-ów i ludzie miarodajni dla „S”.

Red.: Jak Pan ocenia atmosferę po decyzji Władzy o ukonstytuowaniu strajków? Są różne głosy, różniocenne wobec Lecha.

Red.: Decyzja była bardzo trudna i na pewno wielu ludzi, którzy oczekiwali czegoś więcej, zawiodła. Ale Wałęsa miał jakiegoś rację za tą decyzją i może powiedzieć, jak je widzę. Sącał pod uwagę trzy elementy:

1. Pierwsze – rozmowa w ogóle doszła do skutku, jest bardzo ważny fakt. Siedem lat mówimy o takiej potrzebie, słuchaliśmy analogie, że Gorbaczow telefonował do Sacharowa, a w Polsce tego nie może się stać.

2. Drugie – w obecności oficjalnego i to wysoki przedstawiciel Kościoła, biskupa Jerzego Lukasa zostało powiedziane, że nie będzie żadnych tabu. Władza nie może się więc wycofać z tej sprawy „Solidarności” będzie przedmiotem rozmów.

3. Trzecie – na podstawie wrażeń Lecha po rozmowie z gen. Kiszczakiem wydaje mi się, że tamta decyzja jest świadoma tego, że trzeba się jakoś pogodzić, bo inaczej dojdzie do następnej fali zażądań strajków. Wałęsa odniósł też wrażenie, że strona rządowa ma duże trudności ze swoimi aparatami. Z tych wszystkich powodów uznał, że trzeba było przyjąć z tego zwarcia i podjąć pewną próbę.

Red.: Nie rozwiązane zostały różne sprawy lotnicze w Śląsku i w Szczecinie, gdzie bardzo poważne postulaty stanowiły sprawy pracowników. Dlatego tam optyka jest może inna niż w Warszawie i Stalowej Woli, które strajkowały tylko o „Solidarności”.

Red.: Myślę, że tamte postulaty też muszą być przedmiotem rozmów, ale troszkę później. Nie jaśnieje, bo wtedy władza znowu będzie miała pretekst do odwołania najważniejszego.

Red.: Zakończymy, że w wyniku rozmów co prawda nie będzie korzystnej formie, ale uzyskamy pluralizację związkową. Co wtedy? I drugie pytanie: a jeżeli nie?

Red.: Mój pogląd jest taki: zostały uchylone

drzwi do rozwoju tego kraju ku lepszemu i teraz chodzi o to, żeby je otworzyć szerzej. Uważam, że skończyła się dotychczasowa polityka stwarzania pozorów rozwiązań, niczego ona nie może przynieść. Czy jednak istnieje wola polityczna podjęcia rozwiązań rzeczywistych – to pytanie kluczowe. Władza, a przynajmniej jej część ma w jakimś stopniu świadomość, że dalej tak nie można. Czy są to pozory, czy autentyczna zmiana – o tym za decydują fakty najbliższych dni i tygodni. Nie znaczy więc, żebym miałem optymistycznie, że już teraz władza gotowa jest uznać „Solidarności” i przyjąć nasze zasadnicze postulaty. Z tym będzie bardzo ciężko. Ale osobliście sądzę, że jeżeli uzyskamy rozwiązania idące w tym kierunku, będzie to istotnym bodźcem dla pozytywnych procesów – ku demokratyzacji, zmianom w gospodarce itd.

Uważam, że trzeba podjąć próbę poważną, a nie pozorowaną – tylko po to, żeby się wycofać pod byle pretekstem. Ale też nie wchodzić miękko, nie zadowalać się byle czym, np. stowarzyszeniem o nazwie „Solidarności”. Oczywiście sądzę, że taka poważna próba – jeżeli od początku nie nastąpi zacięcie stanowisk – nie może się skończyć na jednym spotkaniu, że będzie to seria rozmów.

Jeżeli natomiast rozmowy nic nie przyniosą, niestety będzie to klęska Polski – wrócimy do sytuacji nierozwiązanego klinczu. Bardzo nam wszystkim tego nie życzę, ponieważ obawiam się, że następne zwarcie byłoby dużo cięższe i trudniej byłoby z niego wyjść.

Red.: Zakończymy jednak wariant optymistyczny. Styszy się takie opinie, że wówczas może na nas spaść znaczna odpowiedzialność za wyrzeczenia, które niewątpliwie są w Polsce niezbędne. Niebezpieczeństwa, które się tu rysują, są ogromne.

T.M.: Jestem tego świadom. Tylko że drugi członek tej alternatywy jest jeszcze czarniejszy, ponieważ oznacza kwitwienie w bezradności i bezradności. Dalsze trwanie w tym zwariowaniu stronomom zaczyna szkodzić. Nie śmiem twierdzić, że już się rzeczywiście coś zmieniło, ale pojawiła się pewna szansa. Ludzie, którzy uważają, że jej nie ma, wierzą, że przyjdzie nowa fala i wtedy od razu wywalczymy wszystko. Może, nie wiem. Są argumenty też za takim rozumowaniem – na tym polega ogrom ryzyka związany z decyzją Lecha. Ale decyzja została podjęta, stoiemy przed ciężką walką i teraz potrzebna nam jedność.

Solidarność

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmniejszyć – Lech Wałęsa – I KZD

28 IX 1988

Komunikat KKW

43

68

Gdy się wchodzi w negocjacje

W całe przedpołudnie niedzielnego posiedzenia KKW zajęły informacje o represjach i zamianach komitetów „S” w poszczególnych regionach. Jest ich już sto kilkadziesiąt. Represje nie są już tak różnicowane – stwierdził w imieniu Komisji Interwencji i Praworzadno-przewodniczący Zbigniew Romaszewski.

Przewodniczący informacyjnej Lech Wałęsa ocenił represje i zmiany w ramach KKW. Ważne jest, że mimo braku deklaracji Związku rozmowy są kontynuowane. Zmiana nazwy, za wszelką cenę – mówią – nie jest teraz nam gwarantowana, że możemy być autokary z całej Polski z plakatami „Solidarność” i nie było żadnych represji. Już za to byśmy to już zwycięstwo.

Lech Wałęsa: – Ja będę mówił: „Nie ma wolności bez Solidarności”, w innych tematach będą inne.

Lech Wałęsa: – Ja będę mówił: „Nie ma wolności bez Solidarności”, w innych tematach będą inne.

Lech Wałęsa: – Ja będę mówił: „Nie ma wolności bez Solidarności”, w innych tematach będą inne.

Munimund Jan Osmańczyk

Koniec demokracji elitarnej czyli ludowej

Ważne jest, że mimo braku deklaracji Związku rozmowy są kontynuowane.

Ważne jest, że mimo braku deklaracji Związku rozmowy są kontynuowane.

Ważne jest, że mimo braku deklaracji Związku rozmowy są kontynuowane.

czy. Prawdopodobnie ceną polityczną za uznanie „Solidarności” w koncepcji władzy miałyby być wejście do Rady Porozumienia Narodowego. Jej członkowie nie byłoby nominowani, ale delegowani.

Prof. Stelmachowski powiedział też, że J. Cyrek pokazywał mu album ze zdjęciami transparentów z ostatniej Pielgrzymki Świata Pracy, zwracając uwagę na antykomunistyczne hasła.

Bronisław Geremek: Gdy się wchodzi w negocjacje, trzeba przyjąć zasadę: próbujemy osiągnąć rezultat założony i to jest naszym celem w rozmowach. Sprawa naczelna, priorytetowa jest legalizacja „Solidarności”. Jak to realizujemy? Poprzez wspólny harmonogram działań. Niezależnie od postępu prac w innych zespołach, ich rytmem steruje sprawa „S”. Jeśli np. mowa o drugiej izbie, mówimy tak, ale czy „Solidarność” będzie do niej delegować swoich przedstawicieli?

Chcemy doprowadzić do sytuacji decyzyjnej, a nie do konkursu oratorskiego – mówił dalej – Dlatego staramy się, żeby rozmowy zakończyć jak najszybciej i żeby ich skład był jak najmniejszy. Im większy skład, tym mniejsze możliwości decyzyjne.

Okragły stół zasada się na sytuacji braku wolności. On nie przywróci wolności i demokracji. Pomyślni ludzi ani grup nie będzie. My jesteśmy za obecnością wszystkich – chcemy, żeby z naszej strony były reprezentowane możliwie szerokie kręgi opinii działającej w duchu Porozumienia Sierpniowych i idei wyrażanych na spotkaniach na zaproszenie Lecha Wałęsy. Nie przy wszystkich stołkach podmiotem będzie „S”. W zespole rolniczym rozmawiać będzie „Solidarność” rolników i jeden przedstawiciel „S”. W zespole pluralizmu społecznego – reprezentanci wielkich stowarzyszeń związanych po grudniu 1981. Będą tam też dyskutowane sprawy samorządu lokalnego, ruchu społecznego. Celem jest zmniejszenie monopolu władzy i panowania nomenklatury we wszystkich dziedzinach, a wyłączenie służby nomenklatury gospodarki, kultury, oświaty, służby zdrowia.

Tadeusz Mazowiecki: – Pierwotne ustalenia przewidywały, że najpierw trzeba uzyskać zgodę na pluralizm związkowy, potem mówić o innych sprawach. 16 IX okazało się, że są tu nieprzekraczalne przeszkody i konieczna była zmiana strategii. W rozmowach okragłego stołu w każdym z pozostałych zespołów obecny będzie jeden przedstawiciel „S” – nie będzie żadnych ustaleń, dopóki nie

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

W posiedzeniu KKW NSZZ „S” w Gdańsku 25 IX br. uczestniczyli przedstawiciele komitetów strajkowych oraz delegacja Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S”. Omawiano aktualną sytuację. Z przedstawionych informacji wynika, że trwają jeszcze represje postrajkowe. Komisja Interwencji i struktury zakładowe zapewniają wypłatę utraconych zarobków. Wzrasta liczba komitetów założycielskich i organizacyjnych „S”. Jest to wyrazem rosnącej aktywności naszego Związku. Nowopowstały Serwis Informacyjny „Solidarność” przedstawił swoją pracę w okresie strajkowym i postrajkowym. KKW dyskutowało nad tematyką i harmonogramem dalszych prac przygotowawczych do debaty okragłego stołu.

Decyzją Lecha Wałęsy skład KKW został rozszerzony o przedstawicieli następujących komitetów strajkowych: MKS Szczecin, MKS Gdańsk, MKS Jastrzębie, KS Stalowa Wola, KS Nowa Huta. Nazwiska przedstawicieli zostaną ustalone przez wymienione komitety strajkowe. Do składu KKW został także dokooptowany przewodniczący Komisji Interwencji i Praworzadno-przewodniczący Zbigniew Romaszewski.

Gdańsk, 25 IX 88

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S”, Lech Wałęsa, MKS Gdańsk, MKS Jastrzębie, MKS Szczecin, KS Nowa Huta, KS Huta Stalowa Wola

W regionach

Małopolska. Przedstawiciele struktur „S” z 25 krakowskich zakładów pracy i instytucji (w tym Huty im. Lenina i filii w Bochni, „Teledu” „Polskaba”, WSK, elektrownia Skarżyska, Instytutów i uczelni) spotkali się 23 IX z jawnym Regionalnym Komitetem „S”, powołanym kilka dni wcześniej. Ustalono, że RKS będzie się składać z reprezentantów komitetów organizacyjnych i założycielskich oraz innych struktur „S”, posiadających piśmienną delegację co najmniej 100 członków Związku, przy czym jeśli w zakładzie jest ich ponad 1000, na każdy dodatkowy 1000 związkowców przysługuje kolejny mandat.

Komitet Założycielski w Muzeum Narodowym w Krakowie złożył 20 IX wniosek o rejestrację. Deklaracja rzucenia plamienia do „S” podpisał 130 osób.

Pomorze Zachodnie. W szczecińskiej Stoczni im. Wierzyńskiego z „Metalu” „Meratronik”, „Hydromat”, „Gryf” oraz z oddziału Inżynierów Nawigacyjnych zbliżono do podpisu pod deklaracją wstąpienia do „S”.

Na spotkaniu przedstawicieli zakładów Stargardu Szczecińskiego 25 IX zawiązała się Miejska Komisja NSZZ „S”. Przewodniczącym został Jan Osowski, przedstawiciel służby zdrowia.

Region Świętokrzyski. W Starachowicach powstały 20 IX Tymczasowa Komisja Organizacyjna w Fabryce Samochodów Ciężarowych oraz Komitet Organizacyjny w PKS-Autotransport SA (TIR-y). W FSC dyrektor w piśmie do TKO przypomniał, że w przedsiębiorstwie może istnieć tylko jeden zarząd za zakład jest amilitaryzowany (podobne pismo z informacją, że zawodzami prokuratora, wysłała do komitetu dyrekcja Huty im. Howorki w Ostrowcu). W PKS-ie przepiętę skrócono 3 członków KZ z listy tzw. popłatowca wyjazdowego (nagle, wyżej płatne kursy).

Tymczasowa Komisja NSZZ „S” powstała 22 IX w lokomotywni w Skarżysku Kamiennym.

Góry Śląsk. 527 pracowników zakładu nr 2 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach na zebraniu 22 IX wybrała Komitet Założycielski, który złożył w sądzie wniosek o rejestrację.

Komitety „S” powstały też w kopalniach „Lenin” (Mysłowice) oraz „Bonina” (Chociszka).

Mazowsze. Wniosek do sądu złożył Komitet Założycielski NSZZ „S” w Hucie Warszawa, ukonstytuowany 19 IX. KZ powstał też 27 IX w Bibliotece Narodowej.

Na zebraniu pracowników Muzeum Narodowego 22 IX uchwalono podjęcie działalności „S” i wybrano 11-osobową Grupę Organizacyjną.

W FSO na wydziale montażu silnika 6 IX pracownicy z dwóch zmian (ok 400 osób) zebrali się, by ogłosić 23 postulaty, w tym: pluralizm związkowy, podwyżki płac o 10%, wolne soboty (obecnie zarządzaniem kierowała większość osób jest pracująca). Na wydziale montażu nadwozi 15 IX na spotkaniu z kierownictwem zakładu 600 pracowników uchwalilo oświadczenie z poparciem dla Lecha Wałęsy.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>



Gdy się wchodzi w negocjacje

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
 ... pluralizmu związkowego.
 ... proponuje austriacki model (artykuł „Trybunie” pt. „Koalicja związkowa”) — istniejący związek, w którym działają różne frakcje polityczne. Jest to dla nas nie do przyjęcia. Ramowy model francuski — różne związki i w zakładzie międzyzwiązkowe.

Władysław Frasyniuk zgłaszał zastrzeżenia reprezentacji drugiej strony przy stolek związku — Są wśród nich „ozdobniki”, ludzie, których my nie decydujemy. Odpowiadał mu prof. Machowski: — Wyrzucim jak lew, żeby rząd nie wtrącał do składu naszej delegacji, my się nie do ich składu nie wtrącamy. Frasyniuk: — Przy stolek związkowego jest niezgodny z konstytucyjnymi rozważ. Poza nami i rządem powinny być także linie zlikwidowane związki zawodowe — np. przedstawiciel Sądu Najwyższego, który ma być mowa o kształcie prawnym.

Stanisław Stawkowski: — W opozycji istnieją różniemy, poglądy polityczne i ekonomiczne. Nie to będzie wybierał delegację do poszczególnych stołków, musi zaproponować całe ich spektrum, inaczej zauszyc nam, że ograniczamy reprezentację. Kto wyłania uczestników? Sain czy Lech i doradcy? Jaki jest proponowany

Tadeusz Mazowiecki: — Strona rządowa, partia uznaje „Solidarność”, a dokładnie Lecha — przez zwrócenie się do niego, więc Wałęsa ma prawo proponowania uczestników. Przy stolek reform politycznych będą reprezentowane różniemy w opozycji. Odbędą się spotkania i one, by wyłonić ich przedstawicieli. Każda ze stron, które będą omawiane przy poszczególnych stołkach, jest bardzo trudna. Weźmy gospodarkę — sama reprezentacja musi być taka, żeby broniła interesu związkowego, np. sprawy zapewnienia socjalnej rodzin w sytuacji dopuszczenia. Tu trzeba się dogadać.

W dyskusji KKW o rozmowach okrągłego stołu ważną część czasu pochłonęły sprawy legalizacji „S” Rolników Indywidualnych oraz stołka „S” Delegacji iólników przekonywali, że negocjacje na rzecz uznania „Solidarności” RI miałyby większe szanse, gdyby prowadzić je przy stolek kolektywnym. Kontrowersje wzbudziło wyodrębnienie stołków o górnictwie, choć przeważała opinia, że konieczne wobec wyjątkowo il. amatorskiej sytuacji tej grupy zawodowej. Krytykowano lokalizowanie stołka w Katowicach, zastanawiano się, czy nie spotkanie wzmocnia, czy osłabia śląskie lobbing jak się wydaje jednak, wstępne ustalenia w tych kwestiach zostały już poczynione podczas dotychczasowych spotkań przygotowawczych.

... dla problemu kluczowe — granic kompromisu w sprawie „Solidarności” i pozycji „S” wobec przewidywanych zmian w Polsce — zostało za mało czasu.

Stanisław Chrzaniak z Opola mówił: — Powołano komitet. Każdemu, potrzebna jest nadzieja, zwłaszcza w sytuacji, gdy przez wiele lat był kij, a teraz mała się cukierkiem. Ale niebezpiecznie

jest odczytywać intencje władz kierując się własnym chęciostwem. Powstanie ogromne zagrożenie, jeśli negocjacje będą się przedłużać i zejść na zagadnienie szczegółowe. Wszystkie względy, jakie władza nam okazuje, kompromitują. Działacze się wklajają, w poczuciu społecznym jest to kolaboracja. Czy nasza delegacja rzeczywiście wstanie od stołu, jeśli postulat legalizacji „Solidarności” nie będzie spełniony? Władze wpuszczają Związek w pozorne ustępstwa, by środkami politycznymi uzyskać to, co się nie udało środkami policyjnymi.

Władysław Frasyniuk: — Nie można iść do stołu mówiąc, że my chcemy dostać „Solidarność” tylko na poziomie zakładów. W umowach sierpniowych jest wyraźnie powiedziane: o kształcie związku decyduje ruch związkowy. Nie można iść z przygotowanym z góry kompromisem, szukać kompromisu do kompromisu. Kompromisem już jest to, że siadam do stołu z policjantem, który do nas strzelał. Siadam nie stawiając postulatu, że winni muszą być ukarani.

Jarosław Kaczyński: — Kiedy już zgodzą się na „Solidarność”, są inne sprawy, w których — gdy będziemy wstawać od stołu — musi być uzyskany społeczny consensus. Istnieje niebezpieczeństwo, że „Solidarność” będzie wmontowywana przez władzę w niekorzystny, łagodnie mówiąc, układ. Np. w poparcie dla rządu, w zgodę na reformę bez zniesienia nomenklatury — czyli taką, która nie nie załatwi. A wycofanie się z nomenklatury to wycofanie się z systemu, bo przy braku profitów straci sens przynależność do partii. Władza może też zechcieć, żeby ceną, jaką zapłacimy za „S”, była wspólna lista wyborcza. Muszą zapisać tutaj ramowe decyzje dla naszej delegacji.

Tadeusz Mazowiecki: — Należy szukać takiego modelu w sprawach politycznych, który nie byłby Radą Porozumienia Narodowego, ale też niekto są szanse na Komitet Ocalenia Gospodarki proponowany w artykule Marcina Króla.

Alojzy Pietrzyk: — Nie można dać się wciągnąć w odpowiedzialność za marazm gospodarczy, bo to skompromituje „Solidarność”.

Henryk Wujec: — Zniepokoiła mnie w wystąpieniu prof. Stelmachowskiego sugestia o możliwości legalizacji „Solidarności” za cenę wejścia do Rady Porozumienia Narodowego. Przypomina to tworzenie przez władze kolektywów w zakładach pracy, żeby wciągnąć do nich samorząd, który przestaje wtedy być reprezentantem załogi. W moim odczuciu wejście do Rady ułebzawiałoby „Solidarność”, zaprzeczyłoby idei „S” jako niezależnego związku, który nie może się wtapiać w układ narzucony przez władzę.

Władysław Frasyniuk: — Sytuacja jest podobna jak w 1981 r. Chciał nas pojedynkowo wciągnąć w ustępstwa „dla dobra kraju”, żebyśmy uwierzyliśmy władzę. Od jednego stołka nie umiemy wstać, a teraz chcieli od siedmiu. Czy czasem nas nie ponosi, jak w 1981 roku? Zaważalbym stołki, a nie rozszerzał. Stoimy przed ryzykiem rozmycia „S” przez nas samych. „Solidarność” powinna przyjąć zdecydowane stanowisko, ustalić, z czego nie powinniśmy ustąpić. Delegacji powinni zobowiązać się przed kolegami wczynieć, od stołka już nikt was nie wypuści, żebyście się mogli poradzić.

(skrótly wybranych wypowiedzi, na podstawie notatek, nieautoryzowane)

w najbliższych dwóch tygodniach — decyzji partii i premiera. Ten jest w dziedzinie mass-medów wybitnym fachowcem i powinien to zrozumieć w lot, dać temu wyraz w swym rządowym exposé. Jego bliski przyjaciel, szefeknik rządu, nadużywający od 8 lat ponad wszelką miarę przyzwyczajenia państwowego radia, telewizji i „spółdzielczej” prasy, sztycherce domagał się od Zachodu wolności wypowiedziania się również zagranicą; w rozgłosie polskiej Radia Wolna Europa. Opozycja obywatelska chce nie tylko z Monachium, Londynu czy Paryża mówić do swego kraju, ale przede wszystkim z Warszawy.

Jako Polak całym swym życiem bliski i krajowi, i emigracji uważam za wielkie, iż rozgłosie polskie w Monachium, Paryżu, Londynie. Waszyngtonie powinny otworzyć przy rządzie nowego premiera stałe biura korespondentów, by móc swobodnie przekazywać głos wolnego społeczeństwa z Warszawy. Domagam się dla swoich rodaków z emigracji takiego samego prawa, jakie mają dziennikarze Rosjanie, Amerykanie, Francuzi czy Japończycy.

Jestem jednym z weteranów Polskiego Radia. W 1937 r. mówiłem z walczącej z hitleryzmem Opolaczyni, w 1944 z powstającej Warszawy. Dzisiaj jestem wdzięczny, że bez ingerencji cenzury mogę wypowiedzieć się na łamach „Tygodnika Mazowsze”. Ale nie taję, że to samo wolałbym pełnym głosem wypowiedzieć w Polskim Radu.

Edmund Jan Osmaciński

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Wrocław. W „Dolmelu”, gdzie KZ „S” przed kilkoma miesiącami wystąpił do sądu i otrzymał odmowne, powstał Komitet Organizacyjny, który nie zamierza ubiegać się o rejestrację. Na W-5 108 pracowników wystosowało do dyrekcji list z votum nieufności dla kierownictwa wydziału z powodu lekceważącej postawy wobec załogi.

W Stoczni Rzędnej tylko dwóch pracowników nie podpisało deklaracji członkowskiej „S”. Na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie przed czerwcem istnieje Komitet Organizacyjny, pod deklaracjami zebrano ok. 400 podpisów.

Białystok. Komitet Założycielski Fabryki Przędzów i Uchwytów 25 IX rozwiązał się, powołując Komitet Organizacyjny NSZZ „S”.

List z żądaniem legalizacji „S” podpisał: w zakładach „Eltor” wszyscy zatrudnieni (poza 3 osobami), w Zakładzie Gazowniczym — 63 pracowników, w Wojewódzkiej Spółdzielni Meblarskiej — 111, w PTHW — 223, w Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej — 199, w „Unitrze” — 272.

W Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego na czas rozmów z dyrekcją zawieszono 16 IX pogotowie strajkowe. Negocjacje dotyczą postulatów ekonomicznych. Tymczasem dyrekcja zwróciła sztandar zakładowy „S”, co załoga uznała za częściowe spełnienie pierwszego postulatu — legalizacji Związku.

Poznań. W „Cegielskim” o swoim nowostanowi ogłosiła 22 IX Komisja Fabryczna NSZZ „S” na wydziale W-3 (fabryka lokomotyw i wagonów), ma ona działać do czasu przeprowadzenia w wyborów. Deklaracje członkowskie „S” zebrała również na W-2 i W-9.

Grupa Inicjatywna „S” została utworzona w Instytucie Meteorologia i Gospodarki Wodnej. Na uniwersytecie 400 osób zadokonało na piśmie przystąpienie do „S”. W kilkunastu liceach deklaracje podpisują nauczyciele, organizując się w „S” Pracowników Oświaty i Wychowania.

Podbeskidzie. W Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej na wspólnym zebraniu załogi Zakładu nr 1 (naukiwisy wchodzący w jej skład) oraz zarządu 24 IX utworzono Komitet Organizacyjny. Powołano do niego również Andrzeja Kraczkowskiego i Jana Frąckaka, wyrzuceni z fabryki za działalność związkową. Zbierane są podpisy pod deklaracjami wstąpienia bądź potwierdzenia przynależności do „S”. Od sierpnia istnieje KZ w Zakładzie Transportu FSM, w połowie września sąd odmówił mu rejestracji.

W Andrychowskiej Fabryce Maszyn 73 pracowników fizycznych wydziału mechanicznego 5 IX wystąpiło do dyrekcji z petycją: nawierająca postulat m.in. pluralizmu związkowego i zmiany zasad wynagrodzenia. Wytypowali 6-osobową delegację do prowadzenia negocjacji („S” Podbeskidzie” nr 104).

Śląsk Opolski. Komitet Organizacyjny „S” powstał 21 IX w Opolskim Przedsiębiorstwie Rudnictwa Przemysłowego nr 1 — Kierowca Budów Nysa. Deklaracje podpisało 80 osób.

Łódź. W zakładach odzieżowych „Vera” powołana została 20 IX Tymczasowa Komisja Organizacyjna, która zamierza działać do czasu przeprowadzenia wyborów. Powstał też 21 IX Komitet Organizacyjny w zakładach włókienniczych im. Barlickiego.

Gorzów Wlkp. Wnioski o rejestrację złożył: 22 VIII KZ w „Stilonie”, a 21 IX — w „Gomazie”. W Teatrze im. Ostrowsy w ciągu dwóch dni zebrano 50 podpisów pod deklaracjami.

Jeszcze nie wrócił do pracy

Uplwya już niebawem 4-tygodniowy termin zagwarantowany w porozumieniu zawartym przed zakończeniem strajku w „Manifaktury Lipcewskiej”, kiedy to wszyscy zwolnieni mieli wrócić do pracy. Tymczasem sytuacja nadal nie jest jasna, większość dyrekcje proponują ponowne zatrudnienie — co oznacza utratę ciągłości pracy — ci z reguły odwołują się do sądu, niektórym wciąż odmawia się przyjęcia, a tylko nieliczni przyzwyczajeni do pracy.

Wycofano wypowiedzenia 25 górników z „Moszczenicy”, zwolnionych w połowie września, natomiast 28 wyrzuczonych dyscyplinarnie tuż po strajku dostało propozycje ponownego zatrudnienia, które nie przyjęli. W „Morciniku” wszyscy zwolnieni już pracują, w odpowiedzi na złożone 26 VIII podania o przywrócenie, 20 osób otrzymało telegram „Proście stawić się do pracy 7 IX”. Zaś Andrzej Andrzejczak, przewodniczący KZ „S” oraz Jerzy Chabrowski, którzy telegramu nie dostali, odwołali się do sądu i dopiero na rozprawie 23 IX dowiedzieli się od przedstawiciela dyrekcji o pozytywnym

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Koniec demokracji elitarnej ...

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
 ... kolejną kadencję.

Przyznaczenie priorytetu wsi, jak zaleca ONZ kraje rozwijające się, jest tak naturalne jak to, że imo w miarę produkcji żywności maleje w tych krajach inflacja, a więc rysuje się szansa ratunku — wstępującej walucie, u nas w twardy złotówce. Z kolei równie szybko rada mędrców musi wypracować pluralistyczną, bez przymiotników orientację wyborczą. Ludowa, socjalistyczna, komunistyczna nie zdaje egzaminu. W tym czasie obywatelskie społeczeństwo musi się zmobilizować do zmian szybkich i masowych.

Wielki nas prof. Kozakiewicz z ZSL nie poucza 5 sierpnia, że naród polski od wieków był anarchiczny, warcholski, sobiepański i tak jak sam sobie zmieszczyl dorobek Konstytucji 3 Maja, tak teraz uczyni „z własnym systemem politycznym”. Nie naród jest chory, lecz nasze państwo zniechęcone obcym systemem politycznym. Systemem, którego pozwolono nam dziś odejść, bo obcym nam się nie nieprzydatny.

Czy obywatelska opozycja jest w stanie zmobilizować siły narodu? Oczywiście, że tak. Ale do mobilizacji społeczeństwa potrzebne są nie kościoly i szczerze milicja wiecie, lecz normalne środki masowego przekazu.

To jest ta główna sprawa do natychmiastowej —



Juliusz Burski

Polsko-radzieckie sympozjum filmowców i historyków

Zorganizowane w Warszawie 20-23 IX, było kontynuacją spotkania w Moskwie w kwietniu br. Wraz z tym, po raz pierwszy w dziejach naszych wzajemnych stosunków, wyjechała tam grupa, której skład nie był nigdzie zatwierdzany, a referatów z nikim wcześniej nie uzgadniano. Wszyscy - i my, i nasi gospodarze - mieliśmy poczucie chwili historycznej, gdy w niewielkiej odległości od granicy otwierali i dobitnie mówiliśmy o „białych plamach”.

Wyjechali w podobnym do naszego składzie: hierarchii i oficjalności. Obok wypróbowanych twórców powitaliśmy ludzi młodych, zupełnie nam nie znanych. „Film a destalinizacja kultury” - brzmiał temat, zaproponowany przez kolegów z Związku Filmowców Radzieckich. Trzydniowa wyprawa, podobnie jak w kwietniu w Moskwie, nie miała się w obszarze profesjonalnych zainteresowań filmowców: intensywny i otwarty dialog z historiami historycy.

Ważną obradę był radziecki pisarz i historyk Aleksiej Ejdelman, jego imponująca retoryka, pełna politycznych akcentów, pozwoliła zebranyemu uzmysłowić sobie ogrom strat intelektualnych i duchowych, jakie poniosła świadomość społeczna w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Zakłamania, wspieranego przez władzę terrorem. Głosy polskich dyskutantów - Adama Michnika, Cezarego Króla, Tomasza Stankiewicza i prof. Jana Malanowskiego - używając konstatacje Ejdelmana, nosiły pewien inny ton, woliły od uprzedzeń, dowodząc, że szukanie prawdy prowadzi do porozumienia i do rozszereżenia i zbudowania krzywd.

Wspomnienie przemówienia Pawła Mowczana, który i scenarzysta z Kijowa, zostało wygłoszone w czasie zebranych po ukraińsku: mówił o polskich komplikacjach w stosunkach swego narodu z Polską i Rosją, o dramatycznym poszukiwaniu tożsamości i o nadziei wbrew potęgze obywatelskiego faryzeizmu i ducha imperialnego.

Wojciech Rzyżkow odczytał fragmenty listów, zamieszczonych w „Literaturnej Gazecie” po ogłoszeniu sprawozdania z moskiewskiej części sympozjum, lecz nie wydrukowanych. Przysłał je publicznie W. Abarinow, którego naczelni „Literaturnej Gazety” wysłali do Warszawy. Najciekawszy z nich był o zawodowych historykach: domagają się wyłączenia osób o nastawieniu stalinowskim ze składu naukowej komisji radzieckiej do badania wspólnie z polskimi specjalistami „białych plam”. Obok wyrażenia sympatii były też w listach groźby i inwektywy. Wybitny krytyk Miron Czernienko w referacie o „wzajemnych relacjach geopolityki” nader kompromiśniewo przedstawił radzieckie filmy propagandowe z lat 20-tych i 30-tych, budujące wrogi i promitujący obraz Polski i Polaka. Uczestnicy otrzymali trzy wycięte z głębin archiwów filmy: „Wzrost z wschodu”, „Pilsudski kupił Petlurę” i „Droga Polacy”. Dyskusja toczyła się przez jakiś czas bliżej kina. Reżyser Władimir Motyl, krytyk

Siergiej Lawrientiew, Andrzej Wajda i Rafał Marshałek poszerzyli tę problematykę o czas teraźniejszy wykazując, jak wyrafinowane mechanizmy cenzury i politycznej presji prowadzą do wynaturzeń w rzeczywistości filmowej, a także w świadomości ludzi sztuki.

Ostatni dzień obrad był próbą podsumowania warszawskiego i moskiewskiego spotkania. Wypowiedzi prof. Andrzeja Ajnenkiela, Eduarda Dubrowskiego czy prof. Jerzego Bossaka potwierdzały przekonanie obecne na sympozjum od początku: że „białe plamy” nie istnieją, w każdym razie nie ma ich w diagnozach historyków i świadomości artystów. Nadużycia systemu politycznego utrzymującego je w świadomości społecznej, zresztą z miernym skutkiem. Zebrani uchwalili na wniosek Adama Michnika apel do uczonych i władz Polski i ZSRR o ujawnienie wszystkich okoliczności i dokumentów zbrodni zamordowania polskich oficerów z obozów Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa wiosną 1940 r.

Zamknięła dyskusję linia Rubanowa, przewodnicząca Komisji Interwencyjnej Związku Filmowców Radzieckich zajmującej się potyczkami z cenzurą i radziecką „półką”. Przedstawiła stenogram rozmowy Stalina z reżyserem filmu „Iwan Groźny” Sergiuszem Eisensteinem i odwzajemniła rolę Nikołajem Czerkasowem - wstrząsający obraz serwilizmu artystów przed obliczem tyra. Rubanowa zaproponowała utworzenie nieformalnego klubu międzynarodowego, który za cel miałby poznanie się sposobów i promowanie wzajemnych uprzedzeń. Wyrazem porażki obecnych był gorący aplauz.

Niezwykle żywe były też kontakty poza salą obrad. W domach prywatnych długo w noc toczyły się rozmowy i nie-rzadko rozmowy. Jeden z nielicznych członków radzieckiej grupy mówił przed odjazdem: „Czy mi się to sniło? Znalazłem się wśród ludzi, których sięk i postawę darzyłem z dołka prawdziwym szacunkiem, choć niekiedy znalazłem ich z naszej prasy jako agentów CIA. Mogłem słuchać ich wystąpień, rozmawiać z nimi i tak zniknęły moje prywatne „białe plamy”.

Wydaje się, że w Warszawie w „domu pod królaniami” stało się coś rzeczywistego ważnego.

Juliusz Burski - wiceprezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich, jeden z inicjatorów moskiewskiego i warszawskiego spotkania historyków i filmowców.

Ballada o strajku

Jest to film o zamierzającym strajku. Ci, którzy nastają, mają już tylko jeden cel - trwanie. Dla nich trudno byłoby porównywać „Balladę o strajku” z „Robotnikami '80”. Te dwa filmy jednak nie mają miejsce akcji - Stocznia Gdańska im. Lenina, w negocjacji w świetle jupiterów, transmitowanej przez megalfony, tutaj - grupa przemijająca się w rozmowy do budynku dyrekcji. Ową rozmowę przemawiają strajkującymi a grupą negocjacyjną, wręcz nieobecny przewodnik filmu. Obie grupy mają oczywiście swoje racje, nawet nie sprzeczne, ale po prostu nieprzełumalne.

Kiedy jeden z doradców chce przekonać salę o konieczności taktiki negocjatorów i zaprasza do dyskusji - odpowiada mu okrzyk „Solidarność zwycięży”. Dla niego ten okrzyk, kiedy „Solidarność” zwyciężyła, jest równie niezrozumiały, jak dla negocjatorów zawiłości taktyczne rozwijane przez ich przedstawicieli. Decyzja o zakończeniu strajku nie dla robotników zaskoczeniem, oni przeciwnie protestują, ale nie wiemy - co pozostaje zamknięte - czy nie przyjmują tego także z ulgą.

Owo rozdarcie racji zdaje się rozumieć Wałęsa. Nie jest to Wałęsa z „Robotników '80”, ale młody doświadczony człowiek mówiący o swym życiu i chorobach. Jednocześnie to on właśnie wychodzi do tłumy, próbuje panować nad sytuacją. Wygrzywa, choć jest to raczej zwycięstwo nad trybunetą i zaufania niż zwycięstwo w akcji. Inna rola Wałęsy Borusewicz. Symbolem jego postawy stała scena, kiedy w stołowej dowiaduje się o akcji

w HIL-u. Zjadając kolejny kęs, konstatuje z pełnym spokojem, że tej nocy pewnie wejdą do Stoczni. Jemu bliskie jest hasło „Solidarność zwycięży”, które oznacza, że nie uległszy, podczas gdy dla reszty negocjatorów celem jest wyprowadzenie robotników ze Stoczni z jak najmniejszymi stratami. Borusewicz staje się w ten sposób łącznikiem między znanymi z imienia i nazwiska przywódcami i ekspertami, a głównym bohaterem filmu - młodymi stoczniovcami.

Strona władzy jest nieobecna, bez twarzy. Jej anonimowość podkreśla sekwencja, kiedy kamera, po powołaniu przez straż przemysłową, wciąga kręci - bo nikt jej nie wyłączył - rejestrując swoje własne porwanie, czyjeś głosy, pakowanie w szary papier. Władza jawi się jako stała groźba zewnętrzna: nudzący się zomowicy, spoglądający na Pomnik Poległych Stoczniovców, nadawane przez megalfony komunikaty. Owa nieobecność przeciwnika, jego zamazanie jest - za pomocą podkreślenia małego łącznika, tu porównanie z Powstaniem Warszawskim narzuca się samo. W ten sposób film staje się głosem w dyskusji o sprawie polskiej - w owym wieloletnim dyskursie o potrzebie oporu, o rozsądki i realizmie. Lecz na szczęście mamy maru roku 1985. Za bramą wielką grupę strajkujących witają mieszkańcy Gdańska. A więc mimo wszystko zwycięstwo, mimo wszystko budowanie nadziei?

J. L.

„Ballada o strajku”, reż. Piotr Bikont, Leszek Dziurawicz, produkcja: Ośrodek Dokumentacji Video przy Kurii Biskupiej w Gdańsku, czas trwania 99 minut.

— Ciąg dalszy ze strony 2 —
nym załatwieniu swoich podań.

Do Komisji Interwencji dotarły informacje o 27 uczestnikach strajków powołanych do wojska. Wiadomo jednak, że nie wszyscy informują o otrzymaniu wezwania.

Przewodniczący Komitetu Strajkowego w „Krupińskim”, Józef Galuszko dostał wezwanie na badania psychiatryczne w szpitalu w Rybniku. Prokurator, który zlecił biegłym ocenę poczytalności, skierował do nich m.in. pytanie: „Czy dalsze pozostawienie J. Galuszki na wolności nie spowoduje niebezpieczeństwa dla porządku prawnego?”

Dyrektor KWK „XXX-lecia”, PRK, przeniósł Stanisława Gryca do pracy przy czyszczeniu szkoleń, gdyż ten - zapytany przez sędziów podczas szkolenia z zakresu metanometrii, jak było z pozarem, który rzekomo wybuchł w kopalni podczas strajku - odpowiedział, że stało się to wcześniej, w starym wyrobisku i że sprawa jest bez znaczenia.

Pracownica kartoteki Jadwiga Kania została przeniesiona do pracy fizycznej za to, że podczas strajku umożliwiła telefoniczny kontakt z przebywającym w „Manifeszje Lipcowym” delegatem „XXX-lecia” do MKS-u.

Czterolatnie dziecko Bożeny Walczak, pracownicy wrocławskiego „Hutnemu” działaczki „S”, 15 IX zostało usunięte z przedszkola przyuczniowego. Kierowniczka oświadczyła, powołując się na informację z kadr, że jest to kara za próbę zorganizowania strajku.

Wyplaty rekompensat za strajk

Jak poinformował na posiedzeniu KWK 25 IX Zbigniew Romaszewski, Komisja Interwencji i Przewodniczący NSZZ „S” przyjmuje za podstawę dokonywanych w tej chwili wyplat średnie dniówki w danym ośrodku - ze względu na czasochłonność wyliczenia pełnego wyrównania wg pasków lub zaświadczeń o wysokości zarobków. Tytułem zaliczki za każdy dzień strajku wypłaca się w Szczecinie 1500 zł, w Stalowej Woli - 2000 zł, w kopalniach - 3000. W późniejszym terminie przewidziana jest pełna rekompensata strat finansowych poniesionych przez strajkujących. Obecne potrzeby wynoszą łącznie 320 mln zł, z czego 200 mln przekazano już do wyplat. Co najmniej drugie tyle pochłonie wyrównanie 13-ek, 14-ek itp.

TKZ w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku 11 IX wezwała zakłady pracy całego kraju, by wobec szantażowania strajkujących sankcjami finansowymi (uczucie), Fundusze Strajkowe jeszcze przed rozpoczęciem akcji protestacyjnych. Jednocześnie powołano Juliusza Burskiego.

Wrocławski proces

25 IX na posiedzeniu członków PPS, oskarżonych o pobicie w maju w wrocławskim „Dolnym” funkcjonariusza straży przemysłowej, prokurator zażądał dla Czesława Borowczyka i Józefa Pińwora - 18 miesięcy więzienia, dla Aleksandra Saraty - 15 miesięcy w zawieszaniu, dla Jolanty Skiby - rok w zawieszaniu.

Pod salą ok. 60 osób z transparentami („Komunisty uwolnić socjalistów”, „Uwolnić obronców robotników”) usiadło na ziemi. Pojawili się kilkudziesięciu mundurowych i ubelców, wymiarki demonstrujących do suka.

Na wniosek obrony rozprawę odroczone do 29 IX.

„Nie chcemy być truci”

II Pielgrzymka Ekologiczna Zagłębia Miedziowego zorganizował 25 IX zakon obłątów i „Solidarność”. Ok. 2,5 tys. mieszkańców Głogowa, Lubina i Polkowic przemarszerowało do miejscowości Wysoka Cerkiew, protestując przeciwko zatruciu środowiska, a zwłaszcza planowanej budowie huty ołowiu w Głogowie. Na transparentach: „Dzieci głogowskie chcą oddychać nieskażonym powietrzem”, „Nie chcemy być truci i zabijani”.

Prelekcje o sytuacji ekologicznej Zagłębia Miedziowego i możliwościach społecznej samoobrony wygłosili Leszek Budrewicz i Radosław Gawlik z dolnośląskiej RKK.

Zbrano kilkadziesiąt podpisów pod oświadczeniem domagającym się legalizacji „S”.

(Oprac. w oparciu o informacje własną, Serwis Informacyjny „S” i Informację KHP nr 40)

Komisja Informacji NSZZ „S” podała, że w skład zespołu Serwisu Informacji „Solidarność” (SIS) wchodzi: Robert Bogdański, Robert Kozak, Wojciech MaziarSKI, Tomasz Pękalski, Danuta Winiarska.

W ciągu ostatniego tygodnia wyłączono kolejno cztery telefony, pod którymi SIS przyjmuje informacje.

Nowe przepisy o wojsku i służbie zastępczej... w życie 1 IX 88. Jeszcze nie zaczął się...

Wojciech Niemczycki

Co może poborowy?

Należy powołany do wojska może złożyć pismo wniosek o skierowanie do służby zastępczej...

Wniosek należy złożyć w Wojskowej Komendzie... (adresowany powinien być do Rejonowej Komisji Poborowej)...

Wojciech Niemczycki

Czołgi i negocjacje

Włochy nie będzie prawić kazań, gdy dochodzi do skutku... przedstawicielami środków masowego...

Demonstranci, pikietujący wciąż plac Opery, domagają się zapewnienia bezpieczeństwa...

W bloku

ZSRR. Zebrano już 300 tys. podpisów pod pismem Litewskiego Ruchu na Rzecz Pierestrojki...

Rada Ministrów Litewskiej SRR 20 IX podjęła uchwałę o rehabilitacji osób deportowanych z Litwy...

duje o tym jednak nie organ cywilny, lecz Rejonowa Komisja Poborowa.

Do wojska, a także do służby zastępczej można być powołanym najpóźniej w roku, w którym się kończy 23 lat.

Służba zastępcza odbywana zamiast zasadniczej trwa 3 lata, a dla studentów 2 lata.

Nowe przepisy są w wielu miejscach nieprecyzyjne, pozostawiają liczne niejasności i wątpliwości.

nie wystąpiła do Rady Najwyższej ZSRR z wnioskiem o przyłączenie tego obwodu...

Wobec niepowodzenia akcji zastraszania 26 IX zmieniono taktykę.

Wobec niepowodzenia akcji zastraszania 26 IX zmieniono taktykę. Przewodniczący Rady Najwyższej Armenii spotkał się z przedstawicielami...

Wobec niepowodzenia akcji zastraszania 26 IX zmieniono taktykę. Przewodniczący Rady Najwyższej Armenii spotkał się z przedstawicielami...

■ Na Białorusi wszczęto oficjalne dochodzenie w sprawie masowych rozstrzelania, które zaczęły się tam w 1937 r.

■ W Tbilisi 25 IX przed budynkiem, gdzie odbyło się spotkanie amerykańsko-radzieckie...

■ Rzecznik prasowy KGB przedstawił 17 IX bilans minijącego tygodnia: odbyło się bez zezwolenia władz ponad 50 demonstracji...

Listy do redakcji

Prof. Stanisław Lorentz przekazał nam swój list z 9 VIII do prezydenta Warszawy, Jerzego Bolesławskiego...

Pozwalam sobie zwrócić się do Pana Prezydenta jako Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy...

W Związku Radzieckim przeprowadzana jest obecnie weryfikacja nazw ulic i placów.

W Warszawie przywrócić należy nazwy „Plac Bankowy”, a pomnik Feliksa Dzierżyńskiego należy usunąć.

Uważam, że sprawę należy załatwić bezgłośnie, tak jak przed laty bez uchwały i dyskusji...

Łączę wyrazy szacunku i poważania Stanisław Lorentz

O co chodzi z tym NZS-em?

Nic z tego wskiego nie rozumiem. W czwartek czytaliśmy „Życie Warszawy”...

Jednocześnie widać chyba jakieś oddolne próby porozumiewania się. W Lublinie przed tygodniem Rada Okręgowa ZSP spotkała się z przedstawicielami...

Jak zwykle, sprzeczności udało się pogodzić Urbanowi: na wczorajszej konferencji prasowej przyznał, że jest możliwość legalizacji organizacji...

Ciekawe, co to dzisiaj znaczy? B.D.

Niezależna spółka wydawnicza w porozumieniu z Komitetem Organizacyjnym NSZZ „Solidarność”...

Warszawska Pomarańczowa Alternatywa wzywa wszystkich zainteresowanych do aktywnego udziału w akcji ratowania zagrożonego ustroju...

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na strajkujących: Renfer - 10; Wilnox - 3; Stefa - 1.3; Bach - 1.3...